

ISSN 1509-9792

GROT — Z E S Z Y T Y HISTORYCZNE



Instytut im. gen. Stefana „GROTA” Roweckiego
ROK VII (2006) Nr 27

G R O T

Z E S Z Y T Y
H I S T O R Y C Z N E

*poświęcone historii wojska
i walk o niepodległość*

XXVII

INSTYTUT IM. GEN. STEFANA "GROTA" ROWECKIEGO

RADA NAUKOWA

Przewodniczący Rady:

Prof. zw. dr hab. *Bogusław Polak*

Członkowie:

prof. zw. dr hab. *Elżbieta Zawacka* - Toruń; prof. nadzw. dr hab. *Adam Dobroński* - Białystok; prof. zw. dr hab. *Marek Jabłonowski* - Warszawa; prof. nadzw. dr hab. *Michał Klimecki* - Warszawa, prof. dr hab. *Janusz Odziemkowski* - Warszawa, prof. nadzw. dr hab. *Czesław Partacz* - Koszalin; prof. nadzw. dr hab. *Zbigniew Pilarczyk* - Poznań; ppłk *Przemysław Szudek* - Londyn; prof. nadzw. dr hab. *Wiesław J. Wysocki* - Warszawa; prof. nadzw. dr hab. *Janusz Zuziak* - Warszawa.

REDAKCJA:

dr Waldemar Handke - redaktor naczelny,

Jarosław Adamek, Krzysztof Handke, Zenon Józwiak, dr Zdzisław Kościański, Eugeniusz Śliwiński, Anna Handke - korekta;

Stale współpracują:

Rafał Kościański (Poznań), *Rafał Leśkiewicz* (Poznań), *dr Michał Polak* (Koszalin);

Recenzenci Tomu XXVII:

Prof. nadzw. dr hab. Czesław Partacz

Skład i łamanie:

Waldemar Handke

Kwartalnik Instytutu im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego - „*GROT. Zeszyty historyczne poświęcone historii wojska i walk o niepodległość*” ukazuje się od 2000 r.

ZAWARTOŚĆ ZESZYTU:

STUDIA I OPRACOWANIA:

Romuald SZEREMIETIEW - <i>Katyń - prawda, której nie zdołano zataić</i>	5
Piotr POTOMSKI - <i>Gen. Stanisław Maczek z 1. Dywizją Pancerną</i>	14
<i>w operacji Totalize (Normandia, 8 VIII - 12 VIII 1944 r.)</i>	
Stanisław KAMIŃSKI - <i>Fundusz dla wdów, sierot i inwalidów wojennych gen. Bronisława Ducha</i>	40
Krzysztof BŁASZCZYK - <i>Organizacje niepodległościowe w powiecie szamotulskim w latach 1945 - 1956</i>	46
Stanisław MAKSIMIEC - <i>Wojna rosyjsko-czeczeńska (1994-1996)</i>	65

BIOGRAFISTYKA

Bogusław POLAK - <i>Harcerskie rodowody generałów Drugiej Rzeczypospolitej (wybrane przykłady)</i>	85
Dariusz KRAKOWIAK - <i>Sylwetki Czwartaków - Władysław Wierzbicki ps. Sawa</i>	95
Waldemar HANDKE - <i>Kpt. rez. br. panc. Marian Perski (1917-2006)</i> ..	102
Bartosz KUŚWIK - <i>Całym życiem służyć Bogu i Polsce... Harcmistrz Jan Poplewski</i>	105

DOKUMENTY I WSPOMNIENIA

Daniel KOREŚ - <i>Uwagi Inspektora Armii gen. dyw. J. Rybaka o organizacji Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych z dn. 21.XII.1927 r.</i>	112
Aleksander WOŹNY - <i>Raport Oddziału Informacyjnego 3 DSK z 1944 r.</i>	120
Bogusław POLAK - <i>Wychodźstwo polskie w Londynie wobec wystąpienia robotników Poznania 28 czerwca 1956 r.</i>	127
<i>Pomoc Polakom w Kraju. Apel</i>	129
Adam CIOŁKOSZ - <i>Oświadczenie dla RWE</i>	133
<i>Relacja J. Smitha o wypadkach poznańskich</i>	135

Z PÓŁKI BIBLIOTECZNEJ

B. Polak - <i>W służbie Bogu i Ojczyźnie (B. Szwedło, Zawsze w pierwszej linii. Kapelani odznaczeni Orderem Virtuti Militari 1914-1921 i 1939-1945. Warszawa 2004)</i>	138
--	-----

W. Handke - <i>Mało znane, a ważne...</i> (M. Polak, Służby logistyczne 2. Korpusu w bitwie o Monte Cassino 1944..., Koszalin 2005)	140
--	------------

WYDARZENIA I OPINIE:

E. Śliwiński - <i>XV Ogólnopolskie Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego 1918-1919</i>.....	143
P. Józwiak - <i>Konkurs wiedzy o Powstaniu Wielkopolskim</i>	147
Z. Józwiak - <i>Żołnierze gen Maczka w Lesznie . Wystawa</i>	149
J. Adamek - <i>Nagroda "Liścia miłorzębu" dla Wydawnictwa Instytutu im. gen. Stefana "Grota" Roweckiego</i>	153
P. Józwiak - <i>Wręczenie odznaczeń państwowych</i>	154

SUBSKRYPCJA REPRINTU DZIEŁA STEFANA ROWECKIEGO "WALKI ULICZNE" (informacje o subskrypcji)

(Oprac. Waldemar Handke)

* * * * *

Niniejszy numer „Grota. Zeszytów historycznych”
ukazał się dzięki wsparciu Miasta LESZNA

* * * * *

KAŻDA WPLATA NA FUNDUSZ INSTYTUTU:

- ↳ to wsparcie społecznej inicjatywy
- ↳ to wsparcie dla ratowania pamiątek po chlubnej pamięci polskich żołnierzy
- ↳ to kolejny tom kwartalnika
- ↳ to wsparcie dla historyków pracujących nad historią polskiego czynu zbrojnego na wszystkich frontach walki o niepodległość Rzeczypospolitej.

Każda wpłata na działalność Instytutu jest potwierdzana w kolejnych numerach naszego kwartalnika.

**WSZYSTKIM, DLA KTÓRYCH CELE INSTYTUTU
SĄ BLISKIE I WAŻNE
DZIEKUJEMY
ZA OKAZYWANE NAM WSPARCIE.**

Dr hab. Romuald Szeremietiew
Piaseczno

KATYŃ - PRAWDA, KTÓREJ NIE ZDOŁANO ZATAIĆ...

Motto:

*„Katyń był ciągle elementem aktualnego kłamstwa ustroju,
który torturował polską świadomość narodową.”*

J. Trznadel, *Powrót rozstrzelanej armii*, Warszawa 1992.

Zbrodnia katyńska należała do największych tajemnic Związku Sowieckiego¹. Wraz z rozpadem ZSRR i powstaniem Federacji Rosyjskiej, otwierającej się na Zachód i demokrację, pojawiła się szansa dotarcia do archiwów byłego Związku Sowieckiego. W czerwcu 1992 r. ówczesny prezydent FR podpisał specjalny dekret znoszący klauzule tajności dokumentów byłego ZSRR, ograniczającej dotąd skutecznie dostęp do materiałów obrazujących rozmiary represji i zbrodni popełnionych w okresie rządów Stalina. W kilka dni po decyzji prezydenta FR w Polsce powołano Wojskową Komisję Archiwalną², która miała za zadanie dotrzeć do archiwów w Rosji i zbadać znajdujące się w nich dokumenty kryjące tajemnicę zbrodni popełnionej na polskich jeńcach wojennych z 1939 r. Mimo zalegalizowania polskich poszukiwań archiwalnych przez prezydenta Rosji praca WKA i innych polskich placówek napotykała na liczne przeszkody. Strona rosyjska utrudniała dostęp do najistotniejszych dokumentów. Zdarzało się, że zabraniano polskim historykom kopiowania udostępnio-

1. Decyzja o egzekucji polskich oficerów była objęta najwyższym stopniem tajemnicy. Znajdowała się wśród kilku dokumentów zastrzeżonych do wyłącznej wiadomości dla Sekretarza Generalnego Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego.

2. Płk prof. Jan Pieta, pomysłodawca utworzenia Komisji, został jej przewodniczącym, a w skład Komisji wchodziło - zależnie od potrzeb - historycy Wojskowego Instytutu Historycznego, pracownicy Centralnego Archiwum Wojskowego, Sztabu Generalnego WP i kilku innych instytucji MON. Lista członków Komisji obejmuje 68 nazwisk głównie oficerów ze stopniami naukowymi i cywilnych historyków (12 osób).

nych już archiwaliów. Zdarzało się też ponowne utajnianie dokumentów wcześniej odtajnionych. Mimo to z czasem dzięki uporowi polskich, ale także rosyjskich historyków rozumiejących Polaków, coraz więcej przeszkód zdołano usunąć. Strona polska uzyskiwała też coraz większy wgląd w akta i odnajdywała kolejne zasoby dokumentów. Zasoby archiwalne, które znalazły się w polskich rękach dzięki wysiłkowi wielu archiwistów i historyków, także działających w ramach WKA, są znaczne ³.

Prace poszukiwawcze, które miały dostarczyć danych o losie polskich żołnierzy zagarniętych przez armię sowiecką po agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 r. rozpoczęto od zasobów dokumentów znajdujących się w rosyjskim Centrum Przechowywania Zbiorów Historyczno - Dokumentacyjnych (CChIDK). W istniejącej tam kartotece zawierającej ponad 6 mln. kart ewidencyjnych jeńców wojennych oraz osób internowanych osadzonych w obozach sowieckich nie ma kartotek żołnierzy polskich wziętych do niewoli po 17 września 1939 r. Okazało się, że dla nich utworzono oddzielną kartotekę obejmującą 125 tys. nazwisk, jednak wśród nich nie znaleziono nazwisk ofiar zbrodni katyńskiej. Obok tego w innym "polskim" zbiorze są przechowywane akta personalne polskich jeńców z 1939 r. (21 031 teczek) ⁴. Są tam akta przede wszystkim tych polskich wojskowych którzy zostali zwolnieni z obozów po układzie Sikorski - Majski i w następstwie amnestii wydanej 12 sierpnia 1941 r. mogli udać się do formującej się Armii Polskiej gen. Władysława Andersa. Także w tym zbiorze nie ma akt ofiar zbrodni katyńskiej ⁵.

Dokładna liczba polskich żołnierzy, którzy znaleźli się w niewoli sowieckiej po 17 września 1939 r. - mimo istotnego postępu w badaniach - jest ciągle trudna do ustalenia. Dane szacunkowe przyjmowane przez polskich historyków wymieniają liczbę 230 tys. żołnierzy w tym około 8 tys. oficerów. Na podstawie dokumentów sowieckich (wytworzonych przez NKWD) można wnosić, że w sowieckich obozach przebywało 130.242 polskich jeńców; w tej liczbie 5.189 oficerów, podoficerów i szeregowców zagarniętych przez armię sowiecką w obozach internowania na terenie anektowanych przez ZSRR Litwy i Łotwy. Według tych samych źródeł można wnosić, że Sowietci przeprowadzali selekcję polskich

3. Autor artykułu miał okazję stwierdzić to osobiście pracując w zespole autorskim przygotowującym opracowanie nt. działalności WKA. Patrz: *Stan i perspektywy badań nad losami żołnierzy polskich w ZSRR w latach 1939-1958 w aspekcie działalności Wojskowej Komisji Archiwalnej*, Cz. I, Warszawa 2000, Cz. II, Warszawa 2001.

4. Teczki personalną zakładano dla każdego jeńca. Na okładce znajdowały się podstawowe dane: nazwa obozu, data przybycia, numer, nazwisko, imię, imię ojca oraz przyczyna zamknięcia akt. Wewnątrz był spis zawartości teczek, dane dotyczące jeńca, np. stopień wojskowy, data wzięcia do niewoli. Były też rysopis i szczegółowa charakterystyka, np. poglądów politycznych, znajomość języków obcych itp. Objętość teczek wynosi od kilku do kilkudziesięciu stron. Te ostatnie dotyczą oficerów WP, policji, osób uznawanych za "klasowych" wrogów komunizmu, np. właścicieli ziemskich.

wojskowych w części zwalnając ich z obozów (szeregowców), w części kierując do prac przymusowych ⁶. Pozostałych jeńców jako zdeklarowanych przeciwników komunizmu, zagrażających interesom ZSRR i gotowych przeciwstawiać się sowietyzacji Polski, przeznaczono do likwidacji.

W końcu 1939 r. w obozach wg NKWD miało się jeszcze znajdować 43 tys. żołnierzy polskich, w tej liczbie 8.400 oficerów. Wiosną 1940 r. na mocy specjalnej decyzji Biura Politycznego sowieckiej partii komunistycznej zamordowano 21.857 polskich oficerów, podoficerów i szeregowców (ci ostatni głównie z Korpusu Ochrony Pogranicza), policjantów, urzędników państwowych (np. sędziów, prokuratorów). W grupie zamordowanych Polaków 15.131 osób to jeńcy wojenni, a 8.348 to oficerowie i duchowni. Ponadto wg danych sowieckich w obozach zmarło z różnych powodów 457 żołnierzy, a 1.834 zginęło (zostali zamordowani?) w czerwcu 1941 r., podczas ewakuacji obozu jenieckiego we Lwowie. Według tych samych źródeł 1.082 polskich jeńców zdołało uciec z obozów. Do armii gen. Andersa dotarło po zwolnieniu z obozów 25.115 żołnierzy, w tym jedynie 960 oficerów.

Polscy jeńcy wojenni nie zostali zakwalifikowani do grupy osób pozbawionych wolności znajdujących się we władaniu Głównego Zarządu Obozów - GUŁag. Jednak zorganizowany dla polskich wojskowych system obozów nie podlegał sowieckiemu dowództwu wojskowemu, ale stworzonemu specjalnie zarządowi NKWD. Najpierw na mocy rozkazu szefa Sztabu Generalnego armii sowieckiej marszałka Borysa Szaposznikowa z dnia 19 września 1939 r. powstały obozy przejściowe i rozdzielcze na zapleczu frontów Białoruskiego i Ukraińskiego ⁷. Tego samego dnia Ławrentij Beria, komisarz spraw wewnętrznych ZSRR wydał rozkaz nr 0308 o utworzeniu odrębnego Zarządu NKWD ds. Jeńców Wojennych i Internowanych działającego na prawach samodzielnego wydziału w Ludowym Komisariacie Spraw Wewnętrznych ZSRR ⁸. Jednocześnie na mocy tego samego rozkazu nakazano utworzenie obozów stacjonarnych w Pawliszczew Borze, Putywlu, Kozielszczynie, Juży, Orankach, Wołogdzie, Griazowcu,

5. Strona rosyjska twierdzi, że akta personalne ofiar zbrodni katyńskiej zostały zniszczone na polecenie sekretarza generalnego KPZS Nikity S. Chruszczowa.

6. Wg danych sowieckich w październiku 1939 r. około 25 tys. polskich jeńców skierowano do budowy drogi Równe-Lwów. Do końca listopada zwolniono z obozów 42.400 szeregowców mieszkańców ziem polskich zagarniętych przez ZSRR. W tym samym czasie na mocy umowy niemiecko-sowieckiej wyjechało do Niemiec 42.492 polskich żołnierzy (trafili oni do obozów jenieckich w Niemczech).

7. Przy Froncie Białoruskim stworzono obozy przejściowe w Żytkowiczach, Stołpcach, Timkowiczach, Orehowie i Radoszkowiczach, a przy Froncie Ukraińskim w Jarmolińcach, Kamieńcu Podolskim i Szepetówce.

8. Szefem Zarządu mianowano mjra NKWD Piotra K. Soprunienkę, który legitymował się wykształceniem na poziomie czterech klas szkoły wieczorowej.

Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie - trzy ostatnie miały w nomenklaturze NKWD status obozów specjalnych⁹.

Utworzony przez Ł. Berię Zarząd poza stroną organizacyjną związaną z rozmieszczeniem jeńców w obozach zajmował się też wstępnym rozpoznaniem poglądów i postaw politycznych osadzonych i dokonywał pod tym względem odpowiedniej selekcji. Na tej podstawie skierowano tysiące polskich jeńców do obozów specjalnych: oficerów do Kozielska i Starobielska, natomiast policjantów, funkcjonariuszy Straży Granicznej, żołnierzy KOP i pracowników administracji państwowej do Ostaszkowa. Pozostałych jeńców - w opinii NKWD "mniej groźnych" - umieszczono w obozie w Juchnowie oraz w obozach pracy niewolniczej Ludowego Komisariatu Hutnictwa Żelaza (w Równem, Lwowie i w rejonie Krzywego Rogu).

Utworzenie obozów specjalnych miało na celu nie tylko odizolowanie, ale także dalszą selekcję tych polskich jeńców, których władze sowieckie uważały za szczególnie niebezpiecznych dla ZSRR. Chodziło nie tylko o Polaków odrzucających komunizm, taka postawa była znamieną dla wszystkich polskich jeńców, nie tylko dla oficerów, ale także szeregowców i podoficerów. Władzom sowieckim chodziło o ustalenie osób, które ze względu na wiedzę, stan świadomości i cechy charakteru mogłyby pełnić rolę przywódcze w walce o odzyskanie przez Polskę niepodległości. A skoro państwo polskie wg Stalina miało zniknąć na zawsze, to los ludzi, którzy mogliby je odbudować, był przesądzony. Dla Stalina okolicznością obciążającą i rozstrzygającą o winie polskich jeńców wojennych był ich patriotyzm.

Dla ustalenia kogo należy przeznaczyć do likwidacji do obozów specjalnych udały się odpowiednio dobrane ekipy NKWD. Funkcjonariusze tych grup przeprowadzali rozmowy, prosili indagowanych o oceny sytuacji w ZSRR, namawiali ich do snucia rozważań o przyszłości Polski, ustalali kim jest każdy z przetrzymywanych w obozie Polaków. Dane sowieckie obrazują z jaką skrupulatnością prowadzono to rozpoznanie. Wiemy, że objęło ono wszystkich osadzonych w trzech obozach, łącznie 14.466 osób (luty 1940 r.). Wiadomo też, że takie rozpoznanie przeprowadzano w innych miejscach osadzenia Polaków. Nie ulega wątpliwości, że w oparciu o te efekty tych czynności w marcu 1940 r. komisarz spraw wewnętrznych Beria zwrócił się do Stalina z "propozycją" wymordowania 14.736 polskich jeńców wojennych oraz 10.685 Polaków znajdujących się w więzieniach na terenach wschodnich RP okupowanych przez Sowiety. Liczby podane w piśmie Berii wskazują z jaką dokładnością wyselekcjonowano polskich "wrogów ludu". Uzasadnieniem miało być to, że wszyscy oni tylko czekają, aby po odzyskaniu wolności podjąć walkę o niepodległość swojej ojczyzny.

9. Spośród kilkunastu tysięcy polskich jeńców osadzonych w tych trzech obozach przeżyło jedynie 395 oficerów.

Wg Berii należało zastosować tryb specjalny rozpatrywania spraw (miała to robić tzw. trójka, ¹⁰ tj. pozasądowy organ administracyjny upoważniony do wydawania wyroków w trybie uproszczonym). Wyroki śmierci (innych nie przewidywano) miały zapadać zaocznie, bez stawiania zarzutów osobom sądzonym i bez formułowania aktów oskarżenia.

W dniu 5 marca 1940 r. Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) zaaprobowало "propozycję" Berii i podjęło jednomyślną decyzję o wymordowaniu wytypowanych przez NKWD polskich jeńców wojennych i więźniów.

W następstwie tej decyzji organa NKWD uruchomiły akcję nazywaną przez enkawudzystów "rozładowaniem obozów". Z dokumentów sowieckich wynika, że odpowiedzialni za akcję odbyli wiele narad i odpraw podczas których zaplanowano zbrodnię z niezwykłą - jak na warunki sowieckie - dokładnością i precyzją. Przewidziano więc środki transportu i konwojowania jeńców, zakopywanie zwłok ofiar i nade wszystko sposoby zapewniające zachowanie tajemnicy ¹¹. Na miejsce planowanej zbrodniczej operacji skierowano wagony kolejowe i samochody do transportu jeńców, koparki do kopania grobów, broń (pistolety) i amunicję dla katów wykonujących wyroki. Wszystko to odbywało się pod stałym nadzorem wysokich rangą funkcjonariuszy NKWD.

"Trójka" skazująca Polaków na śmierć działała w wielkim pośpiechu wydając dziennie 1.000 - 1.300 "wyroków". Były one następnie wykonywane przez obwodowe zarządy NKWD. Listy jeńców przeznaczonych do rozstrzelania sporządzano w Zarządzie ds. Jeńców Wojennych. Z dokumentów wynika, że dziennie wysyłano na śmierć od kilkudziesięciu do ponad stu polskich oficerów. Wiezieni na śmierć Polacy nie wiedzieli co ich czeka - Sowietci zapewniali ich, że wytypowani do wyjazdu jadą damoj - do domu. Dopiero na miejscu kaźni polscy jeńcy mogli się zorientować jaki był rzeczywisty cel wyjazdu z obozu.

Zbrodnicza "akcja rozładowania" miała podobny przebieg we wszystkich trzech obozach specjalnych. Z obozu w Kozielsku jeńcy byli przewożeni koleją do stacji Gniezdowo pod Smoleńskiem. Stamtąd karetkami więziennymi przewożono ofiary do Lasku Katyńskiego i mordowano strzałem w tył głowy. Dla zatarcia śladów zbrodni na grobach polskich oficerów zasadzono las sosnowy. Także jeńców ze Starobielska przewożono pociągami do Charkowa, a tam trafiali oni do więzienia NKWD, gdzie nocą w piwnicy wykonywano egzekucje.

10. Beria proponował, aby w składzie "trójki" poza nim samym, znaleźli się jego zastępcy Wsiewołod Mierkułow i naczelnik I Wydziału Specjalnego NKWD Leonid Basztakow. Później jednak Beria na swoje miejsce wpisał komisarza III rangi Bogdana Kabułowa. Ci trzej funkcjonariusze NKWD bezpośrednio odpowiadają za zbrodnię popełnioną na polskich jeńcach wojennych.

11. Np. na miejscu egzekucji nie mogło być nikogo poza bezpośrednimi wykonawcami wyroków śmierci.

Ciała pomordowanych zakopywano następnie we wcześniej wykopanych dołach na terenie parku leśnego koło miejscowości Piatichatki. Z kolei jeńcy polscy z Ostaszkowa przebywali swoją ostatnią drogę pociągami do miasta Kalinin. Tam w piwnicach więzienia NKWD byli mordowani strzałami w tył głowy i tej samej nocy ich ciała zakopywano w lesie w okolicach miejscowości Miednoje. W ten sposób w ciągu sześciu tygodni zbrodniarze z NKWD zamordowali w Lesie Katyńskim 4.421 Polaków, w Charkowie - 3.820 Polaków i w Kalininie - 6.311 polskich jeńców.

Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności nie można wątpić, że była to zbrodnia otoczona największą tajemnicą. Władze sowieckie zrobiły wszystko, aby ukryć ją przed światem. Dowodzi tego nie tylko tryb postępowania z dokumentami dochodzeniowymi związanymi z przesłuchaniami zamordowanych - wiadomo np. że część dokumentacji obozu starobielskiego komisyjnie spalono. Mamy wiele innych dowodów zacierania śladów zbrodni i mataczenia. Najwymowniejszym przykładem próby ukrycia prawdy była działalność tzw. komisji Burdenki¹², która winą za zbrodnię popełnioną na polskich jeńcach obciążyła Niemców.

Jak wiadomo w czasie działań wojennych wojska niemieckie zajęły rejon Smoleńska i natrafiły na masowe groby polskich oficerów w Lesie Katyńskim. Dla Hitlera odkryta zbrodnia była świetnym argumentem propagandowym wymierzonym w Aliantów bowiem sojusznik Niemiec z 1939 r. Stalin był teraz uczestnikiem koalicji antyhitlerowskiej, a Polacy walczący z Niemcami od początku wojny znaleźli się po tej samej stronie co Sowiety. W tej sytuacji jeden zbrodniarz Hitler postanowił wykorzystać propagandowo czyn popełniony przez drugiego zbrodniarza Stalina. A dowody winy sowieckiej były tak oczywiste, że Niemcy nie musieli dokonywać żadnych manipulacji. Odwołali się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i niezależni eksperci z zakresu kryminalistyki po zbadaniu zwłok ofiar bez trudu i jednoznacznie określili czas popełnienia zbrodni na polskich oficerach - wiosna 1940 r. Nie ulegało więc wątpliwości, że winnym są władze sowieckie. W 1940 r. w Smoleńsku nie było wojsk niemieckich, było to terytorium ZSRR.

W tej sytuacji Stalin, jak przystało na przestępcę, postanowił wszystkiemu zaprzeczać. Po odbiciu Katynia z rąk niemieckich przez wojska sowieckie w Lesie Katyńskim zjawiała się specjalna grupa NKWD (25 września 1943 r.), która miała za zadanie przygotować warunki do działania specjalnej komisji, którą Stalin powołał dla wyjaśnienia zbrodni katyńskiej. Komisja¹³ zaczęła swoją działal-

12. Nazwa od nazwiska przewodniczącego Komisji.

13. W skład Komisji weszli wyłącznie obywatele sowieccy. Przewodniczącym mianowano akademika N.N.Burdenkę, członkami tego zespołu fałszerzy byli ponadto akademik A.N. Tołstoj, metropolita Nikołaj, oraz kilku funkcjonariuszy aparatu państwowego ZSRR. Do prac ekshumacyjnych zatrudniono sowieckich ekspertów medycyny sądowej. Sowieci nie zgodzili się też, aby w pracach komisji wzięli udział polscy komuniści.

ność jesienią 1943 r. Starła się ona za wszelką cenę zdyskredytować orzeczenie poprzednich trzech komisji badających sprawę (niemieckiej, polskiej, międzynarodowej), a zwłaszcza materiały przedkładane światowej opinii publicznej przez władze polskie. Przy czym materiały i dowody jakie miała zgromadzić Komisja Burdenki nie ujrzały nigdy światła dziennego. Jedynymi dokumentami ogłoszonymi przez stronę sowiecką był "Raport" Komisji (z 24 stycznia 1944 r.) i specjalny "Komunikat" (z 20 lutego 1944 r.). W obu tych dokumentach Sowietci obwinili Niemców o dokonanie zbrodni, przy czym wbrew oczywistym faktom stwierdzono, że w Lesie Katyńskim zamordowano 12 tys. polskich oficerów. W raporcie omówiono wyniki obdukcji zwłok 925 ofiar. W drugiej części raportu przytoczono materiały "dowodowe", przesłuchania "świadków" i podano sowiecką wersję dokonania zbrodni. Komisja sformułowała wnioski, które odtąd stały się podstawą fałszywego przedstawiania zbrodni katyńskiej przez propagandę komunistyczną, nie tylko sowiecką.

Twierdzono, że Polscy jeńcy wojenni zgromadzeni w trzech obozach w okolicach Smoleńska i byli zatrudniani przy robotach drogowych i po wybuchu wojny sowiecko -niemieckiej w czerwcu 1941 r. nie byli ewakuowani i wpadli w ręce Niemców. W następstwie wojska niemieckie zaczęły rozstrzeliwać jeńców polskich w Lesie Katyńskim. Miał to wykonywać "Sztab 537 batalionu pracy" dowodzony przez pułkownika Ahrnesa¹⁴. Wraz z pogorszeniem sytuacji na froncie Niemcy postanowili skłócić Aliantów organizując prowokacje katyńską. W tym celu przekupstwem, groźbami i torturami zmusili świadków, obywateli sowieckich, aby oskarżyli władze ZSRR o popełnienie zbrodni na Polakach. Jednocześnie władze niemieckie miały preparować dowody, zwozić z innych miejsc do Katynia zwłoki pomordowanych polskich wojskowych. Komisja twierdziła, że prace przy mogiłach wykonywała grupa 50 polskich jeńców wojskowych, których Niemcy po zakończeniu prac rozstrzelali.

Wnioski Komisji miały potwierdzać dane ekspertyzy sądowo-lekarskiej¹⁵. Sowietcy eksperci medycyny sądowej twierdzili, że egzekucje miały miejsce jesienią 1941 r. Twierdzono też, że zbrodnie dokonano w sposób charakterystyczny dla Niemców, tj. strzałami pistoletowymi w tył czaszki ofiary¹⁶. Ten wniosek ekspertyzy miały też potwierdzać znalezione na miejscu zbrodni inne dowody rzeczowe i dokumenty znalezione przy zwłokach. Jacek Trznadel za-

14. W trakcie procesu norymberskiego przy próbie sowieckiej wniesienia sprawy katyńskiej przed sądem zjawił się płk Ahrnes, który udowodnił, że w czasie wskazywanym przez stronę sowiecką jako data mordowania polskich jeńców przebywał na froncie włoskim i dopiero później został przeniesiony do Smoleńska.

15. Sporządzili ją dyrektor Instytutu Naukowo - Badawczego Medycyny Sądowej W. Prozorowski oraz pracownicy Instytutu: docent M. Szwejkowa, doktorzy W. Smolianowa i P. Siemieniowski, a także prof. mjr służby medycznej D. Woropajew.

16. W rzeczywistości ten sposób mordowania ofiar był charakterystyczny dla NKWD. Oprawcy hitlerowscy używali zwykłe broni maszynowej.

uważył, że przy badaniu zbrodni katyńskiej Komisja Burdenki prawdziwie opisała fałszerstwa, bowiem opisała własną działalność, tyle tylko, że następnie przypisała to wszystko Niemcom.

W 1981 r. przed sądem wojewódzkim w Warszawie rozpoczął się proces kierownictwa Konfederacji Polski Niepodległej oskarżanego o podjęcie próby "obalenia ustroju PRL przemocą". Byłem jedynym z czterech oskarżonych w tym procesie¹⁷. Wśród kilkunastu postawionych nam zarzutów był także zarzut "osłabiania jedności sojuszniczej" PRL ze Związkiem Sowieckim. A "dowodem" wg prokuratury fakt, iż głosiliśmy "jakoby" zbrodnia katyńska była dziełem ZSRR. Prokuratura nie poprzestała jednak na takich tylko dowodach. Zwróciła się do Wojskowej Akademii Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego o sporządzenie "ekspertyzy" na temat zbrodni katyńskiej. I wojskowi politrucy napisali wielostronicowe opracowanie, które następnie trafiło do materiału dowodowego procesu KPN. Jako autor tego tekstu wystąpił pracownik "naukowy" WAP płk Julian Sokół. Jakież było moje zdziwienie, kiedy po uzyskaniu dostępu do materiału dowodowego zgromadzonego przez prokuraturę mogłem przeczytać "opracowanie" płka Sokoła. Była to po prostu wierna kopia tego co w 1944 r. ogłosiła Komisja Burdenki. Okazało się, że mimo upływu dziesiątków lat od daty zbrodni i naprawdę powszechnej wiedzy kto jej dokonał dla władz PRL, dla prokuratury i dla sądu (po ogłoszeniu stanu wojennego w procesie KPN orzekał już sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego) ciągle obowiązujące było to co Burdenca nakazał Stalin.

Zajrzyjmy do publikacji "Katyń. Dokumenty zbrodni" wydanej wspólnie przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych w Warszawie i Państwową Służbę Archiwalną Rosji w Moskwie zawierającą sowieckie dokumenty zbrodni na polskiej jeńcach wojennych. Oto dokument nr 217. "1940 marzec 5, Moskwa. - Wyciąg z protokołu nr 13 posiedzeń Biura Politycznego KC WKP(b). Tak wygląda decyzja najwyższych władz ZSRR nakazująca wymordowania polskich jeńców wojennych i więźniów.

Stalin i jego zausznicy odpowiadają za śmierć milionów obywateli ZSRR. Pierwszy raz jednak najwyższe władze Związku Sowieckiego podjęły decyzję o wymordowaniu obywateli innego państwa. Zdecydowały o zagładzie tysięcy jeńców wojennych uznając ich winnymi tylko dlatego, iż okazali się lojalnymi obywatelami swojego państwa i nie chcieli go zdradzić.

Nie ulega wątpliwości, że Stalin i jego zausznicy podejmując powyższą decyzję nie mieli wątpliwości, że zdołają ją na zawsze ukryć przed światem. Nie przypuszczali, że ta największa sowiecka tajemnica zostanie ujawniona, a polscy historycy będą mieli dostęp do dokumentów zbrodni. Nie mogli przypusz-

17. Obok mnie na ławie oskarżonych znaleźli się przewodniczący KPN Leszek Moczulski i członkowie kierownictwa Tadeusz Stański i Tadeusz Jandziszak.

czać, że w miejscach kaźni staną krzyże polskich cmentarzy wojskowych, i polscy żołnierze będą tam czcili pamięć swych bohaterskich poprzedników.

ŚCISLE TAJNE

(Z T[eczki] S[pecjalnej])

Uchwała z 5.III.40 r.

144. Sprawa NKWD ZSRR

I. Polecieć NKWD ZSRR:

1) Sprawy znajdujących się w obozach jeńców wojennych 14 700 osób, byłych polskich oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, agentów wywiadu, żandarmów, osadników i służby więziennej,

2) jak też sprawy aresztowanych i znajdujących się w więzieniach w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi 11 000 osób, członków różnorodnych k[ontr]r[ewolucyjnych] organizacji, byłych obszarników, fabrykantów, byłych polskich oficerów, urzędników, uciekinierów - rozpatrzyć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary - rozstrzelanie.

II. Sprawy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia w następującym trybie:

a) wobec osób znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych - na podstawie informacji przekazanych przez Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych NKWD ZSRR,

b) wobec osób aresztowanych - na podstawie informacji ze spraw przekazanych przez NKWD USRR i NKWD BSRR.

III. Rozpatrzenie spraw i powzięcie uchwały zlecić trójce w składzie: t.t. Mierkułow, Kabułow i Basztakow (Naczelnik I Wydziału Spec[jalnego] NKWD ZSRR).

SEKRETARZ KC

Stalin nie przewidział, że znienawidzone państwo polskie, które w 1920 r. zatrzymało pochód bolszewizmu, i które on zniszczył w 1939 r., odrodzi się jako niepodległa Rzeczpospolita Polska. Zbrodnia katyńska jest jeszcze jednym dowodem, że prawdy nie można ukryć.

Mgr Piotr Potomski
Koszalin

GEN. STANISŁAW MACZEK Z 1. DYWIZJĄ PANCERNĄ W OPERACJI TOTALIZE (NORMANDIA, 8 VIII - 12 VIII 1944 R.)

Wyekwipowana wojennie 1. Dywizja Pancerna pod dowództwem gen. S. Maczka przegrupowała się pod koniec lipca do Aldershot w hrabstwie York-



Dowódca kanadyjskiej 1. Armii, gen. Henry D.G. Crerar

Źródło: National Archives of Canada, PA-166584.

shire. Był to rejon koncentracji wszystkich dywizji wysyłanych na kontynent. 25 VII 1944 r. pododdziały dywizji opuściły obóz w Aldershot i rozpoczęły marsz do portów w Portsmouth i Southampton. Tam zostały załadowane na statki i wyruszyły do Europy¹. Nastroje stanów osobowych w oddziałach 1. Dywizji Pancernej nadal nie były najlepsze, zjawisko to utrzymywało się na skutek przymusowej bezczynności po zaokrętowaniu. Żołnierze mieli czas na roztrząsanie najbliższej przyszłości, na stawianie pytań o sens zbrojnej walki, a w każdym była choćby odrobina obawy przed nieznanym. Po wylądowaniu mieli ruszać na wojnę, co rodziło zrozumiałe obawy o swój dalszy los.

1. J. Solarz, *1. Dywizja Pancerna 1944-1947*, Vol. II, Warszawa 2004, s. 5.

1 VIII 1944 r. gen. S. Maczek lądował ze swoim sztabem i kolejnymi oddziałami dywizji na plażach w Normandii pod Aromanches i Coursenlles. Pierwsze oddziały dywizji lądowały dzień wcześniej, 15 kilometrów na północny zachód od Caen. Dywizja zakończyła desantowanie 3 VIII 1944 r. Następnie ześrodkowano oddziały w rejonie wsi Magny, Crepon i Tierceville. Dowódca dywizji rozpoczął działanie od studiowania map z położeniem wojsk własnych i nieprzyjaciela, zapoznając się z rozkazami i wytycznymi do ich wykonania oraz sprawdzając porządkowanie oddziałów po desantowaniu. W trakcie desantowania i zajmowania rejonów wyczekiwanie, do gen. Stanisława Maczka i jego żołnierzy 1. Dywizji Pancernej dotarła wiadomość o rozpoczęciu walk powstańczych w Warszawie. Polscy żołnierze licznie skupiali się przy wozach dowodzenia, by z nasłuchów radiowych dowiedzieć się o sytuacji w Warszawie. Byli niezmiernie tym poruszeni, wśród żołnierzy zapanowało wzruszenie, smutek a nawet oburzenie. Brało się to z tego, iż uważano powstańców za niedostatecznie przygotowanych i uzbrojonych. Na to, aby pokonać Niemców należało posiadać takie siły, jakie zgromadzono w Normandii. Wśród stanu osobowego wywołało to nastroje potęgujące zapal do walki. Żołnierze uważali, iż to na nich spoczywa ciężar działań wojennych, gdyż mają szansę na zwycięstwo! Wzmogła się potrzeba jak najszybszej rozprawy z Niemcami ².

1. Dywizja Pancerna została włączona do kanadyjskiej 1. Armii, wchodząc w skład jej 2. Korpusu. Jeszcze przed przybyciem Polaków, kanadyjska 1. Armia gen. Henry D. G. Crerara toczyła ciężkie walki ofensywne na wschodnim skrzydle wojsk inwazyjnych, w rejonie Caen. Ich główny ciężar spoczął na oddziałach kanadyjskiego 2. Korpusu gen. Guya Simondsa.

Jeszcze 25 VII, oddziały 2. Korpusu, zgodnie z rozkazami gen. B. Montgomeryego, dążyły do przełamania pierwszej linii obronnej Niemców na południe od Caen. Operacji Kanadyjczyków nadano nazwę "Spring". Akcja była skoordynowana z opisaną powyżej operacją Amerykanów pod kryptonimem "Cobra". W przypadku osiągnięcia sukcesu przez oddziały piechoty w operacji "Spring", oddziały pancerne z odwodu miały ruszyć wprost na Falaise. Niestety kolejne ataki załamywały się na niezwykle uporczywej obronie niemieckiej. Pod presją gen. B. Montgomery'ego oraz dowódcy kanadyjskiej 1. Armii gen. Henry D. G. Crerara, dowódca 2. Korpusu gen. Guy Simonds rozkazywał ponawiać natarcia do zamierzonego skutku, nie zwracając uwagi na przesadnie krwawe straty w swych oddziałach. Wynikało to z chęci wiązania sił niemieckich na wschodnim skrzydle sił alianckich w Normandii, zapewniając powodzenie operacji przełamującej Amerykanów na skrzydle zachodnim. Lecz nie tylko. Innym powodem, dla którego gen. B. Montgomery za wszelką cenę nakazywał ponawiać ataki na wschodnim skrzydle, była ambicja wykazania się, także uzasadniona

2. J. Winczakiewicz, *Wojenko, wojenko. Wspomnienia 1939-1945*, Warszawa 1998, s. 73; także F. Skibiński, *Pierwsza pancerna*, Warszawa 1970, s. 282.

obawa, że premier W. Churchill zdymisjonuje go ze stanowiska dowódcy 21. Grupy Armii, właśnie za brak postępów na skrzydle wschodnim, obsadzonym przez Brytyjczyków i Kanadyjczyków. Między innymi i stąd brały się ponaglenia do przełamania pozycji niemieckich w rejonie Caen, bez względu na krwawe ofiary³. Ponawiane ataki przyniosły stratę 1500 żołnierzy (500 zabitych) oraz zdjęcie ze stanowiska dowódcy kanadyjskiej 9. Brygady Piechoty, brygadiera Dana Cunninghama. Brygadier został ukarany za odmowę wydania rozkazu do powtórniego ataku, gdyż kilka godzin wcześniej jego brygada została zdziesiątkowana pod silnym ogniem obrony niemieckiej. Kolejne natarcia Kanadyjczyków zostały zreorganizowane i zamierzony cel został osiągnięty, niestety połowicznie⁴.

Echa tych wydarzeń, szczególnie o nadmiernych stratach wśród Kanadyjczyków, docierały do środowiska 1 Dywizji Pancernej i niewątpliwie wiedział o nich gen. Stanisław Maczek, osobiście meldując się w dniu 4 VIII u dowódcy 1. Armii gen. Henry D. G. Crerara oraz u dowódcy 2. Korpusu gen. Guya Simondsa. W tym dniu gen. S. Maczek wraz ze swoim sztabem odbył jedną, krótką odprawę u nowego przełożonego, gen. G. Simondsa. Dla usprawnienia komunikacji, porozumiewano się za pomocą brytyjskiego oficera łącznikowego⁵. Gen. S. Maczek w jej trakcie otrzymał wytyczne do szykującej się operacji pod kryptonimem "Totalize". Wytyczne polecały gen. Stanisławowi Maczkowi zorganizowanie i przeprowadzenie przez 1. Dywizję Pancerną frontalnego natarcia wąskim pasem na niemiecką pozycję obronną w II fazie operacji. Natarcie miało być wykonywane wspólnie z kanadyjską 4. Dywizją Pancerną gen. Georga Kitchinga. Linią rozgraniczenia między obiema dywizjami stanowiła szosa Caen-Falaise. 1. Dywizja Pancerna nacierać miała od Saint-Aignan-de-Cramesnil przez Cauvicourt, Quesnay, wzgórze 140 i las Quesnay, na lewym, wschodnim skrzydle Korpusu, z zakończeniem operacji przez zdobycie wzgórza 159 i rejonu Versainville.

3. B. Montgomery, *Wspomnienia*, Warszawa 1961, s. 247.

4. Ibidem, s. 247-249. B. Montgomery podkreślał, że jego celem, jako głównodowodzącego w Normandii, nigdy nie było przełamanie na wschodnim skrzydle, a tylko wiązanie sił nieprzyjaciela(?). Wynikało to z dysproporcji sił niemieckich na wschodnim skrzydle. W rejonie Caen nieprzyjaciel był wielokrotnie silniejszy i lepiej przygotowany obronnie, niż gdzie indziej w Normandii. Według opinii B. Montgomeryego, wyrwanie się Amerykanów z półwyspu Cherbourga zawdzięczano brytyjskiemu i kanadyjskiemu natarciu na bronione dużo zacieklej pozycje niemieckie między Caen i Falaise. B. L. Montgomery jeszcze w lipcu, uderzeniami o krótkim zasięgu terenowym wiązał przed wschodnim swym skrzydłem w rejonie Caen, większość sił niemieckich, a przede wszystkim większość sił pancernych "Panzer Gruppe Western" w liczbie sześciu dywizji pancernych. W. Zalewski, *Falaise 1944*, Warszawa 2001, s. 19-20

5. T. Cooper, *Our Polish Comrades*, "Legion Magazine", January/February 2000; także E. McGilvray, *Marsz czarnych diabłów. Odyseja Dywizji Pancernej Generała Maczka*, Poznań 2006, s. 43-44.



Pierwszy z prawej, dowódca kanadyjskiego 2. Korpusu gen. Guy Simonds z dowódcą kanadyjskiej 4. Dywizji Pancernej, gen. Georgiem Kitchingiem.

Źródło: National Archives of Canada, PA-159372.

Wytyczne nie przewidywały możliwości zastosowania innego manewru, ograniczając rolę dowódcy dywizji do przekazywania rozkazów wydawanych przez dowództwo 2. Korpusu ⁶. Naszkicowany plan i zamiar walki dowódcy 2. Korpusu przewidziany do wykonania przez 1. Dywizję Pancerną, wzbudził wątpliwości gen. S. Maczka, powodując jego zdystansowanie się do prezentowanych mu rozwiązań taktycznych. Być może, dlatego odprawa informacyjna przerodziła się w dyskusję. Polski dowódca nie omieszkał wyrazić swojej krytycznej opinii o zadaniach przewidzianych dla 1. Dywizji Pancernej. Prawdopodobnie, wiedza o krwawych stratach kanadyjskiego 2. Korpusu wzmogła krytycyzm dowódcy polskiej dywizji. Także dotychczasowe doświadczenie dowódcze Stanisława Maczka opierające się na samodzielności i inicjatywie w planowaniu, organizowaniu i prowadzeniu walki uczyniło sytuację, w jakiej znalazł się dowódca polskiej dywizji wysoce dla niego niekomfortową. Jego postawa nie może dziwić, rozpatrując poglądy Generała, akcentujące manewrowy i mobilny charakter broni pancernej. Zwrócił na to uwagę także kanadyjski historyk i teoretyk

6. Directorate of History and Heritage. History and Archives, National Defence Canada, Ottawa (DHH), Operation Totalize Outline Plan, 1 August 1944, (HS) 215 C 1.016 (15).

broni pancernej, Roman Johann Jarymowycz, argumentując, że Stanisław Maczek, będąc nowoczesnym oficerem broni pancernej, odebrał operacyjne plany Guya Simonds'a jako restrykcyjne i ograniczające jego inicjatywę. W tej sytuacji ci dwaj dowódcy nie mogli się dobrze porozumieć i to nie tylko z powodu bariery językowej⁷. Nie należy zapominać, że gen. S. Maczek przystępując z 1. Dywizją Pancerną do zadań w ramach 1. Armii, był nie tylko zobowiązany do lojalnego wykonywania rozkazów swych kanadyjskich przełożonych, z drugiej strony nie mógł w żaden sposób dopuścić do sytuacji, aby polska dywizja niewłaściwie użyta, pod naporem nadmiernych strat przestała się liczyć operacyjnie i została rozbita! Alianci posiadali swych pancernych dywizji wiele, a Polacy posiadali tylko jedną taką dywizję. Poza tym, 1. Dywizja Pancerna sformowana z takim trudem, póki, co, mimo wszelkich przeciwności politycznych, miała dojść do Polski, przynosząc wolność krajowi, stając się tam załącznikiem nowoczesnych sił pancernych. Przede wszystkim, w tym tkwiła polska racja stanu, i o niej musiał pamiętać dowódca dywizji! Gdyby o tym, choć na krótko chciał zapomnieć, zapewne polscy przełożeni, cenzurując jego poczynania, szybko by mu o tym boleśnie przypomnieli, odbierając dowodzenie. Pomijając kwestię sporej różnicy zdań, forma przyjęcia, z jaką spotkał się gen. S. Maczek, kolejno u swych nowych kanadyjskich przełożonych, dobrze prognozowała na przyszłość. Po pierwszym spotkaniu gen. S. Maczek bardzo pozytywnie ocenił, szczególnie dowódcę 2 Korpusu. Maczkowi zaimponował młody wiek już doświadczonego dowódcy oraz jego energiczny charakter. Sympatia w przyszłości okazała się obopólna i dobrze miała wpływać na klimat wojennej współpracy między nimi⁸. Natomiast gen. G. Simonds już czasie tego pierwszego spotkania spostrzegł, że niezależnego w poglądach podwładnego, nie będzie mógł tak kontrolować, jak kanadyjskich i brytyjskich podwładnych⁹.

Jak wspomniano, od wylądowania w Normandii, ważką kwestią dla Maczka i jego podwładnych było, "Co nowego w Warszawie?". Dramat, jaki rozgrywał się nad Wisłą przekładał się na postawy polskich dowódców i żołnierzy w Normandii. Nie mogło i nie pozostawało to bez wpływu na myśli i emocje S. Maczka. Powstanie mocno zaprzętało uwagę wszystkich polskich żołnierzy, od czołgistów i kanonierów, po wysokie sztaby. Nie było w tych dniach ważniejszego tematu.

Działanie Amerykanów pod Avranches spowodowało Niemców do ściągnięcia większości swych sił pancernych z rejonu Caen, dla uderzenia w kierun-

7. R. J. J a r y m o w y c z, *Canadian Armour in Normandy: Operation "Totalize" and the Quest for Operational Maneuver*, "Canadian Military History" Spring 1998, Vol. 7, Nr 2. Operacja była niezwykle nowatorska, lecz nie w warstwie użycia broni pancernej. Także T. Copp, op. cit.

8. S. M a c z e k, *Od podwoły do czołga. Wspomnienia wojenne 1918-1945*, Wrocław 1990, s. 149-150; F. S k i b i Ń s k i, *Bitwa pod Falaise*, "Wojskowy Przegląd Historyczny" Nr 2 z 1981, s. 204 - 205.

9. T. Copp, op. cit.

ku zachodnim na bok wychodzącej armii amerykańskiej. Jako ubezpieczenie tego manewru od północy przed Caen, zostały tylko dywizje piechoty (272. Dywizja Grenadierów i 89. Dywizja Piechoty) w dobrze i szeroko umocnionych pozycjach, naszpikowanych działami przeciwpancernymi, z najgroźniejszymi wśród nich działami 88 mm, czołgami ciężkimi typu Tygrys i Pantera i jedną o stosunkowo wysokich stanach 12. Dywizją Pancerną "Hitlerjugend" ¹⁰.

5 VIII do 1. Dywizji Pancernej przybył głównodowodzący siłami inwazyjnymi dowódca 21. Grupy Armii gen. B. Montgomery. Zażądał odprawy z wszystkimi oficerami funkcyjnymi do szczebla kompanii i szwadronu łącznie, w celu osobistego zaznajomienia kadry dowódczej ze swoim zamiarem walki. Gen. B.L. Montgomery znany był z niekonwencjonalnego zachowania. Jego wystąpienie zostało zapamiętane jako krótkie i rzeczowe. Gen. S. Maczek nazwał je obrazowym, gdyż było sugestywne i pozostało w pamięci żołnierzy przez okres walk pod Falaise. Przyrównał odcinek frontu pod Caen, jako zawias, który wyważyć miało natarcie kanadyjskiej 1 Armii w celu wyjścia w ogólnym kierunku, na Falaise ¹¹. Celem operacji było odcięcie Niemcom możliwości odwrotu nad Sekwanę.

Swoje metody gen. B. L. Montgomery opisał we wspomnieniach wydanych po zakończeniu wojny: *Zawsze starałem się zmuszać nieprzyjaciela do angażowania odwodów na szerokim froncie, tak abym mógł wybijać dziury w jego pozycjach, a gdy mi się to udawało, rzucałem własne odwody do silnego uderzenia na wąskim froncie. Po zużyciu ich zawsze starałem się szybko utworzyć nowe* ¹². Moim zdaniem, przytoczona kwestia jest kluczowa dla zrozumienia różnicy stanowisk między gen. G. Simondsem a gen. S. Maczkiem. W tym wypadku, gen.

10. S. Maczek, *Od podwody...*, s. 150; zob. też W. Zalewski, op. cit., s. 20. A. Hitler przekonany o skuteczności działań defensywnych sił niemieckich pod Caen wydał rozkaz przegrupowania sił pancernych z tamtego rejonu, co ułatwiło późniejsze sukcesy operacji "Totalize".

11. F. S k i b i ņ s k i, *O sztuce wojennej na północno - zachodnim teatrze działań wojennych 1944-1945*, Warszawa 1977, s. 104-113. Plan marszałka z 5 VIII 1944 r. był skromniejszy, jeśli chodzi o siły niemieckie, które miały zostać zaatakowane. Natomiast zamiar okrążenia 7. Armii niemieckiej powstał dopiero z chwilą, gdy w trakcie operacji aliantów Niemcy zamiast cofać się, podjęli 7 VIII kontruderzenie Grupą Pancerną Eberbacha. Trudno przypisać w takim razie autorstwo tej drugiej operacji okrążającej, wyrastającej z pierwszej. Wynikało to z nieuporządkowanej kwestii dowodzenia w operacji "Overlord" od dnia 1 VIII 1944 r. W wyniku lądujących wciąż nowych dywizji w Normandii, obok siebie w tym czasie stały dwie równorzędne w hierarchii dowodzenia grupy armii - amerykańska 12. Grupa Armii gen. O. Bradleya, podkomendnego marsz. Montgomeryego i brytyjska 21. Grupa Armii marsz. Montgomeryego! W toku bitew w Normandii (aż do 1 IX 1944 r.), nie można dopatrzeć się jednoosobowego dowodzenia. Decyzje były podejmowane kolegiąlnie (Eisenhower, Montgomery, Bradley), lub decyzję samodzielną podejmował jeden z wymienionych dowódców grup armii. W takim przypadku do decyzji przyłączał się drugi dowódca grupy armii w takim stopniu, w jakim mu to odpowiadało.

12. B.L. Montgomery, *Wspomnienia...*, s. 250.



Dowódca 21. Grupy Armii gen. B. L. Montgomery i dowódca dywizji gen. S. Maczek w oddziałach 1. Dywizji Pancernej

Źródło: Kolekcja Stefana Bałuka

G. Simonds reprezentował metody gen. B. Montgomeryego¹³. Zrozumiałe, że u gen. S. Maczka mogły one budzić obawy, zwłaszcza o spowodowanie nadmiernych strat wśród nieobytych z walce żołnierzy. Biorąc to pod uwagę, w przeddzień operacji "Totalize" gen. S. Maczek prosił dowódcę 2. Korpusu o dokonanie stosownych korekt w planie, wskazując na fakt, że przewidziane przedpole dla 1. Dywizji Pancernej jest mniejsze niż 1000 jardów i brak tam przestrzeni manewrowej. Dawało to niemieckiej broni przeciwpancernej dodatkowy atut w postaci skupionego pola ognia. Gen. G. Simonds kategorycznie odmówił, argumentując, że w powiązaniu ze wsparciem lotniczym i artyleryjskim, siły dwóch dywizji pancernych poradzą sobie¹⁴.

W 1. Dywizji Pancernej oficerowie i żołnierze czynili ostateczne przygotowania do pierwszej walki. 6 VIII gen. S. Maczek wydał okolicznościowy rozkaz odczytany we wszystkich pododdziałach dywizji:¹⁵

Żołnierze 1 Dywizji Pancernej!

Po czterech latach jesteście znowu we Francji. Wylądowaliśmy się na wol-

13. T. Copp, *Reassessing Operation Totalize*, "Legion Magazine", September/October 1999.

14. T. Copp, *Our Polish Comrades*, op. cit.

15. T. Wysocki, *Pierwsza polska dywizja pancerna 1939-1947. Geneza i dzieje*, Warszawa 1994, s. 105-106.

nej ziemi francuskiej, aby u boku Anglii i Ameryki bić się dla polskiej sprawy. Gdy w czerwcu 1940 roku opuszczaliśmy Francję, nasze szeregi były przerzedzone, nasza przyszłość nieznana i byliśmy bezsilni. Dzisiaj, po czterech latach na ziemi brytyjskiej, rozpoczęliśmy marsz bojowy do Polski. (...) Dywizja staje dzisiaj na polu bitwy naprzeciw tych, którzy ogłaszali całemu światu, że przestaliśmy istnieć. Jesteśmy silni, bo mamy w naszej dywizji najlepszy sprzęt, jakim rozporządzają Sprzymierzeni. Wiemy, jaką wartość ten sprzęt posiada, i umiemy go dobrze użyć. W tym leży siła fizyczna. Oprócz tego wnosimy do bitwy coś, czego już dzisiaj nie mają Niemcy. Wnosimy olbrzymią siłę moralną. Wnosimy pełną świadomość tego, że bijemy się o słuszną sprawę i że pierwsze blaski zwycięstwa już widać przed nami. Dlatego, idąc do pierwszej bitwy, będziemy żądali rachunku za całe pięć lat wojny. Za Warszawę, za Kutno, za Westerplatte i za setki, i tysiące bezbronnych ofiar, które zginęły z ręki zaborcy. Żądamy rachunku za każde polskie życie, które zabrali Niemcy. Nie znaczy to jednak, że macie stosować barbarzyńskie metody walki. Bijcie się tak, jak bił się zawsze żołnierz polski w ciągu całej naszej historii. Bijcie się twardo po rycersku. Do naszej pierwszej bitwy idziemy z najlepszymi dywizjami Sprzymierzonych. My wiemy, co jesteście warci i dlatego dzisiaj, jako Wasz dowódca, życzę Wam jednego: Niechaj za zaszczyt walczenia z nami Niemcy zapłacą obficie własną krwią. I pamiętajcie wszyscy o jednym. Żołnierz polski bije się o wolność wielu narodów, - ale umiera tylko dla Polski. Wierzmy wszyscy, że z trudu naszego i znoju Polska powstanie, by żyć!

6.08.1944

Dowódca 1 Dywizji Pancernej

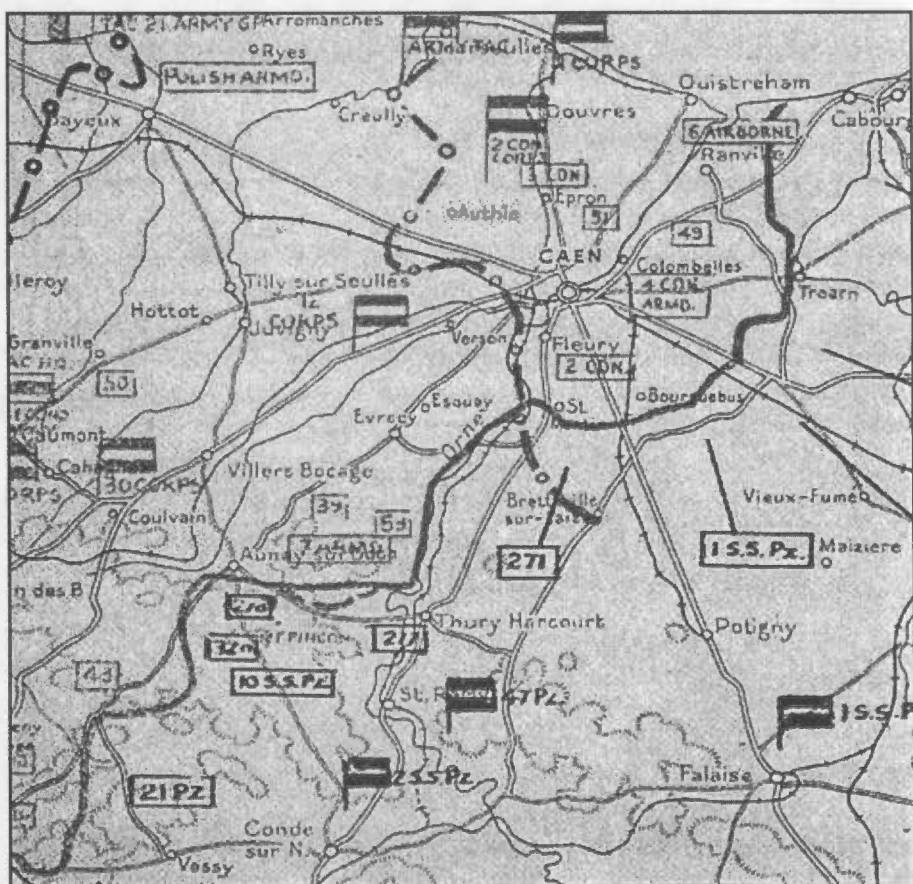
Maczek, gen. bryg.

7 VIII, po zmroku, dywizje kanadyjskiego 2. Korpusu (2. i 3. Dywizja Piechoty, szkocka 51. Dywizja Górską, kanadyjska 4. Dywizja Pancerna i polska 1. Dywizja Pancerna) ześrodkowały się na południe od Caen w gotowości do wykonania ataku po obu stronach drogi Caen-Falaise. Ich zadaniem było przełamać się przez pozycje niemieckie i wyjść na Falaise¹⁶. Około północy rozpoczęło się pierwsze bombardowanie lotnicze przedniego skraju obrony. Za tym bombardowaniem podążyli Kanadyjczycy ponad tysiącną liczbą wozów opancerzonych. Przed nimi sunęło w powietrzu ponad tysiąc latających fortów i jeszcze raz zbombardowały niemieckie stanowiska 272. Dywizji Grenadierów i 89. Dywizji Piechoty. Następnie nadeszły czołgi wybijając sobie w niemieckiej obronie wąskie trakty. Tymi korytarzami ruszyła na lawetach samobieżnych piechota kanadyjska na tyły niemieckich pozycji¹⁷. Nie-

16. Wojskowe Biuro Badań Historycznych (WBBH), Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 7-12. VIII. 44 r.), Formacja polska na Zachodzie. 1. Dywizja Pancer-na. Dokumenty. Sygn. V/20 /1, s. 1; Montgomery of Alamein, *Inwazja na Europę*, Warszawa 1948, s.48-49.

17. DHH, Report No. 65 Historical Section (G.S.) Army Headquarters, Canadian Participation in the Operations in North-West Europe 1944, Part III: Canadian Operations, 1-23 August, s. 23; P. Carell, *Alianci lądują! Normandia 1944*, Warszawa 2006, s. 239.

stety siły pierwszego rzutu 2. Korpusu włamały się na głębokość jedynie 4 kilometrów w głąb niemieckiej obrony, przy pozostawieniu izolowanych punktów oporu nieprzyjaciela. Opanowano zaledwie przedni pas pozycji umocnionej, do tego zbyt płytko. Zamiar operacyjny dowódcy 2. Korpusu w takim razie nie został zrealizowany w pełni¹⁸. Inaczej ocenił to gen. B. Montgomery uznając,



Mapa nr 1. Fragment alianckiej mapy operacyjnej ukazującej położenie wojsk 7 VIII 1944

Źródło: DHH, Order of Battle of Allied Forces in N.W. Europe. Top Secret. Situation as known at 06.00 hrs 7 Aug. 44 (Geographical Section, General Staff, 1943).

18. Cyt. za F Skibiński, *O sztuce wojennej na północno-zachodnim teatrze działań wojennych*, Warszawa 1977, s.159. (...)W tym natarciu zarówno dywizje piechoty, jak i dywizje pancerne, miały po jednej brygadzie czołgów. Dywizja piechoty składała się natomiast z trzech brygad piechoty, dywizja pancerna miała tylko jedną taką brygadę. Dywizja piechoty miała 3 pułki artylerii polowej w porównaniu do 2 pułków dywizji pancernej. Biorąc to pod uwagę, dywizje pancerne nadawały się do wprowadzenia w wyłom przebity w głównym pasie obrony przez piechotę, a nie do przełamywania tego pasa (...). Taki sposób użycia zdecydował o długotrwałych, kosztownych walkach!

że I faza operacji powiodła się, chociaż przyznał, że oczyszczanie zaplecza z niemieckich oddziałów było trudne. Według jego słów, kanadyjska 2. Dywizja zabezpieczyła Maysur-Orne, Fonteney i Roquancourt a szkocka 51. Dywizja zdobyła Garcelles Secqueville; wkrótce potem zajęto Tilly la Campagne¹⁹. Zaczynała się rola dwóch dywizji pancernych²⁰.

Jak wyglądał początek operacji "Totalize" z perspektywy niemieckiej?

Po alianckich bombardowaniach niemieckich punktów oporu 89. Dywizji Piechoty, już za dnia 8 VIII, pojedyncze oddziały tej dywizji załamały się, popadając w panikę. Sprawa dla niemieckiej obrony przedstawiała się źle. Alianckie brygady uderzeniowe i dwie dywizje pancerne stały w odwodzie i wystarczyło, aby w tym momencie ruszyły a katastrofa dla obrony niemieckiej byłaby nieobliczalna. W charakterze wzmocnienia obrony niemieckiej stały tam tylko dwie grupy bojowe 12. Dywizji Pancernej SS z 50 czołgami dla wykonania kontrataku. Dostrzegł to niebezpieczeństwo dowódca 12. Dywizji Pancernej SS "Hitlerjugend" SS-Obersturmbannführer Kurt Meyer prowadząc rekonesans wraz ze SS-Sturmabführerem Waldmüllerem. Dla obu doświadczonych niemieckich dowódców było niezrozumiałe, dlaczego alianckie siły pancerne jeszcze nie ruszają do ataku? Wydawało im się, że dowódcy sił pancernych nie mają doświadczenia i obawiają się przejechać obok nieobezwładnionych niemieckich punktów oporu. Jeśli niemiecka obrona nie miała zostać przerwana, należało natychmiast uprzedzić aliancki zagon własnym okrążającym atakiem pancernym. Tygrysy SS-Hauptsturmführera Michaela Wittmanna ruszyły na północ a za nimi zaatakowali grenadierzy, odbijając miejscowość Cintheaux. Siły niemieckie zajęły ponownie dogodną rubież do obrony, zmniejszając dystans. Uniknęły też potężnego bombardowania, zapowiadanego przez ożywiony ruch alianckich samolotów rozpoznawczych²¹.

Natomiast obawy gen. Stanisława Maczka, odnoszące się do braku odpowiedniej przestrzeni manewrowej okazały się słuszne. Dowódca 1. Dywizji Pancernej zdołał je tylko nieco złagodzić, samodzielnie podejmując inicjatywę, polegającą na zmodyfikowaniu zadania, rozkazując przejść 1. Dywizji Pancernej przez pozycje szkockiej 51. Dywizji²². Samowola to nie była. Zasadą wszystkich armii jest określenie zadania przez organ nadrzędny, sposób wykonania pozostawiając w kompetencji dowódcy. Taka interpretacja jest zgodna z podstawowymi zasadami sztuki wojennej takimi jak swoboda manewru i inicjatywa dowódcy²³. Dalej już zadanie miało być wykonywane zgodnie z wytycznymi

19. B. L. Montgomery, *Od Normandii do Bałtyku*, Katowice 1948., s. 128.

20. WBBH, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 7 - 12. VIII. 44 r.)*, Formacja polska na Zachodzie. 1. Dywizja Pancerna. Dokumenty. Sygn. V/20 /1, s. 1.

21. P. Carell, op. cit. s. 239-240.

22. S. Maczek, *Od podwoły...*, s. 151.

23. Opinia gen. bryg. Zenona Wernera z maja 2006 r. - Koszalin.

przełożonego:(...) "Nacierać i opanować rejon wzgórz 170 i 159 na północ od Falaise, skąd rozpoznawać w łuku:- droga Falaise - Argentan (wylącznie) i droga Montbo-int (1446) - Conde Sur Ifs (1952) włącznie. Zamiarem walki dowódcy 1.Dywizji było wykonać zadanie w dwóch fazach: 1/Faza - Brygadą Pancerną opanować pierwszy przedmiot natarcia (rejon na południe od Estrees la Campagne i wzgórze 140, Brygada Strzelców zorganizować pivot w rejonie Cauvicourt. 2/Faza - Brygadą Strzelców zluźnić Brygadę Pancerną, która uderzy na drugi przedmiot natarcia (rejon wzgórz 170 i 159 na północ od Falaise). Całość działań ubezpieczyć od wschodu wzmocnionym 10. Pułkiem Strzelców Konnych, od zachodu utrzymać ścisłą łączność z kanadyjską 4. Dywizją Pancerną²⁴. Niezupełne podporządkowanie się wytycznym dowódcy 2. Korpusu wynikało, prawdopodobnie z troski o uzyskanie większej przestrzeni, zwiększającej dystans od przeciwpancernej obrony nieprzyjaciela, w momencie rozwinięcia oddziałów 1. Dywizji.

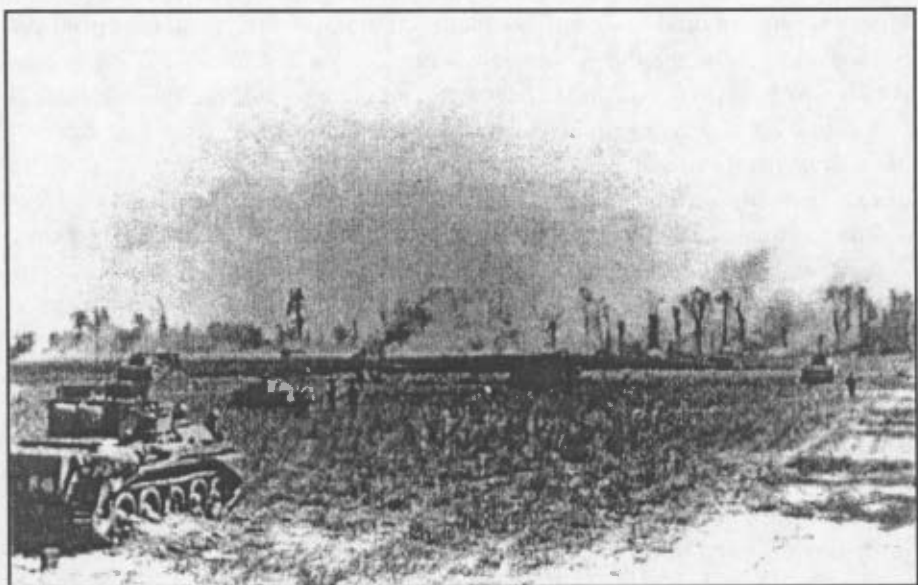
Mimo to, obawy gen. S. Maczka zmaterializowały się po południu 8 VIII, kiedy dowództwo 2Korpusu dało sygnał do rozpoczęcia ataku. Pułkami czołowymi w 10. Brygadzie Pancernej wyznaczono 2. Pułk Pancerny i 24. Pułk Ułanów, wzmocnione każdy jednym szwadronem dragonów, Crabów i plutonem saperów²⁵. Pierwszorzutowy 2. Pułk Pancerny, rozwijając się do natarcia w ciągu kilku minut utracił 26 czołgów. Niemcy prowadzili szczególnie skuteczny ogień z małego lasku, mając polskie czołgi w śmiertelnym krzyżowym ogniu. Zamknęło to drogę czołowym elementom 1.Dywizji Pancernej, od której oczekiwano nadania impetu głównemu atakowi. Dodatkowo, 1.Dywizji przeszkodzone w planowym rozwinięciu do ataku poprzez krótkie omyłkowe zbombardowanie jej ugrupowania przez Siły Powietrzne USA. Wprowadziło to kolejne utrudnienie i wywołało chaos w części ugrupowania²⁶. Bombardowanie było tylko jednym z utrudniających czynników, na jeszcze inny zwraca uwagę opis kanadyjskich historyków, wskazując na przedłużającą się wciąż walkę gniazd oporu niemieckiego z elementami szkockiej 51. Dywizji Piechoty w rejonie Tilly-

24. WBBH, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 7 - 12. VIII. 44 r.)*, Formacja polska na Zachodzie. Dokumenty. Sygn. V/20 /1, s. 1.

25. Ibidem; Wł. D e c, *Chrzest bojowy polskiej 1DPanc. Narwik i Falaise*, "Pancerniak" Nr 19 (Chicago) z sierpnia 1979, s. 14.

26. DHH, Report No.65, Historical Section, General Staff, Army Headquarters, Canadian Participation in the Operations in North-West Europe 1944, Part III, Canadian Operations, 1-23 August 1944, s. 28-29; także T. Copp, *Our Polish Comrades*, op. cit.; cyt. za F. Skibiński, *Pierwsza pancerna*, s. 291-292. (...) czarne słupy dymu, jeden po drugim, zaczęły wyskakiwać na lewym skrzydle brygady, w szwadronach 2. Pułku Pancerneho. Byliśmy ciągle z tyłu za piechotą. Samolotów nad nami nie było. Wytłumaczenie przyszło przez słuchawki radia głosem Koszutskiego(d-ca 2.Pułku): " Strzelają do mnie z lasu Secqueville, ze wsi Garcelles. Pali się cztery, osiem, dwanaście czołgów!" Spaliło się ich jeszcze trzydzieści dwa! Trafionych jeszcze na własnych tyłach - ogniem armat 88 mm i 75 mm armat Ppanc., z lewego skrzydła i z tyłu; także S. K o s z u t s k i, *Wspomnienia z różnych pobojoiwisk*, Londyn 1972, s. 185-194; także W. Dec, *Chrzest bojowy...*, s. 15.

la-Campagne. Rejon w tym momencie, znajdował się na tyłach alianckich, w bardzo bliskiej odległości od maszerujących oddziałów polskiej 10. Brygady Kawalerii Pancernej, wpływając dezorganizująco na jej rozwinięcie w rejonie St. Aignan de Cramesnil²⁷.



Pole bitwy w rejonie Falaise 8 VIII 1944. W głębi dymy po wybuchu bomb z amerykańskich latających fortów, które przez pomyłkę zbombardowały własne pozycje.

Źródło: Kolekcja S. Bałuka.

Jeszcze raz zasadnym wydaje się w tym miejscu, ukazać tę fazę operacji "Totalize" z perspektywy niemieckiej: Po wykonaniu kontrataku czołgi typu "Tygrys" grupy SS-Hauptsturmführera M. Wittmanna ubezpieczając flankę przed atakami nieprzyjacielskich czołgów, za pomocą swych niezwykle skutecznych dział dokonywały spustoszenia w alianckich pododdziałach pancernych. Opóźnione i rozproszone ataki kanadyjskiego 2. Korpusu zalegały pod ogniem niemieckiej obrony. Zmasowane natarcie 600 czołgów dwóch pancernych dywizji, załamało się w skutecznym ogniu czołgów "Tygrys" grupy M. Wittmanna, wspomaganym obroną grenadierów pancernych w Cintheaux. Przeciwdziałanie niemieckie było o tyle skuteczne, że aliancki atak nie potrafił już nabrać odpowiedniego impetu²⁸. Należy zwrócić uwagę na sformułowanie "rozproszone ataki", użyte w opisie widzianym z perspektywy niemieckiej. Niewątpliwie do rozproszenia przyczyniła się w tym wypadku doskonale zamaskowana, silna i znakomicie wstrzelana obrona niemiecka. Można z tego wnioskować równie dobrze,

28. P. Carell, *op.cit.*, s. 240.

że większe zmasowanie ułatwiłoby tylko Niemcom trafienie większej ilości nacierających czołgów! Zapewnienia gen. G. Simondsa o potężnym lotniczym i artyleryjskim wsparciu nie znalazły pokrycia w praktyce. Bombardowanie amerykańskie okazało się niecelne i nie objęło właściwych celów oraz poraziło kanadyjską AGRA, redukując efekt ognia artylerii średniej, tak bardzo potrzebnej atakującym pancernym dywi-zjom . Rozpoczęcie ataku swej dywizji tak opisał gen. S. Maczek: *"Od momentu, gdy czołowe rzuty 24. Pułku Ułanów i 2. Pułku Pancernego przekroczyły oddziały 51. Dywizji, znalazły się one nie tylko w skutecznym ogniu dział przeciwpancernych, wszelkiego kalibru artylerii i moździerzy, ale w kontrakcji czołgów niemieckich typu ciężkiego (...) i rozwijając się do natarcia, poniosły od pierwszego momentu poważne straty. Bardzo hamującym działania nasze okazał się boczny ogień baterii niemieckich z wschodniego skrzydła, nie objętego natarciem własnym. (...) W ostatecznym rezultacie w przeciągu dnia 8 VIII (a raczej pół dnia, bo natarcie zaczęło się o 13.45) 10. Brygada zaledwie oddziałami czołowymi wyszła z wyrwy wyrąbanej natarciem Korpusu* ³⁰. Gen. B. Montgomery II fazę skomentował następująco: *kanadyjska 4. Dywizja Pancerna została zatrzymana ogniem ekranowym dział przeciwpancernych, a na lewym skrzydle polska Dywizja Pancerna również nie zdołała osiągnąć większych zdobyczy terenowych. Widać było teraz, że operacja zbliżała się do bardzo silnych pozycji(...)* ³¹. Przebieg polskiego natarcia porządkuje Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej. Według jego zapisów o godz. 14.25 dowódca 10. Brygady Kawalerii Pancernej zażądał ognia artylerii na wykryte cele. O godz. 14.50 dwa pułki artylerii otworzyły ogień z dobrym skutkiem do niemieckich celów ³². O godz. 15.20 - Uzyskano łączność z 4. Dywizją Pancerną Kanadyjską, w tym czasie 2. Pułk Pancerny znalazł się w bardzo ciężkim położeniu, mając zagrożone skrzydło przez czołgi niemieckie. Dowódca 10. Brygady Kawalerii Pancernej płk dypl. Tadeusz Majewski przyszedł z pomocą osłaniając skrzydło 2. Pułku szwadronem 10. Pułku Strzelców Konnych i Dywizjonem Przeciwpancernym. Artyleria własna celnym ogniem wsparła 2. Pułk Pancerny ³³. Przy silnym niemieckim ostrzale i przy dużych stratach 2. Pułk Pancerny wykonał zwrot w lewo, a z drugiego rzutu dowódca 10. Brygady Kawalerii

29. S. Maczek, *Od podwody...*, s. 151; także P. Carell, op. cit. Niemieckie siły pancerne wraz z grenadierami pancernymi na rozkaz SS-Obersturmbannführera Kurta Meyera dokonały manewru odzyskując Cintheaux i przez to wyszły ze strefy rażonej wkrótce przez alianckie siły powietrzne; Relacja kpt. Stefana Zborowskiego z kwietnia 2006 r. - Poznań. Oficer wskazuje, że omyłkowe lotnicze bombardowanie zniszczyło amunicję artyleryjską, przez co artyleria nie mogła zapewnić oczekiwanego wsparcia natarcia własnych oddziałów.

30. S. Maczek, *Od podwody...*, s. 151-152.

31. B. L. Montgomery, op. cit.

32. WBBH, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 7 - 12. VIII. 44 r.)*, Formacja Sygn. V/20 /1, s. 2.

33. Ibidem.

Pancernej wprowadził 1. Pułk Pancerny. Dowódca 24. Pułku Ułanów mjr Kański widząc los sąsiadów i perypetie własnego plutonu rozpoznawczego nie zaryzykował szarży. Wydał rozkaz odejścia plutonami, w tył na podstawie wyjściową. Na pozycjach wyjściowych, ułani stracili 14 czołgów³⁴. Po walkach pułki pancerne zeszły na nocny biwak. 3. Brygada Strzelców przejęła ich odcinki z zadaniem ubezpieczenia (miała wykonać również nocne natarcie, do którego nie doszło)³⁵. Po południu Kanadyjczycy wzięli Bretteville, uparczywie bronione przez resztki 89. Dywizji Piechoty. Natomiast walki o Cintheaux toczyły się aż do nocy, lecz wraz z wzięciem Bretteville skrzydło niemieckie było już otwarte³⁶. Dlatego czołgi Grupy Waldmüller i czołgi Wittmanna zostały wycofane za rzekę Laison. Batalion Tygrysów zgrupowano w rejonie lasu Quesnay.

W polskiej 1. Dywizji Pancernej, w nocy wymieniono 100% utraconych czołgów i uzupełniono straty osobowe. Ze zniszczonych czołgów, niekiedy ratowały się całe załogi a regułą było ratowanie się 50%. Lecz straty były duże. Dowódca dywizji miał do pokonania sytuację, kiedy jego żołnierze do pierwszego boju ru-szyli brawurowo, odważnie, lecz ponieśli duże straty a ich natarcie załamało się na doskonale przygotowanej obronie niemieckiej³⁸. Przyczyn załamania natarcia było więcej. Analizowano je pośpiesznie w dowództwach oddziałów 1. Dywizji Pancernej. Wynikały oczywiście z niewielkiego doświadczenia bojowego oddziałów. Był to pierwszy bój i jest on dla nowicjuszy najtrudniejszy. Jednostka posiadała w swych szeregach wielu weteranów³⁹, lecz nawet jej doświadczony dowódca, gen. S. Maczek dywizję pancerną do walki prowadził po raz pierwszy. Wśród przyczyn, mogła być też, bezpowrotna utrata dwóch niezwykle wartościowych oficerów dywizji, tuż u progu lądowania w Normandii, szefa sztabu dywizji płk. dypl. Jerzy Levittoux i kwatermistrza dywizji mjr. dypl. Mieczysława Rutkowskiego. W okresie pierwszych dni walk, ich zastępcy dysponowali być może, zbyt nikłym jeszcze doświadczeniem w dzie-

34. W. Dec, op. cit., s. 15; Zb. M i e c z k o w s k i, *Horyzonty wspomnień*, Warszawa-Londyn 2001, s. 88. W momencie rozwinięcia 24. Pułk Ułanów napotkał na przedpolu olbrzymią wyrwę, prawdopodobnie po kopalni piasku, której nie mógł przekroczyć. Dlatego czołowe szwadrony, częściowo wyszły do natarcia za 2. Pułkiem Pancernym.

35. WBBH, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 7 - 12. VIII. 44 r.)*, Formacja Sygn. V/20 /1, s. 2.

36. DHH, Report No.65, Historical Section, (GS), Army Headquarters, Canadian Participation in the Operations in North-West Europe 1944, Part III, Canadian Operations, 1-23 August 1944, s. 31.

37. P. Carell, op. cit., s. 240. As pancerny M. Wittmann w tym dniu poległ.

38. F. Skibiński, *Bitwa pod Falaise*, s. 210. W organizacji operacji widać było styl szyku pustynnego, wypróbowanego w Afryce przez marsz. B. Montgomeryego, lecz nieadekwatnego do zupełnie innych warunków terenowych w Normandii.

39. IPMS, Ref. No. A V, Jan Rydel, op. cit., s. 2. Niemiecki meldunek wywiadowczy z 12 VIII 1944 r.: *Dywizja ma w swym składzie ponad 7000 żołnierzy, którzy już w 1939 walczyli w Polsce (z nasłuchu radiowego)*.

dzinie rozkazodawstwa i sztabowej organizacji pracy. Inną słabością, mogło być niedostateczne rozpoznanie bardzo trudnego terenu i niewykrucie na czas zamaskowanych ogniowych stanowisk niemieckich. Za krótki był czas przygotowania się do operacji. Dowództwa oddziałów i pododdziałów, z tego względu, nie miały możliwości wcześniejszego wykonania rekonesansów, studiując jedynie niezbyt dokładne mapy. Tak też należy tłumaczyć wielokrotnie powtarzane radiowe komendy z dowództwa 10. Brygady Kawalerii Pancernej dla dowódcy rozwijającego się do szarży 2. Pułku Pancernego - *"Brać jak najwięcej w prawo!"*? Przypuszczalnie oznaczało to, że azymuty pierwszorzutowych pułków zostały odchyłone za bardzo na wschód i dowództwo 10. Brygady, po dostrzeżeniu pomyłki, starało się skorygować kierunek. O słabej orientacji w nowym terenie świadczył także przypadek ostrzelania z pokładowych karabinów maszynowych czołgów 2. Pułku Pancernego przez szwadron 24. Pułku Ułanów⁴⁰. Mogło to też mieć związek z błędnymi azymutami, gdyż łączność radiowa przez chwilę zawiodła i być może nie do wszystkich szwadronów dotarły korekty we właściwym czasie! Równie dobrze mogło być i tak, że w warunkach złej widoczności spowodowanej przez kurz i dymy, nierozpoznano sąsiedniego szwadronu i uznano go za nieprzyjacielski. W takim razie nie najlepiej zadziałało współdziałanie z sąsiadami, a szczególnie z alianckimi dywizjami. W tym przypadku, barierą od szczebla pułkowego w dół, mogła być niedostateczna znajomość języka angielskiego wśród żołnierzy. Znajomość języka angielskiego wyższych oficerów była znikoma, stąd przepływ rozkazów i meldunków odbywał się przez angielską misję łącznikową, wydłużając łańcuch przekazu i nie pozwalając na bezpośrednią, swobodną, i co należy podkreślić, szybką wymianę informacji między alianckimi ogniwami dowodzenia⁴¹. Ewidentnym mankamentem, było właśnie takie zaniedbanie przepływu informacji i ich aktualizacji, chociażby o wykrytych nieprzyjacielskich stanowiskach ogniowych przez oddziały dwóch alianckich dywizji, które nacierały wcześniej. Przypuszczalnie, pretensje za nieprofesjonalne zachowanie można skierować pod adresem sztabu 2. Korpusu. Dużym utrudnieniem dla szybkiego porozumiewania się, było zakłócanie przez Niemców łączności radiowej. Dowódca 2. Pułku tłumaczył się chwilową utratą łączności radiowej ze swymi szarżującymi szwadronami, gdy stało się dla niego oczywiste, że szarża zakończy się niepowodzeniem i chciał natychmiast odwołać rozkaz. W wyjaśnienia nie wierzył inny uczestnik bitwy, W. Dec, stwierdzając: *"Pułk nie namyślał się, nie wahał, lecz szedł naprzód. Szarżował, bo taki był rozkaz. Bo pułkiem dowodził pplk. Koszutski, lubiący rozmach"*⁴². Z pewnością, łączność radiowa mogła zawieść, chociaż była bardzo nowoczesna. W opinii oficerów łączności 1. Dywizji Pancernej, jej zabezpieczenie w warunkach natar-

40. S. Koszutski, op. cit., s. 186.

41. Z. Mieczkowski, op. cit.

42. S. Koszutski, op. cit., s. 186-189; W. Dec, *Chrzest bojowy...*, s. 15.

cia było znacznie trudniejsze niż w obronie, jednakże działała bez większych mankamentów⁴³. Na ćwiczeniach i na poligonowych manewrach, sztaby i pododdziały nie zetknęły się z tak wieloma różnorodnymi utrudnieniami oraz daleko idącymi skutkami, jak na polu walki.

Prawdziwym wyzwaniem dla czołgistów stały się niemieckie czołgi pantery i tygrysy, posiadające donośniejsze i skuteczniejsze działa niż shermany. Nie ulegało wątpliwości, że gen. Stanisław Maczek musiał tak dalek poprowadzić oddziały, aby nie załamały się przy kolejnych, chybionych natarciach. Nie mógł dopuścić do dalszych tak dużych strat wśród żołnierzy. Przy znanych trudnościach z ich uzupełnieniem groziło to utratą zdolności bojowej przez 1. Dywizję. W godzinach nocnych, gen. S. Maczek wraz ze sztabem pilnie poszukiwał możliwości wyjścia z impasu. Załamanie natarcia i bolesne straty w 1. Dywizji Pancernej były dla niego niewątpliwie trudnym przeżyciem. Dowódca dywizji starał się nie okazywać negatywnych emocji. Bardzo rzadko okazywał niepokój na zewnątrz. Organizując pierwsze natarcie gen. S. Maczek najwidoczniej zbyt zaufał uzyskanym od wyższego przełożonego informacjom na temat oceny nieprzyjaciela. Srodze się to zemściło zaskoczeniem pierwszorzutowych pułków silnym ogniem przeciwpancernym z lewego skrzydła i ognia artylerii od czoła. W nocy, po pierwszym dniu walk gen. S. Maczek przygotował plan takiego ugrupowania dywizji na następny dzień walk, aby zminimalizować negatywne skutki frontального natarcia. Wykazał się elastycznością. Podjął decyzję ubezpieczenia zagrożonego skrzydła swej dywizji i przegrupował oddziały. Od tego czasu natarcie pierwszego rzutu było obowiązkowo poprzedzane rozpoznaniem, realizowanym najczęściej przez 10. Pułk Strzelców Konnych⁴⁴.

Gen. G. Simonds w celu poprawienia położenia oddziałów 2. Korpusu, również w godzinach nocnych z 8/9 VIII, rozkazał mieszanej grupie bojowej z kanadyjskiego 28. Pułku "British Columbia" dowodzonego przez ppłk. Dona G. Warthingtona i elementów pułku piechoty "Algonquin" wykonania nocnego ataku dla wzięcia wzgórza 195, położonego daleko na południu. Manewr zdobycia i utrzymania wzgórza, oskrzydlałby obronne pozycje niemieckie oraz tworzył pomost lądowy pomiędzy rzekami Laison i Laize. Grupa bojowa w ciemnościach pomyliła drogę i zamiast wzgórza 195, zajęła bez walki wzgórze 140, leżące 6 km na wschód w pasie przewidzianym dla polskiej 1. Dywizji Pancernej⁴⁵. W międzyczasie, wycofująca się Grupa Waldmüller szykowała się uczynić wzgó-

43. Zob. szerzej *Batalion Łączności Polskiej 1. Dywizji Pancernej*, "Pancerniak" (Milwaukee, USA) Nr 19 z 1979, s. 19-23.

44. Z. M a t u s z a k, *Dowodzenie polskimi siłami zbrojnymi na Zachodzie w działaniach bojowych*, [w:] *Naczelnicy wodzowie i wyżsi dowódcy PSZ na Zachodzie*, Red. S. Zwoliński, Warszawa 1995, s. 164.

45. DHH, Report No. 65, Historical Section (G.S.) Army Headquarters, Canadian Participation in the Operations in North-West Europe 1944, Part III: Canadian Operations, 1-23 August, s. 33.

rze 140 swoją pozycją obronną, stwierdzając, że jest już tam aliancki oddział. Niemcy po wykonaniu rozpoznania postanowili odzyskać wzgórze. W dniu 9 VIII w pasie natarcia 2. Korpusu, Niemcy umocnili swoje pozycje. Tego dnia 12. Dywizja Pancerna SS "Hitlerjugend" usiłowała bronić następujących pozycji; Grupa Krausego - wzgórz na północ Maizieres i Rouvres, Grupa Waldmüllera - wzgórz 140 - 183, Grupa Olboettera - wzgórz 195. Czołgi typu "Tygrys" i "Pantera" okopane zostały w lesku Quesnay, zaś artyleria na południe od Laison ⁴⁶.

Na dzień 9 VIII, dowódca 2. Korpusu Kanadyjskiego, gen. G. Simonds nie zmienił zadania dla polskiej i kanadyjskiej dywizji ⁴⁷. Nadal, tak jak dzień wcześniej, dwie dywizje pancerne miały zdobywać rejon Falaise atakiem frontalnym. Niepowodzenie 2. Korpusu, po pierwszym dniu walk wyżsi przełożeni widzieli wyłącznie w niedostatecznym doświadczeniu bojowym oddziałów, które dopiero, co weszły do aktywnych działań. Dlatego nie byli skłonni do zmiany zadań. Znany był z tego marsz. B. Montgomery, jako mało elastyczny w dowodzeniu i nieskłonny do ustępstw w stosunku do swych podwładnych. Decyzje, przy jakich trwały dowództwa 21. Grupy Armii, 1. Armii i 2. Korpusu nie stwarzały S. Maczkowi takich możliwości. Z tego powodu dowódca 1. Dywizji Pancernej sprecyzował w nocy zadanie bojowe, wprowadzając do niego kilka istotnych poprawek. 10. Brygada Kawalerii Pancernej, została nadal pozostawiona w pierwszym rzucie, nacierając czołowo na niemieckie pozycje. Z tym, że natarcie Brygady miało poprzedzić rozpoznanie prowadzone przez 10. Pułk Strzelców Konnych oraz miało przebiegać nie na wąskim a na szerokim froncie. 3. Brygada Strzelców w ciągu nocy z 8/9 VIII przygotowywała się do natarcia, jednak wskutek odwrotu nieprzyjaciela, po krótkiej walce osiągnęła południowy wschód skraju lasu Robertmesnil biorąc 48 jeńców, przy minimalnych stratach własnych. Dlatego 3. Brygadę gen. S. Maczek planował użyć do natarcia w lewo od Brygady Pancernej, w celu zabezpieczenia wschodniego skrzydła. F. Skibiński tak skomentował te zmiany: *Tego dnia Maczek machnął ręką na metody Montgomeryego* ⁴⁸. W dniu 9 VIII o godzinie 07.00 nastąpiło przesunięcie 10. Brygady Kawalerii Pancernej do nowego rejonu. Między godziną 09.00 - 10.00 gen. Stanisław Maczek odbył odprawę z dowódcami oddziałów i wydał rozkazy do dalszej akcji ⁴⁹. Działanie rozpoczął 10. Pułk Strzelców Konnych, rozpoznając ugrupowanie nieprzyjaciela natarciem szybkimi, zwinnymi czołgami typu "Cromwell", rozwijając je szerokim wachlarzem przed czołem 10. Brygady Kawalerii Pancernej. Po rozpoznaniu punktów oporu nieprzyjaciela i wzięciu jeńców, wy-

46. P. Carell, op. cit., s. 242.

47. W. Dec, *Chrzest bojowy...*, s. 14.

48. F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna*, s. 293.

49. WBBH, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 7 - 12. VIII. 44 r.)*, Formacja Sygn. V/20 /1, s. 3.

cofał się do drugiego rzutu zastąpiony przez 8. Batalion Strzelców. Po wykonaniu rozpoznania, pierwszorzutowa 10. Brygada Kawalerii Pancernej rozpoczęła natarcie wnikając się w zaciekle, uporczywe i kosztowne walki. W jej pierwszym rzucie działał 24. Pułk Ułanów i 1. Pułk Pancerny wzmocniony Dywizjonem Ppanc. 24. Pułk Ułanów otrzymał zadanie uchwycenia lasku 1152 - La Croix i lasu na płd. 1249, a 1. Pułk Pancerny otrzymał zadanie uchwycenia Cauvicourt-Renemesnil. Zadaniem Dywizjonu Ppanc., było osłonić natarcie 1. Pułku Pancernego od wschodu. 2. Pułk Pancerny wykrwawiony w natarciu dzień wcześniej, występował jako odwód 10. Brygady, za 24. Pułkiem Ułanów⁵⁰. Tuż za 24. Pułkiem Ułanów a przed 2. Pułkiem Pancernym nacierał 10. Pułk Dragonów, z zadaniem konsolidacji terenu uchwyczonego przez pułki pancerne. Artyleria dywizyjna wspierała działanie Brygady, aż do rzeki Laison. Również saperzy dywizyjni byli do dyspozycji dowódcy 10. Brygady Kawalerii Pancernej. Na przedpolu 1. Dywizji Pancernej pojawiały się kilkakrotnie kontratakujące grupy 10-15 czołgów typu "Tygrys", z którymi toczono walki ponosząc straty. Około godz. 16.00 po przełamaniu obrony niemieckiej w rejonie Cauvicourt, 10. Brygada Kawalerii Pancernej wyszła do przodu 7 kilometrów⁵¹.

W tym dniu zdobyto kolejno: Robertmesnil, Cauvicourt, Renemesnil i Estrees-la-Campagne i 1. Dywizja Pancerna doświadczyła swego pierwszego realnego sukcesu. Zwrócił na to uwagę także kanadyjski historyk, podkreślając fakt działania na szerokim froncie⁵². Lecz nie przebiegało to gładko i bez krwawych strat, wręcz odwrotnie. Ciężkie momenty przeżywali żołnierze polscy i ich sojusznicy. Jeszcze w godzinach porannych, 28. Pułk "British Columbia" znajdujący się na wzgórzu 140, przekazał do przełożonych informację radiotelegraficznie, że znajduje się w kwadracie 0946. Kwadrat ten wskazywał południowe przedmieście Caen. Dla odbierających meldunek było to nierealne i dlatego w sztabie uznano, że żołnierz nadający wiadomość przestawił cyfry. Wzgórze. 195 mieściło się, bowiem w kwadracie 0964. Uspokojeni sztabowcy przekazali dowództwu meldunek następującej treści: "Pułk mieści się w kwadracie 0964". Wkrótce wzgórze zostało otoczone przez czołgi niemieckie i do czołgów kanadyjskich zaczęły strzelać działa 88-milimetrowe. Niezwłocznie, dowódca 4. Brygady Pancernej, generał Booth, wydał rozkaz wsparcia 28. Pułku przez czołgi 21. Pułku Pancernego. Na wzgórze 140 dodatkowo skierowano lotniczy dywizjon "Typhonów". Samoloty nadleciały na pole bitwy o godzinie 10.00 i zaata-

50. Zob. T. Wielogórski, *Drugi szwadron drugiego pułku pancernego, część III - Odwet*, Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej Nr 125/1987, s. 13.

51. WBBH, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 7 - 12. VIII. 44 r.)*, Formacja Sygn. V/20 /1, s. 3.

52. T. Coop, *Our Polish Comrades*, op.cit.; Zjawisko postępów 1. Dywizji Pancernej w tym dniu, odnotowali także inni historycy kanadyjscy. Zob. DHH, Report No. 65 Historical Section (G.S.) Army Headquarters, Canadian Participation in the Operations in North-West Europe 1944, Part III: Canadian Operations, 1-23 August, s. 37-38.

kowały mylnie rakietami pozycje kanadyjskie. W tym samym czasie 21. Pułk Pancerny śpieszył z odsieczą, maszerując w kierunku wzgórza 195, czyli tam gdzie powinien się znajdować 28. Pułk British Columbia. Oddziały rozpoznawcze tej jednostki straciły między Bretteville i Langanterie 14 czołgów. Wszystko nadaremnie, 21. Pułk nie zdołał nadejść z odsieczą. Pod koniec dnia 47 czołgów pułku "British Columbia" zostało spalonych na polu bitwy. Poległo 40 żołnierzy, wśród nich ich dowódca, ppłk. D. G. Warthinton, 34 żołnierzy dostało się do niewoli, a 38 zginęło. Tylko 8 czołgów "Sherman" zdołało wycofać się na pozycje wyjściowe. Również elementy Pułku "Algonquin" straciły swego dowódcę i aż 128 żołnierzy (w tym 45 poległo). 12. Dywizja Pancerna SS "Hitlerjugend" odniosła sukces używając w walce z Kanadyjczykami 6 czołgów typu "Tygrys" i 15 czołgów typu "Pantera", nie tracąc przy tym ani jednego wozu⁵³. Uświadamia to, jak zaawansowaną technologicznie bronią były niemieckie czołgi. Tragedia Kanadyjczyków rozegrała się w niedalekiej odległości od czołowych elementów polskiej 1. Dywizji Pancernej. Polacy w ciężkich walkach dotarli zaledwie niecałą milę od wzgórza, na którym siły kanadyjskie były systematycznie niszczone. Prof. Terry Copp zauważył, że gdyby Kanadyjczycy otrzymali właściwe wsparcie z powietrza lub posiłki lądowe, mając też na myśli Polaków - sytuacja mogłaby się dla nich odmienić⁵⁴. Prof. T. Copp, kilka miesięcy później, publikując kolejne wyniki swych badań, komentował to wydarzenie łagodniej: *"However, the Poles could not advance futher"*⁵⁵. Czołowym elementem, który dotarł około godz. 17.00 w rejon wzgórza 140, był polski 1. Pułk Pancerny, zatrzymany tam przez intensywną zaporę ogniową nieprzyjaciela, prowadzoną z tego rejonu⁵⁶. Niemcy strzelali bardzo celnie. Nie mogąc opanować wzgórza 140, Polacy zmienili kierunek natarcia i wieczorem, około godz. 20.30 zaatakowali wzgórze 111. Decyzja umożliwiała kontynuowanie natarcia. Czołgi 1. Pułku Pancernego wdarły się na głębokość trzech i pół kilometra w głąb pozycji, zaskoczonego niespodziewanym uderzeniem nieprzyjaciela. Wzgórze 111 zostało zajęte, lecz z braku wsparcia piechoty, szwadrony 1. Pułku Pancernego, ponosząc coraz większe straty, były zmuszone wycofać się. Wzięto jeńców, w tym 4 oficerów i 80 szeregowych, wyprawiając ich na tyły. Zabrano na czołgi swych rannych i odbitych z niewoli żołnierzy kanadyjskich. 1. Pułk Pancerny utracił 15 czołgów, a 7 czołgów posiadał uszkodzonych. Zginęło 4 oficerów i 19

53. DHH, Report No. 65, op. cit., s. 35; również J. L. Granatstein, D. Morton, *Bloody Victory. Canadians and the D-Day Campaign 1944*, Toronto 1984, s. 172; także J. Solarz, *Falaise 1944*, [w:] [www.panzer.punkt.pl/artykuly/Falaise 1944/ Falaise 1944.htm](http://www.panzer.punkt.pl/artykuly/Falaise%201944/Falaise%201944.htm)

54. T. Coop, *Reassessing Operation Totalize*, op.cit.

55. Cyt. T. Coop, *Our Polish Comrades, "Jakkolwiek Polacy nie mogli posuwać się dalej."*

56. DHH, Report No.65, op. cit., s. 35. O godz. 17.00 kanadyjscy obrońcy wzgórza 140 byli podnieceni perspektywą rychłej pomocy, gdy ujrzeli zbliżające się polskie czołgi z kierunku Soignolles. Jednakże znając dobrze swe położenie i straty nie mogli mieć, co do tego złudzeń. Polacy zakreślił dookoła i wrócili na bezpieczny grunt.

szeregowych, rannych zostało 4 oficerów i 17 szeregowych⁵⁷. O godz. 19.30 Batalion Strzelców Podhalańskich wyruszył na St. Sylvain (znajdujące się poza pasem działania 1. Dywizji Pancernej), po uprzednim rozpoznaniu tego kierunku szwadronem 10. Pułku Strzelców Konnych. Decyzja gen. S. Maczka o użyciu batalionu została uzgodniona z gen. G. Simondsem, czego dowodem było udzielone wsparcie przez przełożonego, w postaci bombardowania lotniczego i ognia 2. AGRA. Około godz. 21.00 Batalion po walce wręcz, oczyścił miejscowość i zajął St. Martin-des-Bois⁵⁸. Akcja powiodła się i usunęła bezpośrednie zagrożenie z kierunku wschodniego skrzydła 1. Dywizji Pancernej. W nocy 9 VIII 1944 r. walki powoli wygasły.

Kanadyjski historyk wojskowości, prof. Jack L. Granatstein skonstatował, że walki w Normandii mają wielu krytyków. Stwierdzają oni, że Kanadyjczycy byli tam źle dowodzeni i nie byli w stanie sprostować nazistowskiej machiny wojennej oraz niemieckim sposobom walki. Tłumaczy, że jest trochę prawdy w tych twierdzeniach, ale tylko trochę. Kanadyjczycy potrzebowali czasu, by nabrać wojennego doświadczenia i kanadyjscy dowódcy i żołnierze posiadli je, w ostatecznym rezultacie pokonując doborowe oddziały niemieckie w Normandii. Kanadyjczycy, tak jak i Polacy, byli ochotnikami i nie można jednym i drugim zarzucić braku woli walki, czy uchylania się od niej. Faktem jest, że drugi dzień natarcia na Falaise nadal nie przyniósł 2. Korpusowi sukcesu, na co złożyła się wytrwałość dobrze zorganizowanej, obrony niemieckiej i zbyt małe doświadczenie bojowe sił kanadyjskich (w tym i polskich)⁵⁹. Zarówno polska 1. Dywizja i kanadyjska 4. Dywizja Pancerna nie zdołały w tym dniu przerwać się przez obronę niemiecką, stawiając pod znakiem zapytania powodzenie operacji "Totalize". W starciu z niemieckimi czołgami, pancerne siły alianckie, mimo mechanicznej niezawodności i szybkości, przegrywały pojedynki, biorąc pod uwagę słabe opancerzenie i wysoki profil oraz zbyt mały skuteczny zasięg dział czołgowych⁶⁰. Dowódca kanadyjskiego 2. Korpusu, gen. G. Simonds nie był świadom

57. A. Ostromięcki, *Szarża na wzgórze 111*, [w:] *1. Dywizja Pancerna w walce*, Brussels 1947, s. 78. Po wycofaniu się 1. Pułku Pancernego w rejon Renemesnil, w ciągu nocy napływali pojedynczo Kanadyjczycy, których razem z przywiezionymi ze wzgórza 111, zebrało się około 150, w tym dowódca batalionu. Dopiero po 3 dniach ciężkich walk, inne oddziały doszły do najbardziej wysuniętych, spalonych czołgów 1. Pułku Pancernego. W pasie natarcia pułku o szerokości niecałego kilometra znaleziono wówczas stanowiska 16 dział przeciwpancernych i dwa doły po wkopanych czołgach. Także *1. Pułk Pancerny w walce, Od Caen po Wilhelmshaven*, Bruges 1945, s. 12.

58. Kalendarz działań Dywizji, [w:] *1. Dywizja Pancerna w walce...*, s. 66.

59. J. L. Granatstein, *Bloody Normandy*, "Legion Magazine" March/April 2004.

60. Cyt. S. Maczek, *Od podwoły, s. 155. (...) Pocisk 88 mm przebijał nasz pancerz z odległości 2 km - na przebiecie zaś pancerza "Tygrysa" czy "Jagdpantery" trzeba było nam podejść na 400-500 m. (...)*; http://www.kki.net.pl/~hainzg/Panzer_Kampf_Wagen_VI_Tiger (...) Produkcowany w latach 1942-44. Łącznie wyprodukowano 1348 sztuk. Czołg ciężki z 5 osobową załogą, uzbrojony w armatę 88 mm i dwa ckm 7.62 mm o pancerzu 100 mm. Czołgi typu

my głębokości tego problemu lub był na tyle zdeterminowany, żeby go zignorować. Jako odpowiedzialny za operację "Totalize", nie mógł pozwolić swym podwładnym na skupianie się na powodach porażki, angażując wszelkie dostępne mu siły i zdecydowanie dążąc do sukcesu. Prowadząc odprawę z podległymi dowódcami dywizji i samodzielnych brygad, był wysoce krytyczny wobec polskiej 1. Dywizji Pancernej i kanadyjskiej 4. Dywizji Pancernej, oskarżając je o wszystkie "znane grzechy pod słońcem", nie wyłączając niedostatków w dowodzeniu. Szczególnie rozczarowany był działaniem Polaków. Dziś wyolbrzymianie tych niedostatków, w świetle znanych faktów, wydają się niestosowne - taką opinię ogłosił wybitny znawca militarnej historii Kanady, T. Copp⁶¹. Przy tej okazji, należałoby do tego dodać, że rozkazy i wytyczne przełożonych kanadyjskich, naruszyły w sposób oczywisty elementarne zasady sztuki wojennej: swobodę działania i inicjatywę. Przyjęty sposób realizacji operacji wykluczał obie zasady, sprowadzając rolę dowódców dywizji pancernych do pilnowania realizacji przyjętych założeń. W takim razie już w fazie planowania zaistniały poważne błędy, (marginalizacja dywizyjnych organów dowodzenia) oraz pojawiły się mankamenty w trakcie operacji, gdy założenia sztabu armii i korpusu zaczęły mocno odbiegać od wojennej rzeczywistości, (przy czym dowódcy obu pancernych dywizji zostali pozbawieni prawa wykazania się inicjatywą). W operacji "Totalize", przełożony restrykcyjnie odmówił Maczkowi swobody działania zarówno w czasie przygotowania do operacji, jak i swobody manewru w czasie prowadzenia walk przez 1. Dywizję Pancerną. Inicjatywą, jaką wykazał w tym względzie Maczek została uznana za samowolę i niesłusznie napiętnowano ją w czasie odprawy kadry dowódczej kanadyjskiego korpusu. Gen. G. Simonds skrytykował podwładnego, pomimo że celem inicjatywy Maczka było zniwelowanie negatywnych następstw niewłaściwego użycia dywizji pancerniej w operacji.

Następny dzień uporczywych walk 10. Brygady Kawalerii Pancernej i 3. Brygady Strzelców, przesunął front o dalsze 3 kilometry na linię Soignolles, Estrees la Campagne, ale nie dał przerwania się przez obronę niemiecką z wyjątkiem na Falaise. Kanadyjska 4. Dywizja Pancerna również nie przerwała obrony niemieckiej w swoim pasie działania⁶². Gen. S. Maczek charakteryzując ten okres podkreślił, że działanie jego oddziałów rozbiło się na szereg epizodów i akcji bojowych. Było to typowe dla walk toczonych wewnątrz dobrze przygotowanej obrony nieprzyjaciela. Oddziały dywizji walczyły uporczywie, pomimo wielu rannych

"Tygrys" pojawiły się na froncie leningradzkim we wrześniu 1942 r. Była to maszyna o niezwykle wysokich osiągnięciach technicznych, która szybko stała się postrachem sowieckich wojsk pancernych. Na Zachodzie Shermany do końca wojny nie były w stanie prowadzić boju z panterami - aby zatrzymać PzKpfw V potrzeba było trzech bezpośrednich trafień. Amerykanie opracowali instrukcję, w której zabraniali swym czołgistom walki na krótkie dystanse z PzKpfw V, zaś PzKpfw VI Tiger wzbudzał autentyczne przerażenie.

61. T. Copp, op. cit.

62. *Pierwsza Dywizja Pancerna w walce*, op. cit.

i zabitych oraz utraty aż 60 czołgów. Osiągały taktyczne sukcesy, co było niezmiernie istotne dla utrzymania wysokiego morale w trudnych walkach. Nakazał, aby wiadomości o dokonaniach bojowych docierały do wszystkich oddziałów i służb dywizji⁶³. W oparciu o napływające meldunki analizował na bieżąco położenie wojsk, odnotowując mozolne posuwanie się naprzód jego oddziałów. Aktywnie oddziaływał odwodami dywizji, na zagrożonych kierunkach lub wzmacniał pierwszorzutowe oddziały ogniem artylerii. Organizował współdziałanie z sąsiadami na szczęblu dywizji. Korygował i zatwierdzał decyzje swych podwładnych dowódców, w trakcie organizowania i prowadzenia walki w ramach otrzymanych zadań. Gen. S. Maczek, we wspomnieniach podkreślił bardzo ciężki charakter walk, w które uwikłała się 1. Dywizja Pancerna. Dlatego po otrzymaniu rozkazu od dowódcy kanadyjskiego 2. Korpusu, aby zdobyć jednym batalionem silnie umocniony rejon lasu Quesnay⁶⁴, a wstrzymujący posuwanie się obu dywizji pancernych - polskiej i kanadyjskiej - przekonał gen. G. Simondsa, że dla wykonania tego zadania potrzeba nowych sił i to, co najmniej w sile brygady piechoty. Argumenty Maczka przyjęto z trudnością w sztabie 2. Korpusu. Nadal pokutowało tam przekonanie, że dywizja pancerna polska i kanadyjska, są nieudolne i nie mogą przerwać się przez obronę niemiecką, gdyż wciąż brak im potrzebnego doświadczenia. W opinii Maczka, nie doceniano i nie w pełni zdawano sobie tam sprawę z głębokości i siły obrony niemieckiej. Skierowana na rejon lasu Quesnay kanadyjska brygada piechoty zmotoryzowanej, mimo wsparcia artylerii i lotnictwa, zadania nie wykonała. Rejonu nie zdobyto, chociaż brygada posiadała niemałe doświadczenia bojowe. Potwierdziły się przewidywania Generała, gdyż rejon lasu Quesnay okazał się silnie bronią polową fortecą, przeciw której akcja czołgów przyniosłaby jedynie duże straty⁶⁵. Ten fakt definitywnie przekonał dowództwo 2. Korpusu o potrzebie ponownego uszykowania potężnego uderzenia. 12 VIII 1. Dywizję Pancerną po czterech dniach ciężkich walk zluzowano i przegrupowano do odwodu, dla uzupełniania amunicji, paliwa, racji żywnościowych, dokonania ewakuacji rannych oraz wykonania napraw i konserwacji sprzętu bojowego. Decyzja gen. G. Simondsa dała 1. Dywizji Pancernej czas na odzyskanie gotowości bojowej, zachwianej stratami i ponowne uszykowanie się do udziału w kolejnej operacji⁶⁶.

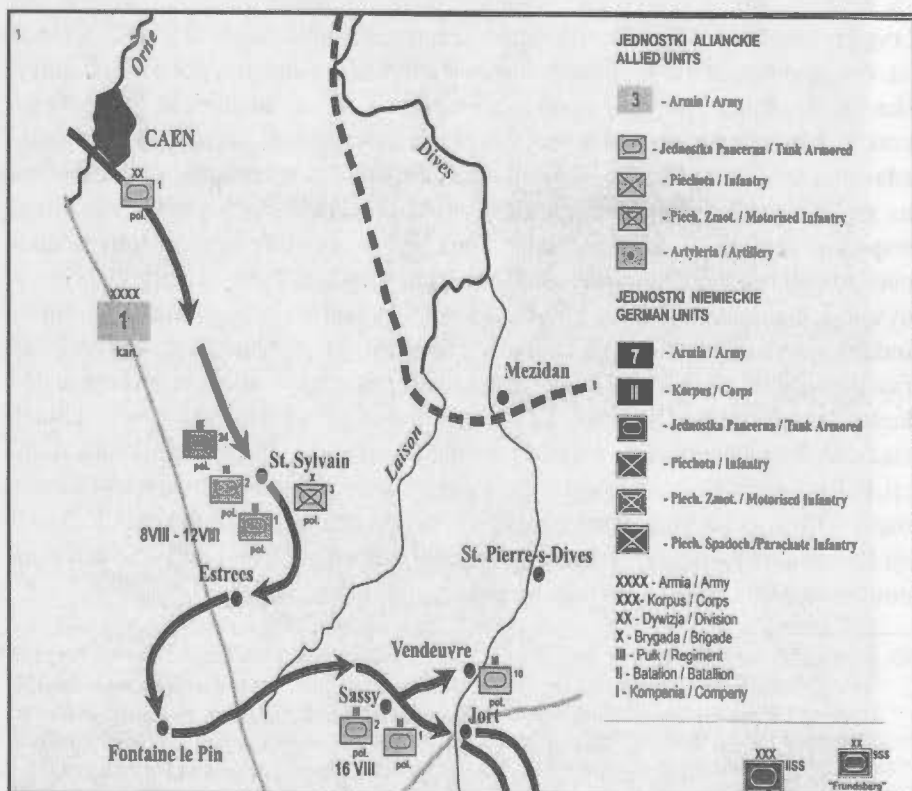
63. S. Maczek, *Od podwody...*, s. 152-153; także *1. Pułk Pancerny w walce...*, s. 11-12. Przykładów nie brakowało. Należała do nich szarża czołgów 1. Pułku Pancernego na wzgórze 111, natarcie 1. Batalionu Podhalańskiego na St. Sylvain, natarcie 9. Batalionu na Soignolles, trwająca dobę walka 10. Pułku Dragonów o rejon Estrees la Campagne, gdzie Niemcy bezskutecznie kontratakowali i bronili z uporem każdego domu przed dragonami

64. WBBH, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 7 - 12. VIII. 44 r.)*, Formacja ... Sygn. V/20 /1, s. 4.

65. *Pierwsza Dywizja Pancerna w walce*, op. cit.

66. T. Copp, op. cit.; F. Skibiński, *Bitwa pod Falaise...*, s. 212. Falaise, które zamierzano opłynać w dn. 8. VIII, zostało zdobyte dopiero po 10 dniach przez zupełnie inne dywizje i w innych okolicznościach.

Pierwsza kilkudniowa walka polskiego związku pancernego kosztowała dużo i z jej efektów gen. S. Maczek był niezadowolony, wskazując na niedoświadczenie dywizji. Praktyka ćwiczebna, nieoparta działaniem w warunkach rzeczywistego pola walki nie uwzględniała siłą rzeczy wielu jego aspektów. Już w walce doskonalono formy i metody najsukuteczniejszych działań dla pokonania zaprawionego w bojach nieprzyjaciela. Pancerniacy szybko spostrzegli się, że czołgi typu "Sherman" były technicznie dobre, lecz ich działa posiadały niedostateczny zasięg przebijania w porównaniu z czołgami typu "Pantera" i "Tygrys". Toteż załogi prędko nauczyły się, że strzał czołowy do tych czołgów był nieskuteczny, natomiast trafienie z boku dawało taką szansę. Metodę zaczęto stosować powszechnie, jak również strzelanie w podstawę wieży czołgu typu "Tygrys", powodując unieruchomienie jego działa. Nauczono się szybko wykrywać zamaskowane czołgi. Po zmroku kładziono serie pocisków w zarośla, pociski odbite od pancerza wywoływały snop iskier wskazując cel ⁶⁷.



Mapa nr 2. Działanie 1. Dywizji Pancernej w operacji Totalize

Źródło: J. Solarz, 1. Dywizja Pancerna..., v.II, s. 16.

67. T. Wysocki, *Pierwsza polska dywizja pancerna*, s.123.

Z doświadczeń pierwszych dni walk, Maczek utwierdził się w dużej taktycznej przydatności w walce mieszanych ugrupowań bojowych. Zaobserwował stosowanie takowych ugrupowań także przez nieprzyjaciela, tzw. *Kampfgruppe* ⁶⁸. Nakazał wdrożyć podległym dowódcom ich stosowanie w większym stopniu, w zależności od charakteru prowadzonych walk. Struktura organizacyjna 1. Dywizji Pancernej dawała możliwość tworzenia na jej szczeblu, 2-4 silnych zgrupowań o składzie mieszanym, w zależności od sytuacji bojowej. Zapewniało to większą skuteczność i elastyczność dowodzenia ⁶⁹.

Według oceny Maczka: w dniach 8-10 VIII dywizje pancerne polska i kanadyjska nie przerwały się przez obronę niemiecką, bo nie były zdolne tego uczynić swoimi siłami. Odpowiedź na to pytanie znajduje się w regulaminie walki dla dywizji pancernej. W punkcie pierwszym powyższego regulaminu ujęto: dywizja pancerna nie nadaje się ani do przełamywania silnie zorganizowanej pozycji ani do długotrwałej obrony. Siła dywizji pancernej leży w połączeniu potęgi ognia i ruchu ze zmniejszoną wrażliwością znacznej części jej oddziałów na ogień nieprzyjaciela ⁷⁰. Jeśli dodamy do tego niezwykle skuteczne niemieckie czołgi dowodzone przez weteranów i nikłe początkowo doświadczenie obu alianckich pancernych dywizji, mamy gotową odpowiedź na pytanie o niepowodzenie operacji "Totalize". Z drugiej strony, niemieckie dowództwo zdawało sobie sprawę, że każdy kilometr oddany pod Caen będzie znaczył setki kilometrów odwrotu, jeżeli "wyważenie zawiasu" uda się siłom alianckim. Na tym tle zrozumiała staje się niezwykle zacięta obrona niemiecka i uporczywe, wsparte bronią pancerną, niemieckie przeciwnatarcia. Głębokość przygotowanej obrony niemieckiej była dużo większa niż 4 km pierwszej pozycji przesłaniania, przerwanej z 7/8 VIII przez natarcie dwoma dywizjami piechoty 2. Korpusu Kanadyjskiego. Dowodem były umocnienia pod Soignolles i las Quesnay z bunkrami i schronami 8-10 km od skraju przedniego pierwszej pozycji i umocnienia w całej dolinie rz. Laison - jeszcze głębiej ⁷¹.

Natarcie 2 Korpusu Kanadyjskiego na kierunku dla Niemców najbardziej niebezpiecznym, bo wyprowadzającym na Paryż, zostało przez nich szybko rozpoznane. Prócz niemieckiej 89. Dywizji Piechoty na silnie w głąb umocnionych pozycjach, na obronie tego kierunku była nastawiona w drugim rzucie obrony jedna z najlepszych i najbardziej fanatycznych jednostek armii niemieckiej: 12. Dywizja Pancerna SS "Hitlerjugend". Mimo generalnego natar-

68. WBBH, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 7-12. VIII. 44 r.)*, Formacja Sygn. V/20 /1, s. 5.

69. Z. M a t u s z a k, *Dowodzenie polskimi siłami zbrojnymi na zachodzie w działaniach bojowych*, [w:] *Naczelnik wodzowie i wyżsi dowódcy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*. Red. nauk. S. Zwoliński, Warszawa 1995, s. 163.

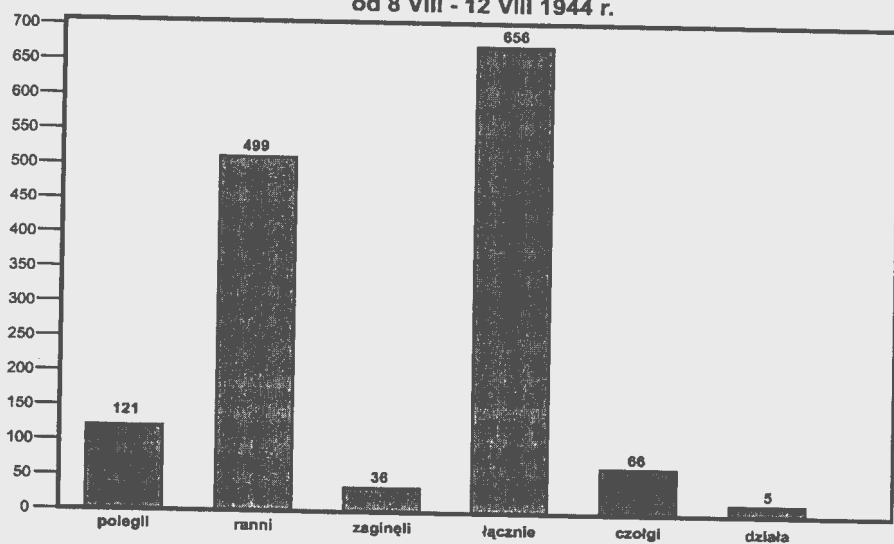
70. *Dywizja Pancerna (regulamin walki)*, Wyższa Szkoła Wojenna, Szkocja 1944, s. 2.

71. S. Maczek, *Od podwody...*, s. 155; także *Pierwsza Dywizja Pancerna w walce*, s. 56.

cia na Amerykanów pod Mortain ⁷², (do którego Niemcy skierowali wszystkie dostępne na miejscu dywizje pancerne), dywizję tę pozostawiono w sektorze obrony wzdłuż szosy Falaise-Caen. Dodatkowo wzmocniono ją 101. Ciężkim Batalionem Armijnym Czołgów i Batalionem Czołgów Panther z 9. Dywizji Pancernej SS. Nieprzesadzonym był meldunek czołowych polskich oddziałów o 20-tu Tygrysach i bolesnych własnych stratach - jeszcze zanim oddziały polskiej 1. Dywizji Pancernej opuściły obszar jednostek szkockiej 51. Dywizji Piechoty. Zadanie postawione przez wyższych przełożonych skazywało obie dywizje pancerne na sztywne, czołowe natarcie na wąskim froncie. Według oceny Maczka dywizja pancerna do tego typu działań była za słaba. Z jego przemyśleń wyłania się wniosek, iż obie dywizje pancerne nie zostały trafnie użyte przez wyższych przełożonych ⁷³. Nie negując braku potrzebnego doświadczenia w polskich oddziałach należy się z tym zgodzić. Dywizja pancerna traciła swój walor szybkości, dużego zasięgu i zwrotności w walce. Brakowało również elementu zaskoczenia, tak istotnego w walce mobilnych oddziałów! W pierwszym okresie walk 1. Dywizja Pancerna poniosła dotkliwe straty w sile żywej (121 zabitych, w tym

Wykres nr 1

**Strat własne 1. D Pac.
od 8 VIII - 12 VIII 1944 r.**



Źródło: Opracowanie własne na podstawie WBBH, Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 7 - 12. VIII. 44 r.), s. 5.

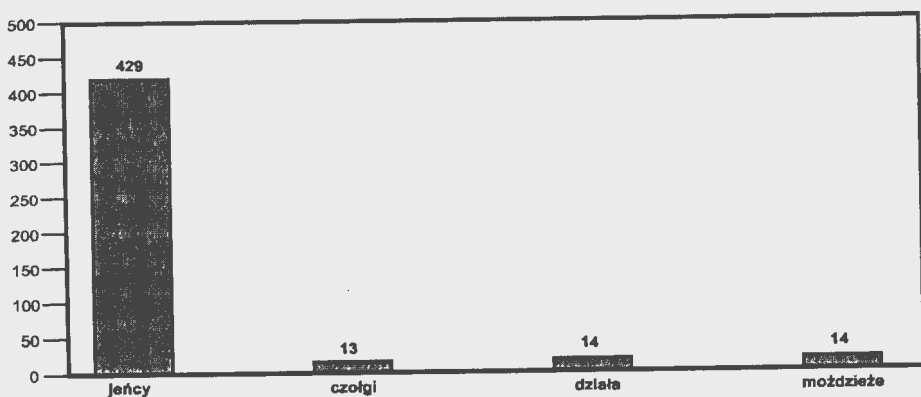
72. Zob. R. S z u b a Ń s k i, *Nowy obraz operacji pod Falaise*, "Wojskowy Przegląd Historyczny" Nr 1 z 1981, s. 246. Dywizja niemiecka wyruszyła w pole 6 VI 1944 r. i w tym momencie liczyła 18 tys. ludzi, natomiast po walkach z Polakami i Kanadyjczykami, czyli 13 VIII 1944 r. jej stan wynosił już tylko 500 ludzi w oddziałach bojowych, posiadała na stanie 20 sprawnych czołgów i 9 dział połowych i tyleż dział plot.

73. S. Maczek, *Od podwody...*, s. 155.

11 oficerów; 499 rannych, w tym 57 oficerów; 36 zaginionych, w tym 5 oficerów; łącznie 656). W stosunku do stanów dywizji nie były to straty zbyt wielkie, natomiast wielkimi były straty specjalistów, zwłaszcza załóg czołgowych ze względu na trudności uzupełnienia. W sprzęcie pancernym na skutek ostrzelania lub zapalenia utracono 66 maszyn. Sprzęt natychmiast uzupełniano ⁷⁴.

Wykres nr 2

**Straty niemieckie zadane przez 1. D Panc.
od 8 VIII - 12 VIII 1944 r.**



Źródło: Opracowanie własne na podstawie WBBH, Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 7 - 12 VIII. 44 r.), s. 5.

W operacji *Totalize*, żołnierze 1. Dywizji Pancernej pod dowództwem gen. bryg. Stanisława Maczka, przeszli swój chrzest bojowy, zdobywając najniezbędniejsze doświadczenie potrzebne na polu walki, wdrażając się jednocześnie do standardów kanadyjskich i brytyjskich wojsk sojuszniczych. Po tym etapie walk Maczek meldując przełożonym ocenę morale zarówno wojsk jak i służb oraz taborów stwierdził, że można polegać na żołnierzach 1. Dywizji Pancernej ⁷⁵.

74. WBBH, Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 7 - 12. VIII. 44 r.), Formacja Sygn. V/20 /1, s. 5.

75. Ibidem, s. 6.

Mgr Stanisław Kamiński
Koszalin

FUNDUSZ DLA WDÓW, SIEROT I INWALIDÓW WOJENNYCH GEN. BRONISŁAWA DUCHA



Fot. Gen. Bronisław Duch, dowódca 3. Dywizji Strzelców Karpackich.

Źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Duch.jpg>

W środowisku byłych żołnierzy 3. Dywizji Strzelców Karpackich szczególnie doceniana jest działalność jej dowódcy, gen. Bronisława Ducha, jako twórcy i protektora *Funduszu Wdów, Sierot i Inwalidów 3. DSK*.

W sytuacji, kiedy podczas wojny żołnierze i ich rodziny pozbawieni byli poparcia społeczeństwa własnego państwa, ze względu na oddalenie od kraju i okupacji, pojawiła się potrzeba solidarnego działania w celu ochrony rodzin żyjących na obczyźnie. Konieczne były wydatki na oświatę, niesienie pomocy żołnierzom wziętym do niewoli oraz inwalidom, rodzinom poległych i tym wszystkim, którzy

znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej.

Gen. B. Duch dostrzegł konieczność opieki wojska nad żołnierzami ich rodzinami jeszcze przed rozpoczęciem działań bojowych, tuż po wylądowaniu dywizji we Włoszech. Już w dniu 14 kwietnia 1944 roku w rozkazie - apelu Nr 52, dowódca 3. DSK skierował do żołnierzy propozycję stworzenia Koleżeńskiego *Funduszu Wdów, Sierot i Inwalidów* dla niesienia pomocy wdowom, sie-

rotom po poległych, a w szczególności dla kształcenia nieletnich sierot, pomocy kolegom, którzy stracili zdrowie w czasie zmagañ wojennych, nie czekając na pomoc państwa. Generał pisał:

Carpinone-Castelpetroso, poniedziałek, dnia 17 kwietnia 1944 r.

ŻOŁNIERZE!

Na Polu Chwały padli już pierwsi żołnierze Dywizji Strzelców Karpackich. Nieuchronne są dalsze ofiary w walce o Polskę.

Niezależnie od zagwarantowanych przez Państwo rent wdowich, sierocych i inwalidzkich. - jest moralnym obowiązkiem żołnierzy Dywizji Karpackiej- opiekować się sierotami po - naszych towarzyszach broni, zapewnić opiekę, wdowom i - wychowanie dzieciom oraz pomóc tym naszym kolegom, którzy wskutek ran odniesionych w walkach utracą; zdolność do pracy.

Dawaliście już niejednokrotnie dowody głębokiego uświadomienia obywatelskiego - nie szczędząc grosza na różne cele dobroczynne. Tym razem, niezależnie od opieki państwowej trzeba pomyśleć o koleżeńskej pomocy i opiece nad - sierotami i inwalidami. - 3. Dywizji Strzelców Karpackich.

Pragnę, aby ustalenie stawek wyszło od żołnierzy i zostało mi podane za pośrednictwem Dowódców Oddziałów, po czym po rozpatrzeniu wniosków podam Oddziałom projekt ostatecznego opodatkowania się.

Funduszem administrować będzie komitet - złożony z delegatów Oddziałów, który opracuje specjalny statut, na podstawie którego będzie funduszem administrował.

Termin przedłożenia wniosków do Dywizji ustalam na dzień 21 kwietnia 1944 r. ¹

Apel gen. B. Ducha został przyjęty przez znakomita większość żołnierzy ze zrozumieniem i poparciem. Jednak byli i tacy, którzy mieszanymi uczuciami zastanawiali się, czy taki fundusz jest w ogóle potrzebny, bo przecież państwo ma obowiązek wypłacać renty inwalidzkie, wdowie, sieroce a następnie, czy te pieniądze, które zostaną zebrane rzeczywiście będą przeznaczone na pomoc, jaka jest proponowana przez dowódcę.

Gdy rozkaz ten został odczytany w oddziałach, poczęły napływać wnioski zgadzające się na stworzenie funduszu i wyrażające zgodę na potrącanie składek z poborów. Bardzo nikły procent żołnierzy nie wyraził zgody. Tym ostatnim składek nie potrącano ². Poczęły również napływać wnioski i zgłoszenia od oddziałów, wyrażające zgodę żołnierzy na powstanie takiego funduszu i wnioski co do wysokości składek. Po zapoznaniu się w dowództwie Dywizji z wnioskami rozesłano projekt wysokości tych składek na rzecz tworzonego funduszu. Miesięczne składki miały wynosić: generał 15 szylingów, pułkownik 12.6, ppłk 11.6, major 10, kapitan 5.6, porucznik 5, ppor. 4.3, chorąży 4, st. sierżant 3, sierżant 2.2, plutonowy 1.10, kapral 1.8, st. strzelec 1.5, strzelec 1 szyling.

1. *Apel dcy 3. DSK, rozkaz nr 52 z 17. 04. 1944 r., "Goniec Karpacki", rok III, nr 8 (120).*

2. *Por. Trzecia Dywizja Strzelców Karpackich 1942-1987, tom II, red. W. Maciejczak, Zarząd Główny Związku Karpaczyków 3 DSK, Londyn 1991, s. 178-179.*

18 maja 1944 r. został zatwierdzony przez gen. B. Duchy "Tymczasowy Regulamin" koleżeńkiego Funduszu. Za żołnierzy 3. DSK uważa się tych, którzy służyli przez co najmniej 21 miesięcy w oddziałach 3. DSK, a w czasie krótszym o ile stracili życie lub zdrowie w związku ze służbą wojskową bez własnej winy, albo odnieśli rany lub zostali odznaczeni w oddziałach bojowych Dywizji. Z tej pomocy będą mieli prawo korzystać byli żołnierze SBSK³ i ich rodziny.

Fundusz powinien działać również po zakończeniu wojny. Tymczasowo ustalają regulamin: a) Kurator, b) Zebranie Delegatów Oddziałów, c) Zarząd Funduszu, d) Komisja Rewizyjna. Kuratorem jest dowódca 3. DSK, który ma prawo brać udział we wszystkich zebraniach Zarządu i udzielać zaleceń wytycznych zarządowi. Delegatów Funduszu wyznaczają dowódcy oddziałów, jednego na 300 żołnierzy, rozpoczęta setka liczy się za całą. Delegatów wyznacza się spośród żołnierzy oddziału bez względu na stopień wojskowy. Pierwsze zebranie delegatów, które uzupełniło i uchwaliło statut Funduszu odbyło się w dniu 28 sierpnia 1944 roku w Cupra Martima (Włochy).

Po uchwaleniu statutu, pierwsze zwyczajne zebranie delegatów odbyło się w dniu 23 stycznia 1945 r. Wybrano wówczas pierwszy zarząd. Następne zebranie delegatów odbyło się już na terenie Anglii w Breat Bowers Wood w dniu 18 marca 1947 r., na którym postanowiono zmienić formę prawną Funduszu. Przewodniczący stwierdził, że nie powinno być trudności w transferze pieniędzy z Italii z uwagi na charakter instytucji, jaką jest Fundusz a mianowicie, że jest to fundusz o charakterze charytatywnym. Zmniejszono wysokość wpłacanych składek na terenie Anglii. Zwrócono również uwagę na to, że władze angielskie zechcą "położyć rękę" na funduszu i wtedy jego autonomiczność może być zagrożona.

28 maja 1947 r. zarząd Funduszu uchwalił zwołanie zebrania delegatów dla uchwalenia nowej formy prawnej na terenie Anglii pod nazwą:

"THIRD CARPATHIAN INFANTRY DIVISION WIDOWS ORPHANS AND INVALIDS RELIEF FUND" jako Trust (Fundacja) z zachowaniem obowiązków dotychczasowego statutu. Zasadniczymi celami są: uchronienie kapitału od dewaluacji, możliwość działania zgodnie z prawem brytyjskim, utrzymanie gros kapitału na Polskę, wzrost kapitału posiadanego przez Fundusz. Trust ma się składać z 15 powierników, (trustees), na których będzie spoczywała odpowiedzialność za Fundusz. Na okres przejściowy działalność Funduszu zostaje zawieszona.

Po długich debatach, czasami dość kontrowersyjnych uchwalono, że Fundusz należy przeistoczyć w TRUST - zasady uprzedniego statutu winny być zachowane. Wybrano pierwszych 15-u powierników i 15-u zastępców, z których będą dobierani w razie ustąpienia właściwych powierników. Jednym z powierników funduszu został wybrany gen. B. Duch.

3. SBSK - Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich.

Nastąpiły prace nad ułożeniem Statutu Trustu przy współpracy prawników polskich i angielskich. 21 sierpnia 1947 r. został podpisany przez 15-u powierników statut funduszu w obecności adw. A. Żylińskiego. Kapitał, jaki został przez Trust przejęty wynosił £17.802.15.5. Zdeponowano go w Barclays Bank Ltd. w Beaconfield. Statut wyjaśnia, co należy rozumieć przez "Trust Fund", określa - kto jest "byłym żołnierzem", kto jest zmarłym lub "zabitym żołnierzem", kto jest "dzieckiem", określa "zajęcie" i "wykształcenie". Do korzystania z Funduszu są uprawnieni, a) inwalidzi, b) wdowy po zabitych lub zmarłych żołnierzach, o ile nie wyszły powtórnie za mąż, c) dzieci do 21-go roku (w wyjątkowych przypadkach ponad ten wiek) po zmarłych, zabitych lub niezdolnych do pracy żołnierzach, d) rodzice po poległych e) po 1-ym stycznia 1958 roku wszyscy żołnierze, ich dzieci i rodzice mają prawo korzystania z pomocy Funduszu, o ile tej pomocy rzeczywiście potrzebują.

Jako pomoc, statut przewiduje pożyczki zwrotne lub bezzwrotne na wykształcenie, na zakup narzędzi do warsztatu pracy lub wyposażenie takiego warsztatu dla inwalidów, zapomogi dla inwalidów dla utrzymania rodzin lub siebie ze względu na utratę zdolności do pracy, pomoc w leczeniu czy zaopatrzenie we właściwe pomoce medyczne. Zapomogi dla wdów po żołnierzach, zapomogi na utrzymanie lub wykształcenie dzieci po żołnierzach, zapomogi dla rodziców po zmarłych żołnierzach, zapomogi dla zakładów lub warsztatów, które utrzymują inwalidów lub niezdolnych do pracy ⁴.

4. Wyciąg ze statutu trustu "THIRD CARPATHIAN INFANTRY DIVISION WIDOWS ORPHANS AND INVALIDS RELIEF FUND": *Wszelka pomoc jest w dyskrecyjnej władzy powierników, którzy w zasadzie mają rozporządzać kwotami z zainwestowanych sum Funduszu, a w razie konieczności mogą także przeznaczać pewne kwoty z kapitału. Powiernicy mają prawo nieść pomoc na cały świat. Powiernicy urzędujący nie mają prawa korzystania ani osobiście, ani ich rodziny z pomocy Funduszu. Mają prawo do otrzymywania zwrotu wydatków bezpośrednich związanych z urzędowaniem. Powiernicy są odpowiedzialni za działanie niezgodne z postanowieniami statutu lub rozmyślne działanie na szkodę Funduszu. Natomiast nie są odpowiedzialni za ewentualne straty czy szkody wynikłe nie z ich bezpośredniej winy. Powiernicy mają prawo inwestować majątek Funduszu w nieruchomościach, papierach wartościowych, pożyczkach zabezpieczonych na nieruchomościach zarówno w Wielkiej Brytanii jak w Irlandii oraz we wszystkich koloniach czy dominiach brytyjskich zgodnie z brytyjskim prawem dla inwestycji (Trustów). Powiernicy wylaniają 5-iu członków jako zarząd Funduszu (Investment Trustees) Komisję Świadczeniową, która zajmuje się przyznawaniem świadczeń dla podopiecznych lub odmowa zapomóg, wybierają Komisję Rewizyjną, której zadaniem jest badanie celowości i prawidłowości działania Zarządu i Komisji Świadczeniowej. Powiernicy mają prawo ustanowienia w razie potrzeby płatnych funkcjonariuszy dla prowadzenia agend Funduszu. Powiernicy uchwalają corocznie budżet Funduszu. Dla ważności uchwał potrzebna jest obecność co najmniej 8-u powierników i żeby uchwała była ważna ośmiu członków ma się za uchwała wypowiedzieć. Przewodniczący Funduszu (General Trustee) jest wybierany na jeden rok na każdym dorocznym zebraniu. Zob. Trzecia Dywizja Strzelców Karpaccich 1942-1987, tom II, red. W. Maciejczak, Zarząd Główny Związku Karpaczyków 3 DSK, Londyn 1991, s. 180-182.*

W październiku 1947 r. okazało się, że są trudności z transferem pieniędzy z Włoch, jak również z ich odzyskaniem. Władze angielskie domagały się, aby kwoty wpłacone przez różne oddziały 2. Korpusu, wynoszące ponad 300 tysięcy, podzielić na trzy równe części i wypłacić 100 tysięcy do Włoch, 100 tysięcy do Polski i 100 tysięcy na specjalnie w tym celu stworzony fundusz przy Funduszu Społecznym. Z tego Funduszu jakaś część miałby otrzymać Fundusz 3. DSK. Naciski angielskie i perswazje z ich strony jak i wyższych czynników polskich na powierników Funduszu 3. DSK były bardzo silne.

W dniu 16 października 1947 r. na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Funduszu w obecności gen. S. Kopańskiego, Inspektora Generalnego PKPR⁵ i płk dypl. Skowrońskiego, kwatermistrza PKPR, powzięto uchwałę Nr 13.

Generał Trustees na nadzwyczajnym zebraniu odbytym według przepisów statutu (Trust Fund) w dniu 16 października 1947 r. w Hodgemoor Camp n/Amersham Bucks, po zapoznaniu się z obecnym stanem przekazu kwoty L 15.641.1.8 wpłaconej przez Fundusz w Italii celem transferu do W. Brytanii stwierdzają, że:

1. Kwota £ 15.641.1.8 stanowi część składową funduszu zebranych w drodze dobrowolnych składek przez żołnierzy 3. DSK na cele pomocy inwalidom wojennym i rodzinom po poległych żołnierzach Dywizji. Dla wypełnienia tych celów powstał w sposób prawem przewidziany *Koleżeński Fundusz Pomocy Rodzinom po poległych i Inwalidom 3. DSK*, przekształcony na terenie Zjednoczonego Królestwa według Trust Deed z dnia 21 sierpnia 1947 r. na *The Third Carpathian Infantry Division Widows, Orphans and Invalids Relief Fund*.

2. Przepisy Trust Deed nie pozwalają na użycie Funduszy Trustu w sposób odmienny aniżeli ustalony w tym statucie i Generał Trustees nie mogą postąpić w sposób sprzeczny z tymi przepisami.

3. Propozycja włączenia całości lub części tych funduszy do "Special Resettlement and Assistance Fund" przy PKPR jest niezgodna ze statutem Trustu i nie może być przyjęta.

4. Jedynymi osobami uprawnionymi do dysponowania funduszami Trustu w zgodzie z Trust Deed są Investment Trustees. Jakikolwiek decyzje odnośnie użycia funduszy Trustu powzięte przez kogokolwiek z pominięciem Generała i Investment Trustees są uznane za nieważne i Generał Trustees postanawiają jednogłośnie:

a) domagać się niezwłocznego wypłacenia na ręce Investment Trustees kwoty L 15.641.1.8, jako bezspornej własności trustu:

b) w przypadku dalszego sprzeciwu władz wojskowych brytyjskich w wypłaceniu powyższej kwoty, będą zmuszeni skierować sprawę na drogę postępowania sądowego. Generał Trustees wyrażają ufność, że w uwzględnieniu słuszności ich argumentów nie zajdzie konieczność takich kroków.

5. PKRP - Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia.

Jednak zaszła. Długotrwałe przygotowanie do procesu, jego znaczne koszty i opinie niektórych "znawców", że *"prędzej im włosy na dłoni wyrosną"* nim powiernicy Funduszu 3. DSK wygrają proces i że powiernicy 3. DSK przeszkadzają w uzyskaniu znacznej sumy pieniężnej na rzecz ogółu żołnierzy 2-go Korpusu.

Rezultaty były jednak pozytywne. Skarga sądowa w imieniu powierników (Investment Trustees) gen. B. Ducha, płk. dypl. J. Smoleńskiego, ks. J. Jonca, por. Z. Ubysza i K. Rożankowskiego została przygotowana przez adwokatów Evil and Coleman, gdzie pracował p. A. Żyliński i adwokata C.A.J. Bonnera, który występował w procesie wraz z The Hon. Charles Russel Q. C. Proces rozpoczął się 17 listopada 1949 r. o sumę £ 15.641.1.8 przeciwko War Office. Sędzia Vaisey w swym oświadczeniu dał wyraz oburzeniu, że pieniądze tego rodzaju są zatrzymane przez War Office. Po licznych nieprzyjemnych dla przedstawicieli War Office uwagach, sędzia uznał, że strony powinny dojść do porozumienia i następnego dnia przedstawiono sędziemu do zatwierdzenia ugode, że War Office wypłaci Funduszowi 3. DSK £ 15.000. Rzecznicy Funduszu wyrazili zgodę na zawarcie tego rodzaju ugody. Niektórzy powiernicy zżymali się, że ugoda jest krzywdząca. W wyniku wygranego przez Fundusz 3. DSK procesu. Fundusz 5. KDP⁶ otrzymał około 19 tysięcy funtów. Fundusz Szkolny otrzymał £ 6.866.17 w grudniu 1952 r. na skutek przygotowanej i doręczonej skargi. Koszty Funduszu obu procesów wyniosły £ 1.496, które nie zostały potrącone z kapitału ale pokryte z dochodów w zainwestowanych nieruchomościach. Następnie SPK⁷ wygrało proces o 240 tysięcy funtów, w czym były sumy zebrane w 3. DSK na rzecz Funduszu Korpusu w kwocie £ 53.000.

Wygrany proces z War Office wpłynął jednak, jak powszechnie uważano, na zwolnienie gen. B. Ducha z armii i przeniesienie go w stan spoczynku. Generał zajął się prowadzeniem wraz z żoną małego hotelu w Londynie. Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł 9 października 1980 r., w Londynie. *Fundusz Wdów, Sierot i Inwalidów 3. DSK* istnieje i działa do dziś.

BIBLIOGRAFIA

"Goniec Karpacki", rok III, nr 8 (120).

Terlecki O., *Polacy w kampanii Włoskiej, 1943-1945*, Warszawa 1971.

Trzecia Dywizja Strzelców Karpackich 1942- 1947, red. Młotek Mieczysław, Zarząd Główny Związku Karpaczyków, Londyn 1978.

Trzecia Dywizja Strzelców Karpackich 1942- 1993, Aneks do t. II., red. Maciejczyk Wł., Zarząd Główny Związku Karpaczyków 3 DSK, Londyn 1994.

Trzecia Dywizja Strzelców Karpackich 1942-1987, tom II, red. W. Maciejczak, Zarząd Główny Związku Karpaczyków 3 DSK, Londyn 1991.

6. 5. KRP - 5. Kresowa Dywizja Piechoty.

7. SPK - Stowarzyszenie Polskich Kombatantów.

Mgr Krzysztof Błaszczak
Obra

ORGANIZACJE NIEPODLEGŁOŚCIOWE W POWIECIE SZAMOTULSKIM W LATACH 1945 - 1956

Konieczność podejmowania przez historyków badań nad dziejami powojennej konspiracji antykomunistycznej nie budzi dzisiaj wątpliwości. Dążenie komunistów do wyeliminowania z życia społecznego ludzi czynnie przeciwdziałających się nowemu reżimowi, a następnie wieloletnie zakorzenianie w zbiorowej świadomości Polaków całkowicie zideologizowanego obrazu "heroicznej" walki o "utrwalenie władzy ludowej" doprowadziło do poważnego zafałszowania historii Polski pierwszych lat powojennych¹. Prawie zupełny brak dostępu do materiałów archiwalnych zachowanych m. in. po strukturach MBP do niedawna skutecznie uniemożliwiał podjęcie w pełni naukowej dyskusji nad procesem budowania w Polsce nowego porządku polityczno - ustrojowego w latach 1944-1947. W chwili obecnej, gdy dzięki działalności IPN wspomniane zasoby archiwalne w większości są już udostępniane historykom, postulat rzetelnych badań nad dziejami powojennej konspiracji antykomunistycznej staje się możliwy do zrealizowania.

W tym kontekście ważną rolę w systematyzowaniu i weryfikowaniu wiedzy na temat zbrojnego oporu Polaków wobec władzy "ludowej" powinno odgrywać podejmowanie badań przede wszystkim w skali regionalnej². Skrupulatna określona ramami historii lokalnej, rekonstrukcja faktografii powojennego pod-

1. Zob. m.in. S. Konieczny, *Walka ze zbrojnym podziemiem i bandytyzmem w województwie poznańskim w początkach władzy ludowej [1945- 1948]*, [w:] *Polska Partia Robotnicza w województwie poznańskim 1945-1948*. Praca zbior. pod red. Cz. Łuczaka. Poznań 1962.
Zob. m.in. G. Schlander, *Opozycja antysocjalistyczna w Kaliszu w latach 1945-1953*, "Kronika Wielkopolski" 2003, nr 3, s. 82-90; K. Błaszczak, *Organizacje niepodległościowe w powiecie nowotomyskim w latach 1945-1956*, "Grot. Zeszyty Historyczne...", 2005, nr 23, s. 57-67; R. Leśkiewicz, R. Kościński, *Organizacje antykomunistyczne na terenie Poznania w latach 1945-1956 w świetle materiałów aparatu represji*, "Grot. Zeszyty Historyczne..." 2004, nr 22, s. 43-78.

ziemia pozwoli z pewnością na bardziej obiektywne ukazanie charakteru i skali zbrojnego oporu Polaków wobec władzy komunistycznej³. Artykuł niniejszy stanowi pierwszą próbę spojrzenia na organizacje niepodległościowe w powiecie szamotulskim w latach 1945-1956 poprzez materiał archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie.

*

Początki działalności oddziału zbrojnego AK pod dowództwem por. Władysława Tomczaka ps. "Zadora" sięgają marca 1945 r. i obejmowały tereny powiatów szamotulskiego, czarnkowskiego i chodzieskiego. Powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego nie prowadziły sprawy operacyjnego rozpracowania oddziału zbrojnego AK por. Władysława Tomczaka ps. "Zadora". Pierwszą spektakularną akcją oddziału był napad na więzienie w Szamotułach i odbicie więźniów przeprowadzony w dniu 18 czerwca 1945 r. Natomiast pierwsze straty poniósł z 3 na 4 lipca 1945 r. w starciu z oddziałem wojsk radzieckich "Smiersz". Z meldunku Kierownika PUBP w Szamotułach wynika, że: *"Dnia 4 lipca 1945 r. w wiosce Rzecin, koło Wronek zakwaterowało się sześciu żołnierzy AK. Kilka godzin później nadszedł oddział wojsk radzieckich "Smiersz" i wezwał oddział polski do poddania się - według doniesień byli to akowcy, którzy przybyli z kierunku pow. czarnkowskiego. W odpowiedzi akowcy zaczęli strzelać do oddziału radzieckiego. Po krótkiej walce trzech akowców zostało zabitych, dwóch dostało się do niewoli - G. Gawrych i L. Szrama i jeden zbiegł"*. Częściowe rozbicie i ujęcie członków oddziału AK por. Wł. Tomczaka w dniach 6 i 7 lipca 1945 r. nastąpiło również przez oddział wojsk radzieckich. Kolejne aresztowania członków oddziału AK w okresie od 25 marca 1946 r. do 17 kwietnia 1946 r. nastąpiły przypadkowo, po zatrzymaniu kuriera oddziału T. Przeradzkiego przez oddział KBW. W czasie przesłuchania T. Przeradzki ujawnił znany mu skład osobowy, włącznie z adresami zamieszkania, członków oddziału por. "Zadory". Funkcjonariusze PUBP w Szamotułach dokonali w dniu 25 marca 1946 r. aresztowań W. Stasiaka i B. Tomaszewskiej, a następnie 17 kwietnia 1946 r. A. Hasińskiej i E. Pikusa. Ten ostatni był już wcześniej aresztowany, 11 czerwca 1945 r., jako dezerter PUBP w Szamotułach, nie wiedząc, że był jednocześnie członkiem oddziału AK, po czym został odbity z więzienia przez ludzi por. "Zadory". Natomiast PUBP w Czarnkowie w dniach od 3 lipca 1945 r. do 7 lipca 1945 r. dokonał aresztowań kolejnych członków oddziału AK por. "Zadory": Benedykta Gawrychę, Leona Szramę, Kazimierza Borkowskiego, Aleksandrę Hasińską, Bożenę Tomaszewską, Antoniego Roguszkę i Edmunda Chlebowskiego.

3. Zob. m.in. J. B e d n a r e k, *Oddział Franciszka Olszówki "Otta". Z dziejów powojennej konspiracji antykomunistycznej*, "Pamięć i Sprawiedliwość" 2004, nr 1, s. 197; W. H a n d k e, *Oddział Armii Krajowej Gedymina Rogińskiego ps. "Dzielny" [1945-1946] i jego żołnierze*, "Grot. Zeszyty Historyczne..." 2004, nr 20, s. 108-124; Tenże, *Polegaj jak na Zawiszy Dzieje organizacji A.K. "Zawisza" w Krobi w latach 1947-1950*. Leszno-Krobia 1997.

Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu, na rozprawie niejawnej w więzieniu w Poznaniu, wyrokiem nr 220 z dnia 14 sierpnia 1945 r. skazał: Hasińską Aleksandrę na karę 5 lat więzienia, na mocy art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa z 30 października 1944 r. za to, że *"W dniu 19 czerwca 1945 r., przechodząc razem ze swą kuzynką - Bożeną Tomaszewską lasem w okolicach Szamotuł, została wciągnięta przez porucznika pod ps. "Zadora" do jego związku, mającego na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego i pozostawała w tym związku aż do dnia 7 lipca 1945 r., to jest do dnia aresztowania jej w czasie oblawy. Podczas pobytu w tym związku prała bieliznę i opatrywała członków potrzebujących pomocy sanitarnej."*

Tenże sam WSO w Poznaniu wyrokiem nr 224 z dnia 16 sierpnia 1945 r. skazał:

- Tomaszewską Bożenę na karę 4 lat więzienia, na mocy art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa z 30 października 1944 r. za to, że: *"Od 19 czerwca 1945 r. do 7 lipca 1945 r., czyli do chwili aresztowania w czasie oblawy, brała udział w związku mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Kierownikiem i przywódcą tego związku był porucznik ps. "Zadora", a grupa ta operowała do dnia rozbicia w lasach powiatu szamotulskiego i czarnkowskiego. W czasie pobytu w związku posiadała karabin nr 10/3760, który dostała od por. "Zadory"."*
- Gawrycha Benedykta (wyrok nr 230) na karę 6 lat więzienia za to, że *"W czasie od 30 czerwca 1945 r. do 3 lipca 1945 r. brał udział z bronią w rękę w związku AK mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego w ten sposób, że dnia 27 czerwca 1945 r. dał się zwerbować przez kilku nieznanych osobników do grupy "Władka" składającej się z 30 osób, operującej w lasach pod Wieluniem. Dnia 30 czerwca 1945 r. zbiegł ze swej rodzinnej wsi Tarnówek, w nocy rowerem do tejże grupy i przebywał w niej uzbrojony w karabin do 3 lipca 1945 r., w którym to dniu we wsi Rzęciny został ujęty przez wojska radzieckie w stodole, łącznie z dwoma członkami tej grupy"*.

Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu wyrokiem nr 239 z dnia 21 sierpnia 1945 r. skazał:

- Roguszkę Antoniego na karę 6 lat więzienia z art. 118 § 1 i 2 w związku z art. 115 § 1 KKWP i art. 1 i 4 Dekretu o Ochronie Państwa z dnia 30 października 1944 r. za to, że: *"Wbrew swemu obowiązkowi żołnierskiemu opuścił swoją jednostkę 6 Pułku Zapasowego w Chełmnie, w zмовie z 10-ma żołnierzami tegoż pułku w celu trwałego uchylania się od obowiązku wojskowego. W dniu 16 czerwca 1945 r. przyłączył się do bandy AK operującej w lasach czarnkowskich, a kierowanej przez por. "Zadotę", i uzbrojony w karabin brał w niej udział do 6 lipca 1945 r."*
- Borkowskiego Kazimierza (wyrok nr 237) na karę 7 lat więzienia z art. 1 i 4 pkt a Dekretu o Ochronie Państwa z dnia 30 października 1944 r. za to, że:

"Od 3 lipca 1945 r. do 7 lipca 1945 r. w lasach, w okolicach Czarnkowa brał udział w związku pod dowództwem "Zadory", składającym się z trzydziestu uzbrojonych ludzi. W związku tym posiadał karabin wraz z amunicją, który otrzymał od dowódcy".

Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu na rozprawie niejawniej wyrokiem nr 470 z dnia 12 listopada 1945 r. skazał:

- Szramę Leona na karę 6 lat więzienia, a na mocy amnestii z dnia 2 sierpnia 1945 r. sąd zmniejszył karę do 1 roku więzienia za to, że: *"W dniu 26 czerwca 1945 r. w Tarnówku, pow. Czarnków wstąpił w szeregi AK, mającego na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, gdzie udał się w towarzystwie sześciu osobników do pobliskiego lasu, by następnie zostać umundurowanym i zaopatrzonym w karabin z 30 nabojami. W bandzie pozostał do 4 lipca 1945 r., czyli do dnia aresztowania. Uciekając z obławy przed wojskami radzieckimi, został ranny w nogę".*

Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Szamotułach wyrokiem nr 590 z dnia 25 września 1946 r. skazał:

- Stasiaka Wiktora na łączną karę 10 lat więzienia za to, że: *"Od maja 1945 r. do 25 marca 1946 r. przechowywał u siebie w domu pistolet "Walter" z 6 nabojami; od bliżej nieustalonego dnia i miesiąca roku 1945 do 25 marca 1946 r. usiłował przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego i w tym celu utrzymywał łączność z tajną organizacją, mającą te same cele. Skontaktował się z nią przez Tadeusza Przeradzkiego. Wiktor Stasiak posiadał przy sobie rotę przysięgi na wierność tej organizacji i cztery pokwitowania in blanco na aprowizację i dozbrojenie AK".*
- Tomaszewską Bożenę na karę 5 lat więzienia za to, że: *"W styczniu 1946 r. udzieliła pomocy Wiktorowi Stasiakowi w jego zamierzeniach skierowanych ku usiłowaniu przemocą zmiany ustroju państwa i znając dokładnie cele Stasiaka, na jego polecenie 6 stycznia 1946 r. wypłaciła kwotę 2500 zł T. Przeradzkemu, który udawał się w sprawach organizacyjnych do Zamościa".*
- Hasińską Aleksandrę na karę 3 lat więzienia za to, że: *"Od 25 marca 1946 r. do 17 kwietnia 1946 r. usiłowała dopuścić się gwałtownego zamachu zbrojnego na PUBP w Szamotułach, w celu uwolnienia z aresztu kuzynki B. Tomaszewskiej i W. Stasiaka. W zamiarze tym skontaktowała się przez wartownika PUBP S. Rębacza z uwięzionymi. Namawiała do wzięcia udziału w tym napadzie E. Pikusa, lecz zamierzonego zamachu nie dokonała, gdyż S. Rębacz i E. Pikus odmówili wszelkiej pomocy".*
- Pikusa Eugeniusza na karę 1 roku więzienia, z zawieszeniem jej wykonania na przeciąg 1 roku za to, że: *"Otrzymałszy w okresie od początku kwietnia do 17 kwietnia 1946 r. wiarygodną wiadomość o planowanym przez A. Hasińską zamachu na PUBP w Szamotułach, zaniechał donieść o tym władzom bezpieczeństwa".*

Wyrokiem Wojskowego Sądu 6 DP WP z dnia 21 października 1946 r. skazany został Tadeusz Przeradzki na karę 5 lat więzienia z art. 118 § 2 KKWP i degradację stopnia.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu, wyrokiem z dnia 13 lutego 1950 r. skazał Pikusa Eugeniusza na karę 1 roku więzienia z art. 118 § 1 w związku z art. 115 § 1 i 2 KKWP za to, że: *"Będąc funkcjonariuszem PUBP w Szamotułach, wbrew swemu obowiązkowi służbowemu opuścił w pierwszej połowie czerwca 1945 r. swoją jednostkę PUBP w celu trwałego uchylania się od swoich obowiązków służbowych i pozostawał poza swą jednostką do dnia zatrzymania, to jest do 17 października 1949 r.". Sąd wziął pod uwagę to, że "po ujawnieniu się z przynależności do bandy prowadził się nienagannie, miał stałe miejsce zamieszkania i studiował, że do obecnej rzeczywistości ustosunkował się pozytywnie, o czym świadczyć miała jego przynależność do ZMP, że jest żonaty, a jego żona jest w siódmym miesiącu ciąży, jego młody wiek i okazaną skruchę".*

Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu wyrokiem z dnia 26 października 1950 r. skazał Leona Trąbczyńskiego na 1 rok więzienia na mocy art. 118 § 2 KKWP za to, że *"W drugiej połowie czerwca 1945 r. będąc funkcjonariuszem PUBP w Szamotułach, wbrew swemu obowiązkowi służbowemu opuścił swoją jednostkę PUBP w celu trwałego uchylania się od obowiązku służbowego, zabierając ze sobą karabin typu "Mauser" nr 9848 oraz kilka sztuk naboju i pozostawał poza jednostką do dnia zatrzymania, to jest do 12 stycznia 1950 r."*

W okresie przypadającym na rozbięcie i częściową likwidację oddziału por. Tomczaka ps. "Zadora", czyli do 7 lipca 1945 r. sytuacja wewnątrz PUBP w Szamotułach była trudna. Rezultaty osiągane w zakresie zwalczania organizacji konspiracyjnych, działających na terenie powiatu nie zadowalały organów wojewódzkich bezpieczeństwa. Przyczyną takiego stanu rzeczy był fakt, że sześciu funkcjonariuszy tej jednostki było członkami organizacji podziemnej bądź współpracowało z tą organizacją. Kierownik PUBP w Szamotułach ppor. Masłowski, pełniący tę funkcję do 8 czerwca 1945 r., był ostro krytykowany za podejmowane decyzje, między innymi za zwolnienie z aresztu w maju 1945 r. zatrzymanego por. Władysława Tomczaka ps. "Zadora" bez żadnego uzasadnienia, które wyjaśniłoby tę decyzję. Potwierdzeniem tego, że PUBP w Szamotułach borykał się z trudnościami operacyjnymi był raport p.o. kierownika urzędu Mariana Bredowa do kierownika WUBP w Poznaniu a dnia 10 czerwca 1945 r., w którym pisał: *"Po wyjeździe ppor. Masłowskiego stwierdziłem brak kluczy do kasy ogniotrwałej. Ppor. Masłowski nie zdał mi swoich obowiązków i nie zapoznał mnie ze swoimi ostatnimi rozkazami, wydanymi poszczególnym sekcjom. Nie mam możliwości przesłania raportów za okres ostatnich 5 dni. Poza tym referenci nie otrzymali wzorów składania raportów i są całkowicie zdezorientowani".* Ponadto w raporcie za okres od 10 do 15 czerwca 1945 r. p.o. kierownika PUBP M. Bredow meldował m.in.: *"Raportu Sekcji III nie przesyłam, referent tej sekcji od*

29 maja w dalszym ciągu choruje, a referent tej sekcji Eryk Spychała nie przedłożył także żadnego raportu. Proszę o zwolnienie go z tej funkcji, ponieważ nie nadaje się do sprawowania powierzonych mu czynności. Raportu Sekcji V nie przesyłam, ponieważ na mocy orzeczenia lekarskiego w dniu 13 czerwca referent został zwolniony z pracy w PUBP. Proszę o zwolnienie referentów: II, IV i VI sekcji z zajmowanych stanowisk, ponieważ ludzie ci z braku inteligencji, wykształcenia, własnej inicjatywy całkowicie nie nadają się na te stanowiska. Proszę o jak najszybsze przysłanie osoby na kierownika tutejszej jednostki, gdyż ja sam wypełniam większość zajęć służbowych oraz pracę referenta II i III sekcji. Sytuacja staje się coraz poważniejsza. Napady AK coraz częstsze w moim i sąsiednich powiatach. E. Pikus, który zdezerterował 4 czerwca z tutejszego urzędu, został przeze mnie ujęty. Dotychczasowe śledztwo wykazało, że ludzi do AK werbuje osobnicy zajmujący poważne stanowiska w Wojsku Polskim. Brak odpowiednich ludzi, broni i amunicji w wysokim stopniu utrudnia mi pracę dążącą do zapobieżenia ewentualnym rozruchom. Proszę zatem o przydzielenie mi automatów (przynajmniej 5 sztuk), pistoletów automatycznych i amunicji".

W kolejnych raportach za miesiąc czerwiec 1945 r. meldował: "Wroga działalność AK roztacza coraz szersze kręgi... Uświadomienie polityczne ludności na tutejszym terenie powiatu postępuje stale naprzód. Na terenie całego powiatu odbywają się wiece i zebrania PPR. Mimo wszystko jednak ludność powiatu ustosunkowuje się przychylnie do propagandy prowadzonej przez AK".

Następca M. Bredowa kierownik PUBP por. Jaskółski w raporcie za okres od 1 do 5 lipca 1945 r. meldował: "W dniu 1 lipca oddalił się pracownik Sekcji II Tadeusz Wach. Tego samego dnia zdezerterował z bronią Feliks Maj. Z braku wartowników pracownicy Sekcji III, IV i VI nie pracują operacyjnie, a pełnią służbę jako wartownicy. Z miejscowych ludzi do ochrony nie możemy podbierać, gdyż w większości są to ludzie bardzo niepewni. Ludność majątków ustosunkowuje się przychylnie do bandytów, dostarczając im żywności i schronienia". W przesłuchaniach, rewizjach i zatrzymaniach członków organizacji niepodległościowej brali udział następujący funkcjonariusze bezpieczeństwa publicznego:

- Jan Antkowiak, oficer śledczy PUBP Czarnków, przesłuchiwał E. Chlebowskiego, L. Szramę i E. Gawrycha,
- Marian Bredow, kierownik PUBP Szamotuły, przesłuchiwał E. Pikusa i A. Wąsowicza,
- chor. Józef Buczek, oficer śledczy PUBP Szamotuły, przesłuchiwał E. Pikusa,
- ppor. Zygmunt Biernat, oficer śledczy WUBP Poznań, przesłuchiwał L. Trąbczyńskiego,
- Trafenowski, funkcjonariusz PUBP Szamotuły, przesłuchiwał i prowadził wyjaśnienia związane z napadem na więzienie,
- Józef Grzyl, referent Sekcji III PUBP Czarnków, przesłuchiwał Tomaszewską, A. Hasińską, E. Chlebowskiego, K. Borkowskiego, Gawrycha,

- ppor. Edward Hytry, oficer śledczy WUBP Poznań, przesłuchiwał R. Dolla,
- Michał Jakimowicz, kierownik PUBP Szamotuły, przesłuchiwał W. Stasiaka, T. Przeradzkiego i B. Tomaszewską,
- ppor. Antoni Kotowski, oficer śledczy WUBP Szczecin, przesłuchiwał J. Ziętek - Trojanowską,
- Kucharski, referent PUBP Szamotuły, przesłuchiwał E. Pikusa,
- Hieronim Lewandowski, referent PUBP Szamotuły, przesłuchiwał strażników po napadzie na wiezienie,
- por. Jan Molski, funkcjonariusz WUBP Poznań, przesłuchiwał E. Pikusa,
- ppor. Aleksander Matuszak, oficer śledczy WUBP Poznań, przesłuchiwał Pikusa, L. Trąbczyńskiego, R. Dolla, W. Stasiaka,
- Franciszek Mulkowski, funkcjonariusz WUBP Poznań, przesłuchiwał L. Trąbczyńskiego,
- ppor. M. Madajewski, funkcjonariusz WUBP Poznań, przesłuchiwał L. Trąbczyńskiego,
- Franciszek Łyjak, oficer śledczy PUBP Szamotuły, przesłuchiwał i brał udział w rewizji domowej u W. Stasiaka, B. Tomaszewskiej i A. Hasińskiej,
- plut. Jan Oniakiewicz, funkcjonariusz PUBP Słupsk, zatrzymał i przeprowadził rewizję u L. Trąbczyńskiego,
- Stanisław Pawłowski, młodszy referent PUBP Szamotuły, przesłuchiwał W. Stasiaka,
- ppor. Natan Praszkier, oficer śledczy WUBP Poznań, przesłuchiwał L. Chlebowskiego,
- Stanisław Rajkowski, starszy oficer śledczy PUBP Czarńków, przesłuchiwał L. Szramę,
- Czesław Zdziebkowski, oficer śledczy WUBP Poznań, przesłuchiwał i sporządził akty oskarżenia przeciwko E. Chlebowskemu i K. Borkowskiemu.

* * *

Jedną z pierwszych organizacji młodzieżowych, działających przeciwko ustrojowi Polski Ludowej, na terenie powiatu szamotulskiego byli "Bojownicy Moczar - Konspiracyjny Związek Młodzieży Wielkopolskiej". Organizacja o takim charakterze powstała w Pniewach, w pow. szamotulskim, w październiku 1948 r. Inspiratorem założenia takiej organizacji był Michał Bogajewicz z Pniew, który pierwsze rozmowy na temat utworzenia nielegalnego związku odbył ze swoimi kolegami szkolnymi: Andrzejem Wawrzyniakiem i Michałem Kucwałem - uczniami Gimnazjum w Pniewach. Pierwsze zebranie członków organizacji "B. M." odbyło się na przerwie międzylekcyjnej w szkole. Następne zebrania odbywały się w parku miejskim, nad jeziorem oraz w domu Andrzeja Wawrzyniaka, pod nieobecność jego rodziców. Ścisłe kontakty organizacyjne członkowie utrzy-

mywali do marca 1949 r. Potem doszło do nieporozumień i konfliktów, które doprowadziły w końcu maja tego roku do zaprzestania przez nich działalności. Jednak część członków spotykała się nadal. Należeli do nich: Mieczysław Starosta, Andrzej Wawrzyniak i Władysław Głabiszewski. Więż zacieśniła się między nimi szczególnie w maju i w czerwcu, kiedy Starosta wyprowadził się z internatu i zamieszkał w domu Wawrzyniaka. W połowie maja 1949 r. Władysław Głabiszewski, który pochodził z Poznania, przywiózł ze sobą wiadomości oraz artykuły z "Głosu Wielkopolskiego", dotyczące rozprawy sądowej 17 członków KZMW w Poznaniu, oskarżonych o dokonanie morderstwa na Janie Stachowiaku, członku ZMW. Głabiszewski, po zapoznaniu z treścią artykułu Starosty i Wawrzyniaka, zaproponował zmianę nazwy organizacji na nową: "Konspiracyjny Związek Młodzieży Wielkopolskiej", który kontynuowałby działalność zlikwidowanego przez WUBP w Poznaniu związku. Pomysł Głabiszewskiego został przez pozostałych zaakceptowany. Kilka dni później Wawrzyniak zapoznał z planami organizacyjnymi Jerzego Wiesę i Zbigniewa Kucwała, którzy zgodzili się wstąpić do KZMW. Ponieważ Bogajewicz nie utrzymywał już kontaktów z organizacją, funkcję prezesa powierzono Jerzemu Wiesie. Pierwsze zebranie KZMW odbyło się pod koniec maja 1949 r. Następne odbywały się w mieszkaniu Wawrzyniaka albo na przerwach w gimnazjum. Jednak Jerzy Wiesę w nich nie uczestniczył, gdyż w sprawach organizacyjnych kontaktował się bezpośrednio z Wawrzyniakiem.

Koniec roku szkolnego wyraźnie zahamował działalność KZMW. Ostatnie kontakty pomiędzy Wawrzyniakiem a Starostą ustały wtedy, gdy Starosta przeniósł się do gimnazjum w Szamotułach. W nowym środowisku szkolnym Starosta nawiązał kontakty koleżeńskie ze Zbigniewem Najderkiem i Marianem Zawadzkim. Wkrótce wspólne spotkania przeradzają się w dyskusje polityczne. W mieszkaniu Zawadzkiego wspólnie słuchają rozgłosni zagranicznych, szczególnie Radio Madryt. Utwierdza się w nich przekonanie, że muszą włączyć się do walki. Toteż od stycznia do maja 1950 r. zajmują się "szeptaną" propagandą, redagowaniem ulotek i kolportażem ich wśród szkolnych kolegów. Ponadto podczas lekcji nauki o Polsce współczesnej oraz na wykładach hufca "Służba Polsce" krytykowali ustrój socjalistyczny, obraźliwie komentował *"noszenie czerwonych krawatów przez kolegów podczas pochodu 1-majowego"*.

W dniu 13 maja 1950 r. dyrektor Gimnazjum Ogólnokształcącego w Szamotułach zawiadomił Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, że w szkole są uczniowie, którzy redagują i kolportują ulotki o treści wrogiej ustrojowi Polski Ludowej. Na podstawie tego doniesienia funkcjonariusze PUBP w Szamotułach, we współpracy z Wydziałem III WUBP w Poznaniu, zatrzymali i przewieźli do urzędu 4 uczniów: Mieczysława Starostę, Mariana Zawadzkiego, Ireneusza Lafarskiego i Mieczysława Dardasa. Po wstępnym śledztwie zwolniono Lafarskiego i Dardasa, natomiast 16 maja 1950 r. aresztowano Zbigniewa Najderka,

na którego posiadano obciążające materiały. Wcześniej, to jest 14 maja 1950 r., u podejrzanych przeprowadzone zostały rewizje domowe, w wyniku których w mieszkaniu Starosty znaleziono karykatury przedstawicieli rządu, sporządzone na okładkach zeszytowych, rysunki przedstawiające orły, pistolety oraz napisy: "Precz z ZSSR", hasła KZMW, "Spis 10 praw", w którym między innymi była mowa o walce o nową Polskę. Ostatecznie śledztwo zakończono w styczniu 1951 roku.

W dniu 12 stycznia 1951 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu, na sesji wyjazdowej w Szamotulach, w składzie: Przewodniczący - por. Andrzej Kruszyński, Ławnicy - sierż. Franciszek Lewek i sierż. Florian Swatowski skazał:

1. Starostę Mieczysława na mocy art. 87 KKWP na karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia, 2. Najderka Zbigniewa na mocy art. 87 KKWP na karę 1 roku więzienia, 3. Zawadzkiego Mariana na mocy art. 87 KKWP na karę 8 miesięcy więzienia.

* * *

Na początku kwietnia 1948 r. w Szamotulach powstała młodzieżowa organizacja pod dowództwem "Huragana" licząca 5 członków. Początki założenia organizacji zrodziły się podczas wspólnych spotkań w parku im. J. Sobieskiego. Dyskutowano wówczas na tematy poruszane przez rozgłosnie zagraniczne: "Głos Ameryki" i "Radio Londyn". Pierwsze zebranie założycielskie odbyło się w kwietniu 1948 r. w altanie ogrodowej, należącej do ojca Aleksandra Przybyłaka. Brało w nim udział 4 członków. W czasie zebrania opracowano tekst przysięgi, którą wszyscy złożyli na krzyż. Zobowiązali się *"strzec wierności organizacji i jej tajemnicy"*. Następnie podzielono funkcje. Dowódcą został, najstarszy wiekiem, Zenon Andrzejewski ps. "Huragan", a jego zastępcą Aleksander Przybylak ps. "Strzała". Pozostałym członkom pseudonimy miały być nadane na następnym zebraniu. Podczas drugiego zebrania przyjęto nowego członka Ferdynanda Wyrembelskiego, który złożył przysięgę i obrał sobie pseudonim "Homo". Z samej działalności organizacji wynikało, że jej członkowie zamierzali prowadzić walkę z ustrojem Polski Ludowej przez zbieranie wiadomości nadawanych w języku polskim przez ośrodki nadawcze państw zachodnich, ustne przekazywanie tych informacji tym, którzy nie mieli możliwości ich słuchania. Organizacja "Huragana" nie posiadała żadnych powiązań z innymi związkami, w tym okresie działała samodzielnie. Struktura organizacyjna przedstawiała się następująco:

Dowódca - Zenon Andrzejewski ps. "Huragan",

Zastępca dowódcy - Aleksander Przybylak ps. "Strzała",

Członkowie - Wojciech Matuszewski, Maciej Wawrzyniak, Ferdynand Wyrembelski ps. "Homo". Wszyscy byli uczniami 4 klasy Gimnazjum Ogólnokształcącego w Szamotulach.

W maju 1948 r. przywódca organizacji Zenon Andrzejewski ps. "Huragan" zostaje wydany ze szkoły. Rozpoczął pracę u miejscowego fotografa. Nie organizuje już kolejnych zebrań organizacji. Pozostali członkowie spotykają się już tylko sporadycznie. W ten sposób organizacja rozwiązuje się samorzutnie.

W dniu 18 lutego 1950 r. funkcjonariusze PUBP w Szamotulach aresztują członków organizacji "Jutrzenka", której dowódca był Aleksander Przybylak. W wyniku przeprowadzonego śledztwa ustalono, że A. Przybylak od kwietnia do maja 1948 r. był współorganizatorem organizacji młodzieżowej pod dowództwem Zenona Andrzejewskiego ps. "Huragan".

Wobec tego w dniu 29 kwietnia 1950 r. zostali zatrzymani: Zenon Andrzejewski, Wojciech Matuszewski, Maciej Wawrzyniak i Ferdynand Wyrembelski. Postawiono im zarzut przynależności do młodzieżowej organizacji pod dowództwem "Huragana" w Szamotulach. W toku śledztwa prowadzonego przez oficerów śledczych PUBP w Szamotulach: chor. Józefa Buczka i st. sierż. Maksymiliana Sawerskiego wszyscy zatrzymani przyznali się do przynależności do organizacji. Sprawa wraz z aktem oskarżenia została skierowana w dniu 29 lipca 1950 r. do Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu, który w dniu 19 października 1950 r. .skazał:

- Zenona Andrzejewskiego ps. "Huragan" na 7 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 2 lat oraz przepadek mienia,
- Wojciecha Matuszewskiego na 3 lata więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 1 roku oraz przepadek mienia,
- Macieja Wawrzyniaka na 3 lata więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 1 roku oraz przepadek mienia,
- Ferdynanda Wyrembelskiego na 3 lata więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 1 roku oraz przepadek mienia.

Najwyższy Sąd Wojskowy postanowieniem nr Sn. Ochr. S. 3747/50 z dnia 8 stycznia 1950 r. utrzymał w całości w mocy wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu. Natomiast Zgromadzenie Ogólne Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego postanowieniem nr Ig. Og. 242/51 z dnia 10 października 1951 r. uchyliło postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 8 stycznia 1951 r., a wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego zmieniono:

- Zenona Andrzejewskiego na 2 lata więzienia,
- Macieja Wawrzyniaka na 1 rok i 6 miesięcy więzienia,
- Ferdynanda Wyrembelskiego na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Kary dodatkowe dla wszystkich oskarżonych zostały utrzymane w mocy.

* * *

Początek działalności podziemnej organizacji "Jutrzenka" przypada na grudzień 1949 r. W tym czasie Aleksander Przybylak wznowił swoją aktywność polityczną wśród kolegów szkolnych w Szamotułach. Zamiary utworzenia podziemnej organizacji ujawnił w grudniu 1949 r. znajomemu Hieronimowi Waltmanowi z Szamotuł, który wyraził chęć przynależności do niej. Pierwsza akcja miała miejsce 20 grudnia 1949 r., podczas której Przybylak z Waltmanem kupili w sklepie kredki szkolne. Następnie w kilku punktach miasta wykonali napisy, skierowane swą treścią przeciwko przywódcom władzy ludowej w Polsce. Hasła: "Precz z Bierutem" i "Precz z Rokossowskim" umieścili na ścianach kilku gmachów, między innymi na ubezpieczalni, gimnazjum, szkole podstawowej, centrali tekstylnej. W połowie stycznia 1950 r. w Szamotułach Aleksander Przybylak zwołał zebranie założycielskie organizacji "Jutrzenka", które odbyło się w mieszkaniu Cezarego Sobańskiego. Podzielono wówczas funkcje organizacyjne:

1. Aleksander Przybylak ps. "Hanka" - przywódca organizacji;
2. Hieronim Woltman ps. "Janka" - zastępca przywódcy;
3. Cezary Sobański ps. "Zośka" - sekretarz organizacji;
4. Stanisław Szymański - członek;
5. Ryszard Matusza - członek;
6. Romuald Nadolle - członek.

W okresie od grudnia 1949 r. do lutego 1950 r. członkowie "Jutrzenki" odbyli trzy zebrania, sporządzili około 20 ulotek o treści antypaństwowej i rozkolportowali je w Szamotułach. Ponadto nowi członkowie: Romuald Nadolle, Stanisław Szymański i Ryszard Matusza złożyli w uroczystej formie przysięgę o zachowaniu w tajemnicy faktu istnienia i działalności podziemnej organizacji "Jutrzenka". Uchwalony został statut organizacji, opracowany wcześniej przez Stanisława Szymańskiego; w § 1 statutu zapisano, że organizacja "Jutrzenka" ma za zadanie walkę z komunizmem w ogóle oraz walkę z ustrojem Polski. Autorami treści ulotek byli Aleksander Przybylak oraz Stanisław Szymański. Korzystali przy tym z wiadomości zagranicznych rozgłośni radiowych. Przedstawiali zależność od Związku Radzieckiego, podważając suwerenność Polski Ludowej. Negatywnie wyrażali się o Marszałku Polski Konstantym Rokossowskim. Część tych ulotek zaopatrzyli w nagłówki "Organ Wielkopolskiej Organizacji Podziemnej - Jutrzenka". Przepisane na maszynie ulotki w ilości około 20 sztuk zostały w dniach 16 stycznia i 18 lutego 1950 r. rozlepione w wyznaczonych punktach Szamotuł: na gmachu radiowęzła, na budynkach przy ul. Świerczewskiego, siedzibie PZPR i ZBOWiD, na gmachu Poczty, Gimnazjum im. Piotra Skargi i siedzibie Prezydium PRN.

Sprawa obiektowa nr 398, kryptonim "Szkoła" została wszczęta 16 stycznia 1950 r. przez PUBP w Szamotułach, po ukazaniu się pierwszych ulotek na budynkach i gmachach w mieście. Przesłuchano wówczas szereg osób, które przebywały w pobliżu miejsc wywieszenia ulotek oraz dokonano zwerbowania czte-

rech osób, zapewniając sobie dopływ informacji na wypadek pojawienia się kolejnych ulotek. Niezależnie od tych działań postawiono w stan pogotowia jednostki PUBP i MO w Szamotułach, wyznaczając wzmocnione patrole uliczne. W dniu 18 lutego 1950 r. funkcjonariusze PUBP w Szamotułach zatrzymali Cezarego Sobańskiego, Stanisława Szymańskiego i Romualda Nadolle podczas rozwieszania ulotek. W toku wstępnego śledztwa ustalono nazwiska pozostałych członków "Jutrzenki". Następnego dnia zatrzymano: Aleksandra Przybyłaka, Hieronima Woltmana i Ryszarda Matusza. W wyniku postępowania przygotowawczego prowadzonego przez PUBP w Szamotułach określono strukturę organizacyjną "Jutrzenki" oraz zlikwidowano archiwum, które zawierało między innymi: protokolarz, imienny wykaz członków, dziennik "Jutrzenka" - Szamotuły, sprawozdania, regulamin organizacji, ulotki, fotoreprodukcje portretu Marszałka Konstantego Rokossowskiego z napisem maszynowym: *"Rodacy. Oto jest patriota Polski, dzielny obrońca Stalingradu, wypróbowany pacholek stalinowski, zdążył już założyć mundur polski - Marszałek Polski"* oraz maszynę do pisania.

Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Szamotułach w dniu 30 października 1950r. zostali skazani:

1. Aleksander Przybylak - z art. 87 w związku z art. 86 KKWP i art. 14 § 1 Dekretu z 13.06.1946 r. na łączną karę 8 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 3 lat oraz przepadek całego majątku; postanowieniem z 13.02.1953 r. ustawy o amnestii z 22.11.1952 r. złagodźcono karę do 4 lat więzienia.

2. Hieronim Woltman - z art. 14 § 1 Dekretu z 13.06.1946 r. na karę 6 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 2 lat.

3. Cezary Sobański - z art. 14 § 1 Dekretu z 13.06.1946 r. na karę 6 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 2 lat; Prezydent PRL decyzją z 17.09.1952 r. złagodził karę do 2 lat i 6 miesięcy więzienia.

4. Stanisław Szymański - z art. 14 § 1 Dekretu z 13.06.1946 r. na karę 5 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 1 roku; Prezydent PRL decyzją z 17.09.1952 r. złagodził tę karę do 2 lat i 6 miesięcy więzienia.

5. Ryszard Matusz - z art. 14 § 1 Dekretu z 13.06.1946 r. na karę 5 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 1 roku; Prezydent PRL decyzją z 17.09.1952 r. złagodził tę karę do 2 lat i 6 miesięcy więzienia.

6. Romuald Nadolle - z art. 14 § 1 Dekretu z 13.06.1946 r. na karę 2 lat więzienia.

* * *

Wiosną 1951 r. uczniowie Gimnazjum Ogólnokształcącego w Szamotułach Józef Urban i Alojzy Starosta, spotykając się na zbiórkach drużyny Związku Harcerstwa Polskiego, przeprowadzali dyskusje na tematy usłyszane w audycjach nadawanych przez radiowe rozgłośnie zagraniczne. Na początku kwietnia 1951 r. zwołali w świetlicy PGR w Śmiłowie, w powiecie szamotulskim, zbiórkę drużyny ZHP, której drużynowym był Alojzy Starosta. Na tej zbiórce padła propozycja utworzenia z w/w drużyny podziemnej organizacji o nazwie "Błękitni Rycerze". Obecni na zbiórce Sylwester Łała, Czesław Zieliński, Władysław Jaskuła i Jan Siminiak wyrazili zgodę, wybierając jednogłośnie Józefa Urbana dowódcą, a Alojzego Starostę jego zastępcą i doradcą. Początkowym celem tej organizacji było pozyskiwanie nowych członków oraz przeprowadzanie zebrań organizacyjnych. W okresie istnienia organizacji, to jest od kwietnia 1951 r. do 17 lutego 1952 r. skład osobowy powiększył się o dalszych 5 osób. W połowie kwietnia 1951 r. Józef Urban nawiązał kontakt z Janem Strychaczem, dowódcą działającej również na terenie Szamotuł organizacji "Jutrzenka". Członkowie tej organizacji: Jan Strychacz, Czesław Szymaś i Marian Dziełak, posiadając większe doświadczenie konspiracyjne, opiekowali się młodszymi działaczami z "Błękitnych Rycerzy". Pomoc ta polegała na inspirowaniu działalności antypaństwowej, zbieraniu broni i kolportażu ulotek, udzielaniu doraźnej pomocy przy redagowaniu ulotek, dostarczaniu części do powielacza. Po nawiązaniu kontaktów z "Jutrzenką" przed organizacją "Błękitni Rycerze" stanęły nowe cele i zadania. Zakładano, że w niedługim czasie wybuchnie nowa wojna pomiędzy Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi. Konsekwencją dla Polski będzie zmiana ustroju, a działania organizacji zostaną przeniesione do lasu, aby tam przyjąć walkę z oddziałami UB i MO. W tym celu zaczęto gromadzić broń. Do czasu wybuchu kolejnej wojny walka z ustrojem Polski Ludowej polegała na słuchaniu audycji rozgłośni zagranicznych, a uzyskane tą drogą wiadomości rozpowszechniano wśród młodzieży szkolnej. Przekonywano ją, aby nie słuchała i nie wierzyła w to, co uczą na lekcjach nauczyciele. Ponadto planowano wydawać i kolportować ulotki. W posiadaniu organizacji "Błękitni Rycerze" znajdowały się: 2 pistolety, 1 rakietnica, 75 sztuk różnego kalibru amunicji. Broń z amunicją zakopano w ogrodzie Józefa Urbana, w Śmiłowie, w pow. szamotulskim. Oprócz tego organizacja posiadała maszynę do pisania marki "Smith Premier", własność Józefa Urbana oraz skonstruowany przez niego powielacz. Członkowie organizacji ustalili składki miesięczne w wysokości 4 zł. Innymi środkami finansowymi nie dysponowali. W dniu 5.02.1952 r. Józef Urban, posługując się cytatami z książki pt.: "Było nas stu", zredagował na maszynie tekst ulotki, negującej ustrój Polski Ludowej i Związku Radzieckiego, noszący tytuł: "Głos Walczącej Młodzieży", a podpisany przez "Związek Walczącej Młodzieży Polskiej". Następnie 8.02.1952 r. Józef Urban wraz z Edmundem Zawadzkiem, za pieniądze ze

składek członkowskich, kupili w Szamotułach kilogram papieru, dwie matryce i puszkę farby. Tydzień później, tj. 15.02.1952 r. Józef Urban, Edmund Zawadzki, Andrzej Sielecki i Alojzy Starosta odbili na powielaczu, w mieszkaniu w Śmiłowie około 400 sztuk ulotek. Kolportażem zajęli się członkowie z "Jutrzenki": Jan Strychacz i Czesław Szymaś na terenie Szamotuł.

Po ukazaniu się w mieście kilkuset ulotek PUBP w Szamotułach wszczął sprawę agenturalno-śledczą, którą prowadził st. referent Franciszek Teodorczyk.

W wyniku podjętych czynności operacyjnych uzyskano od "kontaktu poufnego" informację, że uczeń Gimnazjum Ogólnokształcącego w Szamotułach Józef Urban pytał kolegów o możliwość pozyskania powielacza i farby. W dniu 17.02.1952 r. funkcjonariusz PUBP w Szamotułach, prowadząc obserwację, zatrzymał Józefa Urbana podczas rozrzucania ulotek. Dokonano wstępnego przesłuchania, w którym Józef Urban przyznał się do kolportażu ulotek oraz do przynależności do organizacji "Błękitni Rycerze". Ujawnił także innych członków organizacji. Po uzyskaniu tych informacji PUBP w Szamotułach wszczął sprawę śledczą, którą prowadził oficer śledczy tej jednostki ppor. Józef Buczek. Zatrzymano kolejne osoby wchodzące w skład "Błękitnych Rycerzy": Alojzego Starostę ps. "Zajac", Czesława Zielińskiego, Sylwestra Lale ps. "Robin Hood", Edmunda Zawadzkiego, Andrzeja Sieleckiego, Adama Nowaka ps. "Józef", Stefana Antkowiaka ps. "Leśny Skrzat", Janusza Siminiaka ps. "Sarna" i Władysława Jaskułę. W dniu 19.02.1952 r. Postanowieniem Wojskowego Prokuratora Rejonowego w Poznaniu Czesława Borkowskiego uzyskano sankcje na tymczasowe aresztowanie wszystkich członków. W dniach 17 i 20.02.1952 r. funkcjonariusze PUBP w Szamotułach: Stanisław Nowak, Czesław Bartoszek i Marian Olejniczak oraz oddelegowany z WUBP w Poznaniu Andrzej Winiecki, przeprowadzili u aresztowanych rewizje, w wyniku których znaleziono:

- u Józefa Urbana w mieszkaniu w Śmiłowie, pow. szamotulski, maszynę do pisania, powielacz z wałkiem, farbę, papier i książkę pt.: "Było nas stu"; w ogrodzie zakopaną broń,
- u Alojzego Starosty, w mieszkaniu w Szamotułach, notatki z planami dotyczącymi dalszej działalności organizacji,
- u Edmunda Zawadzkiego w mieszkaniu w Szamotułach 153 ulotki, identyczne z rozrzuconymi poprzednio na terenie miasta.

Następnie oficerowie śledczy z PUBP w Szamotułach, ppor. Józef Buczek, plut. Władysław Łęcki i Marian Nowak oraz oficerowie śledczy z WUBP w Poznaniu, por. Stanisław Wolender, ppor. Mieczysław Cyran, chor. Bazyli Fedoruk i Andrzej Winiecki przesłuchali aresztowanych w związku z ich przynależnością i działalnością w organizacji "Błękitni Rycerze".

Wówczas to ujawniły się powiązania tej organizacji z Janem Strychaczem, Czesławem Szymasiem i Marianem Dziełakiem, członkami drugiej organizacji "Jutrzenka", działającej w tym samym czasie na terenie Szamotuł. W rozpraco-

wywaniu organizacji "Błękitni Rycerze" brało udział trzech tajnych współpracowników, tj. ps. "Szyszka Stefan", ps. "Sikora Stanisław" i ps. "Szwedek Bronisław".

W dniu 22.02.1952 r. funkcjonariusze PUBP w Szamotułach przeprowadzili z aresztowanymi: Adamem Nowakiem, Czesławem Zielińskim, Sylwestrem Lala, Władysławem Jaskułą i Januszem Siminiakiem, w obecności rodziców, rozmowy profilaktyczne. Podczas tych rozmów pouczyli ich "o szkodliwości przynależności do nielegalnego związku" oraz zobowiązali rodziców do roztoczenia większej opieki nad swoimi dziećmi. Takie rozwiązanie podyktowane było młodocianym wiekiem, dotychczasowa niekaralnością oraz faktem, że w czasie przynależności do nielegalnego związku, żadnej aktywnej działalności przestępczej nie prowadzili. W tym samym dniu Postanowieniem Wojskowego Prokuratora Rejonowego w Poznaniu zostali zwolnieni z aresztu. Śledztwo w sprawie organizacji "Błękitni Rycerze" zakończono w dniu 12.05.1952 r. sporządzeniem aktu oskarżenia. Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu, na rozprawie w dniu 18.06.1952 r. skazał:

- Józefa Urbana na mocy art. 87 KKWP na karę 3 lat więzienia i na mocy art. 46 § 1 i art. 48 § 1 KKWP na karę utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 1 roku i przepadek mienia; na mocy art. 4 § 2 Dekretu z dnia 13.06.1946 r. na karę 1 roku więzienia; na zasadzie art. 32 § 2 i art. 33 § 1 i 3 KKWP po połączeniu tych kar skazany na 3 lata więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych przez 1 rok oraz przepadek mienia; na podstawie amnestii z 1952 r. w dniu 20.12.1952 r. został zwolniony z więzienia.
- Alojzego Starostę na mocy art. 87 KKWP, przy zastosowaniu art. 69 § 3 KKWP na karę 2 lat więzienia,
- Edmunda Zawadzkiego na mocy art. 87 KKWP, przy zastosowaniu art. 69 § 3 KKWP na karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia; na mocy art. 4 § 2 Dekretu z dnia 13.06.1946 r. na karę 1 roku więzienia; na zasadzie art. 32 § 2 i art. 33 § 1 i 3 KKWP, po połączeniu tych kar skazany na 1 rok i 6 miesięcy więzienia,
- Stefana Antkowiaka na mocy art. 87 KKWP na karę 2 lat więzienia; na mocy art. 46 § 1 i 48 § 1 KKWP na karę utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 1 roku i przepadek mienia; na mocy art. 4 § 2 Dekretu z dnia 13.06.1946 r. na karę 1 roku więzienia; na zasadzie art. 32 § 2 i art. 33 § 1 i 3 KKWP, po połączeniu tych kar skazany na 2 lata więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych przez 1 rok oraz przepadek mienia; na podstawie amnestii z 1952 r. zwolniony został z więzienia w dniu 6.01.1953 r.
- Andrzeja Sieleckiego na mocy art. 87 KKWP, przy zastosowaniu art. 69 § 3 KKWP na karę 1 roku więzienia; na podstawie amnestii z 1952 r. w dniu 11.12.1952 r. został zwolniony z więzienia.

* * *

W drugiej połowie 1948 r. uczniowie Szkoły Podstawowej w Szamotułach: Edward Rybarczyk, Jan Strycharz i Czesław Szymaś utworzyli grupę, której nadali nazwę "R S S", biorąc inicjały od pierwszych liter swych nazwisk. Głównym celem tej grupy było wspólne słuchanie audycji nadawanych przez zagraniczne rozgłośnie radiowe, a następnie komentowanie tychże wiadomości. W pierwszej połowie 1950 r. grupa "R S S" powiększyła się o kolejnych czterech członków. Pod wpływem tych audycji, zrodził się plan utworzenia konspiracyjnej organizacji, której konkretna działalność skierowana będzie przeciwko Polsce Ludowej. Dużą aktywność przejawiał wówczas Jan Strycharz, który w rozmowach z członkami grupy przedstawiał przyczyny trudności aprowizacyjnych w Polsce. W dniu 31.12.1950 r. w mieszkaniu Jana Strycharza w Szamotułach odbyło się zebranie organizacyjne, podczas którego nadano grupie nową nazwę: "Jutrzenka". Przybierając taką nazwę, członkowie tej organizacji pragnęli być kontynuatorami, zlikwidowanej przez UB w lutym 1950 r., konspiracyjnej organizacji młodzieżowej o takiej samej nazwie. Ponadto członkowie złożyli w uroczystej formie przysięgę o zachowaniu w tajemnicy istnienia i działalności "Jutrzenki". Ta kolejna młodzieżowa organizacja miała niewątpliwie charakter polityczny. Głównym celem jej działania było rozpowszechnianie "szeptanej propagandy", kolportowanie ulotek, gromadzenie broni palnej oraz utworzenie oddziału zbrojnego na wypadek wojny pomiędzy USA a ZSRR. Podczas następnych zebrań "Jutrzenki", które odbyły się w grudniu 1950 r. i w styczniu 1951 r. w mieszkaniu Jana Strycharza w Szamotułach, dokonano poprzez tajne głosowanie wyboru dowództwa tejże organizacji, obrano pseudonimy oraz podzieliło funkcje organizacyjne. Młodzieżowa organizacja "Jutrzenka" liczyła 10 osób, w tym znajdowało się trzyosobowe dowództwo:

1. Dowódca - Jan Strycharz ps. "Orłowski",
2. Zastępca dowódcy - Henryk Mikołajczak ps. "Hary",
3. Sekretarz - Czesław Szymaś ps. "Iskrowicz".

Członkami byli: Kazimierz Nowakowski ps. "Kazina", Edward Rybarczyk ps. "Kablewski", Stanisław Spychała ps. "Kaj", Aleksy Pawlaczyk ps. "Filary", Antoni Netter ps. "Świt", Marian Dziełak, Aleksander Głaczyński. Natomiast do współpracowników "Jutrzenki" należeli: Ludwik Koput, Henryk Kalotka, Karol Boiński i Edward Kopczewski.

W okresie od połowy 1950 r. do czasu likwidacji "Jutrzenki" oraz aresztowania współpracowników, tj. 5 maja 1952 r. członkowie tejże organizacji dysponowali następującymi jednostkami broni: pistolet typu "star" nr 142489 plus 8 sztuk amunicji, pistolet kal. 7,65, pistolet "mauser", pistolet "parabellum" plus 15 sztuk amunicji, rewolwer bębnowy kal. 7,65, pistolet jednostrzałowy, rakietnica przerobiona na amunicję myśliwską kal. 16 mm. W zależności od ist-

niejącej sytuacji broń, w różnych okresach czasu, przechowywali poszczególni członkowie. Ponadto "Jutrzenka" dysponowała następującym sprzętem: dwa rowery, stanowiące środki łączności między członkami organizacji, podręczniki i ulotki z odbytego kursu sanitarnego, mapa powiatu szamotulskiego i dwie polonimieckie mapy województwa poznańskiego, przeznaczone do ćwiczeń topograficznych, puszka farby do powielacza. Natomiast środkami finansowymi "Jutrzenka" nie dysponowała. Jej działalność można podzielić na dwa okresy. Pierwszy od jesieni 1950 r. do połowy lutego 1951 r. dotyczył spraw organizacyjnych. Drugi okres trwał od połowy lutego 1951 r. do kwietnia 1952 r.

Właśnie 15 lutego 1952 r. Jan Strycharz i Czesław Szymaś otrzymali od Józefa Urbana, przywódcy "Błękitnych Rycerzy", dwieście sztuk ulotek, które jeszcze 15 i 16 lutego rozrzucili na ulicach 3 Maja i Bohaterów Stalingradu w Szamotułach. PUBP w Szamotułach zatrzymał 17 lutego Józefa Urbana, który między innymi ujawnił istnienie drugiej organizacji młodzieżowej "Jutrzenka". Tego samego dnia nie udało się zatrzymać Jana Strycharza i Czesława Szymasia, gdyż obaj zdążyli zbiec do kryjówek Karola Boińskiego i Edwarda Kopczewskiego. Do poszukiwań zaangażowano KP MO w Szamotułach. Spenetrowano hotele, pod obserwację wzięto przystanki autobusowe, stacje kolejowe, gospody oraz otoczono kontrolą operacyjną miejsca zamieszkania rodziców poszukiwanych. W charakterze K.O. pozyskano doraźnie "M. H.", który miał bezpośredni kontakt z Janem Strycharzem i Czesławem Szymasem. Ponadto Referat III PUBP w Szamotułach wykorzystał TW ps. "Mariański" i TW ps. "Kucharski" oraz cztery KO ps. "Spokojny" i ps. "Wera".

W dniu 25 marca 1952 r. KO ps. "MH" poinformował, iż ukrywający się przebywają w gromadzie Piotrowo, w powiecie szamotulskim. W związku z tym funkcjonariusze PUBP w Szamotułach zorganizowali w tej miejscowości zasadzkę, która trwała do 29 marca 1952 r. W efekcie zostali aresztowani: Jan Strycharz, Czesław Szymaś i Karol Boiński. W czasie całej operacji aktywny udział wzięli: Zastępca Szefa PUBP w Szamotułach - ppor. L. Podlasiak oraz referenci Referatu III - Franciszek Teodorczyk i Władysław Łęcki. W wyniku intensywnych przesłuchań, prowadzonych przez oficera śledczego Floriana Buszke oraz oficera śledczego z WUBP w Poznaniu por. Stanisława Wolendera, ustalono, że Jan Strycharz i Czesław Szymaś należeli do organizacji "Jutrzenka"; przesłuchiwanie ujawnili również stan osobowy tejże organizacji.

W dniu 3 kwietnia 1952 r. dokonano dalszych aresztowań: Henryka Mikołajczaka, Kazimierza Nowakowskiego, Edwarda Rybarczyka, Aleksego Pawłaczyka, Stanisława Spychałę i Antoniego Nettera. W toku śledztwa ustalono przynależność Aleksandra Głaczyńskiego, który w tym czasie odbywał służbę wojskową, w związku z tym materiały dotyczące jego osoby wyłączono i przesłano do Informacji Wojskowej JW nr 2879. Aresztowano także pomocników organizacji w dniu 3 kwietnia 1952 r.: Ludwika Koputa oraz 5 maja 1952 r. Henryka

Kalotkę. Natomiast materiały dotyczące Karola Boińskiego i Edwarda Kopczewskiego wyłączono i przesłano Okręgowemu Zarządowi Informacji Wojskowej nr IV we Wrocławiu.

Wyrokami Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu z 14 sierpnia, 20 sierpnia i 28 sierpnia 1952 r. zostali skazani:

1. Jan Strycharz - na 9 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 3 lat i przepadek mienia; na zasadzie Ustawy z 22.11.1952 r. o amnestii złagodzone karę do 4 lat i 6 miesięcy więzienia, a w dniu 26 lutego 1955r. warunkowo zwolniony;
2. Czesław Szymaś - na 8 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 3 lat i przepadek mienia; na zasadzie Ustawy z 22.11.1952 r. o amnestii złagodzone karę do 5 lat więzienia, a w dniu 14 listopada 1954 r. warunkowo zwolniony;
3. Henryk Mikołajczak - na 6 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 2 lat i przepadek mienia; na zasadzie Ustawy z 22.11.1952 r. o amnestii złagodzone karę do 4 lat więzienia, a w dniu 30 kwietnia 1955 r. warunkowo zwolniony;
4. Kazimierz Nowakowski - na 6 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 2 lat i przepadek mienia; na zasadzie Ustawy z 22.11.1952 r. o amnestii złagodzone karę do 4 lat więzienia, a w dniu 7 października warunkowo zwolniony;
5. Edward Rybarczyk - na 5 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 1 roku i przepadek mienia; na zasadzie Ustawy z 22.11.1952 r. o amnestii złagodzone karę do 2 lat i 6 miesięcy więzienia, a w dniu 8 września 1953 r. warunkowo zwolniony;
6. Stanisław Spychała - na 5 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 1 roku i przepadek mienia; na zasadzie Ustawy z 22.11.1952 r. o amnestii złagodzone karę do 2 lat i 6 miesięcy więzienia;
7. Aleksy Pawlaczyk - na 5 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 1 roku i przepadek mienia; na zasadzie Ustawy z 22.11.1952 r. o amnestii złagodzone karę do 3 lat i 4 miesięcy więzienia, a w dniu 8 lutego 1954 r. warunkowo zwolniony;
8. Antoni Netter - na 2 lata więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 1 roku i przepadek mienia; na zasadzie Ustawy z 22.11.1952 r. o amnestii złagodzone karę do 1 roku i 3 miesięcy więzienia, a w dniu 3 czerwca 1953 r. warunkowo zwolniony;
9. Marian Dziełak - na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 1 roku i przepadek mienia; na zasadzie Ustawy z 22.11.1952 r. o amnestii złagodzone karę do 9 miesięcy więzienia;

10. Ludwik Koput - na 2 lata więzienia; na zasadzie Ustawy z 22.11.1952 o amnestii złagodzono karę do 1 roku więzienia;
11. Karol Boiński - skazany przez Wojskowy Sąd Okręgowy we Wrocław w dniu 21.08.1952 r., po zastosowaniu amnestii na 10 lat więzienia i utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 lat, a w dniu 30.11.1958 r. warunkowo zwolniony;
12. Henryk Kalotka - skazany przez WSR w Poznaniu w dniu 6.06.1952 r. na 5 lat więzienia, a w dniu 28.02.1954 r. warunkowo zwolniony.

* * *

Powojenne zmęczenie i ukryte pragnienie powrotu do normalnego życia potęgowane powszechnym wrażeniem opuszczenia Polski przez aliantów, powodowało, że znaczna część konspiratorów nie przestrzegała reguł konspiracji tak konsekwentnie, jak w czasach okupacji niemieckiej. Wielu aresztowanych składało zeznania, nie wierząc już w sukces swojej sprawy lub bardzo chcąc wierzyć w dobrą wolę przesłuchujących ich funkcjonariuszy. To ważne - jak się wydaje - przyczyny wielkich wysp podziemia w latach 1945-1947⁴.

Wykorzystane źródła archiwalne:

- IPN Warszawa 0185/32, s. 20 - 26, s. 30 - 41
- IPN Warszawa 0185/33, s. 1 - 14
- IPN Warszawa 0185/22, s. 1 - 12
- IPN Warszawa 0185/26, s. 1 - 18
- IPN Warszawa 0185/23, s. 1 - 9
- IPN Warszawa 0185/25, s. 1 - 13
- IPN Warszawa 0185/24, s. 1 - 6

4. J. K u r t y k a, *Świąty przeciwstawne: komunistyczna bezpieka wobec podziemia*, "Pamięć i Sprawiedliwość", 2004, nr 1, s. 19.

Stanisław Maksimiec
Warszawa

WOJNA ROSYJSKO-CZECZEŃSKA (1994-1996)

Przyczyny wybuchu wojny

Wraz z rozpadem ZSRR i wyraźnym osłabieniem kontroli Moskwy w Czeczenii odżyły nastroje niepodległościowe. Momentem zwrotnym okazał się sierpniowy pucz z 1991 r. Między sierpniem a wrześniem 1991 r. rozwiązana została Rada Najwyższa Czeczeno-Inguskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej z komunistą Doku Zawgajewem na czele, faktyczną władzę zaś przejął opozycyjny Ogólnonarodowy Kongres Narodu Czeczeńskiego z gen. Dżocharem Dudajewem jako przewodniczącym.

27 października 1991 r. odbyły się pierwsze wybory prezydenckie, w których zdecydowane zwycięstwo odniósł Dżochar Dudajew (ponad 80% głosów). Jedną z pierwszych decyzji nowo wybranego prezydenta była proklamacja niepodległości Czeczenii 1 listopada 1991 r.¹

W marcu 1992 r. przyjęto konstytucję Czeczenii. 31 maja 1992 r. Czeczenia nie podpisała układu federacyjnego z Rosją. W czerwcu 1992 r. nastąpił podział na dwa niezależne organizmy państwowe, gdyż Inguszetia podpisała układ federacyjny.

We wrześniu 1992 r. wojska rosyjskie opuściły Czeczenię i Inguszetię. W kwietniu 1993 r. Dudajew wprowadził rządy prezydenckie. W odpowiedzi władze Rosji zaczęły wspierać opozycję antidudajewowską (Dogu Zawgajew, Besłan Gantemirow, Rusłan Łabazanow, Rusłan Chasbulatow i Rusłan Awturchanow)².

1. Wyniku wyborów i niepodległości Czeczenii nie uznały władze w Moskwie. W listopadzie 1991 r. prezydent Rosji Borys Jelcyń wprowadził na terytorium Czeczeno-Inguszetii stan wyjątkowy i wysłał pułk komandosów. Rada Najwyższa Federacji Rosyjskiej nie zatwierdziła jednak dekretu o stanie wyjątkowym, a komandosi zostali zablokowani na lotnisku w Groznych przez setki uzbrojonych Czeczeńców. Po kilku dniach zostali odwołani i powrócili do Rosji.
2. Zob. szerzej: J. Modręwska-Leśniewska, *Konflikt rosyjsko-czeczeński 1994-1996*, [w:] *Zarys dziejów Afryki i Azji 1869-1996. Historia konfliktów*, Warszawa 1996, s. 471-474; *Najnowsza historia świata*, t. III, 1979-1995, pod red. A. Patka, J. Rydla, J. J. Węca, Kraków 1997, s. 96.

W rejonie Argun władzę sprawował Rusłan Łabazanow, były kapitan gwardii prezydenckiej. Siły jego szacowano na 150-200 ludzi. Na południe od Groznego działała grupa Besłana Gantemirowa, licząca około 800 ludzi. Na północy w rejonie Znamienskoje władzę sprawowała "Rada Tymczasowa" Umara Awturchanowa. Jej siły szacowano na około 1000 bojowników. Oprócz tego na terenie Czeczenii działało jeszcze kilka większych i kilkanaście mniejszych grup opozycyjnych. Opozycja zainicjowała dwa zamachy stanu i zorganizowała 3-4 zamachy na Dudajewa³.

Opozycja od początku była wspomagana przez Rosjan, którzy zaopatrywali ją w broń. Ponadto Rosja wprowadziła blokadę ekonomiczną i zażądała ustąpienia prezydenta Dudajewa. Ten godził się to uczynić pod warunkiem uznania suwerenności Czeczenii przez Rosję. W czerwcu i lipcu 1994 r. w wyniku ataków oddziałów opozycyjnych Dudajew mając siły liczące około 500 bojowników zdołał utrzymać jedynie Grozny.

W sierpniu 1994 r. Dudajew doszedł do porozumienia z opozycjonistami z rejonu szalińskiego i przejął kontrolę nad jedynym czeczeńskim pułkiem czołgów. Wzmocniwszy swoje siły we wrześniu 1994 r. przystąpił do walki z opozycją. Wykorzystując rozproszenie oddziałów opozycyjnych i spory między ich dowódcami, zajął Argun i wyparł siły R. Łabazanowa do Tołstoj Jurt, miejsca pobytu R. Chasbułatowa, który wówczas przebywał w Moskwie. W październiku Dudajew, którego siły wzrosły do 3 tys. ludzi, zdobył Urus Martan i rozbił oddziały B. Gantemirowa⁴.

26 listopada 1994 r. połączone siły opozycyjne, liczące około 2-3 tys. bojowników, podjęły próbę opanowania Groznego. Wsparte przez lotnictwo (Su-25) i śmigłowce rosyjskie (Mi-8 i Mi-24) oraz wzmocnione około 50 czołgami T-62 i T-72, kilkunastoma transporterami BTR-60 i działami zaatakowały centrum miasta. Jednocześnie za pośrednictwem telewizji ogłoszono przejęcie władzy w Czeczenii przez "Radę Tymczasową". W walkach ulicznych oddziały Dudajewa rozbiły siły opozycyjne i zadały im znaczne straty, szacowane na około 500 zabitych, 200 wziętych do niewoli, 32 zniszczone i 5 zdobytych czołgów oraz 4 zestrzelone śmigłowce. Wśród jeńców było około 70 Rosjan, w tym kilku oficerów⁵. Straty oddziałów Dudajewa wyniosły około 30 zabitych i 60 rannych. Był to niewątpliwie sukces strony rządowej, gdyż siły obu stron były porównywalne. W wyniku porażki opozycja utrzymała się w rejonie Znamienskoje

3. Zob. szerzej: S. C i e s i e l s k i, *Rosja - Czeczenia. Dwa stulecia konfliktu*, [w:] *Studia z dziejów Europy Wschodniej 2*, Wrocław 2003; M. K u l e b a, *Imperium na kolanach. Wojna w Czeczenii 1994-1996*, Warszawa 1998; M. K u c z y Ń s k i, *Krwawiąca Europa. Konflikty zbrojne i punkty zapalne w latach 1990-2000. Tło historyczne i stan obecny*, Warszawa 2001; Z. C z a r n o t t a, Z. M o s z u m a ń s k i, *Czeczenia 94-95*, Warszawa 1995.

4. M. Kuczyński, op. cit., s. 287.

5. Ibidem, s. 288; Z. Czarnotta, Z. Moszumański, op. cit., s. 13.

i kontrolowała zaledwie trzy rejony wzdłuż linii kolejowej Mozdok-Gudermes⁶.

Przyczyn do usunięcia Dżochara Dudajewa było wiele. Oficjalnie Rosja oświadczyła, że jej celem jest przywrócenie porządku konstytucyjnego w Czeczenii, rozbrojenie wszystkich formacji zbrojnych, normalizacja życia społeczno-politycznego i powrót do praworządności w tej autonomicznej republice wchodzącej w skład Federacji Rosyjskiej, co miało wpłynąć uspokajająco na inne republiki autonomiczne, zwłaszcza na Kaukazie.

Interwencja zbrojna Federacji Rosyjskiej w Czeczenii odpowiadała rzecznikom "kompleksu wojskowo-przemysłowego" oraz tej części elit politycznych i wojskowych, która nie pogodziła się z rozpadem imperium radzieckiego, zmniejszaniem się mocarstwowej pozycji Rosji oraz z rozpoczętym procesem reform w państwie i armii. Zwycięska wojna miała umocnić ich wpływy, uniemożliwić pociągnięcie do odpowiedzialności osób zamieszanych w korupcję i przestępczy handel uzbrojeniem i wyposażeniem wojskowym. Wojna miała również umocnić władzę prezydencką Borysa Jelcyna. Kryminalizacja życia w Czeczenii w postaci napadów na pociągi, handlu bronią, narkotykami itp., wpływy tzw. mafii czeczeńskiej były zjawiskiem mogącym polityków rosyjskich - w znacznej części odpowiedzialnych za taki stan rzeczy - niepokoić i irytować, zwłaszcza w kontekście eksportu ropy naftowej i gazu na zachód⁷.

Wojna potrzebna była rosyjskim wyższym dowódcom do podniesienia prestiżu armii, który gwałtownie spadał, przede wszystkim po ujawnionych w siłach zbrojnych aferach gospodarczych, o które oskarżano również ministra obrony gen. Pawła Graczowa. Taka "zwycięska wojenka" miała zatem poprawić wizerunek armii oraz umocnić pozycję Borysa Jelcyna⁸.

Dla Rosji klęska opozycji czeczeńskiej była poważną porażką, za którą zapłacili utratą stanowiska wicedyrektor Federalnej Służby Bezpieczeństwa. Możliwe jeszcze było odbudowanie wojsk opozycji i kontynuowanie wojny w Czeczenii jej siłami, lecz na Kremlu dojrzała powoli koncepcja o siłowym rozwiązaniu problemu czeczeńskiego z użyciem wojsk Federacji Rosyjskiej. Klęska opozycji tylko ją przyśpieszyła. Już w październiku 1994 r. utworzono Grupę Operacyjną Sztabu Generalnego ds. Czeczenii, której zadaniem było opracowanie scenariusza rozwoju wydarzeń w Czeczenii z uwzględnieniem bezpośredniej interwencji zbrojnej. 29 listopada 1994 r. prezydent Rosji B. Jelcyn postawił ultimatum "stronom walczącym w Czeczenii", żądając porozumienia się i rozbrojenia wszystkich bojówek w ciągu 48 godzin pod groźbą interwencji. Równocześnie powołał kierownictwo operacji czeczeńskiej z gen. Pawłem Gra-

6. Z. Czarnotta, Z. Moszumański, *Wojna w Czeczenii (I)*, "Przegląd Wojsk Lądowych" (dalej "PWL") 1995, nr 9, s. 92.

7. Ibidem, s. 256.

8. Z. Czarnotta, Z. Moszumański, *Czeczenia...*, s. 16.

czowem na czele ⁹. Tego dnia rosyjskie lotnictwo szturmowe (Su-25) zaatakowało lotnisko w Groznm. Naloty były powtarzane w następnych dniach.

Dla Moskwy oczywiste było, że D. Dudajew nie spełni tych żądań i dojdzie do użycia siły militarnej. 9 grudnia 1994 r. B. Jelcyn nakazał rozpoczęcie bezpośrednich działań wojennych i wyznaczył ich termin na 11 grudnia. Działania te zostały określone przez Radę Bezpieczeństwa Rosji jako akcja mająca na celu ostateczne rozbicie oddziałów czeczeńskich i obronę integralności terytorialnej Federacji Rosyjskiej.

Plany i siły stron konfliktu

Generalne założenia rosyjskich planów operacyjnych powstały w Sztabie Generalnym pod kierunkiem gen. Iwana Szewcowa, natomiast ich szczegółowym rozpracowaniem zajmowały się dowództwa Północnokaukaskiego Okręgu Wojskowego i Wojsk Wewnętrznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW). Utworzono Połączoną Grupę Wojsk (Objedinnaja Grupirowka Wojsk - OGW) obejmującą formacje Ministerstwa Obrony (MO), Wojsk Wewnętrznych MSW, straży granicznej, wojsk kolejowych, Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB). Dyrektywa gen. P. Graczowa z 9 grudnia wyznaczała OGW następujące zadania: grupy uderzeniowe pod osłoną lotnictwa z trzech kierunków miały podejść do Groznego, zablokować miasto i stworzyć warunki dla dobrowolnego rozbicia czeczeńskich formacji wojskowych, a wypadku odmowy zdobycia miasta, w dalszej zaś kolejności kontrolować sytuację na całym terytorium Czeczenii ¹⁰.

Założenia rosyjskie przewidywały cztery etapy operacji. Pierwszy obejmował przygotowanie działań militarnych w czasie 7 dni (29 listopada - 6 grudnia 1994 r.), zorganizowanie trzech grup uderzeniowych w bazach w Mozdoku, Kizlarze i Władykaukazie oraz blokadę powietrzną Czeczenii. W drugim etapie mającym trwać 3 dni (7-9 grudnia) grupy te, składające się z wojsk MO i MSW, miały wejść do Czeczenii i okrążyć Grozny, a jednocześnie formacje MSW i FSB miały zablokować terytorium Czeczenii wzdłuż granic administracyjnych. Etap trzeci planowany na 4 dni (10-13 grudnia) powinien zakończyć się opanowaniem Groznego i rozbiciem jednostek czeczeńskich. Ostatni, czwarty etap, przewidywany na kolejne 5-10 dni (12-17 [22] grudnia) miał przynieść stabilizację sytuacji wewnętrznej w republice i przekazania jej terytorium pod kontrolę wojsk wewnętrznych MSW ¹¹.

Siły rosyjskie wydzielone do udziału w operacji w Czeczenii zostały podzielone na trzy zgrupowania uderzeniowe: "Północ", "Zachód" i "Południowy-

9. S. Ciesielski, op. cit., s. 258.

10. S. Ciesielski, op. cit., s. 259.

11. Ibidem; J. Bańbór, M. Kulisz, Czeczenia w ogniu (I). Aspekty polityczno-wojskowe konfliktu, "Wojsko i Wychowanie" (dalej WiW) 1996, nr 2 s. 110.

Wschód" ¹². Zgrupowanie północne, pod dowództwem gen. lejtn. Lwa Rochlina, o zasadniczym znaczeniu, miało nacierać z Mozdoku w Osetii Północnej. Składało się z 90. Dywizji Gwardyjskiej, 131. Brygady Majkopskiej oraz 81. Pułku Gwardyjskiego. Jednostki te wydzielono ze składu Północnokaukaskiego Okręgu Wojskowego ¹³.

Zgrupowanie zachodnie, pod dowództwem gen. mjr. Iwana Babiczewa, miało wkroczyć z obszaru Inguszetii. Trzonem tego zgrupowania były: 19. Dywizja Zmechanizowana i 76. Dywizja Powietrznodesantowa, wsparte przez 21. Samodzielną Brygadę Powietrznodesantową oraz dwa bataliony 336. Brygady Piechoty Morskiej z Floty Bałtyckiej.

Zgrupowanie południowo-wschodnie, dowodzone przez gen. lejtn. Władimira Popowa, miało nacierać z Dagestanu. W skład zgrupowania wchodziły: 506. Pułk Gwardyjski z Wołżańskiego Okręgu Wojskowego, 33. Kozacki Pułk z Północnokaukaskiego Okręgu Wojskowego, pułk zmechanizowany z Tamańskiej Dywizji Zmechanizowanej z Moskiewskiego Okręgu Wojskowego, 276. Pułk Gwardyjski z Syberyjskiego Okręgu Wojskowego oraz dwa bataliony ze 156. Pułku Piechoty Morskiej Floty Oceanu Spokojnego ¹⁴.

Kwatera główna wojsk rosyjskich przeznaczonych do operacji czeczeńskiej znajdowała się w Mozdoku. Naczelnym dowódcą był początkowo dowódca Północnokaukaskiego Okręgu Wojskowego - gen. płk Aleksander Mitiuchin ¹⁵. 21 grudnia 1994 r. naczelnym dowódcą został gen. płk Aleksander Kwaszkin, a od lutego 1995 r. gen. płk Anatolij Kulikow.

Przeciwko niepokornej, nieugiętej i małej Czeczenii (powierzchnia 19,3 tys. km², ludność 1,3 mln w 1991 r. - w tym 735 tys. Czeczeńców) Rosjanie skierowali poważne siły. Trudno podać dokładną liczebność sił rosyjskich ze względu na ścisłą tajemnicę, jaką utrzymywali Rosjanie oraz kilkakrotną zmianę składów oddziałów i związków taktycznych w trakcie trwania operacji. Na początku interwencji w Czeczenii siły rosyjskie oceniano na około 40 tys. żołnierzy (po 20 tys. z wojsk operacyjnych i wojsk wewnętrznych) ¹⁶. Rosyjscy autorzy opracowania dotyczącego wojny w Czeczenii podają jednak liczbę "około 30 tys." ¹⁷. Z kolei gen. P. Graczow na konferencji prasowej dnia 28 lutego 1995 r., charakteryzując sytuację na początku wojny stwierdził, że siły rosyjskie liczyły wówczas 23,8 tys. żołnierzy, z czego 19 tys. stanowiły oddziały wojsk operacyjnych ¹⁸.

12. M. Kuleba, op. cit., s. 121.

13. P. Grochmalski, *Czeczenia: rys prawdziwy*, Wrocław 1999, s. 252.

14. Ibidem.

15. Z. Czarnotta, Z. Moszumański, *Czeczenia..*, s. 20.

16. Ibidem.

17. N.N. Nowiczkow, W.J. Sniegowski, A.G. Sokołow, W.J. Swariew, *Rossijskije woorużennyje siły w czeczenskom konflikcie: analiz, itogi, wywody*, Paryż-Moskwa 1995, s. 23.

18. Ibidem, s.22.

Wojska operacyjne złożone były głównie z sił Północnokaukaskiego Okręgu Wojskowego. Nie prezentowały one wysokiego ducha walki z powodu wcześniejszego udziału w krwawym konflikcie północnoosetyjsko-inguskim. Według niepełnych danych szacunkowych około 700 żołnierzy zawodowych armii rosyjskiej odmówiło udziału w wojnie w Czeczenii ¹⁹.

Z wojsk wewnętrznych należy wymienić oddziały 1. Samodzielnej Dywizji Specjalnego Przeznaczenia i Wołgogradzkiej Dywizji MSW oraz kilka oddziałów OMON-u (oddziały milicji specjalnego przeznaczenia) ²⁰.

Siły rosyjskie dysponowały 80 czołgami (T-72, T-80), 208 bojowymi wozechami piechoty (BWP-1 i BWP-2, BTR-80) i 182 działami i moździerzami (122 mm haubice samobieżne, 122 mm wyrzutnie raketowe BM-21 i BM-22). Wsparcie z powietrza zapewniało 90 śmigłowców (w tym 47 bojowych) i 274 samoloty (72 Su-24, 85 Su-25, 35 Mig-25, 49 Mig-29) .

Organizowanie sił zbrojnych Czeczenii rozpoczęto w marcu 1992 r., bezpośrednio po ogłoszeniu jej niepodległości. Trzonem sił zbrojnych miały być wojska regularne. Ich uzupełnieniem natomiast Służba Bezpieczeństwa oraz siły Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Do końca 1992 r. sformowano: gwardię narodową, siły samoobrony, batalion kaukaski złożony z ochotników pochodzących z mieszkańców tego regionu, samodzielny pułk specjalnego przeznaczenia podległy MSW oraz pododdziały Departamentu Służby Bezpieczeństwa ²².

W wojskach operacyjnych sformowano pułk czołgów i pododdziały: artylerii, przeciwlotnicze, piechoty górskiej, specjalnego przeznaczenia, lotnicze oraz kilka centrów szkolenia. Ponadto został zorganizowany system mobilizacyjny. Rezerwy mobilizacyjne Czeczenii wahały się w granicach 300 tys. ludzi w wieku od 14 do 60 lat.

Przed rozpoczęciem działań bojowych w skład sił zbrojnych republiki czeczeńskiej wchodziły:

Oddziały armii regularnej ²³ - prezydencki pułk gwardii, pułk specjalnego przeznaczenia, pułk czołgów, podległe Sztabowi Generalnemu bataliony "Abchazja" i "Afganistan", wojska ochrony pogranicza, pododdziały lotnicze, lotnictwo transportowe, pododdziały zabezpieczenia.

19. Z. Czarnotta, Z. Moszumański, *Czeczenia...*, s. 19; P. Grochmalski, op. cit., s. 252.

20. Z. Czarnotta, Z. Moszumański, *Czeczenia...*, s. 21.

21. S. Ciesielski, op. cit., s. 260; M. Kuczyński (op. cit. s. 290) ocenia te siły na około 40 tys. żołnierzy, 200 czołgów, około 300 bojowych wozów piechoty BWP-2, 100 samolotów szturmowych Su-25, około 90 Su-24, 72 śmigłowce szturmowe Mi-24; Z. Czarnotta i Z. Moszumański (*Wojna w Czeczenii* (1)..., s. 95) podają około 300-500 wozów pancernych, w tym co najmniej 200 czołgów oraz bliżej nieokreśloną liczbę dział i wyrzutni artyleryjskich, samolotów Su-25 i Su-24, śmigłowców Mi-8 i Mi-24.

22. S. K n e z y s, *Čečenijos karas*, Wilno 1997, s. 32.

23. *Krieg in Tschetschenien*, "Österreichische Militärische Zeitschrift" 2000, nr 1, s. 21.

Pospolite ruszenie - najlichniesza grupa, mieszkańcy miast i wsi obeznani z bronią palną oraz znający doskonale teren. W jego skład wchodziły siły samoobrony i ochotników. Najemnicy - głównie z krajów muzułmańskich takich jak: Turcja, Afganistan, Pakistan, Jordania, Arabia Saudyjska, Azerbejdżan, Iran. Według szacunków tzw. Międzynarodowa Brygada D. Dudajewa liczyła około 6-7 tys. bojowników²⁴.

Uzbrojenie sił czeczeńskich stanowił głównie sprzęt i uzbrojenie pozostawione na terytorium Czeczenii przez opuszczającą ją w 1992 r. wojska rosyjskie oraz sprzęt zakupiony za granicą. Według dokumentów Ministerstwa Obrony Rosji było to uzbrojenie pochodzące z baz lotniczych Kalinowskaja i Chankała oraz stanowiące wyposażenie stacjonującej na terytorium Czeczenii 12. Szkolnej Dywizji Zmotoryzowanej, jednej z niewielu dywizji w pełni wyposażonej w sprzęt bojowy.

Przed wybuchem konfliktu w końcu 1994 r. siły czeczeńskie dysponowały następującym uzbrojeniem: w siłach lądowych - 2 zestawami rakiet taktycznych 9K52 "Łuna-M" 123 pojazdami pancernymi, w tym 42 czołgami T-62 i T-72, 590 środkami przeciwpancernymi, 153 działami artylerii naziemnej, 40 środkami obrony przeciwlotniczej, w tym samobieżnymi zestawami ZSU-23-4 "Szyłka" oraz 41,5 tys. egzemplarzami broni strzeleckiej; w siłach lotniczych - 111 samolotami L-39, 143 samolotami L-29, 5 samolotami myśliwskimi Mig-15 i Mig-17, 2 śmigłowcami Mi-8 i 6 samolotami transportowymi An-2. Siły zbrojne dysponowały 27 wagonami kolejowymi amunicji różnego typu²⁵.

W połowie listopada 1994 r. uzbrojone formacje zbrojne D. Dudajewa liczyły około 3 tys. ludzi. Sytuacja uległa zmianie po rozpoczęciu agresji rosyjskiej. Ludność powszechnie chwyciła za broń. W styczniu 1995 r. stan formacji wojskowych wzrósł do 15 tys. ludzi, a oddziałów ochotniczych i samoobrony do około 30-40 tys.²⁶. Szefem sztabu sił czeczeńskich D. Dudajew mianował Asłana Maschadowa, byłego pułkownika Armii Radzieckiej, który wykazał talent dowódczy i organizacyjny podczas walk z opozycją.

24. Z. Czarnotta, Z. Moszumański, *Czeczenia...*, s. 19; M. Kuczyński (op. cit., s. 289) ocenia siły zagranicznych ochotników na około 1000 bojowników.

25. Z. Czarnotta, Z. Moszumański, *Czeczenia...*, s. 17; M. Kuczyński (op. cit., s. 288) szacuje siły Dudajewa na 2,8 tys. ludzi w jednostkach regularnych oraz ponad 40 tys. lekko uzbrojonego pospolitego ruszenia, posiadających 42 czołgi T-72 i T-55, dodatkowo 12 czołgów T-72 zdobytych na opozycji, 38 transporterów opancerzonych BTR-60, 14 samochodów pancernych BRDM-2, 14 lekkich bojowych wozów piechoty BMD, 37 758 karabinów automatycznych AK-47, AKM i AK-74, 12 813 pistoletów TT i Makarow, 460 karabinów snajperskich Dragunowa i Mosina, 1010 karabinów maszynowych RPK i PK, 1021 granatów ppanc. RPG-7 i 565 kierowanych pocisków ppanc. typów "Malutka" i "Fagot".

26. Ibidem.

Przebieg działań bojowych

Faza pierwsza - od początku agresji do zajęcia Groznego

11 grudnia 1994 r. trzy rosyjskie zgrupowania uderzeniowe liczące około 15 tys. ludzi, 300 czołgów i BWP, rozpoczęły marsz w kierunku Groznego. Poruszały się nadmiernie rozciągniętymi kolumnami głównymi drogami, niemal bez ubezpieczeń marszowych. Tylko zgrupowanie północne maszerujące z Mozdoku osiągnęło terytorium Czechenii bez przeszkód, gdyż maszerowało przez tereny zajęte przez opozycję. Jej oddziały zbrojne osłoniły Rosjan przed atakami D. Dudajewa. Zgrupowanie dotarło na odległość około 10-15 km od Groznego i dopiero tam na linii Dolinskaja-Pierwomajskaja-Pietropawłowskaja zostało zaatakowane przez liczący około 1000 bojowników oddział D. Dudajewa. Ataki ponawiano kilkakrotnie. Napotkawszy zorganizowany opór, Rosjanie częścią wydzielonych sił odparli czeczeńskie ataki, a następnie okopali się ²⁷.

Zgrupowanie zachodnie, jak i południowo-wschodnie napotkały opór, zanim wkroczyły na tereny kontrolowane przez D. Dudajewa. W Inguszetii miejscowa ludność zablokowała drogi, którymi poruszały się kolumny rosyjskie, w efekcie czego doszło do starć i padły pierwsze ofiary cywilne. Rosjanie ponownie natknęły się na blokady na terenie Czechenii. Dowodzący tym zgrupowaniem gen. I. Babiczew nie zdecydował się na użycie siły i w efekcie powstała tam tymczasowa linia frontu na zachód od linii Samaszk-Dawidienko-Aczchoj-Martan-Bamut. Dopiero 19 grudnia 1994 r. siły gen. I. Babiczewa poprzez Grzbiet Sunżeński obeszły Samaszk i zbliżyły się do Groznego ²⁸. Na opór miejscowej ludności jeszcze przed przekroczeniem granicy napotkało także zgrupowanie południowo-wschodnie (dagestańskie), maszerujące przez tereny zamieszkałe przez Czeceńców.

12 grudnia 1994 r. ciężka dalekonośna artyleria rosyjska po raz pierwszy ostrzelała Grozny. Od 15 do 17 grudnia na północ od Groznego trwały walki między czołgami rosyjskimi z kolumny północnej i czeczeńskimi, jednak oddziały D. Dudajewa zagrożone okrążeniem przez kolumnę południowo-wschodnią i zachodnią wycofały się na południe. Do 17 grudnia 1994 r. wojska rosyjskie dotarły na odległość 7-15 km od Groznego i zatrzymały się przed miastem na rozkaz B. Jelcyna, aby umożliwić przeprowadzenie ostatniej tury rozmów pokojowych ²⁹. 17 grudnia B. Jelcyn upoważnił Nikołaja Jegorowa i Siergieja Stiepaszyna do podjęcia rozmów z D. Dudajewem, ale wyłącznie na temat złożenia broni przez Czeceńców. Jednocześnie prezydent B. Jelcyn wydał dekret

27. *Chronika woorużonnogo konfliktu*, red. A.W. Czerkasow i O.P. Orłow, [w:] *Rossija - Czechenia. Cep' oszybok i priestuplenij*, red. O.P. Orłow i A.W. Czerkasow, Moskwa 1998, s. 37.

28. *Chronika woorużonnogo...*, s. 38.

29. S. Ciesielski, op. cit., s. 262; M. Kuczyński, op. cit.

O przywróceniu federalnych terytorialnych organów władzy wykonawczej na terytorium Republiki Czecheńskiej³⁰. Negocjacje pokojowe prowadzone we Władydikaukazie w dniach 12-17 grudnia nie przyniosły żadnych efektów i zakończyły się fiaskiem, gdyż Dudajew deklarował także chęć negocjacji, ale rozmów delegacji rządowych na temat całokształtu dwustronnych stosunków³¹.

19 grudnia 1994 r. Rosjanie wznowili działania wojenne. Szczególnie zacięte walki toczyły się o wieś Pietropawłowskaja. Zdobycie tej miejscowości zapewniło stronie rosyjskiej kontrolę nad ważnym strategicznie mostem przez rzekę Sunżę i otwierało drogę do Groznego.

Od początku działań interwencyjnych w poczynaniach rosyjskich widoczny był pośpiech w jakim ją przygotowano. Szwankowało przede wszystkim zaopatrzenie. Brakowało żywności, paliwa, a ciepłe posiłki były rzadkością. Żołnierze marzli i niedojadali, więc zaczęli okradać ludność cywilną. Brak troski o żołnierzy przyczynił się do spadku morale, co w połączeniu z niezdyscyplinowaniem, niedostatecznym wyszkoleniem i wyposażeniem w znacznym stopniu było źródłem słabej postawy rosyjskich żołnierzy³².

21 grudnia 1994 r., zirytowany nieporadnością w dotychczasowych działaniach, minister obrony Rosji gen. P. Graczow zdymisjonował prawie całe dowództwo Północnokaukaskiego Okręgu Wojskowego z gen. Aleksandrem Mituchinem na czele. Nowym dowódcą inwazyjnych wojsk rosyjskich w Czechenii został gen. Anatolij Kwaszkin³³. 22 grudnia nakazał on przeprowadzenie zmasowanych nalotów lotniczych na Grozny, co oznaczało przejście do trzeciego etapu działań, zanim szczerlnie zablokowano miasto. Wobec nalotów i bombardowań Czecheńcy byli bezradni. Obrona przeciwlotnicza była nieskuteczna i bezsilna wobec nowoczesnych samolotów rosyjskich.

W grudniu 1994 r. dużą aktywnością wykazało się lotnictwo rosyjskie. Zniszczono całkowicie lotnictwo czeczeńskie na ziemi, liczące 266 samolotów³⁴. Rosjanie uznali je za szczególnie groźne ze względu na zapowiedzianą przez Dudajewa operację "LASER", w ramach której planowano wykonać uderzenia lotnicze samolotami L-29 i L-39 na kluczowe rosyjskie obiekty gospodarcze, zwłaszcza na elektrownie atomowe. Mimo użycia dużych sił lotniczych naloty na Grozny okazały się wyjątkowo nieskuteczne. Bomby rosyjskie w praktyce zamiast na cele o kluczowym znaczeniu (pałac prezydencki, dworzec kolejowy, wieża telewizyjna, centrum łączności i obiekty wojskowe) trafiały w okoliczne dziel-

30. Chronika woorużonnoego..., s. 44.

31. S. Ciesielski, op. cit., s. 262; M. Kuczyński, op. cit., s. 290; Z. Czarnotta i Z. Moszumański (Czeczenia..., s. 23) podają, że rosyjsko-czeczeńskie rokowania pokojowe trwały w dniach 12-14 grudnia 1994 r.

32. S. Ciesielski, op. cit., s. 263; M. Kuczyński, op. cit.

33. S. Ciesielski, op. cit., s. 263; Natomiast M. Kuczyński (op. cit., s. 291) podaje, że dowództwo nad operacją przejął osobiście gen. Graczow.

34. "Skrzydłata Polska" 1995, nr 5, s. 42-43.

nice i przedmieścia Groznego, powodując poważne straty wśród ludności cywilnej. Straty te były potęgowane również w wyniku użycia wyrzutni raketowych 9P140 "Huragan" przez wojska rosyjskie do ostrzału artyleryjskiego miasta. Wyrzutnie te charakteryzują się dużą powierzchnią rażenia i w warunkach zurbanizowanych są wyjątkowo nieskuteczne w niszczeniu celów punktowych, powodując przede wszystkim straty i cierpienia ludności cywilnej.³⁵ Artyleria czeczeńska (głównie moździerz i 50-letnie działa kal. 76 mm) nie była w stanie zagrozić bateriom rosyjskim.

Rozwijanie sił rosyjskich wokół Groznego zakończyło się praktycznie dopiero 26 grudnia 1994 r. Tego samego dnia ogłoszono w Moskwie powstanie czeczeńskiego rządu jedności narodowej z Sałambekiem Chadżijewem na czele. Po stronie rosyjskiej czyniono ostatnie przygotowania do szturmu na stolicę Czeczenii, jednocześnie była już gotowa ekipa do przejęcia władzy po usunięciu D. Dudajewa. Aby zyskać na czasie D. Dudajew nakazał przeprowadzić 29 grudnia kontratak na wioskę Chankała zdolnymi jeszcze do walki czołgami z pułku pancernego. Został on załamany przez 12. Pułk Zmechanizowany. Czeczeńcy stracili kilkudziesięciu zabitych, 6 czołgów i transporter opancerzony³⁶.

31 grudnia 1994 r. pod naciskiem ministra obrony gen. P. Graczowa rozpoczął się szturm Groznego. Wieczorem po silnym ostrzale artyleryjskim i bombardowaniu lotniczym Rosjanie w sile kilkunastu tysięcy żołnierzy i około 250 wozów pancernych, w tym 190 czołgów³⁷, z trzech kierunków, zaatakowali centrum Groznego i pałac prezydencki, z którego D. Dudajew kierował obroną miasta. Szturm ten był nieskoordynowany. W pośpiechu i chaosie nie zadbano o koordynację działań między poszczególnymi rodzajami broni. Brak współdziałania czołgów i piechoty, nieprzygotowanej do walki w mieście i nieprzejawiającej chęci do walki spowodował, że pojazdy pozbawione odpowiedniej osłony piechoty stosunkowo łatwo były niszczone ogniem granatników ppanc. z bliskiej odległości. Czeczeńcom udało się rozciąć atakujące kolumny i zniszczyć je częściami. Do godzin wieczornych 2 stycznia 1995 r. Czeczeńcy w zasadzie zniszczyli siły rosyjskie w Groznym.

Straty rosyjskie poniesione podczas tego szturmu oceniane są różnie, chociaż nie ma wątpliwości, że były znaczne. Mimo że źródła nie są zgodne, co do ich wielkości, szacuje się, że wyniosły 150-200 wozów bojowych, 500-800 zabitych i 60-80 jeńców³⁸.

Po niepowodzeniach "nocy sylwestrowej" Rosjanie zmienili taktykę walki. Zamiast uderzać w sposób zmasowany czołgami, tworzyli niewielkie grupy

35. J. Bańbor, M. Kulisz, *Czeczenia w ogniu (II). Aspekty polityczno-wojskowe konfliktu*, "WiW" 1996, nr 2, s. 83.

36. M. Kuczyński, op. cit.; Z. Czarnotta, Z. Moszumański, *Czeczenia...*, s. 24.

37. S. Ciesielski, op. cit., s. 264; Z. Czarnotta, Z. Moszumański, *Czeczenia...*; M. Kuczyński, op. cit.

38. S. Ciesielski, op. cit.; Z. Czarnotta, Z. Moszumański, *Czeczenia...*; M. Kuczyński, op. cit.

szturmowe z jednostek elitarnych, liczące od 10 do 100 ludzi, które uderzały na wybrane obiekty o kluczowym znaczeniu. Dopiero po ich opanowaniu piechota "oczyszczała" zajęte budynki i dzielnice miejskie. Nowa taktyka pozwoliła Rosjanom przedostać się do śródmieścia, które opanowano w ciągu 3 dni. Po zajęciu centrum, Rosjanie rozpoczęli atak na pałac prezydencki, który ostatecznie został zdobyty 19 stycznia 1995 r. Rosjanie stracili w czasie walk około 500 zabitych, straty Czeceńców były jeszcze wyższe³⁹. Nie zakończyło to walk w mieście, lecz ich natężenie na kilka dni osłabło. Miasto, mimo że zamienione w ruiny i od 24 stycznia 1995 r. oficjalnie odcięte od reszty kraju, broniło się dalej. Wykorzystując nieszczelność blokady obrońcy ewakuowali rannych i przetrzymywali do miasta posiłki.

Końcowy etap operacji, mający na celu definitywne rozbitcie sił czeczeńskich i zajęcie Groznego rozpoczął się rankiem 3 lutego 1995 r. Do 6 lutego złamano opór Czeceńców w centralnej części miasta. Ostateczne zajęcie Groznego nastąpiło 13 lutego 1995 r., a ostatni obrońcy ewakuowali się poza miasto, mimo rosyjskiego okrążenia. Pierwszy, najbardziej krwawy, etap wojny spowodował śmierć około 25 tys. ludności cywilnej, około 2,5 tys. żołnierzy rosyjskich i prawie dwukrotnie więcej bojowników czeczeńskich⁴⁰.

Faza druga - walki o opanowanie terytorium Czeczenii

Po utracie Groznego bojownicy D. Dudajewa przegrupowali się w celu przeprowadzenia nowych akcji bojowych. Na wschodzie Czeczenii działało prawdopodobnie co najmniej 5,5 tys., a na zachodzie - około 6 tys. bojowników⁴¹.

Po Groznym kolejnymi celami stały się: Gudermes, Argun i Szali. Wojska rosyjskie zaczęły stosować nową taktykę ich zdobywania. Najpierw okrążano je pierścieniem wojsk, a po ewakuacji mieszkańców stosowano zmasowane uderzenia lotnictwa i ostrzał artylerii, w celu zmuszenia obrońców do złożenia broni. Walki o Argun trwały od 15 do 23 marca 1995 r. i zakończyły się jego opanowaniem przez Rosjan. 28 marca siły rosyjskie okrążyły Gudermes, od wielu dni ostrzeliwany przez artylerię i atakowany przez lotnictwo. 30 marca bojownicy czeczeńscy opuścili miasto, które bez walki zajęły wojska rosyjskie. D. Dudajew przeniósł swój sztab do Szali, a po jego zagrożeniu przez oddziały rosyjskie do trudno dostępnego miasta Wiedieno. 3 kwietnia 1995 r. Rosjanie zajęli Szali⁴². Zgrupowania czeczeńskie przebiły się w rejon Aczój Martan, gdzie trwała ich

39. M. Kuczyński, op. cit.

40. Ibidem, s. 293.

41. Ibidem.

42. S. Ciesielski, op. cit., s. 265; Z. Czarnotta, Z. Moszumański, *Czeczenia...*, s. 29; M. Kuczyński, op. cit., s. 293.

koncentracja. Rosjanie określili swoje straty po czterech miesiącach wojny na 2028 zabitych i 6263 rannych ⁴³.

Na początku kwietnia 1995 r. zaostrzyły się walki na granicy z Inguszetią. W dniach 7-8 kwietnia 1995 r. jednostki MSW zdobyły Samaszkę, Dawydienko i Nowyj-Jurt, a 10 kwietnia Rosjanie zajęli Aczój-Martan i Zakan-Jurt. Drugą połowę kwietnia zdominowały ciężkie walki o Bamut w zachodniej Czeczenii. Rozpoczęty 14 kwietnia 1995 r. szturm miasta po 3 dniach zakończył się niepowodzeniem. Czeczeńcy pod dowództwem Szamila Basajewa wykorzystali do obrony Bamutu tunele dawnej bazy rakiet strategicznych.

27 kwietnia 1995 r. B. Jelcyn ogłosił moratorium na działania w Czeczenii na okres od 28 kwietnia do 12 maja 1995 r. w związku z 50-leciem zwycięstwa nad faszyzmem ⁴⁴, które obie strony wykorzystały na odpoczynek i wzmocnienie swoich sił. 13 maja 1995 r. wojna rozpoczęła się na nowo od ciężkich bombardowań miejscowości na południu Czeczenii. 15 maja Rosjanie wznowili ataki na Bamut i Wiedeno. O ile Bamut odparł wszystkie ataki, to 4 czerwca 1995 r. Rosjanie zdobyli Wiedeno - dużą bazę wojskową i kolejną siedzibę dowództwa wojsk czeczeńskich. Był to pierwszy sukces w terenie górzystym, okupiony dużymi stratami piechoty morskiej. O ile Rosjanie stracili do czerwca 1995 r. około 3,5 tys. zabitych, to straty czeczeńskie były znacznie wyższe - około 8 tys. bojowników i około 30 tys. ludności cywilnej ⁴⁵.

Opór czeczeński powoli słabł. D. Dudajew zrozumiał, że czas oporu wojsk regularnych minął. Nakazał opuścić bojownikom pozycje poza Bamutem i Szatoj oraz przejść do działań partyzanckich. 10 czerwca 1995 r. Rosjanie wysadzili desant na tyłach Szatoj, okrążyli je i zablokowali także Chożaj-Jurt. Obie miejscowości zostały zdobyte 13 czerwca po ciężkich walkach ⁴⁶.

Zdobycie Szatoj i Chożaj-Jurt zakończyło drugą fazę wojny w Czeczenii. Siły rosyjskie zanotowały znaczne sukcesy. Siły D. Dudajewa zostały zepchnięte wysoko w góry, a dalsze walki przybrały partyzancki charakter. Nieustanne bombardowania miast i wsi czeczeńskich spowodowały znaczne straty wśród ludności cywilnej i zniszczenia materialne, sprzyjając zniechęceniu wobec dalszej walki.

Faza trzecia - działania polityczno-militarne Rosjan i terrorystyczne Czeczeńców

14 czerwca 1995 r. 100-osobowy oddział czeczeński pod dowództwem S. Basajewa dokonał terrorystycznego ataku na Budionnowsk, miasto położone

43. Z. Czarnotta, Z. Moszumański, *Czeczenia...*

44. S. Ciesielski, op. cit., s. 266; Z. Czarnotta i Z. Moszumański (*Czeczenia...*, s. 30) podają czas trwania moratorium: 1-10 maja, a M. Kuczyński (op. cit., s. 294) od 27 kwietnia do 14 maja 1995 r.

45. S. Ciesielski, op. cit., s. 267; M. Kuczyński, op. cit., s. 295.

46. Ibidem.

w Kraju Stawropolskim, około 150 km od granicy czeczeńskiej. Bojownicy czeczeńscy z zaskoczenia zaatakowali posterunek milicji, ratusz miejski, a następnie zajęli szpital, gdzie zabarykadowali się z około 1,2-1,5 tys. zakładników⁴⁷, a następnie zażądali zaprzestania walk w Czeczenii i wycofania wojsk federalnych. Rosjanie 17 czerwca 1995 r. dwukrotnie próbowali odbić siłą zakładników, w efekcie czego śmierć poniosło ponad 100 zakładników, kilkudziesięciu milicjantów i żołnierzy rosyjskich oraz kilkunastu bojowników. Wówczas dopiero Rosjanie zgodzili się na rokowania w rezultacie których bojownicy czeczeńscy uzyskali prawo swobodnego powrotu do Czeczenii. Akcja na Budionowsk bezlitośnie obnażyła słabość Rosji. Upokorzona Rosja została zmuszona do ustępstw przez małą grupę zdeterminowanych straceńców.

Pod wpływem akcji S. Basajewa 18 czerwca 1995 r. dowodzący siłami rosyjskimi w Czeczenii, od lutego 1995 r., gen Aleksander Kulikow wydał rozkaz wstrzymania działań bojowych na jej terytorium. 19 czerwca w Grozным rozpoczęły się rozmowy pokojowe, toczące się w trzech sferach - wojskowej, politycznej i ekonomicznej. Najszybciej porozumiano się w kwestii wojskowej. 30 lipca 1995 r. podpisano porozumienie dotyczące rozdzielenia walczących stron, sposobu rozbrajania oddziałów czeczeńskich z wyjątkiem oddziałów samoobrony, wycofania z Czeczenii sił rosyjskich z wyjątkiem dwóch brygad liczących w sumie 12 tys. żołnierzy, wymiany jeńców i utworzenia komisji nadzorującej zawieszenie broni⁴⁸. Po uzgodnieniach wojskowych rozpoczęto rozmowy polityczne. Wstępnie ustalono datę wyborów powszechnych w Czeczenii na 5 listopada 1995 r., po których miano określić status Republiki Czeczeńskiej.

Wybory mimo walk odbyły się w dniach 14-17 grudnia 1995 r., jednak wzięli w nich udział tylko nieliczni Czeczeńcy, gdyż D. Dudajew wezwał do bojkotu wyborów. Natomiast masowo głosowali żołnierze rosyjscy, którym przyznano prawo głosu. Wielu obserwatorów określiło je jako farsę.

W okresie wyborów siły popierające D. Dudajewa przystąpiły do szeroko zakrojonych działań, mających wykazać rzeczywisty układ sił w Czeczenii. Bojownicy zajęli Szatoj, Szali, Staryje Atagi, Urus-Martan. 14 grudnia 1995 r. oddział bojowników czeczeńskich, w sile około 600 ludzi pod dowództwem Salmana Radujewa, uderzył na Gudermes, zajął większość miasta i otoczył garnizon rosyjski. Odparł trzy szturmy ściągniętych na odsiecz wojsk federalnych i stawiał twardy opór do 26 grudnia 1995 r. Natomiast Czeczeńcy bez walki wycofali się z Urus Martan. Bilans tych walk był ciężki dla obu stron i wyniósł około 100 żołnierzy rosyjskich, około 300 bojowników D. Dudajewa i kilkaset osób cywilnych⁴⁹. Te kompromitujące Rosjan niepowodzenia spowodowały zmianę

47. Zob. szerzej: S. Ciesielski, op. cit., s. 268; M. Kuczyński, op. cit., s. 295; M. Kuleba, op. cit., s. 257-265.

48. S. Ciesielski, op. cit., s. 269; M. Kuczyński, op. cit.

49. M. Kuczyński, op. cit., s. 298.

głównodowodzącego wojskami na okupowanym obszarze Czeczenii. Gen. A. Kulikowa zmienił gen. Wiaczesław Tichonow ⁵⁰.

9 stycznia 1996 r. oddział bojowników czeczeńskich w sile około 250-300 ludzi pod dowództwem S. Radujewa - prawdopodobnie za zgodą D. Dudajewa, a wbrew rozkazowi A. Maschadowa z 4 stycznia 1996 r. o wstrzymaniu akcji zbrojnych w związku z przewidywanym wznowieniem rozmów pokojowych - dokonał terrorystycznego ataku na Kizlar w Dagestanie, około 10 km od granicy czeczeńskiej, zamierzając opanować istniejącą tam bazę lotniczą ⁵¹. Po kilku godzinach walki bojownicy zajęli szpital miejski biorąc od 2 do 3 tys. zakładników. W wyniku prowadzonych negocjacji większość zakładników została zwolniona w zamian za swobodny powrót bojowników do Czeczenii. Wbrew przyjętym ustaleniom kolumna czeczeńska, wraz z około 160 zakładnikami, została w miejscowości Pierwomajskoję, przed samą granicą, otoczona przez silne oddziały rosyjskie. Mimo prowadzonych przez władze dagestańskie pertraktacji, Rosjanie przystąpili do zmasowanego ostrzału artyleryjskiego i raketowego, niszcząc doszczętnie miejscowość. Bojownicy S. Radujewa pod osłoną nocy przedarli się przez pierścień okrążenia, wyprowadzając ze sobą 82 ocalałych zakładników. Rosjanie stracili 40 zabitych, a Czeczeńcy około 150 zabitych i 30 wziętych do niewoli ⁵².

Faza czwarta - wojna partyzancka

W drugiej połowie lutego 1996 r. siły federalne podjęły działania ofensywne na wschodzie Czeczenii. Doszło do walk pod Nowogroznienskoje, gdzie Rosjanie próbowali otoczyć oddziały A. Maschadowa i S. Radujewa. Czeczeńcy za cenę około 100 zabitych nie dopuścili do okrążenia i rozbicia swoich sił. Rosjanie stracili około 40 zabitych ⁵³. Walki na nowo rozgorzały wokół Bamu, gdzie partyzanci działający z Inguszetii atakowali oblegające to miasto wojska rosyjskie. 3 marca 1996 r. potężny nalot zniszczył wieś Siernowodsk na granicy z Inguszetią, gdzie znajdował się jedyny czeczeński szpital polowy. Zginęło ponad 300 osób ⁵⁴. W nocy z 3 na 4 marca 1996 r. w okolicach Urus Martan grupa SPECNAZ-u zaatakowała oddział bojowników S. Radujewa, który został ranny.

W tej sytuacji D. Dudajew zdecydował się na przeprowadzenie spektakularnego uderzenia na Grozny. O świcie 6 marca 1996 r. oddział bojowników czeczeńskich liczący około 600 ludzi, pod dowództwem A. Maschadowa zaatakował

50. S. Ciesielski, op. cit., s. 272; M. Kuczyński, op. cit., s. 297.

51. Zob. szerzej: M. Kuleba, op. cit. s. 305-323.

52. M. Kuczyński, op. cit., s., 299. S. Ciesielski (op. cit., s. 273) podaje nieco mniejsze straty obu stron.

53. M. Kuczyński, op. cit., s. 300.

54. Ibidem.

wał miasto i z zaskoczenia opanował znaczną jego część. Nie udało się zdobyć najsilniejszych rosyjskich pozycji: lotniska, dzielnicy rządowej i wieży telewizyjnej. Rosyjskie przeciwdziałanie, wsparte czołgami, artylerią i lotnictwem zmusiło 9 marca 1996 r. bojowników do wycofania się z Groznego. Rosjanie według oficjalnych danych w toku trzydniowych walk stracili 170 zabitych żołnierzy, a kilkudziesięciu zaginęło bez wieści. Strona czeczeńska straciła około 250 zabitych, ponadto zginęło prawie 300 mieszkańców Groznego⁵⁵.

10 marca 1996 r. wojska rosyjskie zdobyły Siernowodsk, a głodni i pijani żołnierze ograbili cywilów, zabijając kilku z nich. Na Bamut przeprowadziły nalot bombowce strategiczne Tu-22, zrzucając 1000-kilogramowe bomby.

Rosjanie wobec takiego rozwoju sytuacji nie mieli pomysłu na zakończenie konfliktu. Pozory prowadzenia negocjacji pokojowych przeplatały się z akcjami pacyfikacyjnymi. Wysokie straty wojsk rosyjskich powodujące wzrost niezadowolenia społecznego w Rosji i zbliżające się w czerwcu wybory prezydenckie, spowodowały, że B. Jelcyn 31 marca 1996 r. zaproponował D. Dudajewowi nowe negocjacje pokojowe.

Jednak początek kwietnia 1996 r. przyniósł ponowną intensyfikację walk szczególnie w okolicach Wiedeno, Bamutu, Szali, Gojskoje i Szamaszek, gdzie Rosjanie na dużą skalę wykorzystywali lotnictwo i ciężką artylerię⁵⁶. W walkach od 1 do 7 kwietnia 1996 r. według danych Północnokaukaskiego Okręgu Wojennego zginęło ponad 100 rosyjskich żołnierzy, a 550 uznano za zaginionych lub wziętych do niewoli⁵⁷.

Przywódcy rosyjscy tracili nadzieję na polityczne rozwiązanie konfliktu na swoich warunkach, powzięli więc zamiar fizycznej likwidacji Dżochara Dudajewa licząc, że przyniesie to upadek ducha walki wśród Czeczeńców i w efekcie - zakończenie wojny. W trakcie prowadzonych telefonicznych pertraktacji D. Dudajewa z wysłannikami B. Jelcyna, Rosjanie czynili próby namierzenia jego miejsca pobytu przez nieustannie krążące w powietrzu rosyjskie samoloty walki elektronicznej. 21 kwietnia 1996 r., w trakcie rozmowy D. Dudajewa przez telefon satelitarny, Rosjanie namierzili jego miejsce pobytu, dzięki samolotowi dowodzenia i wojny elektronicznej (AWACS) Il-76. W wyniku precyzyjnego ataku samolotów szturmowych, za pomocą kierowanych laserem pocisków powietrze-ziemia, D. Dudajew zginął⁵⁸.

Po śmierci Dudajewa funkcję prezydenta objął wiceprezydent Selim Chan Jandarbijew. Dowództwo nad siłami czeczeńskimi zachował Aślan Maschadow.

55. S. Ciesielski, op. cit., s. 274; P. Grochmalski, op. cit., s. 223. M. Kuczyński (op. cit. s., 300) podaje, że siłami czeczeńskimi atakującymi Grozny w sile ok. 1000 ludzi dowodził S. Basajew, natomiast A. Maschadow z posiłkami o nieustalonej sile przybył później, już w trakcie walk.

56. S. Ciesielski, op. cit., s. 275; M. Kuczyński, op. cit.; M. Kuleba, op. cit., s. 338-340.

57. S. Ciesielski, op. cit., s. 276.

58. Ibidem, M. Kuleba, op. cit. S. 342.

Zgodzili się oni na negocjacje z Moskwą, potrzebując dla swoich sił trochę czasu do wytchnienia. Dotychczasowe straty czeczeńskie osiągnęły około 13 tys. zabitych bojowników i ponad 50 tys. ludności cywilnej, tj. prawie 7% całego narodu⁵⁹. Jednocześnie wojska rosyjskie prowadziły w dalszym ciągu akcje pacyfikacyjne. 22 maja 1996 r. zdobyły Bamut ponosząc przy tym poważne straty, wynoszące 40 zabitych i 48 rannych żołnierzy. Straty obrońców oceniono na około 100 zabitych i rannych bojowników.

27 maja 1996 r. prezydent Czeczenii S. Jandarbijew i premier Rosji Wiktor Czernomyrdin podpisali na Kremlu zawieszenie broni obowiązujące od 1 czerwca 1996 r. Początkowo rzeczywiście było ono przestrzegane przez obie strony, ale wynikało to również z wyczerpania dotychczasowymi walkami. Ministerstwo Obrony Rosji podało, że dotychczasowe straty podporządkowanych mu wojsk wyniosły 1947 zabitych, 5693 rannych i 376 zaginionych. Według rosyjskiego MSW jego wojska utraciły w Czeczenii 678 zabitych i 175 rannych⁶⁰.

10 czerwca 1996 r. w stolicy Inguszetii - Nazranii podpisano porozumienie wojskowe. Przewidywało ono: odblokowanie poszczególnych miejscowości przez siły federalne, wycofanie z Czeczenii do 31 sierpnia 1996 r. oddziałów rosyjskich z wyjątkiem jednej brygady wojsk regularnych i jednej wojsk wewnętrznych, rozbrojenie oddziałów czeczeńskich, wymianę jeńców i osób zatrzymanych przemocą. O wiele trudniej było uzgodnić kwestie polityczne. Ostatecznie ustalono, że wybory parlamentarne w Czeczenii odbędą się po wycofaniu wojsk rosyjskich i pod kontrolą Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE). Wbrew przyjętym ustaleniom Rosjanie umożliwili przeprowadzenie w czerwcu wyborów popieranemu przez siebie opozycjoniście czeczeńskiemu Doku Zawgajewowi, na kontrolowanych przez siebie obszarach. Misja OBWE oceniła te wybory jako sfałszowane. Druga tura wyborów prezydenckich w Rosji odbyła się 3 lipca 1996 r. Wygrał je ponownie Borys Jelcyn.

Kilka dni po wyborach, sytuacja w Czeczenii gwałtownie się zaostrzyła. 7 lipca 1996 r. rosyjska artyleria ostrzelała wsie na południu Czeczenii, co w praktyce oznaczało jednostronne zerwanie rozejmu. Czołgi rosyjskie przeprowadziły ostrzał miejscowości Machkiety, gdzie przebywał prezydent S. Jandarbijew. 9 lipca 1996 r. Rosjanie zablokowali i ostrzelali wioskę Geki Czoł, gdzie zginął jeden ze znanych dowódców czeczeńskich Doku Machajew. 10 lipca 1996 r. zaatakowali Machkiety, a 13 lipca Alleroj, Centroj, Baczi-Jurt i Chsi-Jurt. 11 lipca w wyniku najechania na minę został śmiertelnie ranny dowódca rosyjskich wojsk MSW w Czeczenii, gen. Nikołaj Skripkin. W następnych dniach blokady, ostrzał

59. Istnieją rozbieżności co do daty zdobycia Bamutu. S. Ciesielski podaje 22 maja 1996 r., M. Kuleba - 22 marca 1996 r., a M. Kuczyński twierdzi, że Czeczeńcy utrzymali Bamut do końca wojny.

60. S. Ciesielski, op. cit., s. 278.

i bombardowania dotknęły wiele miejscowości czeczeńskich, m.in. w rejonie Wiedeno i Szatoj⁶¹.

19 lipca 1996 r. Duma rosyjska po raz kolejny wezwała B. Jelcyna do wstrzymania działań wojennych w Czeczenii i podjęcia rozmów pokojowych. Pełniący obowiązki dowódcy wojsk rosyjskich w Czeczenii, gen. Konstantin Pulikowski zapewniał, że nie będzie żadnych rokowań ze stroną czeczeńską, a w rachubę wchodzi jedynie złożenie broni przez Czeczeńców. 20 lipca 1996 r. zapoczątkowano trwającą do końca miesiąca szeroko zakrojoną operację wojskową, w toku której wiele miejscowości w rejonach wiedeńskim, szatojskim, nażajjurtowskim, jumkalińskim i aczchojmartanowskim było intensywnie bombardowanych⁶².

6 sierpnia 1996 r., po północy, czeczeńskie oddziały pod wodzą S. Basajewa, korzystając z pomocy prorosyjskich bojówek współpracujących z bojownikami czeczeńskimi, uderzyły na Grozny. Liczebność zgrupowania oszacowano w dowództwie rosyjskim od 600 do 2 tys. ludzi, kilka czołgów i transporterów opancerzonych. Czeczeńcy przeniknęli do centrum miasta i otoczyli kluczowe budynki rządowe, administracyjne, milicyjne oraz umocnione pozycje rosyjskie. W tym samym czasie inne grupy szturmowe zaatakowały jednocześnie Argun (dowodził S. Radujew) i Gudermes, które słabo bronione zostały zdobyte po kilku godzinach.

Najcięższe walki w Groznym toczyły się o budynki rządowe i służby bezpieczeństwa. Bojownicy czeczeńscy zbliżyli się niepokojąco blisko do lotnisk Grozny Północ i Chankała, na którym rozmieszczony był sztab rosyjskiego zgrupowania wojskowego. Obiektów tych broniła 205. Brygada Zmotoryzowana. W trzecim dniu walk siły bojowników wzrosły do 3 tys. ludzi, gdyż dołączali coraz liczniejsi mieszkańcy miasta. Bojownicy zablokowali miasto małymi grupami wyposażonymi, m.in. w granatniki przeciwpancerne, tak żeby odizolować jednostki rosyjskie od siebie. Silniejsze grupy atakowały odcięte od wsparcia i pomocy pozycje rosyjskie. 7 sierpnia 1996 r. Czeczeńcy otoczyli gmachy rządowe w centrum miasta bronione przez kolaborantów i jednostki rosyjskiego MSW. W nocy z 7 na 8 sierpnia kompleks rządowy został zdobyty⁶³. Podjęta przez Rosjan 8 sierpnia próba przebicia się do okrążonych oddziałów zakończyła się niepowodzeniem.

Rosjanie gorączkowo gromadzili posiłki wokół Groznego i 11 sierpnia 1996 r. rozpoczęli próbę przebicia się do otoczonych sił. Gen. K. Pulikowski pchnął do ataku dodatkowe jednostki pancerne, ale powtórzyła się sytuacja z pierwszych walk o to miasto. Czołgi zostały zatrzymane na barykadach i w ruinach oraz w większości zniszczone, a Czeczeńcy zaczęli przenikać małymi grupami na tyły Rosjan, zmuszając ich do odwrotu. Walki o podobnej zaciętości i natężeniu trwały jeszcze 12 i 13 sierpnia 1996 r. Grupy spadochroniarzy i komandosów ze

61. S. Ciesielski, op. cit., s. 280; M. Kuczyński, op. cit., s. 303.

62. Chronika woorużonnogo..., s. 83.

63. M. Kuczyński, op. cit., s. 304.



SPECNAZ-u przebiły się do okrążonych sił rosyjskich w centrum miasta, dostarczając amunicję i zaopatrzenie, dzięki czemu mogły się one dalej bronić.

Wobec rosnących strat i niechęci żołnierzy rosyjskich do walki, gen. K. Pulikowski nawiązał rozmowy z dowódcami bojowników czeczeńskich. Walki mimo trwania dwustronnych rozmów trwały dalej. Rosjanie atakowali przy wsparciu lotnictwa i artylerii, ale bez przekonania i większych efektów. Bojownicy w dalszym ciągu kontrolowali większą część miasta. 14 sierpnia 1996 r. ogłoszono zawieszenie broni. Rosjanie ponieśli klęskę w walce z formacjami partyzanckimi. Stracili około 600 zabitych żołnierzy, ponad 1200 rannych, 130 zaginionych, około 100 pojazdów pancernych (zniszczonych i zdobytych przez partyzantów), 10 śmigłowców i 2 samoloty. Straty partyzantów były tym razem niższe od rosyjskich. Zginęło około 300 partyzantów, natomiast ponownie najbardziej ucierpiała ludność cywilna - około 1000 zabitych⁶⁴.

15 sierpnia 1996 r. do Czeczenii przybył gen. Aleksander Lebied', który zastąpił Olega Łobowa na stanowisku przedstawiciela prezydenta Federacji Rosyjskiej w Czeczenii. Zdawał on sobie sprawę z opłakanego stanu armii i stwierdził, że wojnę należy zakończyć, nawet na niekorzystnych warunkach. Dopiero po zakończeniu reform i reorganizacji armii można będzie pomyśleć o spacyfikowaniu niepokornego regionu.

Jednak działania rosyjskie w następnych dniach nosiły znamiona niezdecydowania i gry na zwłokę. 17 sierpnia 1996 r. gen. K. Pulikowski wydał rozkaz przerwania działań bojowych, jednak 19 sierpnia nakazał siłom czeczeńskim wycofanie się z Groznego w ciągu 48 godzin, a ludność cywilną również wezwał do opuszczenia miasta, grożąc w przypadku niedotrzymania wyznaczonego terminu rozpoczęciem zmasowanych ataków.

Ponowna interwencja A. Lebiedia tym razem była skuteczna. Nowy minister obrony gen. Iwan Rodionow odwołał gen. K. Pulikowskiego i przywrócił na stanowisko dowódcy wojsk rosyjskich w Czeczenii gen. P. Tichomirowa. 22 sierpnia 1996 r. podpisał on z A. Maschadowem porozumienie, na mocy którego od 23 sierpnia obowiązywało zawieszenie broni, a obie strony miały wycofać swoje oddziały z Groznego. 31 sierpnia 1996 r. zostało podpisane porozumienie kończące wojnę. Wojska rosyjskie do końca roku miały opuścić terytorium Czeczenii. Czeczeńcy mieli prawo zorganizować wybory własnych władz, jednak decyzję o przyszłym statusie kraju miano odłożyć do sierpnia 2001 r.

Bilans wojny

W październiku 1996 r. minister I. Rodionow podał, że w Czeczenii zginęło 2941 żołnierzy rosyjskich, nie licząc personelu sił powietrznych oraz formacji

64. S. Ciesielski, op. cit., s. 281; M. Kuczyński, op. cit., s. 305; Z. Czarnotta, Z. Moszumanski, *Wojna partyzancka w Iczkerii*, "PWL" 1997, nr 3, s. 107

podporządkowanych innym resortom. Kilka dni później gen. A. Lebied' poinformował Dumę, że wojska federalne straciły w Czeczenii 3826 zabitych, 17 892 rannych i 1906 zaginionych. Z kolei rosyjskie MSW podało, że jego straty wyniosły 921 zabitych, 4500 rannych i 279 zaginionych, a ponadto 280 zabitych milicjantów, 2013 rannych i 7 zaginionych⁶⁵.

Dokładność i prawdziwość tych danych od początku budziła wątpliwości. Z ustaleń rosyjskich historyków wojskowości wynika, że łączne straty nieodwracalne (zabici, zmarli z ran i zaginięci bez wieści) sił federalnych wyniosły 5552 osoby, w tym 4513 zabitych w walkach, 338 zmarłych z ran i 510 zaginionych. Straty tzw. sanitarne wyniosły 51 387 osób, w tym 16 098 rannych i 35 289 chorych⁶⁶. Ilość strat ludzkich strony czeczeńskiej do dziś nie została dokładnie oszacowana i budzi wiele kontrowersji. Historycy rosyjscy oceniają je na 2500-2700 strat nieodwracalnych, a 9714 rannych⁶⁷. Jednak zastraszająca jest ilość ofiar wśród ludności cywilnej. A. Lebied' oceniał je na 80-100 tys. zabitych. Rosyjscy historycy szacują je jednak na znacznie niższe: 30-35 tys. osób zabitych. Ponadto około 400 tys. musiało opuścić swe dotychczasowe siedziby⁶⁸.

Wojna kosztowała stronę rosyjską około 5,5 mld dolarów, natomiast Czeczenia wyszła z wojny doszczętnie zrujnowana. Według danych z 1997 r. zniszczonych zostało 60% budynków mieszkalnych w miastach i 40% na wsi, 70% elektrowni i 80% zakładów przemysłowych. Praktycznie przestał istnieć transport samochodowy i kolejowy oraz łączność telefoniczna. Drogi i sieć wodociągów zniszczone zostały w 70%⁶⁹.

Wnioski i doświadczenia z pierwszej wojny czeczeńskiej

Wojna obnażyła wszystkie braki Armii Federacji Rosyjskiej i jej słabość. Armia nie posiadała aktualnej doktryny militarnej uwzględniającej wszystkie aspekty zmieniającej się sztuki wojennej we współczesnych konfliktach militarnych⁷⁰. Nie była również przygotowana do prowadzenia działań wojennych na własnym terytorium. Operacja czeczeńska została przygotowana w pośpiechu i niedokładnie. Założone cele były przyjęte na wyrost i nie uwzględniały aktualnego stanu i nastrojów w armii oraz możliwości przeciwnika, którego lekceważono. Nie wzięto pod uwagę własnych doświadczeń z Afganistanu oraz z innych konfliktów lokalnych. Nie doceniając siły przeciwnika, jego sprawności bojowej i determinacji nie stworzono wymaganej przewagi liczebnej⁷¹.

65. S. Ciesielski, op. cit., s. 284.

66. Ibidem.

67. Ibidem. M. Kuczyński (op. cit., s. 305) ocenia, że zginęło około 13 tys. bojowników czeczeńskich.

68. S. Ciesielski, op. cit.

69. Ibidem, s. 285.

70. J. Bańbor, M. Kulisz, Czeczenia w ogniu (II)..., s. 88.

71. Z. Czarnotta, Z. Moszumański, Wojna w Czeczenii (2)..., s. 108

Do Czeczenii skierowano wojska, których podstawową masę stanowili żołnierze z poboru, nie rozumiejący sensu i celu tej wojny. Część z nich pochodziła z nowego poboru i nie zakończyła jeszcze wymaganego okresu przeszkolenia. Nie oddzielono od oddziałów uderzeniowych sił i środków zbyt znacznych, zarówno w trakcie walk o miasta czeczeńskie, jak i później z oddziałami partyzanckimi. Przykładem może być skierowanie do Czeczenii nowoczesnych zestawów przeciwlotniczych "Tunguska", pomimo że strona czeczeńska nie dysponowała już wówczas lotnictwem. Całkowicie zawiodła logistyka, widoczny był na każdym kroku brak troski o żołnierzy. Szwankowało zaopatrzenie we wszystkie niezbędne żołnierzom środki do prowadzenia walki. Na tym tle pozytywnie wypadła jedynie służba medyczna, dzięki której bezpowrotne straty sanitarne nie przekroczyły 1% rannych⁷².

Nie wyodrębniono ze zgrupowania interwencyjnego specjalnych grup uderzeniowych złożonych z różnych rodzajów wojsk i służb oraz nie przeszkolono ich w zakresie współdziałania i walk w terenie zurbanizowanym. Nie przeprowadzono żadnych ćwiczeń zgrywających. Niepowodzenia rosyjskie w pierwszym okresie wojny wynikały również z wyjątkowej nieudolności dowództwa rosyjskiego zgrupowania interwencyjnego i częstych jego zmian. Niska była obsada stanowisk oficerskich w oddziałach. Dowództwa szczebla taktycznego były całkowicie nieprzygotowane do prowadzenia działań w mieście.

Nie zdała egzaminu przyjęta taktyka walki w kolumnach, zwłaszcza z czołgami bez osłony piechoty. W walkach ulicznych nie zdały egzaminu czołgi, które bez osłony piechoty okazały się bezsilne i były niszczone przez obrońców.

Artyleria nie odnosiła znaczących sukcesów, zwłaszcza w początkowym okresie wojny. Główną przyczyną była zła organizacja współdziałania z piechotą i czołgami oraz słabo funkcjonująca łączność. W miarę upływu czasu Rosjanie wyciągali wnioski z niepowodzeń i usprawniali dowodzenie oraz współdziałanie między poszczególnymi rodzajami wojsk i służb.

Błędem było rozpoczęcie operacji wojskowej i wprowadzenie do Czeczenii wojsk operacyjnych bez wcześniejszego rozpoznania sił przeciwnika i jego infrastruktury wojskowej. Zupełnie zapomniano o wojskach specjalnych, które Rosja posiadała i nie przeprowadzono wcześniej działań specjalnych, które mogły osłabić potencjał militarny przeciwnika⁷³. W trakcie działań wykorzystywano oddziały specjalne jako zwykłą piechotę. Mimo że wykazały się walecznością, determinacją, umiejętnością walki to jednak użycie ich zgodnie z przeznaczeniem mogło wpłynąć na przebieg i ostateczny rezultat operacji czeczeńskiej. Wobec ogólnego rozkładu armii rosyjskiej w Czeczenii, braku ducha walki i niskiego morale, jednostki specjalne prezentowały wysoki poziom moralno-bojowy i wewnętrzną spójność.

72. Ibidem, s. 109.

73. H. Hermann, *Działania specjalne w wojnach i konfliktach zbrojnych po II wojnie światowej*, Warszawa 2000, s. 132.

Prof. zw. dr hab. Bogusław Polak
Koszalin

HARCERSKIE RODOWODY GENERALÓW DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ (WYBRANE PRZYKŁADY)

Nie raz w trakcie słupskich konferencji poświęconych dziejom harcerstwa polskiego podkreślamy fakt, iż skauting był najlepszą szkołą patriotyzmu. Wychowanie skautowe zaowocowało na polach bitew o odzyskanie przez Polskę niepodległości i w obronie jej granic w latach 1914-1921. Harcerze byli wszędzie tam, gdzie powstały polskie formacje regularne i powstańcze, od Legionów po szeregi powstańców na Śląsku w maju 1921 r. Wielu z nich przywdziało polski mundur wojskowy na stałe. W służbie awansowali, w wielu wypadkach dochodząc do wysokich stopni, nierzadko generalskich. Poniżej zaprezentowano kilka wybranych sylwetek polskich generałów, wsławionych w latach II wojny światowej na różnych jej frontach, którzy do wojska trafili przez harcerstwo.

Zacznijmy od Stefana Roweckiego, dowódcy Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) - Armii Krajowej (AK), Siły Zbrojnej Polskiego Państwa Podziemnego.

Stefan Paweł Rowecki, ps. Radecki, Jan, Inżynier, Rakon, M. Torwid, Grabica, Tur, Kalina, Grot, urodził się 25 XII 1895 r. w Piotrkowie Trybunalskim w rodzinie Stefana Augusta Leona, urzędnika Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Zofii Michaliny z d. Chrzanowskiej. Uczęszczał do Gimnazjum Męskiego w Piotrkowie Trybunalskim. Organizator, zastępowy i drużynowy drużyny skautowej. Od 1912 r. w Warszawie, gdzie uczył się w Szkole Mechaniczno-Technicznej Wawelberga i S. Rotwanda. Wstąpił do Polskich Drużyn Strzeleckich (PDS) pod ps. Radecki, utrzymywał też kontakty z organizacją "Zarzewie". Brał udział w kursie PDS w Rabce w styczniu 1914 r. Od 8 lipca tego roku dowódca zastępu PDS w swojej szkole. Kolejny kurs ukończył w lipcu tego roku w Nowym Sączu. Wraz z innymi uczestnikami kursu Rowecki 2 VIII 1914 r. znalazł się w Krakowie i wstąpił do formujących się kompanii strzeleckich. Na front wyruszył w grupie Mieczysława Trojanowskiego, ps. Ryszard, 7 VIII 1914 r.

Był początkowo dowódcą pierwszej sekcji pierwszego plutonu, pierwszej kompanii 5. batalionu, następnie p.o. dowódcy plutonu. Chrzest bojowy przeszedł w potyczce pod Ostrowcami 18/20 IX 1914 r. Odbył wszystkie kampanie I Brygady Legionów. Był trzykrotnie ranny, pierwszy raz pod Konarami (kuli nie udało się usunąć); za męstwo okazane w bojach odznaczony VM V kl. (nr 6635). Uczestniczył w słynnej szarży oficerów 5. pp "zuchowatych" w bitwie pod Kostiuchnowką 6 VI 1916 r. W Legionach był Rowecki od grudnia 1914 r. dowódcą plutonu, od I I 1915 r. podporucznikiem. Pod koniec służby pełnił funkcję adiutanta 5. pp Rowecki był nieobecny podczas tzw. kryzysu przysięgowego; po wyjściu ze szpitala 11 VII 1917 r. dołączył do kolegów osadzonych w Beniaminowie. Na zebraniu internowanych oficerów 8 września tego roku opowiedział się za wstępowaniem do organizowanej przez Niemców Polskiej Siły Zbrojnej - PSZ (*Polnische Wehrmacht*). Wyszedł z Beniaminowa 3 I 1918 r. i wstąpił do tej formacji, w której otrzymał stopień porucznika (starszeństwo od I VII 1917). Został skierowany do Szkoły Podchorążych w Ostrowi Mazowieckiej, gdzie najpierw zajmował się wydawaniem skryptów, a 22 VIII 1918 r. objął dowództwo kompanii szkoleniowej i wykładał fortyfikację. W dniu 11 listopada tego roku brał udział w rozbrajaniu Niemców w okolicach Sądowna. Pod koniec roku został wykładowcą na kursie fortyfikacyjnym i minerskim w Modlinie. Od kwietnia do czerwca 1919 r. walczył na froncie na odcinku białoruskim (34. pp). Dnia 16 VI 1919 r. rozpoczął kurs w Szkole Wojennej Sztabu Generalnego (SG) i otrzymał po zakończeniu kursu (8 lokata) 9 XII 1919 r. stopień kapitana (starszeństwo od I VII 1919), tytuł oficera SG oraz nominację na szefa sekcji wyszkolenia i doświadczenia wojennego Oddziału I Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich (NDWP). W dniu 11 V 1920 r. został odkomenderowany na front do I DP pod Kijów. Otrzymał tu zadanie uporządkowania rozbitej brygady rezerwowej, pełnił też obowiązki dowódcy załogi Kowla. Od czerwca do września 1920 r. był szefem Oddziału II Dowództwa Frontu Północno-Wschodniego, potem Środkowego, następnie Grupy Uderzeniowej gen. E. Śmigłego-Rydza w bitwie warszawskiej. W trakcie walk 15 VII 1920 r. został mianowany mjr. SG ze starszeństwem od I VI 1920 r. Następnie, od września do listopada 1920 r. był szefem Oddziału III Dowództwa 4 Armii, a od listopada 1920 do lutego 1921 r. szefem Oddziału II tegoż dowództwa. Od lutego do listopada 1921 r. pełnił obowiązki szefa sekcji planów i zastępcy szefa Oddziału III NDWP. Przez następnych 11 miesięcy (od I XI 1921 do I X 1922) uczestniczył w I kursie doszkolenia Wyższej Szkoły Wojennej (w drodze wyróżnienia).

Po rozwiązaniu Naczelnego Dowództwa pracował jako szef sekcji planów i sekcji ogólnej Oddziału Ula Biura Ścisłej Rady Wojennej (do roku 1930) i od roku 1924 był członkiem komisji do ustalenia polskiej doktryny wojennej. Jednocześnie, od października 1922 r. odbywał kilkumiesięczny staż w 41. pp w Suwałkach. Duże zasługi położył na rzecz organizacji życia naukowego w wojsku,

ędąc min. od 1923 do września 1926 r. kierownikiem Wydziału Naukowo-Wydawniczego i zastępcą szefa Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego w Warszawie. W 1924 r. założył "Przegląd Wojskowy", na łamach którego prezentowano osiągnięcia obcej myśli wojskowej. S. Rowecki był też członkiem redakcji kilku fachowych pism wojskowych. Awansował na podpułkownika ze starszeństwem od 15 VIII 1924. W przewrocie majowym 1926 r. nie uczestniczył. Z dniem 1 września tego roku wyznaczony został na I oficera sztabu Inspektoratu Armii gen. J. Rybaka. Publikował studia na temat doświadczeń wojennych i doktryny Armii Czerwonej. W 1928 r. opublikował pracę *Walki uliczne*. W 1930 r. objął dowództwo 55. Poznańskiego Pułku Piechoty w Lesznie. Napisał w tym czasie i opublikował *Podręcznik dla Szkół Podoficerskich Piechoty* (Leszno 1933). Pułk dowodzony przez niego na manewrach zwracał uwagę bardzo wysokim poziomem wyszkolenia. Sam pisał na ten temat: "*lata dowodzenia pułkiem [biegły] mi prawie zawsze z powodzeniem i dużymi dla mnie sukcesami*". W Lesznie awansował do stopnia pułkownika ze starszeństwem od 1 I 1932 r. Na początku roku 1936 objął dowództwo Brygady KOP "Podole" z siedzibą w Czortkowie. Jako jej dowódca powtórzył sukces z okresu dowodzenia 55. Poznańskim pp. Od 21 IV 1938 został dowódcą piechoty dywizyjnej 2 DP Leg. w Kielcach.

W 1939 r., po ukończeniu kursu dowódców artylerii w Toruniu, otrzymał 10 czerwca dowództwo Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej, którą miał zorganizować. Do wybuchu wojny prace organizacyjne nie zostały zakończone. Brygada wzięła udział w walkach kampanii wrześniowej, broniąc przepraw na Wiśle pod Annopolem, następnie na Lubelszczyźnie, m.in. w trzykrotnym nieudanym ataku czołgów na Tomaszów Lubelski. Na rozkaz gen. Tadeusza Piskora, dowódcy Frontu Środkowego 20 IX 1939 r. zaprzestała walk.

Rowecki przedostał się do Warszawy i nawiązał kontakt z gen. Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim, który skłonił go do pozostania w kraju i powierzył mu funkcję zastępcy szefa sztabu przyszłej armii podziemnej. W dniu 4 XII 1939 r. na podstawie instrukcji gen. Kazimierza Sosnkowskiego - Komendanta Głównego powołanej 13 XI 1939 r. tajnej organizacji ZWZ i Naczelnego Wodza - gen. Władysława Sikorskiego, został mianowany komendantem wojskowym obszaru ZWZ Nr 1 z siedzibą w Warszawie (obejmującego woj. warszawskie, lubelskie i część białostockiego w granicach tzw. Generalnego Gubernatorstwa), a także nadano mu prawo mianowania komendantów Obszaru Nr 4 (Kraków), Nr 5 (Poznań) i Nr 6 (Toruń), co oznaczało zwierzchnictwo nad nimi. Meldunki ze stycznia 1940 r. podpisywał Rowecki jako komendant Obszaru 1 „*regulujący sprawy Obszarów 4, 5, 6 i 2 [Białystok]*". Jednocześnie otrzymał Rowecki polecenie podporządkowania sobie wszystkich działających już w kraju wojskowych organizacji konspiracyjnych. Tym samym rozkazem gen. M. Karaszewicz-Tokarzewski został powołany na komendanta Obszaru Nr 3 ZWZ we Lwowie.

Instrukcję przywiózł z Paryża do Warszawy ok. 5 II 1940 r. emisariusz Jerzy Szymański ps. Konarski. Wywołała ona wielką konsternację; Rowecki kierując się względami lojalności wobec dotychczasowego przełożonego nie chciał podporządkować się rozkazowi i ustąpił dopiero pod wpływem jego osobistej perswazyj. Zdaniem prof. Tomasza Szaroty, o powierzeniu Roweckiemu tak odpowiedzialnej funkcji - gdyż 16 I 1940 r. został mianowany komendantem ZWZ na terenie okupacji niemieckiej - zadecydowało kilka względów. Być może najważniejszym był fakt, że w oczach samego Sikorskiego i jego doradców (gen. Izydor Modelski, gen. Marian Kukiel) Rowecki choć piłsudczyk, potrafił zdobyć się na krytyczną ocenę działań swego obozu, a po roku 1935 trudno było go zaliczyć do grona wybitnych osobistości sanacyjnych. Wszyscy wymienieni, a także gen. K. Sosnkowski, znali Roweckiego osobiście i to od dawna, każdy z nich cenił jego przygotowanie i fachowe zdolności. Nie należy też zapominać, że w momencie podejmowania tej presonalnej decyzji w Paryżu wiadano o pozostaniu w kraju tylko kilku wyższych oficerów, do których Sikorski i jego otoczenie mieli zaufanie. Talenty organizacyjne Roweckiego (wykazał je m.in. jako świetny szef kwatery prasowej na wielkich manewrach z udziałem Sikorskiego w r. 1925) także odegrały tu pewną rolę. Już w ramach SZP uczestniczył Rowecki w naradach z przedstawicielami działającymi w podziemiu partii i stronnictw politycznych, a 7 II 1940 r. wziął udział w inauguracyjnym posiedzeniu powołanego m.in. dzięki jego staraniom Politycznego Komitetu Porozumiewawczego (PKP) - w pierwszym składzie zasiadali przedstawiciele PPS-WRN, SN i SL; Rowecki nie uczestniczył w obradach PKP od jesieni 1941 do wiosny 1943 r. Dnia 8 II 1940 r. rozkazem Sikorskiego i Sosnkowskiego Roweckiemu podporządkowano wszystkie istniejące na terenie kraju organizacje wojskowe. Awans na generała bryg. otrzymał 3 V 1940 r.

Przeprowadzona przezeń w latach 1940-1943 akcja scaleniowa należy do największych osiągnięć Roweckiego jako dowódcy wojskowego podziemia w kraju. Wśród innych jego zasług wymienić należy powołanie 20 IV 1940 r. specjalnej formacji sabotażowo-dywersyjnej - Związku Odwetu (przekształconego we wrześniu 1942 r. w Kierownictwo Dywersji - Kedyw), współdziałał też w organizacji i opracowaniu zasad funkcjonowania propagandy, łączności i wywiadu oraz uczestniczył w opracowaniu planów powstania powszechnego. Rozkazem gen. K. Sosnkowskiego wydanym 18 VI 1940 r. w Libourne we Francji Rowecki został wyznaczony *"pełnomocnym zastępcą Komendanta Głównego (ZWZ) na cały Kraj"*, a 30 czerwca rozkazem wydanym w Londynie nadano mu tytuł Komendanta ZWZ w Kraju. Rowecki miał prawo *"samodzielnej decyzji w wypadku utraty łączności z Rządem"*. W dniu 3 września tego roku Naczelny Wódz uznał ZWZ za część składową Sił Zbrojnych RP, zaś 14 II 1942 r. wydał rozkaz o utworzeniu AK. Rowecki używał wówczas zamiennie tytułu Dowódcy

AK albo Komendant Sił Zbrojnych w Kraju. Od 3 VIII do 13 IX 1940 r. zasiadał Rowecki w tzw. Zbiorowej Delegaturze Rządu powołanej m.in. dzięki jego inicjatywie i pomyślanej jako centralny i kierowniczy ośrodek konspiracji krajowej. Inicjatywa ta nie uzyskała jednak aprobaty władz emigracyjnych.

Naczelny Wódz gen. Sikorski wysoko oceniał działalność Roweckiego. W maju 1942 r.: *"w uznaniu niezwyklego męstwa i wspaniałej wytrwałości stwierdzonych codziennie czynem wobec wroga - za Jego tajną tak niebezpieczną a dającą świetnie - wyniki pracę konspiracyjną - nadaję Panu Generałowi Krzyż VIRTUTI MILITARI Klasy Czwartej. W myśl naszej tradycji żołnierskiej przesyłam Ci, Generale, pocałunek Wodza.*

Sikorski Generał Broni".

Gen. Rowecki otrzymał Krzyż nr 28. Dnia 1 V 1943 r. Naczelny Wódz odznaczył go też Krzyżem Walecznych po raz 1, 2, 3 i 4 za *"pełną poświęcenia, tak owocną i ciężką pracę dla Polski".*

Wskutek donosu konfidenta w tym samym roku S. Rowecki został aresztowany 30 czerwca w warszawskim lokalu przy ul. Spiskiej 14. Po wstępnym przesłuchaniu przewieziono go samolotem do Berlina. Przesłuchiwany był w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy, po czym osadzony w izolowanym bunkrze (*Zellenbau*) w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Naczelny Wódz gen. K. Sosnkowski 1 I 1944 r. awansował Roweckiego do stopnia generała dywizji. Prawdopodobnie w pierwszych dniach sierpnia, na rozkaz Himmlera, gen. S. Rowecki został zamordowany. Odznaczony był także m.in. KW (8 lub 9-krotnie), Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Orderem *Polonia Restituta* IV kl., Złotym Krzyżem Zasługi, Legią Honorową, a pośmiertnie Legion of Merit (USA), Krzyżem AK i Gwiazdą Wytrwałości oraz Orderem Orła Białego.

Jego imię nosi Szkoła Podstawowa nr 10 w Warszawie, Zespół Szkół Elektrycznych w Warszawie (ul. Namysłowska), Zespół Szkół Samochodowych w Gliwicach, most w Warszawie, wiadukt w Lesznie, statek kontenerowiec (38000 BRT, PŻM Szczecin); ulice w Piotrkowie Trybunalskim, Tomaszowie Lubelskim, Ciechanowie, Krakowie, Lesznie, Nowym Sączu, Wrocławiu; drużyny harcerskie w Poznaniu, Piotrkowie Trybunalskim, Świebodzinie, Szydłowcu, Szczecinie, Krakowie i inne. Do tradycji Roweckiego nawiązuje leszczyński 69. pułk artylerii przeciwlotniczej (plot.). Tamże powstał Instytut jego imienia posiadający znaczny dorobek publikacyjny i popularyzatorski ¹.

1. T. Szarota, *Rowecki Stefan Paweł... (1895-1944)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (PSB), t. XXXII/2, z. 133, Wrocław - Warszawa - Kraków 1990, s. 333-338; Materiały i dokumenty nadesłane przez córkę Irenej Rowecką-Mielczarską z Warszawy; G. Łukomski, B. Polak, A. Suchcitz, *Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945. Wykazy odznaczonych za czyny z lat 1863-1864, 1914-1945*, Koszalin 1997, s. 278 i 372; Z. Mierzwiński, *Generałowie II Rzeczypospolitej*, [t. I], Warszawa 1990, s. 253-263; K. H a n d k e, *Stefan Rowecki dowódca 55 Poznańskiego Pułku w Lesznie 1930-1935*, Leszno 2001.

Z ZWZ/AK i Powstaniem Warszawskim nierozdzielnie związane jest nazwisko gen. Antoniego Chruściela, ps. Adam, Cięciwa, Konar, Monter, Nurt i in. Urodził się 16 VI 1895 r. w Gniewczynie Łańcuckiej pod Przeworskiem jako syn Andrzeja, wójta gminy Gniewczyna i Katarzyny Słysz. Od wczesnej młodości związał się z ruchem zarzewiackim i skautingiem. Gimnazjum ukończył w Jarosławcu i podjął studia prawnicze na UJK we Lwowie. W 1914 r. wraz z jarosławską drużyną skautową im. Dyonizego Czachowskiego wstąpił do Legionu Wschodniego. W związku z odmową złożenia przysięgi przez Legion, według roty ustalonej przez austro-węgierskie władze wojskowe (tj. bez dodania słów, że Legiony Polskie walczą o niepodległość swojej Ojczyzny), we wrześniu tego roku wcielony został do armii austriackiej. Ukończył szkołę oficerską i mianowany podporucznikiem objął dowództwo kompanii 90. pp. Od grudnia 1918 r. w Wojsku Polskim, był dowódcą kompanii w 14. pp. Walczył w wojnie z bolszewikami, podczas której awansował do stopnia kapitana. Oznaczony VM V kl. (nr 2371). W latach 1924-1927 był dowódcą kompanii w Korpusie Kadetów Nr I we Lwowie. W 1925 r. został majorem. Od 1927 do 1929 r. był dowódcą baonu 6. Pułku Strzelców Podhalańskich i wówczas otrzymał Złoty Krzyż Zasługi. Następne dwa lata (1929-1931) spędził w Wyższej Szkole Wojennej jako słuchacz, a po zakończeniu studiów został kierownikiem kursu oficerów sztabowych w Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie. W 1932 r. w drodze kolejnego awansu otrzymał stopień podpułkownika. W latach 1934-1936 był wykładowcą taktyki piechoty w Wyższej Szkole Wojennej. Na początku roku 1939 (w marcu) objął dowodzenie 82. pp Strzelców Syberyjskich; dowodził nim w kampanii wrześniowej aż do kapitulacji Modlina i został odznaczony KW.

W pierwszych miesiącach 1940 r. wstąpił do służby konspiracyjnej w ZWZ. Był początkowo zastępcą, a od marca 1941 r. komendantem warszawskiego okręgu ZWZ-AK. W 1942 r. został mianowany pułkownikiem. To zgodnie z jego propozycją godzinę "W" w chwili rozpoczęcia walki powstańczej wyznaczono 1 VIII 1944 r. na godz. 17.00. W Powstaniu Warszawskim dowodził całością sił walczących w mieście i w powiecie warszawskim. Podczas Powstania został generałem bryg. i otrzymał Order Virtuti Militari IV klasy oraz potrójny Krzyż Walecznych. W roku 1945, po oswobodzeniu z niewoli niemieckiej przez oddziały amerykańskie, został zastępcą szefa sztabu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Za dowodzenie w Powstaniu Warszawskim otrzymał Order VM III klasy. Powojenne, uległe Związkowi Sowieckiemu władze 26 IX 1945 r. pozbawiły go obywatelstwa polskiego, co przeszkodziło jego planom powrotu do kraju. Był szefem Głównej Komisji Likwidacyjnej PSZ na Zachodzie. Pozostał w Londynie, działał w organizacjach kombatanckich - m.in. był członkiem Rady Naczelnej Koła AK. W 1956 r. wraz z żoną i córkami przeniósł się do Waszyngtonu, gdzie pracował w biurze adwokackim, a potem jako tłumacz. Zmarł na atak

erca 30 XI 1960 r. w Waszyngtonie i pochowany jest na cmentarzu polskim w Doyelestown (Pensylwania)².

Powstańcy warszawscy bezskutecznie oczekiwali na realną pomoc aliantów Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Jej organizatorem i dowódcą był gen. bryg. Stanisław Franciszek Sosabowski. Urodził się 8 V 1892 r. w Stanisławowie, w rodzinie kolejarskiej. W 1910 r. zdał maturę w gimnazjum matematyczno-przyrodniczym w Stanisławowie i podjął studia ekonomiczne w Wyższej Szkole Handlowej w Krakowie (1910-1911). Po śmierci ojca, wskutek trudnej sytuacji materialnej matki i trójki rodzeństwa, przerwał studia i wrócił do Stanisławowa. Podjął pracę jako urzędnik bankowy. Należał do Drużyn Strzeleckich. W 1911 r. zorganizował w Stanisławowie drużynę skautową i był hufcowym (ośrodek liczył trzy drużyny) do połowy 1913 r. W październiku 1913 r. został wcielony do armii austriackiej. Mianowany 1 I 1916 r. podporucznikiem, w dwa lata później awansował na porucznika. W listopadzie 1918 r. zgłosił się do WP w Lublinie i został przydzielony do służby w Kwaterze Głównej Naczelnego Dowództwa WP w Lublinie. Kierował tu m.in. akcją przejęcia opuszczonych przez Austriaków magazynów wojskowych, w której szczególnie wyróżnili się harcerze; już 15 listopada awansował na kapitana. Służył w Dowództwie Okręgu Generalnego (DOGen.) w Lublinie jako kierownik Komisji Likwidacyjnej b. austriackiego Generalnego Gubernatorstwa, a od stycznia 1919 r. - także jako delegat Ministerstwa Spraw Wojskowych (MS Wojsk.) w Głównym Urzędzie Likwidacyjnym w Warszawie (GUL). W sierpniu 1919 r., jako delegat w GUL przeszedł do MSWojsk. Od 1 II do 29 VI 1920 r. był szefem wydziału w Oddziale IV SG, następnie został ekspertem na konferencję w Spa i członkiem komisji zakupów we Francji. Z dniem 9 XI 1920 r. awansował na majora intendentury. Od listopada 1922 do października 1923 był na kursie dokształcającym w Wyższej Szkole Wojennej i powrócił do pracy w Oddziale IV SG. Na ppłk. dypl. awansował 1 I 1927 r. Dowodził baonem 75. pp, następnie był zastępcą dowódcy 3. Pułku Strzelców Podhalańskich. Od listopada 1929 do stycznia 1937 kierował katedrą operacyjną służby sztabów w Wyższej Szkole Wojennej. W 1937 objął dowództwo 9. pp Legionów, a w styczniu 1939 r. - dowództwo 21. pp "Dzieci Warszawy"; 19 III 1939 r. awansował na płk. dypl.

W kampanii wrześniowej walczył pod Ciechanowem i na przedpolach Modlina; w obronie Warszawy był dowódcą odcinka "Grochów". Za czyny w kampanii wrześniowej został odznaczony VM V kl. nr 12236. Po kampanii wrześniowej, jako delegat komendanta SZP, przez Węgry i Rumunię dotarł do Paryża i dostarczył do sztabu Naczelnego Wodza meldunki gen. M. Tokarzewskiego o sytuacji w kraju. W kampanii francuskiej został zastępcą dowódcy 4 DP, której ka-

2. T. Bór-Komorowski. *Generał "Monter"*, "Bellona" 1960, z. IV, s. 271-272; Z. Niemiec, *Gen. bryg. Antoni Chruściel*, "Polska Zbrojna" 1990, nr 37; Z. Mierzwiński, *Generałowie...* [t. I], s. 59-64.

dra i niewielka część żołnierzy została ewakuowana do Wielkiej Brytanii, stając się załazkiem formowanej w Szkocji 4. Brygady Strzelców. Jednak największe zasługi oddał jako organizator i dowódca Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Pod jego kierunkiem żołnierze zbudowali własnym sumptem ośrodki szkoleniowe w Largo House. Sosabowski osobiście wykonał pierwsze skoki spadochronowe, mając 49 lat;

15 VI 1944 r. mianowany został generałem bryg. Oficjalna nazwa: I Samodzielna Brygada Spadochronowa (SBS) nadana została jednostce rozkazem gen. W. Sikorskiego, który w październiku 1942 r. pozostawił ją do swej wyłącznej dyspozycji. W 1944 r. Brygada uczestniczyła w słynnej operacji powietrznodesantowej sprzymierzonych pod Arnhem. Część Brygady z gen. Sosabowskim skakała 21 września (rejon Driel), reszta po trzech dniach w rejonie Grave. Nocą z 25/26 września oddziały Sosabowskiego osłaniały odwrót niedobitków brytyjskiej I Dywizji Powietrznodesantowej. Wskutek rozgrywek w sztabie alianckim Sosabowski został 27 XII 1944 r. odwołany z dowództwa SBS i mianowany inspektorem jednostek etapowych i wartowniczych. W lipcu 1948 r. wraz z demobilizacją PSZ, opuścił szeregi wojskowe. Przez ostatnie 19 lat życia pracował jako robotnik w magazynach fabryki silników elektrycznych pod Londynem. Oznaczony był także Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Orderem Polonia Restituta V kl., Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami i in. (w tym kilkoma orderami zagranicznymi). Syn Stanisław, lekarz, ppor. AK, w Powstaniu Warszawskim stracił wzrok. Generał zmarł 25 IX 1967 r. W 1969 r. prochy Sosabowskiego z cmentarza Hillingdon-Middx przewiezione zostały przez podkomendnych do Warszawy i zgodnie z jego wolą spoczęły na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach³.

Dowódcą legendarnej 3 Dywizji Strzelców Karpackich (3 DSK), utworzonej z oddziałów Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich (SBSK), wstawionej w walkach w obronie Tobruku oraz oddziałów ewakuującej się z ZSRR Armii Polskiej pod dowództwem gen. W. Andersa, był gen. dyw. Bronisław Duch. Urodził się 15 XI 1896 r. w Borszczowie, w Tamopolskiem, w rodzinie Marcina i Anny z Raczykowskich. Do gimnazjum uczęszczał w Samborze, gdzie był aktywnym członkiem drużyny skautowej, następnie wstąpił do tajnej organizacji niepodległościowej "Zarzewie" w Tarnopolu. Udzielał się także w Towarzy-

3. Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie-Rembertowie (CAW), akta personalne (ap) 6800+13445+23817; Z. Mierzwiński, *Generałowie...*, [t. I], s. 287-292; Z. D a m s k i, *Prawdziwy żołnierz, "Polska Zbrojna"* 1992, nr 90; H. K o r c y k, *Sosabowski Stanisław Franciszek ... (1892-1967)*, PSB, t. XL/4, z. 167, Warszawa - Kraków 2001, s. 515-518. Biografię gen. S. Sosabowskiego jako dysertację doktorską napisała Aneta Chmielewska-Szymańska, absolwentka historii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku. Promocja odbyła się w grudniu 2001 r. w Akademii Obrony Narodowej. Promotorem pracy był niżej podpisany. Praca została opublikowana w Wydawnictwie Instytutu im. gen. Stefana "Grota" Roweckiego w 2004 r.

stwie Gimnastycznym "Sokół". W 1914 r. w Seminarium Nauczycielskim uzyskał świadectwo dojrzałości. W sierpniu tego roku wstąpił do Legionu Wschodniego, następnie służył w 2. i 3. pp Legionów Polskich. W pułkach tych przebył wszystkie kampanie (odnosząc kilka ran), awansując kolejno od szeregowca, przez wszystkie stopnie podoficerskie, do mianowania na podporucznika. Dnia 15 II 1918 r. brał udział w przejściu II Brygady Legionów Polskich przez front i połączeniu się z II Korpusem Polskim w Rosji. Został adiutantem I baonu 16. pp. Po bitwie pod Kaniowem i ucieczce z niewoli niemieckiej przedostał się do I Korpusu Polskiego gen. J. Dowbor-Muśnickiego. Po kapitulacji Korpusu, w Żłobinie został aresztowany przez Niemców. Zbiegł i przedostał się do Kijowa, gdzie brał udział w pracach Polskiej Organizacji Wojskowej - Komendy Naczelnej III. W końcu maja 1918 r. wraz z Zygmuntem Waydowiczem dotarł na Murmań. Brał czynny udział w tworzeniu Samodzielnego Oddziału Murmańskiego i we wszystkich jego walkach jako dowódca kompanii, a później baonu. Do Polski powrócił w grudniu 1919 r. na czele Oddziału Murmańskiego i jako dowódca baonu tego Oddziału brał udział w walkach przeciwko bolszewikom w składzie 64 pp. (III baon). Awansowany I IV 1919 na kapitana, za walki z bolszewikami odznaczony został *Virtuti Militari* V kl. Dnia 15 VIII 1942 awansowany na majora i dowódcę baonu w Korpusie Kadetów w Modlinie, ukończył kilka kursów, m.in. dla dowódców baonu i Centralną Szkołę Strzelania w Toruniu. W 1925 r. przeniesiony do Oddziału III SG, następnie od 1926 r. był dowódcą baonu w Szkole Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy. W 1931 r. awansował na podpułkownika i w latach 1931-1935 był zastępcą dowódcy 60. pp Wielkopolskiej. Potem kolejno dowódca 73. pp i dyrektor nauk w Centrum Wyszczolenia Piechoty w Rembertowie. W latach 1938-1939 dowódca piechoty dywizyjnej w 39 Rezerwowej Dywizji Piechoty, którą - z powodu choroby dowódcy - dowodził w kampanii wrześniowej.

Uniknął niewoli niemieckiej i przez Węgry przedostał się do Francji, gdzie 24 XI 1939 zameldował się w Paryżu u gen. W. Sikorskiego. W styczniu 1940 r. objął dowództwo I Dywizji Grenadierów a 3 V 1940 został mianowany generałem bryg. Od końca maja tego roku I Dywizja Grenadierów brała udział w walkach na Linii Maginota, następnie w bitwie osłonowej nad kanałem Marna - Ren, a w nocy z 17 na 18 czerwca dokonała przeciwuderzenia pod Lagarde, zmuszając Niemców do wycofania się na północny brzeg kanału. Po upadku Francji przez Marsylię, Hiszpanię i Portugalię dotarł do Wielkiej Brytanii. W Londynie początkowo objął obowiązki generała do zleceń Naczelnego Wodza. W marcu 1941 r. wyjechał do Kanady, aby kierować akcją rekrutacyjną do Polskich Sił Zbrojnych. W maju 1942 r. objął dowództwo I. Batalionu Strzelców I Korpusu Polskiego w Szkocji. W lipcu 1943 objął dowództwo 3 Dywizji Strzelców Karpackich (3 DSK) w II Korpusie Polskim. Z portów w Egipcie 21 XII 1943 pierwsze oddziały 3 DSK lądowały w porcie Taranto. Zwycięski szlak

bojowy 3 DSK rozpoczął się nad rzeką Sangro, podczas działań obronnych w lutym 1944 r. Pod dowództwem gen. Duchy oddziały dywizji nacierały na wzgórze 593 i 569 w bitwie o Monte Cassino, potem - po krótkim odpoczynku - uczestniczyły w walkach nad Adriatykiem, w forsowaniu rzeki Chienti, w zwycięskiej bitwie o Anconę, nad rzeką Metauro i w Apeninach, przełamaniu Linii Gotów, w ataku na niemieckie pozycje nad rzeką Senio i Santemo. Na koniec, 21 V 1945 r. 3 DSK wkroczyła do Bolonii. Za kampanie na Zachodzie gen. Duch odznaczony został VM III i IV kl., a 1 VI 1945 r. awansowany na generała dyw. Jesienią tego roku z dywizją wyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie nastąpiło włączenie oddziałów w skład Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Duch pozostał ze swoją dywizją aż do demobilizacji w 1947 r. Następnie osiadł w Londynie i przewodził organizacji byłych żołnierzy 1 Dywizji Grenadierów i 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Był prezesem Rady Głównej Związku Karpaczyków, kierował opieką nad polskimi cmentarzami wojennymi we Włoszech. Był przewodniczącym Rady Federacji Światowego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, a także prezesem Towarzystwa Przyjaciół Kolegium Księży Marianów w Fawley Court. Po ustąpieniu gen. Zygmunta Bohusza-Szysko objął funkcję Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Zmarł 9 X 1980 r. Jego zwłoki (spop.) zostały złożone we Włoszech, pod pomnikiem 3 Dywizji Strzelców Karpackich na Monte Cassino. Odznaczony był także: Krzyżem Niepodległości, Orderem Odrodzenia Polski II i IV kl., ośmiokrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Zasługi z Mieczami, Złotym Krzyżem Zasługi oraz wieloma orderami alianckimi⁴.

Te kilka przykładów potwierdza pewną regułę. Istnieje potrzeba dalszych badań biograficznych, także Generałów Rzeczypospolitej, którzy trwale zapisali się w dziejach państwa i narodu. Cieszy fakt, iż także biografistyka harcerska nadal ów nurt rozwija, obejmując badaniami wielu dowódców WP. Ich losy, ich życiorysy, czyny zbrojne i praca obywatelska w okresie pokoju są dobrymi przykładami postaw i wzorem do naśladowania dla polskiej młodzieży, dla kolejnego pokolenia harcerzy, którzy *"Wszystko, co nasze..."*.

4. GAW, KN 14-4226; T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski. *Generałowie Polski Niepodległej*, wyd. uzup. i popr., Warszawa 1991, s. 35; R. Terlecki. *Generał Duch*, "Tygodnik Powszechny" 1987, nr 5; Z. Mierzwiński. *Generałowie...*, [t. I], s. 77-83; T. Garbacz, T. Krzastek, *Generał dywizji Bronisław Duch. Dowódca 3. Dywizji Strzelców Karpackich*, [w:] *Bitwa o Monte Cassino 1944. Geneza - przebieg - opinie*. II Konferencja Naukowa, Koszalin 11 maja 2001, red. B. Polak, Koszalin - Londyn 2001, s. 45-52; St. Kamiński, *Udział 3. Dywizji Strzelców Karpackich w bitwie o Monte Cassino*, [w:] *Bitwa o Monte Cassino 1944. Geneza - przebieg - opinie*. III Konferencja Naukowa, Koszalin 16 maja 2002, red. B. Polak, W. Handke, Leszno 2003, s. 11-20.

Dariusz Krakowiak
Szczecin
(przy współudziale Tomasza Czaji
oraz braci Krzysztofa i Jerzego Rozpondków)

SYLWETKI CZWARTAKÓW

Władysław Wierzbicki ps. Sawa"

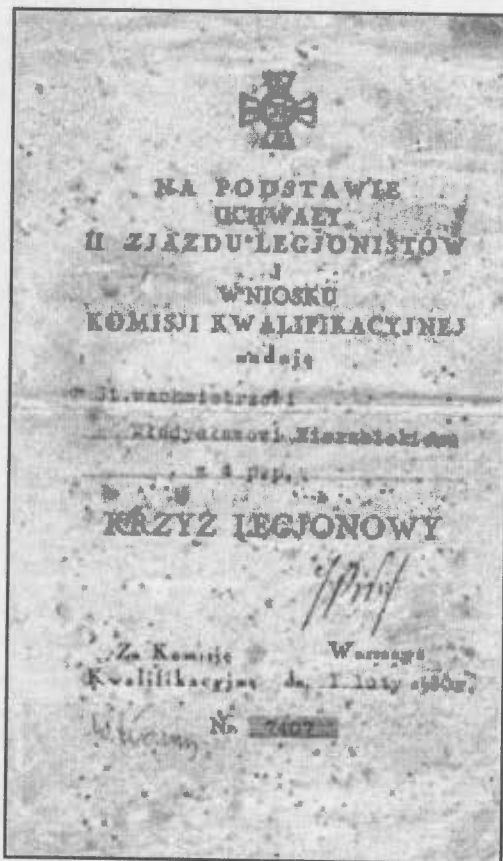
Władysław Wierzbicki urodził się 20 czerwca 1898 roku w Olszewicach, pow. Mińsk Mazowiecki, w rodzinie Wiktora i Emilii z Lewandowskich. Do piętnastego roku życia wychowuje się i kształci przy rodzicach w Warszawie, tam kończy cztery klasy gimnazjum. W 1913 r. opuszcza Warszawę i wyjeżdża do rodzeństwa w Kielcach. Tam zastaje go wojna światowa.



Plutonowy Wł. Wierzbicki
- 4 ppleg., marzec 1917 r.

W sierpniowych dniach 1914 r. Władysław Wierzbicki jest świadkiem wkroczenia oddziałów polskich do Kielc. To oddziały strzeleckie komendanta Józefa Piłsudskiego, 12 sierpnia 1914 r. zajmują miasto. Jednak ku ogólnemu rozczarowaniu Piłsudczyków mieszkańcy Kielc nie okazują specjalnego entuzjazmu szarej piechocie w maciejówkach. Wydaje się, że w pamięci Kielczan tkwią jeszcze represje popowstaniowe. Obawy mieszkańców są uzasadnione, bowiem oddziały Piłsudskiego opuszczają Kielce na krótki czas, jednak po walkach i utarczkach 23 sierpnia Strzelcy ponownie wchodzą do miasta.

Choć starsi kielczanie widzieli tylko kłopoty w oddziałach strzeleckich, entuzjazm ciągle tkwił w młodych, była bowiem to pierwsza od wielu lat okazja włączenia się do walki o niepodległość Polski. Kapelan 1 Brygady Legionów Polskich Ojciec Kosma Lenczowski w swych pamiętnikach pisał: "*Propaganda mało skutkowałą. Powiadają, że ks. bp Łosiński zakazał rozgrzeszać*



Dyplom Krzyża Legionowego

idących do Legionów. Bujda to zapewne, ale pewne to, że nam niezyczliwy. Zebrało się jednak 800 ochotników. Kwaterują w gimnazjum, ćwiczą, a gdyśmy uchodzili z Kielc, wywieziono ich do Gali-cji i wcielono do II Brygady i wysłano w Karpaty." Wśród tych ochotników znalazł się Władysław Wierzbicki. 10 września 1914 roku zostaje wcielony do 2 pułku piechoty Legionów formującego się w Krakowie. Z pułkiem tym wyjeżdża na front w Karpaty Wschodnie. Biorąc udział w kampanii zimowej II Brygady zachorował na tyfus. Leczony w szpitalu w Krakowie, po opuszczeniu, którego 9 lipca 1915 roku zostaje przydzielony do 4 pułku piechoty i skierowany do pracy w biurze werbunkowym w Opocznie ¹. Rozkazem Komendy 4 Pułku 12 października 1915 mianowany jest do stopnia kaprała. W grudniu 1915 roku zostaje wysłany na front z przydziałem do 5 kompa-

nii, kiedy pułk toczy walki pozycyjne pod Optową. Tam 7 kwietnia 1916 roku otrzymuje kolejny awans na plutonowego. 4 lipca 1916 roku ruszyła gwałtowna ofensywa rosyjska gen. Brusilowa przełamując front nad Styrem. W owym czasie oddziały legionowe obsadzają odcinek frontu - Wołczeczek, Kostiuchnówka-Optowa. W skutek naporu przeważających sił rosyjskich następuje odwrót pułków legionowych. Odwrót 4 pułku spod Optowej osłaniały wybrane kompanie każdego batalionu. Z II batalionu to trudne zadanie otrzymała właśnie 5 kompania. W zaciętych walkach ze znacznie przeważającym liczebnie przeciwnikiem kompania poniosła dosyć spore straty łącznie ze stratą dowódcy kompanii kapitana Juliusza Zulaufa ². W walce tej Władysław Wierzbicki został ranny w prawą

1. W życiorysie załączonym na potrzeby podkomisji odznaczeniowej 4 pp LP na nadanie Krzyża Niepodległości podaje nazwisko kierownika Biura Werbunkowego w Opocznie - Melon Stanisław, zastępca Kozik.

2. Ciężko ranny dostał się do niewoli rosyjskiej.

nogę powyżej kolana. Po wyleczeniu skierowany zostaje na Kurs Podoficerów Piechoty w Zegrzu (1 pluton, 3 kompania rekrucka), w którym uczestniczy od dnia 11 stycznia. do 1 lipca 1917 roku ³.

Jako ówczesnego dowódcę 4 pułku piechoty wymienił pułkownika Roję, dowódcę kompanii - Erwina Więckowskiego ⁴, dowódcę plutonu - Jędrzychowskiego, a sierżantem sztabowym był Klatka ⁵. W lipcu 1917 roku na skutek odmowy złożenia przysięgi plut. Wierzbicki został internowany w Szczypiornie, gdzie przebywał w III Bloku, 5 sali ⁶. W krótkich wspomnieniach Władysław Wierzbicki pisze: "Był również ze mną lekarz 4 ppleg. Srzednicki-Kołątaj, obecny gen. bryg., Ostrowski ⁷, którego przydziału nie wiem. Komendantem z ramienia Legionów był Olszamowski ⁸, osobiście mi znany". Prawdopodobnie w jeszcze grudniu 1917 r. Władysław Wierzbicki zwolniony z obozu trafia do Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie (Oddział le-



Sierżant Wł. Wierzbicki, maj 1918 r.

3. Jedna z kartek pocztowych wysłana do matki 9. III. 1917r. z Zegrza: "Bardzo się cieszę, że niedługo się zobaczymy. Czuję się dobrze. Staram się o przyznanie Matusi wynagrodzenia za mnie - spodziewam się, że niedługo owe nadejdzie. Polecam się łaskawej pamięci i proszę o przyszykowanie leg. co nam obiecano. Niedługo t.l. za dwa tygodnie będę wcielonym do starych żołnierzy. Adres: 4pp, 3 kompania rekrucka, 1 pluton, poczta polowa 378."
4. Ppor. Erwin Emil Więckowski - objął dowództwo 5 kompanii po Juliuszu Zulaufie.
5. Sierżant Wiktor Klatka.
6. Korrespondencja do narzeczonej (Szczypiorno 18/IX. 1917 r.) "Jestem już dwa miesiące w obozie jeńców w Szczypiornie. Proszę Cię bardzo odpisz zaraz bo ja bardzo martwię się co się z Tobą dzieje. O ile możesz przyslij mi bochenek chleba. Adres: Obóz jeńców wojennych w Szczypiornie za Kaliszem, 4 pp Leg. Pol., III Blok C."
7. Bolesław Ostrowski - chorąży 1 kompanii, późniejszy dowódca 4 pp LP w latach 1931-35/ oraz lekarz 4 pułku piechoty Doktor Kołątaj- Srzednicki jako oficerowie postanowili podzielić los żołnierzy i podoficerów udając się z nimi do Szczypiorna.
8. Wachmistrz Janusz Olszamowski - legionowy komendant obozu w Szczypiornie, z wykształcenia prawnik, członek POW, wstąpił do 1 pu 30 VIII 1915 r., adiutant Piłsudskiego, zginął w wyprawie kijowskiej.



Wł. Wierzbicki w Polskiej Sile Zbrojnej

gionowy) na kurację⁹. Następnie skierowany zostaje do Zegrza do 3 Kursu Wyszkożenia Piechoty z przydziałem do 1 kompanii, następnie 4 Kursu Wyszkożenia z przydziałem do 4 baonu, 6 kompanii w Zambrowie. Rozkazem Inspektoratu Polskiej Siły Zbrojnej 18 listopada 1917 roku mianowany sierżantem, a 27 marca 1918 sierżantem sztabowym. W lipcu 1918 r. zwolniony z wojska podejmuje pracę w powiecie Rawskim w Ubezpieczeniach Wzajemnych Budowli od Ognia jako urzędnik. Pierwszego dnia Niepodległej Polski - 12 listopada 1918 roku powraca do służby wojskowej, z przydziałem do Dowództwa Placu w Rawie Mazowieckiej, następnie w Do-

wództwie Garnizonu w Łowiczu. W 1919 roku pełni obowiązki dowódcy kompanii sanitarnej w Szpitalu Okręgowym DOGW. Od maja 1920 r. do kwietnia 1923 r. w Żandarmerii Wojskowej na posterunkach w Piasecznie (komendant posterunku) i Brześciu nad Bugiem. Od 1923 r. do września 1939 r. funkcjonariusz w Policji Państwowej. Jako przodownik, potem st. przodownik pełnił funkcję komendanta wielu posterunków PP na kresach /m.in. w Prużanach, Sielcu, Zakoziele Motolu/. Jest policjantem sumiennym, odważnym i bardzo skutecznym. Lubiany przez okoliczną ludność (należy zauważyć, że rdzenna ludność polska na terenach kresowych nie stanowiła większości), doceniany przez przełożonych i lokalną władzę. W Uchwale Nr 18 Rady Gminnej, gminy maleckiej, powiatu prużańskiego czytamy: (...) Przodownik p. Władysław Wierzbicki, w wysokim zrozumieniu powierzonych mu obowiązków, (...) bezpośrednio po objęciu komendy posterunku p.p. w Malczu z całą energią, nie szczędząc trudu i nie bacząc na bezpieczeństwo osobiste, przystąpił do likwidacji grasujących tu od

9. Korespondencja do matki z dnia 2.II.1918 r. "(...) .Czuje się narazie możliwie. Co do przyjazdu to nie wiem czy uda się, a zwolnionym będę na pewno, gdyż od czasu przyjazdu ze szpitala do Zegrza nic nie robię tylko czekam na papiery. Proszę odpisz mi w sprawie ubrania, o które napisałem w poprzednim liście. czekam odpowiedzi. Adres: 3 Kurs Wyszkożenia WP, 1 kompania/Dowództwo Obozu Ćwiczeń Wojsk Polskich Nr 2, Zegrze."



Sierżant Wł. Wierzbicki 1919 r.



Sierżant Wł. Wierzbicki w Dowództwie Placu - Rawa Maz., grudzień 1918 r.

dłuższego czasu szajek złodziejskich, a wykrywając 90% sprawców kradzieży, zmusił amatorów cudzej własności do zaniechania uprawianego procederu i zabezpieczył tem mienie mieszkańców gminy przed zaborem, odbierając zaś od całego szeregu podejrzanych jednostek broń, doprowadził stan bezpieczeństwa na terenie gminy do należytej wysokości (...).¹⁰

W kwietniu 1936 r. wstępuje w związek małżeński z Gertrudą Andrynowską. W dniu wybuchu Drugiej Wojny Światowej st. przodownik Władysław Wierzbicki zajmował stanowisko komendanta posterunku w Motolu, powiat Drohiczyn, woj. poleskie.

Po latach Gertruda¹¹ wspomina: "Dnia 17 września (1939 roku) o godz. 23.00 dostał rozkaz telefoniczny od Komendanta Wojewódzkiego (z siedzibą Brześć n/Bugiem), podinspektora Małysa Władysława, opuszczenia posterunku i udania się wraz z podwładnymi w kierunku Kowla. Pamiętam, że mój mąż i pozostali funkcjonariusze byli ubrani w mundury wyjściowe i o 24.00 wyjechali furmanką kierując się na Kowel. Dnia 18 września 1939 roku miejscowi mieszkańcy narodowości ukraińskiej i białoruskiej, samowolnie utworzyli tzw. władzę ludową, grabiąc i terroryzując ludność polską, napadli na posterunek policji, gdzie ja byłam, zrabowali męża karabin i szablę. Zmuszona byłam szukać

10. Protokół z posiedzenia Rady Gminnej, gminy maleckiej, powiatu prużańskiego odbytego w Urzędzie Gminnym w dniu 12 grudnia 1932 r.

11. Wówczas (wrzesień 1939 r.) Wierzbiccy mieli jednego syna Janka (lat 14), z drugim synem Gertruda była w ciąży - Alojzy - ur. 3 kwietnia 1940 r.. W 1941 r. w dniu najazdu Niemców na Sowietów została wywieziona transportem kolejowym wraz z małym Alojzym na Syberię.



Przodownik Policji Państwowej Wł. Wierzbicki z żoną Gertrudą, 1936 r.

schronienia u znajomej żony policjanta. Kiedy mój mąż dostał rozkaz opuszczenia posterunku to zapowiedział mi, że "gdyby mnie nie było za 2 tygodnie, to masz udać się do swojego ojca" W dniu 25 września, będąc w areszcie domowym widziałam przez okno prowadzonych pod strażą NKWD policjantów, było ich około 100, być może, że mój mąż był w tej grupie ale go nie rozpoznała w tym tumanie kurzu wytworzonym przez maszerujący oddział policyjny. Rozpoznałam tylko Komendanta Powiatowego Policji z siedzibą w Drohiczynie. Nazwiska nie pamiętam (...)." ¹² Już nigdy się nie zobaczyli.

Pojmany przez Rosjan prawdopodobnie został stracony w Miednoje 13. Odznaczony między innymi: Krzyżem Niepodległości /1933/, Krzyżem Walecznych (dwukrotnie) /1922/, Medalem Pamiątkowym Za Wojnę 1918-21 /1929/, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości /1929/ oraz odznaką II Brygady Legionów, odznaką "Za Szczypiorno" i Krzyżem Legionowym.

12. "Wspomnienia wdowy po zamordowanym przez NKWD mężu funkcjonariuszu Policji Władysławie Wierzbickim spisane przez syna Alojzego Wierzbickiego, Szczecin 2000.

13. Inne źródła wskazują miejsce zamordowania- więzienie "Amerykanka" w Mińsku - Wł. Wierzbicki znajduje się na liście więźniów dostanych w dniu 25 września. Z. Peszkowski, S. Zdrojewski, Kalendarz Miński 2000, Łódź 2000.

Dr Waldemar Handke
Leszno

KPT. REZ. MARIAN PERSKI (1917-2006) **Kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari**

Marian Perski urodził się 21 lutego 1917 r. w Ostrzeszowie, w Wielkopolsce, jako syn Feliksa i Bronisławy z d. Falkiewicz. Naukę pobierał w rodzinnym Ostrzeszowie i Poznaniu. Przed wybuchem II wojny światowej udało mu się zdobyć wykształcenie, w 1939 r. ukończył Akademię Handlową w Poznaniu.

Przed wojną w wojsku nie służył. Po kampanii wrześniowej podjął próbę przedostania się na Zachód - do tworzącej się Armii Polskiej gen. Władysława Sikorskiego we Francji. W czasie tej próby - 8 grudnia 1939 r. został aresztowany przez sowieckie NKWD w trakcie przekraczania granicy. Jeszcze w grudniu tego roku, przetransportowany został do więzienia w Kijowie - tam w czerwcu 1940 r. stanął przed sowieckim "sądem" OSO NKWD ZSSR. Otrzymał wyrok - 5 lat obozu poprawczo-robotniczego (ITŁ).

Przez więzienia w Leningradzie, Wołogdzie i Archangielsku Marian Perski został wywieziony i dotarł do punktu przesyłowego Narian-Mar (u ujścia Peczo-ry), a stamtąd został przewieziony do łagrów w rejonie Workuty. Tam przetrwał aż do uwolnienia polskich zesłańców latem 1941 r.

1 września 1941 r. został, na mocy umowy polsko-sowieckiej (Sikorski-Majski), zwolniony z łagru i udał się na południe Związku Sowieckiego, w rejon formowania przez gen. Władysława Andersa Armii Polskiej w ZSSR. 22 września 1941 r. Marian Perski został wcielony do 17 p.p. w Tockoje do plutonu przeciwpancernego.

Wojsko Polskie w ZSSR cierpiało na brak młodszych oficerów. Przyczyn tego było wiele - od formowania na Zachodzie oddziałów polskich, przez oflagi niemieckie, w których przebywały tysiące polskich oficerów, aż po fakt wymordowania przez Sowietów kilkunastu tysięcy polskich oficerów w 1940 r. Szczególne braki dawały o sobie znać w korpusie oficerów broni technicznych, a zwłaszcza broni pancernej. W związku z faktem posiadania wyższego wykształcenia, 6 marca 1942 roku, Marian Perski został wyznaczony jako kandydat na ofi-

cera i przeniesiony do Centrum Wyszkożenia Broni Pancernych. W okresie od 1 lipca 1942 r. do 1 czerwca 1943 r. ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Broni Pancernych (II promocja).

16 czerwca 1943 r. kpr. pchor. Marian Perski został przydzielony do 6 Batalionu Czołgów "Dzieci Lwowskich", w którym przeszedł cały okres szkolenia na Bliskim Wschodzie, a następnie walczył przez całą kampanię włoską. Mimo, że pochodził z zachodnich kresów II Rzeczypospolitej, z Wielkopolski Marian Perski związał się ze swoimi kolegami z przeciwnego krańca Rzeczypospolitej - ze Lwowa i województwa lwowskiego.

W czasie bitwy o Piedimonte plut. pchor. Marian Perski był dowódcą czołgu w 1 szwadronie 6 Pułku Pancernego "Dzieci Lwowskich". Za czyny bojowe odznaczony Krzyżem Walecznych.

W czasie działań bojowych pod Ankoną, w jej pierwszej fazie - w bitwie o Loreto, 2 lipca 1944 roku, Marian Perski został ranny w szyję. Mimo kontuzji nie opuścił plutonu i kontynuował walkę. 8 lipca 1944 r. mianowany został dowódcą plutonu czołgu.

Za wybitne czyny bojowe w czasie bitwy o Ankonę - Marian Perski został odznaczony, dekretem Naczelnego Wodza (L.dz.3508/Pers./44 z dn. 30 VII 1944 r.) Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari (nr 10191). Dekoracji na stadionie w Ankonie, w czasie uroczystości II Korpusu Polskiego, w sierpniu 1944 r. dokonał gen. Wł. Anders.

Został za czyny bojowe zarz. NW (L.dz. 1607/tj/Pers/44) z 2 VIII 1944 mianowany także ppor. rez. w Korpusie Oficerów Rezerwy Broni Pancernych. Po bitwie o Ankonę ppor. M. Perski został dowódcą III plutonu w 2 szwadronie pancernym i z nim walczył do końca kampanii włoskiej.

Po zakończeniu wojny, w czasie stacjonowania Pułku 6 Pancernego "Dzieci Lwowskich" w Montefano, został adiutantem Pułku. Funkcję tą pełnił aż do rozwiązania Pułku w 1947 roku. W lipcu 1946 roku transportem kolejowym, wraz z Pułkiem, przetransportowany do Wielkiej Brytanii.

Ppor. Marian Perski został zdemobilizowany w kwietniu 1947 r. Nie widział dla siebie możliwości pozostania na emigracji. Miał wykształcenie, w kraju po zawierusze wojennej odnalazła się jego rodzina. W tej sytuacji Marian Perski podjął decyzję o powrocie do kraju. Powrócił w październiku 1947 roku, w transporcie wraz z dowódcą swego Pułku 6 Pancernego "Dzieci Lwowskich" - ppłk Feliksem Motyką przypłynął do Gdańska.

W kraju brakowało specjalistów. Marian Perski, mimo faktu, że wrócił z Zachodu, "od Andersa", miał jeden znaczący atut - znakomite, przedwojenne, poszukiwane w warunkach polskich, przygotowanie fachowe. W styczniu 1948 r. podjął pracę w przemyśle mięsny - najpierw w Zakładach Mięsnych w Obornikach Wlkp, a potem w Poznaniu i w końcu w Zakładach Mięsnych w Krotoszynie. Tam w latach 1957-1982 Marian Perski był dyrektorem Zakładów Mię-

snych. Fakt, że był znakomitym specjalistą chronił go tylko do pewnego stopnia. Urząd Bezpieczeństwa przez długi czas prowadził jego inwigilację, którą zakończono dopiero w 1966 r.

W 1982 r. przeszedł na rentę, a rok później na emeryturę. Mieszkał w Krotośnie. Żonaty z Zofią z d. Kupka (inż. techn.). Bezdzietny. Zmarł w kwietniu 2006 roku, po ciężkiej chorobie. Nr ewid. 1917/94/III, Odznaczony: VM 5 kl. (nr 10191), KW (nr 3457), Krzyż Pamiątkowy Monte Cassino (nr 30364), Medal Wojska, odzn. bryt.: 1939-1945 War Medal", Gwiazda Wojny 1939-1945, Gwiazda Italii; w kraju po wojnie: Krzyż Oficerski OOP, Krzyż Kawalerski OOP.



Mgr Bartosz KUŚWIK
Poznań

Całym życiem służyć Bogu i Polsce... HARCMISTRZ JAN POPLAWSKI



Jan Poplewski

Harcistrz Jan Poplewski urodził się 20 czerwca 1896 r. w Poznaniu w rodzinie szewca Maksymiliana Poplewskiego i Walentyny z domu Jankowskiej. Jego dzieciństwo nie było łatwe, śmierć sześciolatniego brata, a potem rozwód rodziców dokonały potężnych zmian w jego życiu ¹. Ojciec opuścił dom pozostawiając dzieci chorowitej matce ². Dlatego też Poplewski w czasie wolnym od nauki szkolnej sprzedawał gazety, oddając cały zarobek matce, a po ukończeniu siódmej klasy szkoły powszechnej, miał się przeróżnych zajęć. Był "chłopcem na posyłki", pracował w jednym z gnieźnieńskich hoteli. Uczył się nawet zawodu malarza, jednak ze względu na stan zdrowia musiał z niego zrezygnować ³.

Wstępując do harcerstwa w 1912 r. znalazł się od razu wśród grona twórców poznańskiego skautingu. Został członkiem chwaliszewskiego II plutonu drużyny "Piaś", której drużynowym był wtedy Wincenty Wierzejewski, współzałożyciel POW w zaborze Pruskim, II plutonowym Henryk Śniegocki, a zastępowym Józef Dunst ⁴.

28 października 1915 r. Poplewskiego powołano do służby w armii niemieckiej i wcielono do 6 Pułku Grenadierów we Wschowie. Jak mógł unikał wysła-

1. Odpis życiorysu J. Poplewskiego; zob. AIPN Po 04/1479, *Akta śledcze Poplewski Jan i inni*, k. 147.

2. Tamże.

3. Tamże.

4. Tamże.

nia na front, starając się o uznanie za niezdolnego do służby, by w grudniu 1915 r. trafił do służby garnizonowej w Poznaniu⁵. Po powrocie do stolicy Wielkopolski aktywnie włączył się w akcję zdobywania broni i ekwipunku wojskowego dla POW⁶. Próba zdobycia magazynów w Odwachu omal nie zakończyła się schwytaniem śmiałków - Poplewski musiał ratować się ucieczką przez okno, o czym wspomina w książce poświęconej Powstaniu Wielkopolskiemu Karol Rzepecki⁷.

Gdy wybuchło Powstanie Wielkopolskie natychmiast włączył się do walk. Wziął udział między innymi w zdobyciu lotniska na Ławicy. Jego aktywność została powstrzymana przez poważną chorobę płuc, która na kilka tygodni wyeliminowała go z walki. Po powrocie do zdrowia objął służbę wartowniczą w Straży Ludowej. Powstanie, które zakończył w stopniu kaprała, odznaczony Krzyżem Walecznych i Medalem Niepodległości⁸ nie zakończyło jego służby. W roku 1920 Poplewskiego wraz z II Batalionem Garnizonowym, do którego trafił pod koniec Powstania, wysłano na front wschodni. Jego oddział wciąż przesuwał się na wschód przez Nowogród Wołyński i Żytomierz dotarł do Kijowa. W trakcie działań wojennych dosłużył się stopnia plutonowego⁹. Odwrót wojsk polskich z Ukrainy zakończył się dla batalionu Poplewskiego w Poznaniu¹⁰.

Po zakończeniu działań zbrojnych Poplewski pozostał nadal w wojsku, w służbie kancelaryjno - administracyjnej Dowództwa Okręgu Korpusu VII w Poznaniu¹¹ i awansował do stopnia sierżanta. Jednak kłopoty ze zdrowiem znów dały znać o sobie, w 1925 r. przeszedł poważne porażenie nerwów, w wyniku, którego przeleżał sześć miesięcy w szpitalu¹². Choroba spowodowała koniec kariery w Wojsku Polskim, do służby już nie powrócił i wiosną 1927 r. został przeniesiony w stan spoczynku¹³.

W tej sytuacji harcmistrz Poplewski znalazł zatrudnienie w Komendzie Choraży Wielkopolskiej Harcerzy, jako urzędnik, wykonując tę samą pracę, którą od 1923 roku wykonywał społecznie, bez wynagrodzenia. Aż do wybuchu II wojny światowej pełnił swoją służbę w komendzie będąc wizytatorem odwie-

5. Tamże.

6. M. Pietrzykowski, *Wspomnienia o śp. Druhu harcmistrzu Janie Poplewskim "Jasiu"*, Poznań 1999, s. 10; a także T. Nowicki, *Znałem śp. Druha harcmistrza Jana Poplewskiego*, Poznań 1996, s. 4.

7. K. Rzepecki, *Powstanie grudniowe w Wielkopolsce 27.12.1918*; zob. w: T. Nowicki, *Znałem śp. Druha ...*, s. 4.

8. AIPN Po 04/1479, k. 147.

9. Tamże.

10. Tamże.

11. Tamże, k. 148.

12. Tamże.

13. Tamże.

dzającym drużyny spoza Poznania ¹⁴. Z chwilą napaści niemieckiej na Polskę został powołany do czynnej służby w cenzurze wojskowej ¹⁵ i wraz ze swoją jednostką dotarł do Równego. Po przegranej kampanii wrześniowej powrócił do Poznania okrężną drogą przez Kowel, Białystok i Małkinie ¹⁶.

Tuż po powrocie został przez przyjaciół ostrzeżony, że w związku z działalnością harcerską i udziałem w Powstaniu Wielkopolskim, jest poszukiwany przez Niemców ¹⁷. Po kilku tygodniach mieszkania kątem u zaprzyjaźnionych rodzin, zdecydował się na wyjazd do Generalnego Gubernatorstwa ¹⁸. Początkowo planował zamieszkanie w Radomiu, jednak okazało się, że kolega, u którego planował się zatrzymać zginął podczas działań wojennych ¹⁹.

Schronienie znalazł w Ostrowcu Świętokrzyskim, u swego wuja, już wcześniej wysiedlonego z Wielkopolski. Znów podejmował się różnych prac, często otrzymując jedynie jedzenie lub niewielkie dodatkowe wynagrodzenie. W trakcie pobytu w GG doszedł do przekonania, że po wojnie harcerze muszą się włączyć do pomocy ofiarom wojny. Mieli tego dokonać poprzez zakładanie tzw. "dziesiątek gospodarczych", które miały prowadzić drobną działalność gospodarczą, przygotowywać do zawodu, a jednocześnie przekazywać część zysku dla potrzebujących ²⁰. Jednocześnie harcerze z tych dziesiątek mieli kultywować tradycje przedwojennego harcerstwa ²¹.

W Świętokrzyskiem niezwykle aktywna była działalność Armii Krajowej. Oczywiście było więc, że Poplewski znalazł się w szeregach konspiratorów. Wszedł w skład grupy dywersyjno-bojowej w Ostrowcu ²². Do końca okupacji mieszkał i działał w Ostrowcu, jednak natychmiast wyparciu Niemców z Poznania powrócił do miasta ²³. Od razu zgłosił się do służby harcerskiej w Komendzie Chorągwi i powrócił do funkcji wizytatora ²⁴, a przez pewien czas był też szefem biura i zajmował się wydawaniem krzyży i książeczek służbowych ²⁵.

Zaczął też realizować swoją ideę "dziesiątek gospodarczych" ²⁶, tworząc w Buku spółdzielnię pracy Bukowianka ²⁷ i Komisję Dostaw Harcerskich KA-

14. Tamże.

15. Tamże.

16. Tamże.

17. Tamże.

18. Tamże, k. 148a.

19. Tamże.

20. AIPN Po 05/280, *Nielegalna organizacja młodzieżowa "Bi - Pi"*, [Opracowanie], k. 15.

21. Tamże, k. 15.

22. Oświadczenie świadka por. Zenona Krzekowskiego, z dn. 22.11.1972; w: T. Nowicki, *Znałem śp. Druha ...*, s. 7.

23. AIPN Po 04/1479, k. 148a.

24. Tamże.

25. Tamże.

26. AIPN Po 05/280, k. 16.

27. T. Nowicki, *Znałem śp. Druha ...*, s. 8 - 9.

DE-HA²⁸. Jednak realizacja tych pomysłów kłóciła się z planami władz harcerskich. Poplewski nie potrafił się pogodzić z faktem przejmowania, coraz większej kontroli nad Związkiem Harcerstwa Polskiego przez komunistów. Z akt przechowywanych w poznańskim Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej, wynika że aktywnie działał on w celu propagowania przedwojennych, tradycyjnych wartości polskiego harcerstwa, wykorzystując do tego swoje częste służbowe i prywatne wyjazdy w teren²⁹.

Nie umknęło to uwadze władz zarówno harcerskich zdominowanych już przez nowe "elity", jak i wszechwładnego Urzędu Bezpieczeństwa. Funkcjonariusze doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że Poplewski ze swym wpływem na młodzież może "sprawiać kłopoty". Dlatego też postanowiono znaleźć jakikolwiek sposób pozbycia się go.

Odpowiednia okazja nadarzyła się wiosną 1950 roku. W Buku zaczęły pojawiać się antykomunistyczne ulotki i napisy na murach, z których treści jednoznacznie wynikało, że za ich treścią muszą stać harcerze³⁰.

Zgodnie z instrukcją dotyczącą pozyskiwania i wykorzystywania tajnych agentów³¹ poszukiwano jakiegoś kandydata do zwerbowania. Wstępnie wybrano aktywnego bukowskiego harcerza Bogdana Banaszkiewicza, po czym zgodnie ze wspomnianą już instrukcją dokonano tajnego aresztowania kandydata. Aresztowany został podczas przesłuchania złamany. Zeznał, że stoi na czele organizacji o nazwie "Bi - Pi"³², która kolportowała ulotki. W ten sposób funkcjonariusze nie musieli dalej szukać. Szczęśliwy traf pozwolił im rozbić organizację. W nocy z 23 na 24 marca 1950 r. dokonano jednoczesnego aresztowania sześciu³³ członków organizacji³⁴. Co więcej okazało się, że Banaszkiewicz kilka miesięcy wcześniej spotkał się na dworcu PKP w Buku z Poplewskim, który w rozmowie polecił mu kultywowanie idei i tradycji dawnego harcerstwa i propagowanie ich wśród rówieśników, rozmowę tę wykorzystano do powiązania go z nielegalną organizacją³⁵.

28. Z. Fludra, *Harcmistrz Jan Poplewski w życiu prywatnym*, Poznań 2000, s. 37.

29. AIPN Po 05/280, k. 16.

30. Część ulotek wzywała, bowiem do bojkotu "nowego harcerstwa".

31. Instrukcja (tymczasowa) [o] pozyskaniu, pracy i ewidencji agenturalno - informacyjnej sieci z dn. 13 lutego 1945 r.; w: *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945 - 1989)*, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 23.

32. Nazwa pochodzi od inicjałów nazwiska założyciela skautingu Roberta Baden - Powela, nazywanego wśród harcerzy i skautów, w ten sposób do dziś na całym świecie.

33. Byli to: Bogdan Banaszkiewicz, Florian Dorszyk, Maria Lulkiewicz, Marian Połka, Maria Szajek, Henryk Sibilski.

34. AIPN Po 05/280, k. 21.

35. AIPN Po 75/3086, k. 52-53, *Protokół przesłuchania podejrzanego Bogdana Banaszkiewicza, z dn. 26.03.1950 r.*

Członkowie nielegalnego zastępu harcerskiego "Bi - Pi" ³⁶



Bogdan Banaszekiewicz



Florian Dorszyk



Maria Szajek



Maria Hanna Lulkiewicz



Henryk Sibilski



Marian Polka

36. Wszystkie fotografie użyte w artykule pochodzą z: H. i H. B l i m e l, *Powojenna Konspiracja Harcerstwa Polskiego. 1945-1956*, cz I., wiązka IX - *Konspiracyjny zastęp harceski "Bi - Pi" w Buku. 1950*. Archiwum Komisji Historycznej Chorałwi Wielkopolskiej ZHP.

Harcmistrza aresztowano 6 kwietnia 1950 r w Poznaniu. W śledztwie posłużono się nie tylko brutalną siłą fizyczną³⁷, ale także nie cofnięto się przed rzucaniem oszczerstw zarzucając Poplewskiemu defraudację pieniędzy³⁸, a nawet przed nachodzeniem rodziny przez funkcjonariusza w przebraniu księdza³⁹. W końcu z zarzutem inspirowania nielegalnej działalności został przekazany z Poznania w ręce PUBP w Nowym Tomysłu⁴⁰.

Organizację "Bi - Pi" sądził Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu. Sąd ten na sesji wyjazdowej w Buku, po dwudniowej rozprawie 4 sierpnia 1950 r. skazał Poplewskiego na sześć lat więzienia, pozostali oskarżeni otrzymali wyroki od trzech do sześciu lat więzienia⁴¹. Schorowany organizm harcmistrza nie wytrzymał brutalnego śledztwa i trudnych więziennych warunków⁴². Zmarł 6 grudnia 1950 r., a skromny pogrzeb odbył się 3 dni później w sobotę 9 grudnia. Tylko kilka osób odważyło się towarzyszyć dh. Poplewskiemu w jego ostatniej drodze. Ale na wszelki wypadek nie wyrażono zgody na pogrzeb w niedzielę, a sobota 9 grudnia była normalnym dniem pracy⁴³.

Dopiero po ponad 40-stu latach epilog tej historii dopisał Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu, uznając wyrok na Poplewskiego i pozostałych skazanych za nieważny, wskazując że działali na rzecz niepodległego bytu państwa Polskiego⁴⁴.

Dh Jan Poplewski bez reszty poświęcił się młodzieży harcerskiej i pozostał w oczach swych wychowanków, pomimo prób zohydzenia, wspaniałym człowiekiem, wielkim patriotą i znakomitym instruktorem harcerskim, do końca wiernym Prawu i Przyrzeczeniu Harcerskiemu. Nie ma chyba lepszego dowodu uznania niż taka pamięć.

37. *Wspomnienie Ireny Malek* : Aneks nr 1; [w:] Z. Fludra, *Harcmistrz Jan Poplewski ...*, s. 79.

38. AIPN Po 04/1479k. 65-67. *Odpis protokołu przesłuchania podejrzanego*, z dn. 30.03.1950 r.;

39. Z. Fludra, *Harcmistrz Jan Poplewski ...*, s. 46.

40. AIPN Po 04/1479, k. 69, *Protokół przesłuchania podejrzanego*, z dn. 6.04.1950 r.;

41. IPN Po 75/3086, k. 228-230, *Wyrok Sr. 389/50* z dn. 4.08.1950 r.;

42. Z. Fludra, *Harcmistrz Jan Poplewski ...*, s. 79.

43. *Meldunek specjalny* z dn. 15.12.1950 r.; w: *Akta śledcze Poplewski Jan i inni*, IPN Po 04/1479, k.197.

44. *Postanowienie Sądu Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu*, z dn. 5.08.1991 r., w: *Akta sprawy karnej, Poplewski Jan i inni*, IPN Po 75/3086, k. 52 - 53.

Źródła archiwalne:

- Akta śledcze sygn. 9070/III, Jan Poplewski i inni, AIPN Poznań, sygn. akt: IPN Po 04/1479
- Opracowanie nr 132, Biuro "C" KWMO w Poznaniu, Nielegalna organizacja młodzieżowa "Bi - Bi". Buk pow. Nowy Tomyśl, oprac. kpt. rez. MO K. Nowacki, 1977, AIPN Poznań, sygn. akt: IPN Po 05/280
- Akta sprawy karnej Poplewski Jan i inni, WSR Poznań sygn. Sr. 389/50, AIPN Poznań, sygn. akt IPN Po 75/3086.

Wspomnienia i opracowania:

- Zbigniew Fludra, *Harcmistrz Jan Poplewski w życiu prywatnym*, Poznań 2000.
- *Instrukcje operacyjne aparatu bezpieczeństwa (1945 - 1989)*, oprac. Tadeusz Rudzikowski, Materiały pomocnicze Biura Edukacji Publicznej IPN, Warszawa 2004.
- Tadeusz Nowicki, *Znałem śp. Druha harcmistrza Jana Poplewskiego*, Poznań 1996.
- Marian Pietrzykowski, *Wspomnienia o śp. Druhu harcmistrzu Janie Poplewskim "Jasiu" (z lat 1945 - 1950)*. Poznań 1999.

Mgr Daniel Koreś
Wrocław

**UWAGI INSPEKTORA ARMII
GEN. DYW. J. RYBAKA
O ORGANIZACJI GENERALNEGO INSPEKTORATU
SIŁ ZBROJNYCH
z dn. 21 XII 1927 roku**

Sprawy dotyczące organizacji Wojska Polskiego w latach 1918 - 1939, pomimo ciągle rosnącego zainteresowania co raz liczniejszego grona historyków, wymagają dalszych studiów. W badaniach nad tym zagadnieniem bardzo pomocne są aneksy źródłowe. Poniższy artykuł ma charakter publikacji źródłowej i dotyczy raportu Inspektora Armii gen. dyw. Józefa Rybaka skierowanego do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych marsz. Józefa Piłsudskiego¹.

Józef Artur Rybak, urodził się 7 IV 1882 r. w Delatynie, powiat Nadwórna. Do armii austriackiej wstąpił w wieku 15 lat - jako kadet szkoły artylerii w Wiedniu. W 1902 roku został podporucznikiem artylerii w 1 Pułku Artylerii Polowej w Krakowie, w 1905 roku został przyjęty do Szkoły Wojennej Sztabu Generalnego w Wiedniu. W latach 1909 - 1914 pełnił funkcję szefa oddziału II w Komendzie I Korpusu w Krakowie, sprawując przy tym nadzór nad rozwojem polskich organizacji niepodległościowych, z ramienia austriackiego Sztabu Generalnego. W czasie pierwszej wojny pełnił służbę liniową na stanowiskach sztabowych; w 1918 roku awansował do stopnia podpułkownika. Do Wojska Polskiego wstąpił w grudniu 1918 roku. W 1919 roku został mianowany pułkownikiem. W wojnie polsko - sowieckiej był m. in. dowódcą grupy operacyjnej własnego imienia oraz szefem sztabu 4 Armii. W 1921 roku został szefem Biura Ścisłej Rady Wojennej i I zastępcą szefa Sztabu Generalnego. Awansował do stopnia generała brygady 3 V 1922 r., a do stopnia generała dywizji 1 XII 1924 r. W latach 1924 - 1926 pełnił funkcję dowódcy IX Okręgu Korpusu w Brześciu

1. Publikowany dokument pochodzi ze zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego, Akta Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, sygn. I.302.4.288.

n. Bugiem. 31 VIII 1926 r. został powołany przez marsz. J. Piłsudskiego do wąskiego grona inspektorów - przyszłych dowódców armii². W 1930 roku przeszedł w stan spoczynku. Zmarł 8 V 1953 r. w Krakowie. Był odznaczony Krzyżem Orderu Virtuti Militari V kl., dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Orderem Polonia Restituta IV i III kl., Francuską Legią Honorową V kl³.

Publikacja tego dokumentu jest wskazana z dwóch przede wszystkim powodów: raport generała Rybaka dotyczył funkcjonowania Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, w początkowym okresie działalności tego najważniejszego organu naczelnich władz wojskowych po 1926 roku - a więc spostrzeżenia i uwagi jednego z inspektorów armii mogły być cenne dla usprawnienia pracy w GISZ-u; drugim powodem jest autor raportu - gen. dyw. J. Rybak - człowiek kontrowersyjny i którego rola w Wojsku Polskim (i nie tylko) do dzisiaj nie jest jednoznacznie przedstawiana w historiografii oraz pamiętnikach z tamtego okresu⁴.

Uwagi generała Rybaka o usprawnieniu pracy inspektorów mogły być sprovokowane przez marszałka Piłsudskiego, który często wydawał najbliższym

2. Józef Piłsudski wysoko oceniał gen. Rybaka w swoich charakterystykach z grudnia 1922 r., choć zwrócił też uwagę na "przykre" strony jego charakteru: *"Silny charakter i wola, ambitny, opanowany i skryty. Zna stosunki wojskowe i personalne, jak rzadko kto w wojsku. Pamięć wysmienita. Człowiek o nie spożytej pracy i umiejący zmusić innych do wielkich wysiłków. Charakter stworzony do dowodzenia, zepsuty przez długie użycie go w biurach, gdzie z powodu nieodpowiedniości jego charakteru do zajęcia nabył dużo cech nieprzyjemnych i dla dowódców i dla podwładnych [...]. Szkoda tego charakteru, być może na zawsze zepsutego przez sztabową robotę. Jako szef sztabu jest niezdatny, słabszy charakter szybko opanuje, dowodząc bez niesienia odpowiedzialności; dla silniejszego charakteru nieodpowiedni, gdyż stwarzając będzie przeszkody w pracy. Moje dla niego w tym roku przeznaczenie wojenne jest główny kwatermistrz, gdzie mógłby samodzielnie pracować. Mógłby również być szefem sztabu przy ministrze, gdyż całą maszynę centralną, jak i wszystkie DOK zna wysmienicie [...]. Zwykle dość nie lubiany przez podwładnych. Jest to jeden z wybitniejszych oficerów, których otrzymaliśmy w dziedzictwie po armiach zaborczych", Generalowie polscy w opinii J. Piłsudskiego, oprac. M. Cieplewicz, WPH, 1966, nr 1, s. 335.*

3. P. S t a w e c k i, *Biogram gen. dyw. Józefa Artura Rybaka (1882-1953)*, PSB, T. XXXIII, z. 137, s. 284-286.

4. Najwięcej kontrowersji wzbudza rola Rybaka, jeszcze jako oficera kontrwywiadu c. k. armii w Krakowie, jako pośrednika pomiędzy austriackim Sztabem Generalnym, a Józefem Piłsudskim, w latach 1909-1914. Nie mniejsze kontrowersje dotyczą postawy Rybaka w czasie majowego zamachu stanu w 1926 r., gdy jako dowódca DOK IX w Brześciu zachował "życzliwą neutralność" dla marsz. Piłsudskiego, co mogło być jednym z powodów jego powołania na stanowisko inspektora armii. Do dziś nie zbadana jest sprawa jego nagłego przejścia w stan spoczynku, na własne życzenie, w 1930 r. Nie można też pominąć wzbudzających niesmak *Pamiętników generała Rybaka* (Warszawa 1954), napisanych na zlecenie Jakuba Bermana przez osobę trzecią, gdyż gen. Rybak był już wtedy ciężko chory. W pamiętnikach i relacjach opinie o generale Rybaku są bardzo różne, choć jeśli chodzi o jego kompetencje jako wysokiego stopniem oficera i inspektora armii, przeważnie oceniano go bardzo pozytywnie. Wyjątkiem jest opinia pozostawiona przez gen. dyw. J. Rómmła, vide: D. K o r e ś, *Opinie gen. dyw. J. Rómmła o inspektorach armii i generalach do prac przy GISZ*, Zeszyty Naukowe WSOWL im. gen. T. Kościuszki we Wrocławiu, R. XXXVII, Nr 1 (135), s. 180-189.

współpracownikom dyspozycje ustne. W tekście raportu brak jest potwierdzenia tej tezy. Można nawet stwierdzić, na podstawie wstępu, że gen. Rybak stosowując pismo do marszałka Piłsudskiego działał samodzielnie. Autor na samym początku zaznaczył, że nie neguje dwutorowego systemu pracy w wojsku, wymieniając przy tym korzyści jakie system ten wniósł⁵. Być może użycie podobnej frazy miało rozwiązać wątpliwości adresata - czyli Piłsudskiego - co do postawy autora dokumentu⁶.

Analizując tekst raportu Rybaka można zauważyć wyraźny podział dokumentu na dwie części: informacyjną - w której znajduje się wykaz prac pisemnych, będących wynikiem studiów operacyjnych i terenowych, zleconych przez Generalnego Inspektora; część druga, zawiera zestawienie uwag o zaletach i wadach organizacji pracy inspektora armii i jego szkieletowego sztabu oraz wniośki jak tę organizację usprawnić. Na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza ta druga część dokumentu. Autor słusznie zauważył i wytknął liczne przeszkody, na jakie napotykał w swojej pracy inspektor armii i jego skromny sztab - składając te niedociągnięcia na karb bardzo świeżej daty powołania GISZ-u⁷. Pomimo tej poprawności można wyłowić z tekstu niezadowolenie starego austriackiego *Stäblera*, z systemu pracy wprowadzonego przez marszałka Piłsudskiego⁸.

Kończąc to krótkie wprowadzenie wyrażę nadzieję, że publikacja tego interesującego dokumentu będzie pomocna przy kolejnych studiach nad dziejami

5. Powołanie Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, wyłączenie Sztabu Generalnego z podległości Min. Spraw Wojsk. i włączenie go do GISZ-u oraz obniżenie rangi DOK-ów, wiązało się z nowym modelem kierowania wojskiem, na torach - pokojowym i wojennym - wprowadzonym przez marszałka Piłsudskiego po 1926 r., patrz więcej na ten temat: L. Wyszczelski, *Wojsko Piłsudskiego. Wojsko Polskie w latach 1926-1935*, Warszawa 2005, s. 31-38 oraz *Sztab Generalny (Główny) Wojska Polskiego 1918-2003*, praca zbior. pod red. T. Paneczeko, F. Puchały i J. Szostaka, Warszawa 2003, s. 94-95.
6. Wspominając o awansie do grona inspektorów armii gen. Rybak, już po wojnie wspominał: "Był to niewątpliwie awans - jeśli chodzi o funkcję, jeśli o władzę - raczej nie. Piłsudski chciał mnie mieć bliżej siebie, aby móc mnie kontrolować, jak to było w jego zwyczaju.", *Pamiętniki generała Rybaka*, s. 189. Nie można zapominać w jakich okolicznościach napisano te słowa. W zdaniu tym Rybak, co najmniej raz rozminął się z prawdą - gdyby pozostał na stanowisku dowódcy Okręgu Korpusu miałyby możliwość co najwyżej administrować podległymi jednostkami, gdyż kwestie wyszkolenia i funkcjonowania wojska leżały w gestii inspektorów armii. Jeśli ująć to w kategorii większej lub mniejszej "władzy" - widoczna była przewaga funkcji inspektora armii.
7. Stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych zostało utworzone na mocy dekretu Prezydenta RP, *O sprawowaniu dowództwa nad siłami zbrojnymi w czasie pokoju i ustanowieniu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych*, z dnia 6.VIII.1926 r., L. Wyszczelski, op. cit., s. 33; gdy Rybak sformułował swoje uwagi w formie pisemnego raportu, GISZ funkcjonował już ponad 16 miesięcy,
8. Dla oficera austriackiego Sztabu Generalnego dziwny musiał być system poleceń ustnych, stosowany przez Marszałka, a także brak reakcji ze strony przełożonego na przedkładane mu elaboraty - spraw tych Rybak nie omieszczał wytknąć w swoim raporcie.

Wojska Polskiego okresu międzywojennego. Pragnę także zasygnalizować, że tak ciekawa postać jak generał dywizji Józef Artur Rybak, nie doczekała się jeszcze odpowiedniej monografii, a niewątpliwie na takową zasługuje. Stąd przyczynek ten może być interesujący także dla przyszłego biografu generała Rybaka.

INSPEKTOR ARMII
Generał Dywizji RYBAK

Warszawa, dnia 21 grudnia 1927 r.

L.dz. 2778/tjn.

Do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych
przez Biuro Inspekcji
w miejscu

Przedkładałam uwagi i wnioski w sprawie studium zagadnień operacyjnych w Inspektoratach Armii. Na wstępie stwierdzam, że instytucję Inspektorów Armii, której głównym celem jest przygotowanie wyższych dowódców, uważam za celową i dającą korzyści. Odciążeni w zupełności od spraw natury administracyjnej, mogą Inspektorowie z całą swobodą przygotowywać się do zadań wojennych, pracując nad zagadnieniami natury operacyjnej, poznając dowódców, oddziały i teren. Stała łączność bezpośrednia z Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych, możliwość nieustannej wymiany myśli między poszczególnymi Inspektorami, umożliwiała szybkie urabianie się wspólnej doktryny operacyjnej. Centralizacja Inspektorów w Warszawie ułatwiać winna korzystanie ze środków będących w dyspozycji władz centralnych; wpływać winna na szybkość zapadania decyzji władz wyższych i ujawnianie się rezultatów pracy. Poniższe moje wnioski zmierzają do usunięcia pewnych usterek w dziedzinie organizacji studiów operacyjnych, bez zasadniczych zmian w samej organizacji Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych i Inspektoratów Armii.

I. Zestawienie dokonanych prac operacyjnych.

Przeprowadzone przeze mnie prace operacyjne obejmują 4-y dział:

1. Dział pierwszy obejmuje studia nad osłoną na obszarze operacyjnym "Polesie". Jako rezultat prac w tym kierunku przedłożyłem:
 - a) "Plan osłony odcinka Polesia", dwa opracowania, za L.7/tjn./26 i 253/tjn./26.
 - b) "Studium rozwinięcia osłony w pierwszych 3-ch dniach", za L.447/tjn./27 i 670/tjn./27.

- c) "Wnioski dotyczące mobilizacji oddziałów osłony odcinka poleskiego", za L. 1855/mob./27.
 - d) "Wnioski dotyczące przygotowania 5. Brygady KOP", za L. 1169/tjn./27 i 2539/tjn./27.
 - e) "Zestawienie kalkulacji sił potrzebnych dla osłony odcinka poleskiego", za L. 2591/tjn./27.
 - f) "Użycie oddziałów KOP po ukończeniu działań osłonowych", za L. 2742/tjn./27.
 - g) "Projekt instrukcji osobistej i tajnej dla Dcy 30 DP i oficera instrukcyjnego przy 5. Br. KOP w sprawie przygotowania oddziałów KOP do zadań wojennych", za L. ?
2. Dział drugi obejmuje studium zagadnienia natarcia na szerokim froncie, jakie pod formą gry wojennej przeprowadziłem w marcu b.r. w Kobryniu. Sprawozdanie z powyższej gry złożyłem za L. 1095/tjn./27.
 3. Trzeci dział prac operacyjnych, to stale prowadzone "Studia nad mobilizacją i koncentracją w ZSSR".
 4. Czwarty dział obejmuje rozpoznanie terenu i pozostające w związku ze studium osłony, a mianowicie: wywiad rejonu Samy w maju b.r.; rejon Gancewicz - Łuniniec - granica państwowa, w kwietniu b.r.; rejon Gancewicz w listopadzie b.r.

II. Organizacja studium, jej dodatnie i ujemne strony.

Dyrektywy do prac operacyjnych I-go działu t.j. zagadnień związanych z osłoną na obszarze Polesia były wydawane niemal wyłącznie ustnie, przez Pana Marszałka na konferencjach. Pisemne wytyczne otrzymałem tylko jeden raz z Gabinetu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, a mianowicie pismo: "Wyznaczanie odcinków osłony" za L. 33/tjn./27.

Temat i dane (t.j. rejon, siły) do gry wojennej, przeprowadzonej przeze mnie w Kobryniu, w marcu b.r., podał Szef Sztabu Generalnego, powołując się na rozkaz Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych pismem L. 5275/Wyszk.Oddz.III. Nadto Szef Sztabu Generalnego zaproponował przeprowadzenie rozpoznania terenu. Opracowania pisemne przedkładałem Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych przez Gabinet Gen. Insp. Sił Zbrojnych; niezależnie od tego składałem sprawozdania ustne Panu Marszałkowi, na konferencjach. Pisemnie aprobowana była ma praca tylko jeden raz, a mianowicie pismem Gabinetu Gen. Insp. Sił Zbrojnych za L. 189/tjn./27 "Zatwierdzenie przez Pana Marszałka sytuacji 1-go dnia osłony". Poza tym nie doszło do mej wiadomości czy moje projekty zostały uwzględnione w aktualnych planach i przygotowaniach, ewentualnie z jakimi zmianami. Z tego powodu nie zdaję sobie sprawy, o ile moje studia operacyjne idą po linii zgodnej z zamierzeniami i decyzjami władz wyższych.

Przeprowadzenie pracy nad planami operacyjnymi natrafiało na pewne trudności. Nie będąc dowódcą, mając faktycznie bardzo mały warsztat pracy, nie dysponowałem żadnymi danymi potrzebnymi do opracowań. Wiadomości o stanach liczbowych wojsk osłony, wyposażeniu ich, o dotychczasowych przygotowaniach, dane wywiadu o nieprzyjacielu itd. zbierali mozolnie oficerowie mojego sztabu w oddziałach Sztabu Generalnego, w dowództwie KOP i dowództwie OK. Nieustanne nachodzenie referentów przez oficerów poszczególnych inspektoratów wywołało w końcu rozkaz Szefa Sztabu Generalnego, informowania tychże oficerów. O zmianach w danych, zaszłych w ciągu pracy, nie byłem zupełnie informowany; w niektórych wypadkach mogłem opierać się na danych już nieaktualnych.

Brak dostatecznych środków kancelaryjnych utrudniał i przewlekał pracę. Kancelaria Biura Inspekcji, obsługująca Inspektoraty, rozporządza zbyt małą liczbą sił pisarskich; brak zupełny kreślarzy, których trzeba zapotrzebowywać z Wojskowego Instytutu Geograficznego, przez Sztab Generalny. Centralne rejestrowanie aktów w sprawach operacyjnych w Biurze Insp. powoduje, że pisma o treści ściśle tajnej przechodzą przez zbyt wiele rąk; przeważna część pism tego rodzaju sporządzana jest w 2-ch egzemplarzach (nie licząc konceptu), t.j. dla Generalnego Inspektora i dla Szefa Sztabu Generalnego. Ta nieodpowiednio zorganizowana manipulacja kancelaryjna pismami w sprawach operacyjnych i mobilizacyjnych, wywołuje obawy dekonspiracji planów i danych na podstawie, których zostały opracowane.

Wreszcie ujemnie na wyniki pracy w przygotowywaniu planów operacyjnych, wpłynęło niejednakowe jej natężenie w różnych okresach czasu, spowodowane brakiem ciągłości w realizowaniu ustalonego planu studium.

Inne działy studium operacyjnego, jak gra wojenna, studium historyczne, rozpoznanie terenu, dały dobre rezultaty, a organizacja ich nic nie pozostawia do życzenia. Pożądanym wydaje się tylko jak najszersze stosowanie tych form pracy, w szczególności gry wojennej. Poniżej podaje wnioski mające na celu usunięcie niedomagań w organizacji studium.

III. Wnioski

1. W pierwszym rzędzie uważam za konieczne rozbudować współpracę Inspektorów ze Sztabem Generalnym, jako właściwym warsztatem pracy Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych w zakresie studiów operacyjnych. Droga służbowa do Generalnego Inspektoratu w tych sprawach winna prowadzić przez Szefa Sztabu Generalnego, a nie przez Gabinet Generalnego Inspektora. Na podstawie dyrektyw Generalnego Inspektora, Szef Sztabu Generalnego opracowywałby plan prac operacyjnych; wyznaczałby ściśle zadania poszczególnym Inspektorom; dostarczałby im potrzebnych danych którymi dysponuje;

- regulowałyby i uzgadniał współpracę oddziałów Sztabu Generalnego, w szczególności Oddziału III z Inspektoratami. Współpraca ta, jak wyżej wskazałem, natrafiała na trudności. Z drugiej strony, aby Inspektorzy byli zawsze au courant planów i przygotowań operacyjnych aktualnych, wszystkie opracowania Sztabu Generalnego, oczywiście w zakresie dotyczącym ich przyszłych zadań, winny być dawane im do zaopiniowania, po ostatecznym opracowaniu i zatwierdzeniu winny być podawane do ich wiadomości. Uważam, że czynniki, które będą musiały z sobą współpracować w czasie wojny, winny nawiązać najściślejszy kontakt, już w czasie pokojowej pracy. Wzajemny stosunek tych trzech czynników, t.j. Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Szefa Sztabu Generalnego i Inspektorów Armii, winien być już w czasie pokoju, w dziedzinie przygotowań operacyjnych, unormowany na wzór ustosunkowania wzajemnego w czasie wojny między: Naczelnym Wodzem i Dowódcami Armii.
2. Drugi mój wniosek dotyczy większego uposażenia Inspektorów w techniczne warunki pracy. Proponuję powiększenie personelu kancelaryjnego Biura Inspekcji, przede wszystkim kreślarzami, których brak daje się stale odczuć, ewentualnie zobowiązanie Wojskowego Instytutu Geograficznego do odkomenderowania ich na bezpośrednie zapotrzebowanie Inspektorów. Proponuję zorganizowanie sposobów manipulacji kancelaryjnej pismami w sprawach operacyjnych i mobilizacyjnych dla zapewnienia ich tajności. Reorganizacja ta winna umożliwić zmniejszenie ilości odpisów tych pism i pozwolić na redagowanie ich bezpośrednio przez referentów operacyjnych w Inspektoratach.
 3. Proponuję aby rejon inspekcji obejmował w całości obszar operacyjny interesujący danego Inspektora. Ułatwi to dokładne poznanie terenu przy okazji inspekcji. Uważam również za celowe aby poszczególnym Inspektorom przydzielać do inspekcjonowania te przede wszystkim oddziały, których użycie przewidywane jest przez aktualne plany, na obszarze operacyjnym, powierzonym im do studium. da to możliwość Inspektorom zapoznania się z oddziałami, którymi w przyszłości mogą dowodzić; pozwoli im urobić sobie dowódców. Z powyżej wymienionych względów, wydaje mi się koniecznym, aby oddziały KOP były inspekcjonowane przez tych inspektorów, na których obszarze operacyjnym pełnią służbę.
 4. Jak już wspomniałem, właściwym warsztatem pracy Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych w zakresie przygotowania planów operacyjnych, jest Sztab Generalny; poszczególni Inspektorowie mogą otrzymać tylko ściśle określone zadania z tego zakresu do opracowania. Głównym zadaniem Inspektorów jest przygotowanie się do roli przyszłych dowódców armii i urobienie sobie przyszłych podwładnych, dowódców wielkich jednostek. Gry wojenne, podróże taktyczne, rozpoznanie terenu, to najwydajniejsze formy tej pracy przy-

gotowawczej. Doświadczenie gier wojennych (podróży taktycznych), zarówno natury operacyjnej jak i organizacyjnej są bardzo cenne; ułatwiają one wzajemne poznanie się dowódców, wyrabiają wspólny sposób myślenia, łatwość porozumiewania się, przyzwyczajają do współpracy. Proponuję jak najszerwsze stosowanie w Generalnym Inspektoracie tego środka nauczania i sprawdzania dokonanych prac operacyjnych. W szczególności proponuję, po każdorazowym opracowaniu planów operacyjnych, poddawanie ich próbie gry wojennej, organizowanej w Generalnym Inspektoracie, z udziałem Sztabu Generalnego, Inspektorów i zainteresowanych dowódców wyższych.

Przedkładając powyższe wnioski, melduję, że nie uważam aby wyczerpywały całość zagadnienia. Długotrwała choroba moja, wyjazdy na kurację, ograniczyły czas mej faktycznej pracy w Inspektoracie do 3-ch miesięcy, zmniejszając przez to możliwości i zakres obserwacji i doświadczeń nad instytucją nową, niewypróbowaną.

[własnoręczny dopisek na końcu "wysłałem dn. 22.XII.27", podpis nieczytelny; brak autografu autora, tekst był brudnopisem]

Dr Aleksander Woźny
Opole

RAPORT ODDZIAŁU INFORMACYJNEGO 3 DYWIZJI STRZELCÓW KARPACKICH Z 1944 R.

W pierwszych dniach września 1943 r. armie sprzymierzone w składzie 15. Grupy Armii pod dowództwem brytyjskiego gen. Harolda Alexandra wylądowały we Włoszech i zetknęły się z niemiecką GA "C", dowodzoną przez feldmarszałka Alberta Kesselringa¹. Ze względu na brak operacyjnego tempa, spowodowanego m. in. warunkami atmosferycznymi i kunktatorskim dowodzeniem - Niemcy zdołali planowo wycofać się na ufortyfikowane pozycje linii Gustawa i Hitlera. Linie te zamykały drogę do Rzymu wzdłuż doliny rzeki Liri, a węzłowy punkt oporu na Monte Cassino musiał zostać zdobyty, by drogę tę odblokować. W styczniu 1944 r. dowództwo alianckie dla uzyskania przewagi na włoskim teatrze działań wojennych przeprowadziło operację desantową w rejonie Anzio.

Przebazowanie utworzonego 18 sierpnia 1943 r. w Egipcie 2. Korpusu² do operacji na froncie włoskim rozpoczęło się w połowie grudnia siłami floty brytyjskiej wspartej statkami i okrętami floty polskiej. 21 grudnia³ do włoskiego portu Taranto (Tarent) przybył pierwszy transport z żołnierzami 3. DSK (sprzęt i pojazdy kierowane były do portów Brindisi i Bari). Przesunięcie dywizji na teren operacyjny nastąpiło w dwóch rzutach, między 11 a 16 stycznia do rejonu Barletty, a następnie komunikacją drogową przez Foggie-Lucerę do rejonu Campobasso. 2 lutego rozpoczęło się luzowanie brytyjskiej 78. dywizji piechoty nad rzeką Sangro od Piano del Monte po Pastel S. Vincenzo, tj. na 45 km froncie. Ze

1. K. Macksey, *Kesselring - niemiecki strateg II wojny światowej*, Warszawa 2004.
2. W ostatnim czasie o 2 Korpusie pisał: M. Polak, *Organizacja służb 2 Korpusu, 1943 r.*, "Grot Zeszyty Historyczne", 2005, nr 25, s. 40-69; idem: *Logistyczne zabezpieczenie działań 2 Korpusu Polskiego (grudzień 1943-kwiecień 1944, "Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2005, nr 4, s. 115-133.*
3. W. Iwanowski podaje, że fakt ten miał miejsce 25.1.1944 r. [tego dnia we Włoszech wylądowało dowództwo korpusu], W. Iwanowski, *Organizacja i działania wstępne 2 Korpusu Polskiego na froncie włoskim. [w:] Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, red. nauk. W. Biegański, Warszawa 1981, s. 457.

względu na warunki atmosferyczne (zaspasy śnieżne) luzowanie trwało dość długo i nie zostało zakończone przed 25 lutym 1944 r. ⁴

Przed frontem dywizji (w odwodzie był 15. puł.) pozycje bojowe zajmowały oddziały niemieckiej 305. dp; zidentyfikowane zostały także: oddział rozpoznawczy, batalion pionierów i dwa bataliony 576. pp. Ponadto posiadano informacje o 38. bat. zap. i IV bat. gór., które później miały złuzować 576. pp ⁵.

Z chwilą przejścia pozycji bojowych przez 2. Korpus zadanie 3 DSK było następujące:

"1. obrona odcinka rzeki Sangro od Borello do grzbietu południowo-zachodniego Montenero - Pastel S. Vincezo. Główny wysiłek obrony skupić na kierunkach wyprowadzających do Gisernia, zamykając przed wszystkim drogi Alfredena - Pastel S. Vincenzo oraz Pite Zittola - Rionero;

2. powiązać obronę styku odcinka z południowym sąsiadem w Pastel S. Vincenzo;

3. przygotować pozycje zaporowe nad potokiem Sandra; oddać do odwodu korpusu jedną brygadę (bez baonu) w rejonie m[iejscowości] Carovilli - Forli del Sannio" ⁶.

Według oceny londyńskiej syntezy działań Polskich Sił Zbrojnych w rejonie nad rzeką Sangro nie dochodziło do większej aktywności bojowej obu stron. Oddziały polskie modyfikowały przejęte od Anglików pozycje, rozpoznawały teren, korygowały sektory prowadzenia ognia, zgrywały wzajemne współdziałanie, ćwiczyły taktykę patrolową i obserwacyjną (organizację punktów), doskonaliły łączność, zakładano pola minowe, przeszkody i zasadzki, budowano drogi i mosty, testowano zabezpieczenie logistyczne. Niezwykle istotna była aklimatyzacja, tj. nagłe przeniesienie z klimatu afrykańskiego do górskiego - zimowego. Z oddalonych od przeciwnika pozycji na odcinku 3. DSK dokonano kilku większych nękających wypadów bojowych (m. in. 8.2. - 3 komp. II baonu do rej. Alfedena; 17.2. - II baon przy wsparciu dyonu artylerii przez Cole Alto - Il Calvario ku stacji kolejowej Alfedena [zadano Niemcom poważne straty, wzięto jeńców i zniszczono materiał wojenny]; kilku udanych akcji zaczepnych wykonały szwadrony 12. i 15. puł. ⁷.

3. DSK ⁸ pozostawała na pozycjach do 11-14 kwietnia 1944 r.

4. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. II, cz. 2: *Kampanie na obczyźnie*, Londyn 1975, s. 340-351.

5. Iwanowski, op. cit., s. 460.

6. Ibidem, s. 352.

7. Ibidem, s. 353-354.

8. Według nowej organizacji wojska na Środkowym Wschodzie, która została wprowadzona 21 VII 1943 r. z Armii Polskiej na Wschodzie powstały - dowództwo 2. Korpusu, któremu podporządkowano: 3. DSK (gen. B. Duch), 5. KDP, 2. BCz, grupę artylerii, pułk rozpoznawczy, bataliony - saperów, łączności, wartowniczy, żandarmerii oraz jednostki służb - geograficznej, zdrowia, zaopatrzenia i transportu, warsztatowej, motoryzacji, pieniężnej, intendencji, sprawiedliwości i inne - W. I w a n o w s k i, *Organizacja i działania wstępne 2. Korpusu Polskiego na froncie włoskim*. [w:] *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, red. nauk., Warszawa 1981, s. 452.

Prezentowany dokument Oddziału Informacyjnego ⁹ 3. DSK z końca marca 1944 r. - Uwagi o jeńcach niemieckich i ludności tubylczej ¹⁰ we Włoszech pochodzi z czasu stacjonowania dywizji na pozycjach nad rzeką Sangro. Składa się z czterech części. Publikuję go w wersji oryginalnej z niewielkimi uwspółcześnieniami językowymi. Ingerencje zostały zaznaczone w tekście w nawiasach kwadratowych. Dokument jest przechowywany w Instytucie Polskim i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie.

1944 marzec 29, mp. - Uwagi o jeńcach niemieckich i ludności tubylczej we Włoszech Oddziału Inf[formacyjnego] 3. D[ywizji] S[trzelców] K[arpackich]

I. Jeńcy niemieccy

Do tej pory 3. DSK wzięła [dziewię]ciu jeńców. Byli to przeważnie ludzie młodzi (rocznik 1913-1924) o różnym stopniu wykształcenia wojskowego, jak np. [sze]ściotygodniowe przeszkolenie w Ausbildung Bata[illon] ¹¹, skąd wprost byli wcielani do jednostek walczących na froncie - do żołnierzy, którzy brali udział w kilku kampaniach z rosyjską włącznie.

Na ogół wszystkich jeńców cechuje znużenie wojną i nawet do pewnego stopnia obojętność na sprawy niemieckie. Wydaje się, że żołnierz niemiecki nie wierzy w całkowite zwycięstwo Rzeszy, ale jest przekonany, że jeszcze Niemcy odpłacą się Anglikom za bombardowania miast niemieckich jakąś nową bronią, która zrobi straszne spustoszenia na [W]yspach [B]rytyjskich. Nadto liczą ciągle na nieporozumienia między Narodami Anglo[s]kimi a Rosją, co w rezultacie może przynieść dla Niemców łagodne warunki pokojowe.

Wiara w Führera jest jeszcze stosunkowo duża. Żołnierz niemiecki jest przekonany, że Führer wyprowadzi Rzeszę z trudności wojskowych, może nie na drogę całkowitego zwycięstwa ale przynajmniej półzwycięstwa.

Ogólnie jeńcy narzekają na słabe zaopatrzenie, ale tłumaczą [je] sobie trudnościami transportowymi, które wynikają z działania w terenie górskim i przewagi lotniczej Sprzymierzonych. Jednakowoż d[owódz]two niemieckie stara się, aby żołnierz niemiecki dostał przynajmniej raz w ciągu doby ciepłą strawę. Ogólnie odnosi się wrażenie, że żołnierz niemiecki potrafi się bić dobrze mimo ciężkich warunków.

II. Stosunek Niemców do Polaków:

Prawie każdy jeńiec wzięty do niewoli, pytał się co się później (po przesłuchaniu) z nim stanie. Żołnierze niemieccy należący do jednostek, które trzymają

9. Oznaczenia kancelaryjne - zaznaczone na dokumencie.

10. Tak w tekście; [autochtonicznej - dop. A. W.].

11. Ausbildungs Bataillon - batalion wykształceniowy.

odcinek naprzeciw 2. Polskiego Korpusu, zostali ostrzeżeni w rozkazach przez swoich d[owód]ców, że Polacy nie biorą jeńców a od razu rozstrzelują. Tym się też tłumaczy, że na odcinek dywizji nie przeszli żadni dezterterzy, chociaż przechodzą na odcinkach sąsiadów.

III. Polacy w armii niemieckiej:

Mimo że w jednostkach niemieckich na froncie włoskim jest stosunkowo duży odsetek Polaków ze Śląska i Poznańskiego, nie przechodzą oni na stronę Sprzymierzonych. Wypadki dezercji są raczej sporadyczne. Wynika to z zaostrzonej kontroli d[owód]ców niemieckich w stosunku do volksdeutsch[ów] oraz grożeniem im, że rodziny ich, w wypadku dezercji będą rozstrzelane.

Charakterystycznym jest, że w [dwóch] wypadkach starcia naszych patroli z Niemcami między którymi byli i Polacy, ostrzegli oni nasze patrole o sile i zagrożeniu przez Niemców ale nie przeszli na naszą stronę.

IV. Stosunki i nastroje cywilnej ludności włoskiej:

Zarówno na linii frontu jak i poza tą linią, oddziały polskie na terenie Włoch przebywają głównie w mniejszych osiedlach, wioskach i miasteczkach. Kontakty z mieszkańcami znaczniejszych ośrodków jak Taranto, Bari i Neapol są rzadkie i luźne. W ślad za tym poniższe uwagi i spostrzeżenia dotyczą przede wszystkim życia prowincji. Pod względem regionalnym, historycznym i administracyjnym odcinają się tu wyraźnie dwa okręgi: Apulia i kraj Abruzzów.

Apulia podtrzymuje tradycje samnicko - rzymsko - saraceńsko - mormońsko - francuskie, kraj Abruzzów wychował szczepy górali, powstańców i zbrojczych rasowo mniej pomieszanych, lecz bardziej jeszcze oddalonych od tzw. kultury włoskiej.

Poczucie wspólnoty narodowej, wszczepione od czasów Garibaldiego tj. zaledwie od lat 80 nie zdołało jeszcze głęboko przeniknąć w masy ludowe. Typem, charakterem i narzeczem ludy te różnią się więc od pozostałych ludów włoskich z północy i południa, a także między sobą w znaczniejszym stopniu niż poszczególne narody słowiańskie. Jedyną wspólną platformą jest pismo i język literacki, lecz bywają wypadki, że nawet nauczyciele szkół powszechnych używają przy wykładach miejscowego narzecza.

Trzon ludności stanowią włosianie, rzemieślnicy i niekwalifikowani robotnicy. Podczas gdy bogatsza w rolę Apulia wyżywała jeszcze z trudem swój naturalny przyrost ludności, kraj Abruzzów zmuszony był eksportować swój przyrost do Włoch [p]ółnocnych i za granicę, w pierwszym rzędzie do Ameryki, której kolonia włoska rekrutuje się przeważnie z b[yłych] mieszkańców Włoch [p]ołud[niowych]. Wzgl[ędnie] ich potomków. Stąd też pewne nieklamane sympatie do tej *Ziemi Obiecanej* i żal z powodu zamknięcia jej granic. Włoski kolonista, przyzwyczajony do wysyłania oszczędności z Ameryki do Kraju, do któ-

rego zamierzał kiedyś po-wrócić, nie mógł się łatwo pogodzić z pracą w Niemczech, skąd oszczędności jego nie dochodziły wcale lub w nikłej tylko mierze. Wszyscy prawie "bogacze" tej prowincji to reemigranci z Ameryki, wzgl[ędn]ie ich potomkowie.

Cienką warstwę inteligencji zawodowej stanowią prawnicy, lekarze i księża. Pierwsze tylko dwa zawody cieszą się pewnym wpływem, księża natomiast - pomimo wszelkich pozorów pobożności u ludu - traktowani są raczej z pobłażliwym lekceważeniem, nawet ze strony kobiet najczęściej uczęszczających do kościoła. Tłumaczy się to może nie tyle materialistycznym nastawieniem, ile niskim poziomem oświaty duchowieństwa zwłaszcza w starszej generacji, do której należą pozostali na miejscu reprezentanci kościoła.

Oświata stoi na ogół dość nisko - synowie bogatych rodziców nie kończą często nawet szkoły średniej - za to wysoko rozwinięta jest inteligencja wrodzona, co nie może chyba zadziwić w jednym z najstarszych ośrodków kultury i punktów węzłowych jej wzajemnej wymiany.

Warunki higieny urągają nowoczesnym pojęciom. Domy są gęsto skupione, pozbawione wentylacji i kanalizacji wyciągnięte wzwyż (tak iż często każda izba stanowi osobną kondygnację), budowane z grubego, nie ciosanego kamienia, nie pielęgnowane, brudne i nie opalane. Jedyne systemem ogrzewania polega na stosowaniu arabskich basenów miedzianych (na węgiel drzewny), dookoła których skupia się zazwyczaj cała rodzina wraz z gromem przyjaciół i gości. Wąskie ulice stanowią naturalny ściek i miejsce gromadzenia odpadków. Ustępy publiczne - o ile istnieją - stoją przy kościołach. Małe skwery służą równocześnie jako miejsca spotkań, targów i zgromadzeń.

Stosunki gospodarcze wykazują dużą rozpiętość, chociaż pierwsze wrażenie daje obraz nędzy. Skutkiem zniszczenia licznych warsztatów pracy (fabryk, zakładów użyteczności publicznej itp.) znaczna część ludności utraciła normalne pole pracy. Wiele młodych ludzi krąży po ulicach bez zajęcia. Zamożniejsi mieszkańcy zdolali wprowadzić ukryć przed swoimi i obcymi znaczne zapasy żywności, lecz wszystkim bez wyjątku brak używek wszelakiego rodzaju jak soli, kawy, herbaty, tytoniu itp. Kwitnie więc powszechnie handel pokątny *contrabanda* i paskarstwo, tolerowane z konieczności przez anglo-amerykański zarząd cywilny¹² AMGOT¹³. Ponadto brak przedmiotów pierwszej potrzeby przyczynia się do wytworzenia żebractwa i służalczości.

W nastrojach społecznych panuje całkowity chaos. Mało jest szczerych zwolenników obalonego systemu faszystowskiego, przyjmowanego już dawniej przez masy z wielką dozą krytycyzmu i niechęci, ale żadne stronnictwo nie zdobyło

12. Tak w oryginale.

13. Allied Military Government of Occupied Territories (Aliancki Zarząd Wojskowy Terenów Okupowanych).

sobie dotąd popularności, która mogłaby wpłynąć na orientację społeczeństwa w pewnym wyraźnie określonym kierunku. Zwolennicy monarchii nie są zwolennikami króla, oskarżanego o małoduszność i słabość; zwolennicy komunizmu są raczej zwolennikami najlepiej zorganizowanej partii, dającej im pewne szanse zatrudnienia lub subwencji.

Stosunek do nowego rządu włoskiego jest więcej niż obojętny. Żaden Włoch nie ma zaufania ani do tego rządu, ani do jego organów. Zarządzenia przyjmuje się z apatią i sceptycyzmem. Jediną respektowaną władzą jest żandarmeria (Carabinieri). Uwolnienia [k]raju oczekuje każdy od Anglików, Amerykanów, możliwie nawet od Niemców, w każdym razie nie od własnego rządu. Do wojska nikt się nie kwapił dawniej, a tym bardziej teraz. Każda pogłoska o powołaniu do pełnienia służby wojskowej budzi niechęć i powszechny niepokój. Młodzi ludzie myślą natychmiast o sposobie, w jaki się z tego obowiązku uwolnić i pocieszają swe sumienie frazesem, że czas na to powołanie po odzyskaniu Rzymu.

Do Niemców Włosi tutejsi ustosunkowują się z reguły niechętnie, lecz nie tak bardzo z powodu okupacji [k]raju, jak z powodu wykroczeń natury materialnej. Jeśli dobrze zapłacą, mogą liczyć na pomoc przynajmniej w postaci pracy. Dawna młodzież faszystowska, niektórzy młodszy oficerowie i podofic[erowie] oraz wszyscy ci, którzy korzystali z urządzeń faszystów względnie spodziewają się pewnych korzyści z ich odbudowy, idą Niemcom często na rękę, tworząc kadry sabotażystów. Inni zdolni są uczynić to samo za kilka tysięcy lirów. Przeprowadzani przez osady włoskie jeńcy niemieccy i ujęci sabotażyści wzbudzają powszechnie współczucie, o ile już nie wyrażną sympatię. Zdrada sabotażysty, nie oparta na osobistych porachunkach, należy raczej do rzadkości.

W stosunkach z Polakami Włosi okazują na zewnątrz stale życzliwość, starając się zaakcentować wyróżnienie ich nad Anglików, których respektują, lecz nie lubią, tudzież podkreślić podobieństwo sytuacji Włoch i Polski. Jest to gra na uczucie, uwieńczona przeważnie pomyślnym skutkiem, ponieważ żołnierz polski, zwłaszcza człowiek ze wsi i z ludu nie zdaje sobie często sprawy z wartości obcej waluty ani też obcych świadczeń wzajemnych. Słowami "Fate voi" (proszę samemu ustalić) wydobyli już Włosi znaczne kwoty z kieszeni polskich żołnierzy za najdrobniejsze nawet przysługi; zdołali też u nich wywołać niejednokrotnie wrażenie przebywania w ognisku rodzinnym i skłonić ich do rozmówności, zgubnej przy całej odrębności języka. Jeżeli stosunek Włochów do władz angielskich cechują niechęć i pokora, to stosunek ich do władz polskich cechuje pozorna uległość i pochlebstwo, pokrewne skłonności do spoufalenia. Niewątpliwie przyjazne uczucia ludności włoskiej do Polaków są w wielu wypadkach szczerze, nie mniej przeto motywy, kierujące na ogół postępowaniem i zachowaniem się jednostek muszą wzbudzić zastrzeżenia i skłonić do wyjątkowej ostrożności.

Ostrożność ta jest tym bardziej wskazana, że wyjątkowo silny ruch ludności w związku z poszukiwaniem pracy, domu, rodzin i zarobku z przemytu ułatwia przedostawanie się i ukrywanie niepożądanych dla bezpieczeństwa elementów.

Uwaga: [punkt] 4, opracował plut. dr From

SZEF ODDZ[IAŁU] INF[ORMACYJNEGO] 3. DSK

Dempniak

kpt.

Prof. zw dr hab. Bogusław Polak
Koszalin

WYCHODŹSTWO POLSKIE W LONDYNIE WOBEC WYSTĄPIENIA ROBOTNIKÓW POZNANIA 28 CZERWCA 1956 R.

Bunt robotników poznańskich odbił się silnym echem wśród Polaków na obczyźnie, tym bardziej, że dotychczas sądzono, że społeczeństwo polskie pozostaje bierne wobec supremacji narzuconego Polsce systemu politycznego. Nie był to jednak pierwszy protest przeciwko władzy komunistów. 13 lipca 1953 r. w Berlinie doszło do strajku i masowych demonstracji, jak też do walk licznych. Wystąpienie zostało krwawo stłumione przez wojsko radzieckie.

Poznańskie wydarzenia pokazały, że społeczeństwo polskie walczy o swoje prawa, nie akceptuje totalitarnego systemu rządzenia. Był to pierwszy tak ostry protest po jedenastu latach narzuconej Polsce władzy, pokazujący ewidentnie jej słabości.

Napływające z Polski wiadomości poruszyły do głębi całe uchodźstwo w Wielkiej Brytanii, od 1954 r. rozbite na obóz "legalistów" z Radą Trzech i Radą Jedności Narodowej, a z drugiej strony na obóz prezydencki Augusta Zaleskiego, popularny "Zamek".

W pierwszym odruchu w polskich parafiach odbyły się żałobne nabożeństwa za poległych w Poznaniu. Odbyły się zebrania partii i stowarzyszeń. Szybko też, w ciągu kilku dni, z inicjatywy Rady Trzech, Rady Jedności Narodowej i Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego powołany został Komitet do spraw pomocy Polakom w Kraju. Wydano odezwę do społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii, opublikowano broszury i ulotki. Pod apelem podpisali się gen. Władysław Anders, Edward Raczyński, gen. Kazimierz Sosnkowski, członek Centralnego Komitetu Wykonawczego (m.in. gen. Tadeusz Bór-Komorowski, Lidia Ciołkoszowa, Paweł Hęciak, Kazimierz Sabbat), podano też skład kilkudziesięciosobowego Komitetu Ogólnego. Dokument ten, znajdujący się w archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego (IPMS) pod sygnaturą KOL 11/8, publikujemy w całości.

W zasobie IPMS znajduje się też obszerne oświadczenie Adama Ciołkosza, przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego z 30 czerwca 1956 r., przesłane do Radia Wolna Europa. Dokument ten znajduje się w Kolekcji 408/23.

16 lipca 1956 r. Jonathan Smith, przedstawiciel firmy tekstylnej z Londynu oddelegowany na Międzynarodowe Targi Poznańskie na ręce gen. Klemensa Rudnickiego złożył poufną relację z wydarzeń w Poznaniu. Tegoż dnia gen. K. Rudnicki przekazał relację gen. Władysławowi Andersowi, Generalnemu Inspektorowi Polskich Sił Zbrojnych. Relację, oznaczoną w IPMS sygnaturą Kol. 11/LVI, publikujemy jako trzeci dokument.

POZNAŃ

stał się symbolem całego Kraju

POMOC RODAKOM W KRAJU

POD PROTEKTORATEM:

GEN. WŁADYSŁAWA ANDERSA
AMB. EDWARDA RACZYŃSKIEGO
CZŁONKÓW RADY TRZECH
GEN. KAZIMIERZA SOSŃKOWSKIEGO
RADY JEDNOSTKI NARODOWEJ
EGZEKUTYWY ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

A P E L

„SPADA NA NAS SZCZEGÓLNY OBOWIĄZEK PRZYJŚCIA Z DORAŻNĄ
POMOCĄ OFIAROM KRWAWEGO ODWETU WŁADZ KOMUNISTYCZ-
NYCH”.

WYDAWNICTWO:

„KOMITETU POMOCY RODAKOM W KRAJU”

POLISH INSTITUTE AND SPONSORS MEMBERS
Archive Ref. No. KOL. 11/LVI
Copyright Polish Institute and
Sponsors Members

Okladka ulotki pt. "POZNAŃ stał się symbolem całego Kraju"

POMOC POLAKOM W KRAJU A P E L

W dniu 28 czerwca br. robotnicy poznańscy porzucili pracę i wyszli na ulice miasta, by upomnieć się o swe krzywdy. Na spokojny i bezbronny pochód robotników, wspartych przez młodzież i przez całą ludność Poznania, komunistyczne władze skierowały ogień czołgów i karabinów maszynowych.

Wypadki poznańskie wstrząsnęły opinią całego wolnego świata. Żywiołowe, słyszane przez setki cudzoziemców wołanie CHLEB i WOLNOŚĆ ukazało światu nędzę szerokich mas społeczeństwa w Kraju, nękaną głodem, gnębioną wyzyskiem, prześladowaną terrorem, pozbawioną elementarnych praw człowieka.

Poznań stał się symbolem całego Kraju. Protest robotników poznańskich jest protestem wyzyskiwanych i głodzonych mas pracujących całej Polski.. Jak ludność Poznania, cały naród woła o sprawiedliwość i wolność.

Okazało się raz jeszcze, że nikt i nic nie potrafi zabić w sercach Polaków miłości Ojczyzny i woli walki o niepodległość.

Tragiczne wypadki poznańskie nakładają na Polaków w wolnym świecie obowiązek tym większych wysiłków, by ofiara poległych nie poszła na marne. W zgodnym działaniu i w jedności nadal prowadźmy walkę o uwolnienie Polski. Całemu światu głosimy nieustannie prawdę o położeniu naszego narodu. Do determinacji i godności rodaków w Kraju, do ich wytrwałej obrony wiary i praw narodu - dołączmy nasz wkład do wspólnej sprawy.

Nakłada na nas szczególny obowiązek przyjscia z doraźną pomocą ofiarom krwawego odwetu władz komunistycznych. Liczba ofiar w zabitych i rannych sięga kilkuset, a cyfra wrzuconych do lochów Bezpieki jest wielokrotnie wyższa.

Komitet Pomocy Rodakom w Kraju, który akcją swą obejmuje wszystkie skupiska polskiego uchodźstwa i starej Polonii, apeluje gorąco o składanie darów na pomoc dla tych wszystkich, którzy ucierpieli w Poznaniu, dla rodzin po poległych, dla matek, wdów i dzieci..

Wierzmy, że znajdziemy drogi, aby pomoc ta doszła do tych, których w Kraju najbardziej dotknęły prześladowania komunistyczne.

Jesteśmy przekonani, że Polacy w wolnym świecie solidarnie i hojnie odpowiedzą na nasz apel i złożą się na Fundusz Pomocy dla ofiar poznańskich, dla całego Kraju i sprawy wolności Polski.

KOMITET OGÓLNY

Min. Wacław Babiński, Przedstawiciel dyplomatyczny w Kanadzie.

Jan Baliński-Jundziłł, Prezes Instytutu Akcji Katolickiej.

Min. Zygmunt Berezowski, Przewodniczący Kom. Polit. Str. Narodowego.

- Płk. Włodzimierz Białobłocki, Delegat Sk[arbu] Nar[odowego] na Paragwaj.
Jan Bielatowicz, Redaktor.
Dr. Tadeusz Białecki, Prezes Rady Jedności Narodowej.
Tadeusz Borowicz, Redaktor.
Gen. Tadeusz Bór-Komorowski, Prezes Rady Naczelnej Koła A.K.
Wacław Bruner, Wiceprezes Rady Jedności Narodowej.
Dr. Lidia Ciołkoszowa, Wiceprzewodnicząca Rady Centralnej PPS.
Adam Ciołkosz, Przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego.
Mjr. Marian Czarnecki, Prezes Oddziału SPK Francja.
Dr. Witold Czerwiński, Kierownik Działu Informacji Egz[ekutywy] Zjedn[oczenia]
Nar[odowego]
Antoni Dargas, Prezes Kom[itetu] Org[anizacyjnego] Głównej Komisji Sk[arbu]
Nar[odowego].
Jerzy Drobnik, Przedstawiciel dyplomatyczny w Belgii.
Stefan Fiedler-Alberti, Przedstawiciel dyplomatyczny w Szwajcarii.
Ks. Biskup Władysław Fierla, Zwierzchnik Duchowny Pol[skiego] Kościoła
Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie.
Józef Garliński, Prezes Zarządu Głównego Koła A.K.
Mateusz Grabowski, Wiceprezes Komitetu Organizacji Życia Gosp[odarczego]
w W. Brytanii.
Michał Grażyński, Prezes Ligi Niepodległości Polski.
Stanisław Grocholski, Wiceprezes Komisji Sk[arbu] Nar[odowego] na W. Bry
tanię.
Sylwester Gruszka, Przedstawiciel dyplomatyczny w Australii.
Jadwiga Hausnerowa, Wiceprezeska Zjedn[oczenia] Polek na Emigracji.
Dr. Bronisław Helczyński, Prezes Światowego Związku Polaków za Granicą.
Paweł Hęciak, Redaktor "Przeglądu Zachodniego".
Tadeusz Horko, Redaktor Naczelny Dziennika Polskiego i Dz[iennika] Żołn[ie]rza
Płk. Kazimierz Iranek-Osmecki, Dyrektor Biura Głównej Komisji Sk[arbu]
Nar[odowego].
Jan Jankowski, ze sfer gospodarczych.
Franciszek Kędzia, Prezes Centralnego Związku Polaków we Francji.
Józef Kisielewski, Redaktor.
Gen. Stanisław Kopański, b. Szef Sztabu Naczelnego Wodza.
Wiesław Krzakowski, Wiceprezes Komitetu Organizacyjnego Życia Gosp[odar]
czego] w W. Brytanii.
Stanisław Krause, Prezes Związku Polskich Ziem Zachodnich.
Jan Kreutz, Gen[eralny] Sekretarz Komitetów Sk[arbu] Nar[odowego] w Sta
nach Zjednoczonych.
Gen. dr. Marian Kukiel, Prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego.
Dr. Bronisław Kuśnierz, Prezes Zarządu Głównego Str[onnictwa] Pracy.

Dr. Jerzy Lerski, Przedstawiciel dyplomatyczny w Japonii.
Stanisław Lis, Prezes Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii.
Amb. Józef Lipski, Przedstawiciel dyplomatyczny w Waszyngtonie.
Teresa Łubieńska, Prezeska Polskiego Związku b. Więźniów polit[ycznych] niemieckich.
Dominik Maciejko, Prezes Związku Inwalidów Wojennych.
Płk. Stefan Majewski, Delegat Sk[arbu] Nar[odowego] w Durbanie.
Ks. Infułat Bronisław Michalski, Protonotariusz Apostolski.
Amb. Kajetan Morawski, Przedstawiciel dyplomatyczny we Francji.
Inż. A. Moskwiński, Prezes Komisji Sk[arbu] Nar[odowego] w Johannesburgu.
Kmdr. Władysław Nadratowski, Prezes Samopomocy Marynarki Wojennej.
Dr. Zygmunt Nowakowski, Redaktor i Publicysta.
Kazimierz Odrobny, Prezes Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa w Niemczech.
Gen. Roman Odzierzyński, Wiceprezes Głównej Komisji Sk[arbu] Nar[odowego].
Józef Olechnowicz, Prezes Związku Wydawców.
Witold Olszewski, Prezes Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego.
Stanisław Ożga, Wiceprezes Towarzystwa Pomocy Polakom.
Amb. Kazimierz Papee, Ambasador R.P. przy Watykanie.
Wiesław Patek, Przedstawiciel dyplomatyczny w Szwecji.
Felicjan Pawlak, ze sfer gospodarczych.
Płk. Stanisław Pelc, Prezes Komisji Skarbu Narodowego w W. Brytanii.
Dr. Otton Pehr, Prezes Oddziału Rady Jedności Narodowej w Stanach Zjednoczonych.
Ryszard Piestrzyński, Redaktor Naczelny "Orła Białego".
Rowmund Piłsudski, Prezes P.R.W. "Niepodległość i Demokracja".
Tadeusz Plater-Zyberk, Prezes P.M.S. w Belgii.
Gen. Zygmunt Podhorski, Wiceprezes Głównej Komisji Sk[arbu] Nar[odowego].
Bogdan Podoski, Wiceprezes Rady Jedności Narodowej.
Ks. Michał Poradowski, Delegat Skarbu Narodowego na Chile.
Min. Józef Potocki, Przedstawiciel dyplomatyczny w Hiszpanii.
Dr. Karol Poznański, Prezes Obywatelskiego Komitetu Pomocy Uchodźcom.
Zbigniew Raciński, Redaktor.
Gen. Ludomir Rayski, Prezes Stowarzyszenia Lotników Polskich.
Amb. Tadeusz Romer, Prezes Komisji Sk[arbu] Nar[odowego] na Kanadę.
Dr. Ludwik Rubel, Prezes Związku Dziennikarzy.
Kazimierz Sabbat, Kierownik Działu Finansowego Egz[ekutywy] Zjedn[oczenia] Nar[odowego].
Stefan Soboniewski, Prezes Zarządu Głównego S.P.K.
Min. Stanisław Sopicki, Wiceprezes Komisji Sk[arbu] Nar[odowego] na W. Brytanię.
Amb. Michał Sokolnicki, Przedstawiciel dyplomatyczny w Turcji.

Jan Starzewski, Kierownik Działu Zagranicznego Egz[ekutywy] Zjedn[oczenia] Nar[odowego].

Jan Surzyński, Prezes Głównej Komisji Rewizyjnej Sk[arbu] Nar[odowego].

Amb. Tadeusz Skowroński, Przedstawiciel dyplomatyczny w Brazylii.

Zygmunt Szadkowski, Przewodniczący Z.H.P. poza granicami Kraju.

Szewczyk, Sekretarz Centr[alnego] Komitetu Zagr[anicznego] PPS.

Mec. Zbigniew Stypułkowski, Kierownik Działu Wewn[ętrznego] Egz[ekutywy] Zjedn[oczenia] Nar[odowego].

Stanisław Śliwiński, Prezes Związku Polaków w Argentynie.

Tarnowski, Przedstawiciel dyplomatyczny w Urugwaju.

Tymon Terlecki, Wiceprezes Głównej Komisji Sk[arbu] Nar[odowego].

Stanisław Thugutt, Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, Odłam Jedności Nar[odowej].

Aleksander Wasung, Prezes Oddziału S.P.K. Szwajcaria.

Wojciech Wasiutyński, Redaktor "Myśli Polskiej".

Antoni Wejtko, Prezes Oddziału S.P.K. Płd. Afryka.

Płk. Kazimierz Wiśniowski, Generalny Sekretarz Kół Oddziałowych.

Szymon Wójcicki, Prezes Zjednoczenia Polaków w Chile.

Zabłocki, ze sfer gospodarczych.

Zaremba, z Komitetu Organizacji Życia Gosp[odarczego] w W. Brytanii.

Stefan Zamoyski, z Instytutu Hist[orycznego] im. gen. W. Sikorskiego.

Zygmunt Zawadowski, Czł[onek] Głównej Komisji Sk[arbu] Nar[odowego].

Jerzy Zdziechowski, Czł[onek] Głównej Komisji Sk[arbu] Nar[odowego].

Płk. Karol Ziemiński, Prezes Rady Głównej S.P.K.

Prof. Adam Żółtowski, Prezes Zrzeszenia Profesorów i Docentów.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY

Jan Baliński-Jundziłł, gen. Tadeusz Bór-Komorowski, Lidia Ciołkoszowa, Antoni Dargas, dr. Bronisław Hełczyński, Paweł Hęciak, płk. Kazimierz Iranek-Osmecki, Stanisław Lis, ks. Infułat Bronisław Michalski, gen. Roman Odzierzyński, Kazimierz Sabbat, Stefan Soboniewski, dr. Zdzisław Stahl, mec. Zbigniew Stypułkowski, Tymon Terlecki, Stefan Zamoyski.

IPMS sygn. Kol. 11/X.

OŚWIADCZENIE ADAMA CIOLKOSZA PRZEWODNICZĄCEGO EGZEKUTYWY ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nadane przez Radio Wolna Europa 30 VI 1956 r.

Cały wolny świat pozostaje pod wrażeniem wydarzeń, które zaszły w Poznaniu. Odegrały one rolę błyskawicy, w świetle której widoczne się stało dla całego wolnego świata, co jest w Polsce prawdą a co jest kłamstwem.

Kłamstwem była i jest rzekoma odwilż, nowa wiosna i druga rewolucja, o której mówili komuniści i ich poplecznicy. Odwilż przyniosła pewną swobodę słowa, ale tylko wewnątrz rządzącej klik. Wystarczyło, że robotnicy w Poznaniu zażądali chleba i wolności, i oto z poza fasady odwilży wychyliły się karabiny maszynowe, czołgi i samoloty odrzutowe. Druga rewolucja okazała się drugą kontrewolucją, tak samo jak ta pierwsza, ta z roku 1944, rzekoma rewolucja Komitetu Lubelskiego, też zbudowana na kłamstwie i terrorze. A już o nowej wiosnie trudno mówić tam, gdzie krew ludzka, krew niewinnych ofiar, rzekami płynie po ulicach.

Kłamstwo przypieczętowali komuniści terrorem. Dla mordowanych robotników bez znaczenia jest, czy terror ten jest instrumentem rządzenia dyktatury jednostkowej czy też dyktatury zbiorowej, oligarchicznej. Istota rzeczy na tym przecież polega, że rządzących oddziela od rządzonych wał stalowych pancerzy. Tak było pod panowaniem Stalina, tak jest i pod panowaniem Chruszczowa i Bułganina. Tak było przed dwudziestym Zjazdem, tak jest i po XX Zjeździe. Tak było za życia Bieruta, tak jest i po jego zgonie.

Naród polski domaga się nie zmiany osób na szczytach rządzącego aparatu komunistycznego w Polsce, lecz domaga zmiany całego systemu rządzenia. Żąda niepodległości, wolności, demokracji - bez których nie ma też i chleba.

Wydarzenia poznańskie udowodniły, że system rządzenia, który w teorii nosi nazwę dyktatury proletariatu, ma przeciw sobie klasę robotniczą. Nie: część jakąś, nie: mniejszość robotników. Cała klasa robotnicza jest zjednoczona, jednolita, solidarna w swej nienawiści do tego systemu ucisku i wyzysku, jakim jest komunizm i tak zwana demokracja ludowa. Na kimże tedy opierają się te rządy zakłamani i znieprawienia? Tylko na bagnietach, na pancerzach, na armatach. Serca ludzkie rządy te mają przeciw sobie. A bez fundamentu ludzkiego zaufania i ludzkiej miłości rządzić na dalszą metę niepodobna.

Do komunistów w Polsce i do ich moskiewskich protektorów mówimy: idźcie sobie precz z polskiej ziemi z waszym przeklętym systemem niewolnictwa ciała i dusz ludzkich; pozostawcie nas samych sobie; lud polski od dawna dojrzał do tego, by rządzić sam sobą i złożył tej dojrzałości dowody.

Do wolnego świata demokratycznego mówimy: nie żądamy, nie oczekujemy, że naród polski sam sprostać potrafi moskiewskiej przemocy. Naród polski, który od dnia 1 września 1939 roku spełniał i spełnia z najwyższą chwałą swe obowiązki wobec ludzkości walcząc z natężeniem wszystkich swych sił "o wolność waszą i naszą" - naród polski nie chce, nie chce być przedmiotem do niczego nie obowiązującego podziwu, nie chce wyrazów uznania i sympatii, żąda pomocy w czynach. Tak samo, jak wolne narody Zachodu, nie pragniemy nie-szczęścia nowej wojny, ale stąd nie wynika jeszcze, że świat ma się pogodzić ze zniewoleniem naszego narodu. To co się dzieje dziś w Polsce, bezprawie i terror komunistyczny, stanowi zagrożenie bezpieczeństwa i pokoju w Europie, albowiem Europa nie może żyć podzielona na dwa rejony: rejon wolności i rejon niewolnictwa.

Domagamy się tedy, by sprawa wydarzeń w Polsce została wniesiona na wokandę Narodów Zjednoczonych. Problem Polski ma znaczenie międzynarodowe, żądamy zatem by Wielkie Mocarstwa Zachodu, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja, zwołały natychmiast konferencję międzynarodową celem powzięcia decyzji w sprawie przywrócenia Polsce niepodległości oraz w sprawie umożliwienia narodowi polskiemu swobodnego wyrażenia swej woli w warunkach, umożliwiających taką swobodną wypowiedź. W konferencji tej winni także wziąć udział prawdziwi przedstawiciele narodu polskiego, tak z kraju jak i z emigracji.

Kłamstwem jest, że wydarzenia poznańskie spowodowało reakcyjne podziemie czy też wysłannicy z emigracji wolnego świata. Jeden jest tylko winowajca przelewu krwi w Poznaniu, a jest nim reżim komunistyczny i sowiecka okupacja. Natomiast prawdą jest, że emigracja polska pełni swój obowiązek wobec Kraju. Podejmujemy wobec całego świata, podejmujemy z całą mocą na jaką nas stać, okrzyk który wznieśli robotnicy Poznania: "Chleba i Wolności". Wolności dla Polski ! Niech okrzyk ten tak długo brzmi w uszach wolnych narodów, niech przerywa beztroski sen, niech mąci spokój dosytu, aż świat wolny znajdzie sposoby, by wymierzyć sprawiedliwość krzywdzicielom i krzywdzonym, komunistycznym okupantom z jednej strony i narodowi polskiemu z drugiej strony.

O tę sprawiedliwość dla Polski wołamy i wołać będziemy wolni od uczucia beznadziejności i rozpacz, za to pełni poczucia odpowiedzialności. Świat wolny usłyszał salwy w Poznaniu i dojrzał krew płynącą ulicami Poznania; chodzi teraz o to by na zbrodni komunistycznej dyktatury odpowiedział nie tylko potępieniem i protestem, ale przede wszystkim zorganizowaną, celową i skuteczną akcją. W tym właśnie kierunku idą nasze wysiłki. W wysiłkach tych nie ustaniemy.

IPMS sygn. Kol. 408/23.

**RELACJA JONATHANA SMITHA
Z WYDARZEŃ 28 CZERWCA 1956 R. W POZNANIU
ZŁOŻONE GEN. WŁADYSŁAWOWI ANDERSOWI
w dniu 16 lipca 1956 r.**

Gen. K. Rudnicki
68, Hallowell Rd., Northwood, Middx.
Tel. Northwood 2706

Pan Generalny Inspektor PSZ
Gen. Broni W. Anders

20, Princes Gate, SW 7.

16 lipca 1956 r.

Przedstawiam Panu Generałowi streszczone opowiadanie Mr. J. Smith'a o wypadkach poznańskich.

K. Rudnicki
gen. brygady
/podpis nieczytelny/

Poufne ! [dopisane ręcznie]

Relacja Ustna

złożona przez Mr. Jonathan Smith, /Gerrard 1144 ext. 122/, przedstawiciela Firmy Tekstylnej w Londynie o wypadkach poznańskich.

Mr. J. Smith złożył tą relację dnia 13 lipca 1956 Generałowi Broni W. Andersowi, w obecności Generała Brygady K. Rudnickiego w biurze Generalnego Inspektora PSZ, 20, Princes Gate, SW7.

Mr. Smith prosił o poufność ze względu na stosunki handlowe jego Firmy z krajami za żelazną kurtyną, a w szczególności z Polską i jego udziałem w Targach Poznańskich w przyszłym roku.

Treść relacji spisana przez gen. K. Rudnickiego.

Mr. Smith był kierownikiem stoiska tekstylnego swojej firmy londyńskiej na Targach Poznańskich, czerwiec 1956.

Do Poznania przybył via Gdynia - poczym własnymi samochodami przez Gdańsk - Tczew - Bydgoszcz. Szosa pomiędzy Tczewem a Poznaniem w opłakanym stanie. Ludność spotykana po drodze wyglądała bardzo biednie. Dzieci idą-

ce do szkoły widział boso. Wsie i gospodarstwa rolne widziane o drodze wydały mu się nędzne i na niskim poziomie uprawy. Na całym odcinku spotkał tylko jeden garaż, prymitywnie zaopatrzony. Do nabycia tylko jeden gatunek benzyny i jeden gatunek ropy.

W Poznaniu został zakwaterowany, wraz z innymi grupami cudzoziemskimi w hotelu "Wielkopolskim". Hotel prymitywny, słabo umeblowany i średnio czysty.

Targi poznańskie dobrze obeślane przez kraje po obu stronach żelaznej kurtyny. Polska pokazywała przede wszystkim lokomotywy i wagony fabryki ZI-SPO /Cegielski/, dobre, zabawki dla dzieci, przemysł ludowy i tekstylia oraz materiały bawełniane - płóciennne. Te ostatnie w cenie 1 cen zachodnich to też zachód kupował je masowo. Organizacja targów raczej nie na poziomie - bałagan.

Dnia 28 czerwca rano, zanim wyszedł na targi, zauważył masy ludzi gromadzących się na ulicy. Powiedziano mu, że to pochód robotników strajkujących. Cała ludność Poznania dołączała do tego pochodu, kobiety, dzieci, młodzież itp. Do strajku dołączyli kierowcy autobusów, tramwajów, pracownicy wszelkiego rodzaju - "cały Poznań" - jak określił. Widział transparenty: "Chcemy chleba i wolności", "Żądamy wyjścia Rosjan z Polski" i inne w tym stylu. Dołączył, wraz ze swym tłumaczem do pochodu. Posiadał aparat fotograficzny i kinowy. Z pochodem przyszedł pod ratusz, gdzie strajkujący zażądali widzenia z burmistrzem ale ten odmówił. Potem zmuszono Sekretarza Związków Robotniczych¹, by wyszedł do zgromadzonych i przemówił. Jego przemówienie było z repertuaru zwykłych agitacyjnych sloganów i spotkało się z niezadowoleniem i gwizdaniem tłumów. Na pytanie czy wiadomo mu jest czy delegacja robotnicza wysłana poprzednio do Cyrankiewicza powróciła z Warszawy - odpowiedział - "tak".

Po pewnym czasie, cały pochód skierował się pod gmach U.B., chcąc prawdopodobnie tam uzyskać zapewnienia poprawy bytu. Zachowanie się tłumów było poważne i spokojne i nic nie wskazywało na tragedję, która wkrótce zaczęła się. Widział osobiście jak w pewnym momencie z okna budynku UB wychylił się żołnierz z rosyjskim "shmaiserem"² i oddał serję w tłum zabijając chłopca około lat 14-tu. Wówczas tłum umaczał niesioną chorągiew o polskich barwach we krwi i rozpoczął atak na budynek. Mr. Smith wycofał się nieco do tyłu i robił zdjęcia filmowe oraz zwykłe. Tłum po strzałach właściwie się rozsypał i zostali liczni, głównie młodzi i wydawało mu się rozwścieczeni demonstranci. Pierwszą broń uzyskali atakujący od żołnierzy czy policji, która broń oddawała raczej dobrowolnie. Również obsługa dwóch czołgów, które tam się znalazły, widocznie podesłane z odsieczą, oddała czołgi demonstrantom. Czołgi te zostały użyte w ataku. Demonstranci wkrótce opanowali budynek UB niszcząc biura, akta,

1. Chodzi oczywiście o sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej - uwaga Red.

2. Mowa o sowieckim pistolecie maszynowym PPSz (potocznie nazywanym "pepeszą") - uwaga Red.

wyrzucając na bruk przez okna rozwaloną radjostację i zagłuszarnię³. Mr. Smith twierdzi, iż w około godzinę od rozpoczęcia strzelaniny demonstranci uzbroili się w pełni ze składów broni, znajdujących się w piwnicy pewnego domu. Przyпуска, iż była to broń organizacji podziemnych /?/⁴. Funkcjonariuszy bezpieczeństwa nie oszczędzano. Widział zabitych.

Po załatwieniu się z UB demonstranci ruszyli na więzienie⁵, obezwładnili warty i wypuścili uwięzionych. Potem demonstranci likwidowali inne rządowe instytucje, jakie nie wie. Całe miasto było do g. 18-tej we władaniu demonstrantów. Nie widział rabowania sklepów czy też własności prywatnej. W stosunku do niego oraz innych licznych zagraniczników, postawa demonstrantów była nadzwyczaj przychylna, ułatwiali poruszanie się, fotografowanie i witali okłaskami. Spotkał wielu byłych żołnierzy polskich, którzy mówili mu z dumą: "I fought with gen. Anders" albo: "I fought with gen. Bór"⁶.

Około g. 18-tej pojawiło się wojsko czołgowe, z czarnymi naramiennikami i czarnymi otokami na czapkach /prawdopodobnie szkoły oficerskie/ i rozpoczęło walkę z demonstrantami w różnych punktach miasta. Z tymi żołnierzami rozmawiał po niemiecku, wielu mówiło tym językiem. Wszystko b. młodzi, źle ubrani i brudni.

Na noc wrócił do hotelu, który był "chroniony" przez całą noc przez czołgi i warty.

Dnia 29/VI od rana pracował na targach przy swoim stoisku. Cały ten dzień trwała ostra strzelanina, kule szły przez targi. Była to akcja oczyszczająca wojska przeciw drogo sprzedającym swe życie demonstrantom. Walka ustała dopiero wieczorem.

Filmy, które nakręcił zostały zabezpieczone przez ambasadę brytyjską w Warszawie i są, wedle Mr. Smitha, już obecnie w Londynie. Zdjęcia zwykłe wraz z aparatem zostały mu skradzione, jak sądzi przez UB, na targach ze stoiska.

Mr. Smith odleciał samolotem z Poznania w dniu zamknięcia targów.

Ilości zabitych i rannych nie potrafił określić, ale twierdzi, iż ocenia na wiele więcej aniżeli oficjalnie podane.

[odręcznie napisane] *Spisał K Rudnicki gen.*

3. Oczywiście przekłamanie - Autor relacji myli fakty. Budynek UB nie został opanowany przez demonstrantów. Sceny opisane, mogły się Autorowi nałożyć z obrazami z rejonu budynku ZUS, skąd demonstranci zrzucili aparaturę zagłuszającą, a także rejonu Sądów i Prokuratury Wojewódzkiej, ewentualnie Centralnego Więzienia na ul. Młyńskiej, skąd po opanowaniu demonstranci wyrzucali i palili akta - uwaga Red.

4. Wydaje się, że ten znak zapytania postawiony przez gen. K. Rudnickiego najlepiej oddaje niewiarę w tego rodzaju stwierdzenia - uwaga Red.

5. Autor myli kolejność - najpierw był atak na więzienie przy ul. Młyńskiej, a dopiero potem atak (przy użyciu broni m.in. zdobytej w więzieniu) na siedzibę WUD/sBP przy ul. Kochanowskiego.

6. Chodzi o ludzi, którzy w okresie II wojny światowej walczyli czy to w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, czy też w Armii Krajowej.

Prof. zw. dr hab. Bogusław Polak
Koszalin

W SŁUŻBIE BOGU I OJCZYŹNIE

Bogusław Szwedo, *Zawsze w pierwszej linii. Kapelani odznaczeni Orderem Virtuti Militari 1914-1921 i 1939-1945*. Słowo wstępne Ks. Bp gen. dyw. Sławoj L. Głódź, Biskup Polowy Wojska Polskiego, Warszawa 2004, ss. 211 + 1 nlb.

Wydawane od początku lat dziewięćdziesiątych kolejne tomy *Słownika biograficznego Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945*, budzą zainteresowanie nie tylko czytelników w kraju, także wśród Polaków rozsianych po wszystkich kontynentach. Biogramy najdzielniejszych z dzielnych odbijają dzieje polskiego oręcza od wojny polsko-rosyjskiej 1792, przez powstania narodowe, walki o odzyskanie niepodległości 1914-1918, wojny w obronie Rzeczypospolitej po działania na wszystkich frontach drugiej wojny światowej. Obok wodzów i dowódców różnych szczebli, najwyższy znak dzielności na polu walki otrzymało także wielu szeregowych, kobiety, kapelani i bohaterskie miasta jak np. Lwów i Warszawa.

Autor książki, dziennikarz i historyk-regionalista od lat współpracujący z redakcją *"Słownika..."* opublikował już sporo biogramów kawalerów Virtuti Militari, także kapelanów WP. Zebranie w jednym tomie biogramów wszystkich kapelanów wyróżnionych Orderem było pomysłem znakomitym. Autor ocenia, iż Order Wojenny Virtuti Militari otrzymało 68 kapelanów, wskazując, iż może być to liczba zaniżona. W publikacji zawarto 50 życiorysów kapelanów odznaczonych w latach 1914-1945. Wśród nich pięciu poległo na polu chwały: o. Wiktor Hupa (21 sierpnia 1944 r. na "Maczudze"), o. Stanisław Rozumkiewicz (poległ 17 lipca 1920 r. pod Lidą), o. Gerard Waculik (poległ 19 kwietnia 1945 r. w działaniach na Bolonię), ks. Ignacy Skorupka (poległ 14 sierpnia 1920 r. koło Ossowiec) i ks. mjr Stanisław Targosz (poległ na minie 30 czerwca 1944 r. nad rzeką Chienti). Pośmiertnie odznaczony został Święty Maksymilian Kolbe, zamordowany przez Niemców. Pośmiertnie, po raz drugi Orderem V klasy odznaczony został ks. Józef Panaś, zamordowany w więzieniu NKWD we Lwo-

wie. W obozach niemieckich zginęli także: ks. Władysław Biały i wyniesiony na ołtarze błogosławiony kmdr ppor. Władysław Miegoń. On to 13 czerwca 1999 r., podczas Mszy świętej odprawionej przez Ojca Świętego Jana Pawła II na placu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, został wyniesiony do chwały błogosławionych w gronie 108 męczenników, ofiar nazizmu. Przez Niemców zamordowany został też ks. mjr Mateusz Zabłocki, bohater powstania wielkopolskiego i wojny polsko-bolszewickiej (Inowrocław, 17 października 1939 r.), a podczas Powstania Warszawskiego Ukrainiec z SS-Galizien zamordował kapelana AK, ks. Mieczysława Krygiera (5 sierpnia 1944 r.).

Biogramy opracowane zostały bardzo solidnie, z właściwą Autorowi sumiennością. Książka została wydana bardzo starannie, w sztywnej oprawie, z ilustracjami.

Bogusław Polak

Dr Waldemar Handke
Leszno

MAŁO ZNANE, A WAŻNE...

Kolejna książka, która jest właściwie niedostępna na polskim rynku księgarskim - szkoda wielka, bo warto by prace, z zakresu który omawia dziś prezentowana publikacja, zafunkcjonowały w obiegu czytelnicznym.

Prezentujemy dziś kolejną pracę prezentującą zagadnienia z zakresu historii 2 Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. Tym razem jest to książka, która zgodnie z tytułem tego omówienia - przedstawia zagadnienia mało znane, a ważne... Ważne - bo bez nich trudno sobie wyobrazić nowoczesną wojnę i nowoczesną armię, w niej uczestniczącą. Logistyka, czy jak to wcześniej określano - kwatermistrzostwo, to nerw armii, królestwo zaplecza frontu, gdzie królują ci których często się nie docenia - ci którzy odpowiadają za zaopatrzenie i jak to nazwano w 2 Korpusie - za "dobrobyt żołnierza".

Michał POLAK, Służby logistyczne 2. Korpusu w bitwie o Monte Cassino 1944 (Z dziejów logistyki PSZ na Zachodzie), Koszalin 2005, Wydawnictwo Politechniki Koszalińskiej, ss. 267 + wkładka foto

Mało który ze współczesnych historyków wojskowości, a zwłaszcza historyków młodego pokolenia zajmuje się sprawami związanymi z tematyką, współcześnie nazywaną logistyką, a kiedyś szeroko rozumianym kwatermistrzostwem i służbami. Chlubnym wyjątkiem jest tu niewątpliwie dr Michał Polak - adiunkt w Katedrze Nauk Społecznych Wydziału Ekonomii i Zarządzania Politechniki Koszalińskiej. Dla nas jest to tym bardziej sympatyczne, że dr Michał Polak jest aktywnym członkiem Instytutu im. gen. Stefana "Grotu" Roweckiego, uczestniczącym w organizowanych przez Instytut konferencjach poświęconych dziejom 2 Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. Dr Michał Polak publikuje również w Wydawnictwie Instytutu (ukazały się dwa tomy źródeł do dziejów 2 Korpusu - *Organizacja i działania bojowe 2. Korpusu Polskich Sił*

Zbrojnych na Zachodzie 1943-1945. Bitwa o Ankonę. Wybór źródeł, cz. 1, Leszno 2004, cz. 2, Leszno 2005). Poza tym dr Michał Polak jest też stałym współpracownikiem kwartalnika wydawanego przez Instytut "Grot. Zeszyty Historyczne poświęcone historii wojska i walk o niepodległość", w których prezentuje efekty swoich badań nad dziejami służb logistycznych Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Książka Michała Polaka - to dogłębne studium zaangażowania służb logistycznych 2 Korpusu Polskiego w trakcie największej bitwy stoczonej przez oddziały dowodzone przez gen. Andersa w trakcie kampanii włoskiej - bitwie o Monte Cassino.

Dla lepszego zrozumienia organizacji służb 2 Korpusu, autor przedstawia początki służb logistycznych pod rozkazami gen. Władysława Andersa w ekstremalnie trudnych warunkach, najpierw w Związku Sowieckim, a potem (już szczegółowo) po utworzeniu 2 Korpusu na Bliskim Wschodzie. Prezentuje kolejno wszystkie służby - od służb Intendentury, przez Służby Zaopatrywania i Transportu, Zdrowia, Materiałową, Warsztatowo-Elektro-Mechaniczną, po Służby Duszpasterską, Propagandy i Kultury i Dobrobytu Żołnierza.

Dopiero prześledzenie tego omówienia służb pozwala zrozumieć to co potocznie określano, wtedy we Włoszech, i potem po wojnie w Anglii, jako "Małą Polskę" gen. Władysława Andersa. W służbach 2 Korpusu zawierało się to wszystko, co było niezbędne dla sprawnego działania oddziałów Korpusu - zwłaszcza artylerii, oddziałów zmechanizowanych i pancernych. Ale ponadto w tych służbach były namiastki: polskiej poczty, prasy i wydawnictw (wydawano polskie książki, słowniki, ale także mapy), polskiej sztuki (teatry polowe występujące dla polskich żołnierzy), aż po polskie hotele i opiekę nad polskimi cywilami, którzy cały czas skupiali się wokół polskiego wojska.

Ale główny trzon pracy dr. Polaka - to analiza zaangażowania służb 2 Korpusu Polskiego w czasie bitwy o Monte Cassino. Autor, etap po etapie omawia zabezpieczenie logistyczne przygotowań oddziałów polskich do szturm na klasztor. Lektura tego znakomitego materiału faktograficznego daje obraz wysiłku żołnierzy tyłów. Tego wysiłku, którego z reguły się nie zauważa, który ginie gdzieś w omówieniach tych spektakularnych działań bojowych.

Praca doktorska Michała Polaka została wzbogacona znakomitymi szkicami i mapami, obrazującymi działania służb kwatermistrzowskich w czasie kampanii włoskiej 2 Korpusu Polskiego. Do tego dodajmy jeszcze wykresy i schematy, które obrazują wysiłek służb zaopatrzenia, oraz organizację służb logistycznych oddziałów polskich we Włoszech. Autorowi pracy udało się ukazać to co jest najistotniejsze w nowoczesnej wojnie - zabezpieczenie materiałowe - tak w sprzęt, jak i materiały od żywności po materiały pędne, niezbędne dla mobilności nowoczesnej armii.

Znakomitym uzupełnieniem książki jest wkładka, gdzie na doskonałym papierze autor zaprezentował, na trzydziestu blisko stronach fotografie, ukazujące wysiłek tego, z reguły niewidocznego i niedocenianego, żołnierza - pracującego w transporcie i zaopatrzeniu.

Lektura książki dr. Michała Polaka uzmysławia nam, jak doskonale funkcjonującą machiną wojenną był 2. Korpus Polski dowodzony przez gen. Władysława Andersa we Włoszech. Autorowi udało się pokazać, czym był doskonały polski żołnierz, któremu dano do ręki znakomite narzędzia walki, i któremu zapewniono doskonałą organizację służb zaopatrzenia oraz tego wszystkiego co niezbędne dla sprawnego funkcjonowania żołnierza, nie tylko na froncie, ale także na zapleczu. Można powiedzieć, że praca M. Polaka uświadamia również fakt, nad którym rzadko zastanawiają się historycy w kraju - a mianowicie, jak działania dyplomatyczne, przekreślające suwerenność polskiego rządu w Londynie, i uznanie przez Aliantów zachodnich komunistycznego rządu w Lublinie, jednocześnie odebrały polskiej armii doskonale wyszkoloną kadrę i doskonałe wzorce służb, wyniesione ze współpracy z Brytyjczykami... To również zasługa tej doskonale napisanej i głęboko przemyślanej pracy.

Szkoda tylko, że jak zawsze w takich wypadkach musimy ponarzekać, że książka ta ukazała się w bibliofilskim nakładzie. Warto w tym miejscu zastanowić się, jak to się dzieje, że duże polskie wydawnictwa, specjalizujące się w wydawaniu książek o tematyce historyczno-wojskowej, z taką łatwością publikują miernej jakości tłumaczenia prac autorów zachodnich (również dotyczące dziejów wojskowych Polski), a z takim trudem docierają (jeśli w ogóle) do autorów ważnych, wartościowych prac w kraju?

Mgr Eugeniusz Śliwiński
Leszno

SPRAWOZDANIE Z XV OGÓLNOPOLSKIEGO SEMINARIUM HISTORYKÓW POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO 1918-1919

Leszno 10 IV 2006 r.

Grupa "Leszno" powstania wielkopolskiego 1918-1919

Organizatorami seminarium był Instytut im. gen. Stefana "Grot" Roweckiego w Lesznie oraz Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. J.A. Komeńskiego w Lesznie.

Patronat honorowy na Jubileuszowym XV Seminarium objął Marszałek Sejmu RP - Marek Jurek, przysyłając na ręce organizatorów stosowne pismo. Ponadto w skład Komitetu Honorowego weszli: Sekretarz Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej - Aleksander Szczygło, Wojewoda Wielkopolski - Tadeusz Dziuba, Marszałek Województwa Wielkopolskiego - Marek Woźniak, JM Rektor UAM w Poznaniu - prof. dr hab. Stanisław Lorenc, Prezydent Miasta Leszna - Tomasz Malepszy, Starosta Leszczyński - Zbigniew Haupt, Rektor PWSZ w Lesznie - prof. dr hab. - Wiesław Osiński i literat - Gerard Górnicki.

W skład Konwentu Naukowego weszli: prof. zw. dr hab. Benon Miśkiewicz, prof. zw. dr hab. Bogusław Polak, prof. zw. dr hab. Bernard Piotrowski, prof. zw. dr hab. Stanisław Sierpowski, prof. nadz. dr hab. Zbigniew Pilarczyk i dr Zdzisław Kościński - jako sekretarz.

Seminarium rozpoczęło się, tradycyjnie w Lesznie, od złożenia kwiatów pod Pomnikiem Wdzięczności Powstańcom Wielkopolskim na Placu Kościuszki. Obecne były trzy poczty sztandarowe ze szkół noszących imię Powstańców Wielkopolskich w Kaszchorze, Kąkolewie i Osiecznej.

Obrady Seminarium odbywały się w Sali reprezentacyjnej leszczyńskiego Ratusza. W hallu Ratusza zorganizowana została przez Instytut im. gen. Stefana "Grot" Roweckiego i 69 Leszczyński Pułk Przeciwlotniczy im. gen. dyw. Stefa-

na Roweckiego "Grotą" okolicznościowa wystawa poświęcona pamiątkom związanym z Grupą "Leszno". Wystawę opracował i przygotował mjr. Marek Kędzierski - członek Instytutu z pomocą żołnierzy leszczyńskiego pułku.

XV Ogólnopolskie Seminarium prowadzili prof. zw. dr hab. Bogusław Polak i mgr Eugeniusz Śliwiński. Prof. B. Polak na wstępie przypomniał krótko historię dotychczasowych czternastu seminariów i ich dorobek naukowy. Ich początek związany jest z Kościanem, gdzie też odbywały się najczęściej obrady naukowców zajmujących się dziejami wielkopolskiego zrywu niepodległościowego z lat 1918-1919.



Fot. 1. Delegacja uczestników Seminarium pod Pomnikiem Wdzięczności

Jako pierwszy wystąpił prof. nadz. dr hab. Zbigniew Pilarczyk z Instytutu Historii UAM w Poznaniu, który wygłosił referat pt. *"Stosunki narodowościowe w południowo-zachodniej Wielkopolsce na początku XX wieku"*. Mówca zwrócił uwagę na wydarzenia polityczne i społeczne w XVI-XVII w, które zapoczątkowały i utrwaliły wielonarodowy skład miasta Leszna i całej południowo-zachodniej Wielkopolski. Następnie przedstawił zmiany zachodzące w składzie narodowościowym jakie miały miejsce na początku XX w., ukazując tak przyczyny tych procesów, jak i ich następstwa.

Kolejny mówca, prof. nadz. dr hab. Janusz Karwat z WSNHiD z Poznania, wygłosił referat pt.: *"Organizacje niepodległościowe w południowo-zachodniej Wielkopolsce 1887-1919"*. Przedstawił szczegółowo rozwój i działalność tych organizacji, prezentując różnorodność ich programów, a także sposoby ich realizacji.

Po nim głos zabrał prof. zw. dr hab. Bogusław Polak, który w referacie pt. *"Charakterystyka działań bojowych na odcinku południowo-zachodnim w 1919 r."* przedstawił wyniki swych wieloletnich badań nad tym zagadnieniem. Mówca przeprowadził analizę sił i środków obu walczących stron i wyciągnął wnioski dotyczące realnych możliwości bojowych oddziałów powstańczych na tym terenie.

Kolejny mówca - dr Zdzisław Kościański przedstawił sylwetki dowódców Grupy "Leszno". Po nim głos zabrała dyrektor Zespołu Szkół w Kaszchorze - Elżbieta Szydłowska, która przedstawiła uczestnikom odnaleziony na początku 2006 r. na poddaszu kościoła przedwojenny sztandar Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Kaszchorze.



Fot. 2. Sala obrad Seminarium - referat wygłasza prof. dr hab. Zbigniew Pilarczyk

Kolejny mówca - dr Michał Polak w referacie pt.: *"Służby kwatermistrzowskie oddziałów powstańczych"*, przedstawił ich organizację i działanie. Służby te odgrywały istotną rolę w prawidłowym funkcjonowaniu frontu powstańczego.

Kolejny mówca - mgr Eugeniusz Śliwiński w referacie pt.: *"60 Pułk Piechoty Wielkopolskiej w wojnie z bolszewikami w 1920 r."* przedstawił działania tej jednostki, która wywodziła się z powstańców Grupy "Leszno".

Po nim wystąpił dr Waldemar Handke przedstawiając w referacie *"Powstańcy Grupy 'Leszno' w konspiracji wojskowej 1939-1945"*, mało znane fakty z działalności powstańców podczas II wojny światowej.

Ostatni mówca - mgr Krzysztof Handke w referacie "Powstańcze miejsca pamięci w południowo-zachodniej Wielkopolsce", omówił ich stan zachowania, zwracając uwagę na konieczność zaopiekowania się nimi przez miejscowe szkoły.

Na zakończenie seminarium uczestnicy przeszli do Sali Miejskiego Ośrodka Kultury, gdzie w wykonaniu młodzieży I Gimnazjum im. Powstańców Wielkopolskich w Lesznie, obejrzano wzruszający spektakl artystyczny dotyczący odzyskania Niepodległości, przygotowany przez Janusza Dodota.

Poczta Polska Centrum Sieci Pocztovej Oddział Rejonowy w Lesznie wydał z tej okazji okolicznościową kartkę pocztową wraz ze stemplem (proj. E. Śliwiński).



Fot. 3. Karta pocztowa wydana przez Poczte Polską z okazji XV Seminarium...

Warto dodać, że uczestnikiem seminarium był syn dowódcy Grupy "Leszno" - Tomasz Śliwiński.

Na koniec uczestnicy seminarium spotkali się na koleżeńskim obiedzie w kasynie wojskowym.

Piotr Jóźwiak

KONKURS WIEDZY O POWSTANIU WIELKOPOLSKIM



11 kwietnia 2006 odbył się finał konkursu wiedzy o Powstaniu Wielkopolskim zorganizowany przez Młodzież Wszechpolską w Poznaniu.

Patronat honorowy nad konkursem objął Wicemarszałek Województwa Wielkopolskiego i Prezes MW w Wielkopolsce.

Patronat naukowy objęli prof. zw. dr hab. Bogusław Polak i prof. dr hab. Zbigniew Pilarczyk oraz Instytut im. Stefana "Grota" Roweckiego w Lesznie, który ufundował wiele wspaniałych nagród książkowych dla finalistów konkursu.

Zaproszenie do udziału w konkursie skierowano do wszystkich wielkopolskich szkół ponadgimnazjalnych. Konkurs był trzyetapowy.

I etap konkursu polegał na napisaniu pracy na jeden z trzech wybranych tematów dotyczących Powstania Wielkopolskiego. Następnie komisja złożona z pracowników naukowych Wydziału Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu wybrała z kilkudziesięciu prac 20 najlepszych.

Autorzy referatów spotkali się na finałowym etapie, który odbył się na Wydziale Historii UAM. Po pisemnym teście do ścisłego finału awansowało pięć najlepszych uczestników. Ostatni etap miał charakter ustny. Zawodnicy odpowiadali na pytania zadawane przez członków Jury: profesorów Z. Pilarczyka i B. Polaka. W komisji zasiadał także Prezes Okręgu Wielkopolskiego MW Marcin Rostowski.

Bezapelacyjnym zwycięzcą okazała się **Malwina Tomkowiak z Poznania** (córka znanego w Wielkopolsce propagatora pamięci powstania Eligiusza Tomkowiaka). Drugie miejsce zajęła **Weronika Kubik z Piły**, a trzecie **Anna Knop z Przemętu**. Finaliści otrzymali wiele książek o tematyce powstańczej, a zwycięzca dodatkowo zestaw kina domowego.

Konkurs okazał się wielkim sukcesem. Podjęto już prace nad jego przyszłoroczną edycją, do czego zachęcali patroni naukowi konkursu, którzy zapowiedzieli swą pomoc za rok.

Młodzież Wszechpolska w Poznaniu podjęła także decyzję o powołaniu stowarzyszenia o nazwie **Młodzi Wielkopolanie**, które będzie zrzeszało młodych mieszkańców Wielkopolski zainteresowanych krzewieniem pamięci o tradycjach Powstania Wielkopolskiego, jednego z nielicznych zwycięskich, ale również i jednego z najważniejszych powstań w naszej historii.

Zenon Józwiak

ŻOŁNIERZE GEN. MACZKA W LESZNIE WYSTAWA

"Chciałbym, by młode pokolenie Polaków знаło prawdziwą historię walki wojsk polskich na obczyźnie o wolność i niepodległość narodu polskiego...", te słowa gen. Stanisława Maczka, pochodzące ze wstępu do jego wspomnień *"Od podwody do czołga"*, stanowiły motto wystawy zorganizowanej przez Archiwum Państwowe w Lesznie i Instytut im. gen. Stefana "Grota" Roweckiego w Lesznie. Patronat honorowy objęli: żołnierze 1 Dywizji Pancernej: płk w st. spocz. Stefan Bałuk cc "Starba", gen. bryg. w st. spocz. Michał Gutowski, ppor. Zygmunt A. Haas, kpt. Zbigniew Mieczkowski, por. Edmund Semrau, rtm. Jan Suchcitz; żołnierze 11 Dywizji Kawalerii Pancernej: gen. bryg. Paweł Lamla, płk dypl. Ryszard Kretkowski, Marszałek Wielkopolski Marian Wodniak, Prezydent Miasta Leszna Tomasz Malepszy.



Fragment wystawy

Uroczystemu otwarciu wystawy w dn. 28 maja br. towarzyszyła konferencja poświęconą 1 Dywizji Pancernej i jej dowódcy, generałowi Stanisławowi Maczkowi.

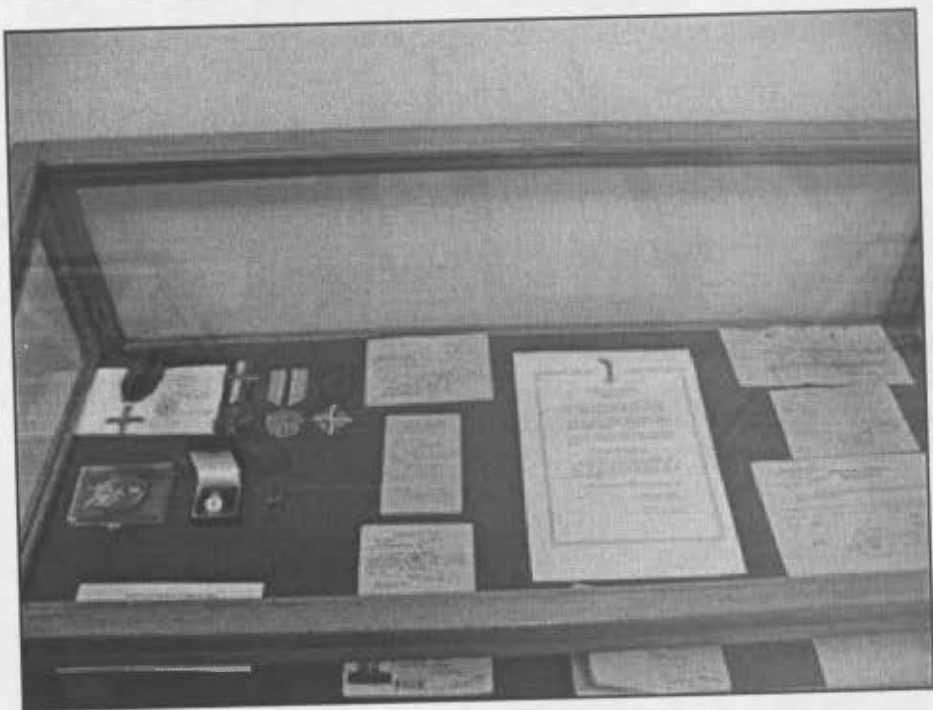
Prelegenci: dr Zdzisław Kościański oraz mgr Piotr Potomski, podkreślili, że 1 Dywizja Pancerna - a wcześniej oddziały, które dały jej początek (10 Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej, 10 Brygada Pancerna) - zapisała wspaniałą kartę w historii walk o wolność Polski. Dywizja ta przewyższała osiągnięciami militarnymi wszystkie jednostki alianckie, które walczyły w II wojnie światowej. Nieprzerwanie walczyła od września 1939 r. do maja 1945 r., stoczyła około 50 bitew i potyczek i - co warto podkreślić - nigdy nie poniosła porażki na frontach Polski - 1939, Francji - 1940, ponownie Francji - 1944, Belgii, Holandii i Niemiec. Z dywizją nierozdzielnie związana jest postać jej dowódcy, generała Stanisława Maczka, który zmarł w 1994 roku w wieku 102 lat i spoczął wśród swoich żołnierzy na cmentarzu w Bredzie.

Obszernie zostały przedstawione sylwetki urodzonego w podrawickich Zawadach ojca Fortunata (Wiktora) Hupy, odznaczonego VM bohaterskiego kapelana 8 Batalionu Strzelców, poległego na Maczudze 21.08.1944 r. (dr Stanisław Jędraś) oraz urodzonego w Czaczku k/Śmigła Stanisława Firleja z 1 PAMot. (mgr Eugeniusz Śliwiński). Mjr mgr Wiesław Chłopek z 11 Dywizji Kawalerii Pancernej z Żagania przedstawił współczesne jednostki wojskowe, które przejęły tradycje oddziałów 1 Dywizji.

Szczególnymi gośćmi byli żołnierze Dywizji, mieszkający w Wielkopolsce: Bogdan Janowski (1PPanc.), Stefan Zborowski (ZPAMot), Antoni Przybył (Szwadron Dowodzenia Łączności) oraz Stanisław Szymański, którzy podzielili się swoimi wspomnieniami z okresu służby w Dywizji.



Od lewej: Antoni Przybył, Magdalena Kmiećkowiak (c. Władysława Kmiećkowiaka z BPodh.), Stefan Zborowski, Bogdan Janowski



Fragment ekspozycji (m.in. Krzyż 1 DPanc., dyplom nadania honorowego obywatelstwa miasta Bredy żołnierzom 1 DPanc.)

Na wystawie - po raz pierwszy w Lesznie - zostały zaprezentowane zdjęcia - często unikalne - dokumentujące tworzenie i walki Dywizji (autorzy: *Stefan Bałuk, Czesław Datka, Antoni Połczyński, Marian Walentynowicz, inni*), mundury, order i odznaczenia, dokumenty (ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie, Instytutu im. gen. Stefana "Grota" Roweckiego w Lesznie, Stefana Bałuka, Henryka Firleja, Zygmunta A. Haasa, Krzysztofa Handke, Zenona Józwiaka, Magdaleny Kmiećkowiak, Henryka Kowalskiego, Wiesława Kurpisza, Edmunda Stelmaszyka, Stanisława Szymańskiego, Zespołu Szkół w Siedlcu).

Przedstawiono też sylwetki żołnierzy Dywizji związanych z Wielkopolską: Piotra Kurpisza z Krzycka Wielkiego (1 Pułk Artylerii Przeciwlotniczej), Marka Patelki z Pawłowic (1 Pułk Artylerii Motorowej), Stanisława Firleja z Czacza (1 Pułk Artylerii Motorowej), Władysława Kmiećkowiaka z Kościana (Baon Strzelców Podhalańskich), Zenona Michalskiego z Wielichowa (10 Pułk Strzelców Konnych), Tadeusza Kaczmarczyka z Opalenicy (2 Pułk Pancerny), Stanisława Szymańskiego z Gostynia (Baon C.K.M.), Michała Szymańskiego z Gostynia (8 Baon Strzelców), Henryka Kowalskiego (2 Pułk Artylerii Motorowej), Jana Suchcitz z Poznania (10 Pułk Strzelców Konnych). Należy podkreślić, że

z 17 Pułku Ułanów wywodziło się dwóch późniejszych dowódców pułków w 1 DPanc.: ppłk Romuald Dowbór (1 Pułk Artylerii Przeciwpancernej, 24 Pułk Ułanów) i mjr Michał Gutowski (z-ca dowódcy 10 Pułku Strzelców Konnych, d-ca 2 Pułku Pancernego).

Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem młodzieży z leszczyńskich gimnazjów i szkół średnich, dla których stanowiła lekcję żywej historii.

Autorem wystawy był członek Instytutu Zenon Jóźwiak, któremu bezcenną pomocą i fachową radą służył płk w st. spocz. Stefan Bałuk, CC "Starba", żołnierz 1 Dywizji Pancerniej. Przy organizacji wystawy współpracowali Krzysztof Handke, Zdzisław Kościański, Krystyna Łabenda, Elżbieta Olender, Barbara Ratajewska, Eugeniusz Śliwiński, Jarosław Wawrzyniak, 19 Samodzielny Oddział Topograficzny w Lesznie.

Wystawa została zorganizowana dzięki finansowemu wsparciu Marszałka Województwa Wielkopolskiego.

Jarosław Adamek

INSTYTUT NAGRODZONY PRZEZ BIBLIOTEKARZY

11 maja w leszczyńskim Ratuszu odbyło się doroczne spotkanie z okazji Dnia Bibliotekarzy i Bibliotek. Przyjechali na nie bibliotekarze z całej ziemi leszczyńskiej. Przyjmowali nie tylko zasłużone hołdy władz samorządowych dla swojej niełatwej, a najczęściej niepozornej pracy.

Jednak leszczyńscy pracownicy bibliotek uhonorowali też dokonania innych. Tradycyjnie już przyznali **Liść Miłorzębu** - nagrodę za szczególne dokonania wydawnicze w minionym roku. W poprzednich latach Liść Miłorzębu otrzymały między innymi Wyższa Szkoła Marketingu i Zarządzania i samorząd Rawicza.

W tym roku kapituła nagrody zdecydowała o wyróżnieniu Wydawnictwa Instytutu gen. Stefana "Grot" Roweckiego. Jest to całkowicie zasłużone wyróżnienie, w dodatku przyznane nie za pojedynczą książkę, ale za całokształt działań edytorskich, co podkreśliła zresztą w okolicznościowej laudacji Małgo-rzata Halec, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lesznie.

Dorobek Instytutu jest - jak na tak niewielkie i działające całkowicie społecznie stowarzyszenie - imponujący. Wydaliśmy 17 książek i ponad 25 numerów kwartalnika Grot - mówił prezes Instytutu Waldemar Handke. Do-konania zilustrowała wystawa w holu Ratusza, na której zaprezentowano książki i numery kwartalnika. Równie imponujące jak dokonania są też plany Instytutu - na ten rok zaplanowano wydanie kolejnych siedmiu pozycji.

Piotr Józwiak

WRĘCZENIE ODZNACZEŃ PAŃSTWOWYCH

05.06.2006 r. Wojewoda Wielkopolski Tadeusz Dziuba podczas uroczystości, która odbyła się w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, odznaczył członków Instytutu: dr. Waldemara Handke - Prezesa Instytutu, mgr Zenona Józwiaka, mgr Eugeniusza Śliwińskiego i mgr Krzysztofa Handke Srebrnym Krzyżem Zasługi w uznaniu zasług w popularyzowaniu historii Wojska Polskiego.



BIBLIOTEKA

Książki:

- R. Bailly, *A City fights for freedom. The rising of Lwow in 1918-1919*, London 1956, Committee Leopolis, ss. 396, ilustr., [dar p. A. Majewskiego - USA];
- *Instrukcja noszenia, troczenia i pakowania wyposażenia w kawalerii*, Warszawa 1938, MSWojsk., [reprint], [dar p. L. Kukawskiego - Pańska Łaska];
- B. Szewdo, *Kawalerowie Virtuti Militari*. T. II, cz. 3, Leszno-Tarnobrzeg 2006, IGR, ss. 156, ilustr., [dar Autora];
- *Represje Związku Sowieckiego wobec obywateli państwa polskiego w latach 1939-1956*, cz. II, praca zbior. pod red. Z. Kachnicza, Koszalin 2006, ss. 178, ilustr. [dar Z. Kachnicza - Koszalin];
- G. Campana, *La Battaglia di Ancona del 17-19 luglio 1944 e il II Corpo d'Armata polacco*, Ancona 2004, Istituto Regionale per la storia del movimento di liberazione nelle Marche, ss. 271, ilustr., [dar Autora];
- R. Tomaszewski, *Wysilek militarny i materialny mieszkańców Ziemi Gostyńskiej w walkach o kształt granicy wschodniej II Rzeczypospolitej (1918-1920)*, Gostyń 2002, Muzeum Gostyń, GTK, ss. 273 + ilustr., [dar J. Adamek];

Czasopisma:

- *Biuletyn Stowarzyszenie - Klub Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari*, Warszawa, nr 8 (4/2005), 9(1/2006) [dar p. S. Bałuka - Warszawa];
- *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej*, [dar IPN O/P-ń];
- *Zeszyty historyczne Stowarzyszenie - Klub Kawalerów Virtuti Militari*, Warszawa, KKOW VM, nr 2/2006, [dar p. S. Bałuka - Warszawa];
- *Nowy Przegląd Kawalerski. Kwartalnik współczesnego kawalerzysty i jeźdźcy*, Warszawa, nr 15/16(2005) ora bezpł. Dodatek nr 15, 16. [dar p. L. Kukawskiego - Pańska Łaska];

- *Biuletyn Informacyjny ŚZŻAK Okręg Wielkopolska*, (Poznań), nr 1/2006, [dar ZO ŚZŻAK Poznań];
- *Komunikat Memoriału General M. Wittek*, nr [dar p. prof. E. Zawackiej - Toruń];
- *Mars. Problematyka i historia wojskowości, Studia i materiały*, Warszawa-Londyn, Komisja Historyczna b. Sztabu Głównego, [dar p. red. R. Stolarski - Warszawa];
- *Biuletyn Informacyjny. Miesięcznik ZG ŚZŻAK* (Warszawa), nr, 10/11, 12/2004 [dar ZG ŚZŻAK Warszawa];
- *Arsenal. Poznański*, nr Oddział Poznański Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy, (Poznań), [dar p. L. Kukawskiego - Pańska Łaska];

ARCHIWUM

Dz. III. FOTOGRAFIE

- ☒ Foto: ppłk Bernarda Śliwińskiego, z okresu międzywojennego, [dar p. J. Zielonki - Kościan];

☒ ☒ ☒

Cieszę nas też wyrazy zaufania, jakimi obdarzają nas nasi Sympatycy (dowodem tego może być ostatni anonimowy zapis testamentowy). Wszystkim serdecznie dziękujemy!!!

Zapewniamy, że napływające do Instytutu dary znajdują swoje, ważne miejsce w pracy Instytutu.

Mamy nadzieję, że uda się nam, pokonawszy istniejące trudności uruchomić Bibliotekę również dla naszych Czytelników, spoza Instytutu. Ale to wymaga sporych nakładów finansowych, których obecnie Instytut nie posiada.

**WSZYSTKIM DARCYŃCOM
BIBLIOTEKI I ARCHIWUM**

INSTYTUTU

**IM. GEN. STEFANA "GROTA"
ROWECKIEGO**

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY !

ROK KOMENDANTA GŁÓWNEGO AK GEN. STEFANA ROWECKIEGO „GROTA”

SUBSKRYPCJA REPRINTU

Dzieła Stefana Roweckiego

„WALKI ULICZNE”

Stefan Rowecki - w powszechnej świadomości Polaków funkcjonuje jako twórca i pierwszy Komendant Główny Armii Krajowej - największej w dziejach świata ochotniczej, podziemnej armii.

Mało kto dziś pamięta o innych dokonaniach tego wybitnego Polaka. A jednym z pól aktywności, późniejszego generała „Grota” była działalność wydawnicza i pisarska. Warto przypomnieć Stefana Roweckiego jako pisarza wojskowego. Bibliografia jego prac zawiera wiele tytułów, a wśród nich te, które poruszały zagadnienia nowoczesnej wojny. Taką pracą są „Walki uliczne”, wydane w Warszawie w 1928 roku.

W związku z obchodami, ogłoszonego przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. Roku Komendanta Głównego Armii Krajowej gen. Stefana Roweckiego „Grota” - Wydawnictwo Instytutu im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego ogłosiło subskrypcję na reprint najgłośniejszej pracy Stefana Roweckiego „*Walki uliczne*”.

W ten sposób Instytut pragnie uczcić pamięć nie tylko wybitnego dowódcy wojskowego - twórcy i dowódcy ZWZ - AK, ale także wybitnego pisarza wojskowego.

Ta dziedzina jego działalności jest mniej znana, warto więc ją przypomnieć i na nowo ukazać. Tym bardziej to ważne, bo ukazuje wybitnego żołnierza, jako pełnego pasji pisarza wojskowego, który nie tylko „szablą i karabinem”, ale także wiedzą i piórem służył sprawie obronności swojej Ojczyzny.

Instytut im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego jest instytucją społeczną, działająca w oparciu o ofiarność swoich członków oraz dotacje i darowizny ludzi, dla których dzieło umacniania pamięci o patriotyzmie i poświęceniu wybitnych Polaków, jest bliskie i ważne. Dlatego też możliwości finansowe Instytutu są ograniczone. Sposobem na poszerzenie działalności wydawniczej jest subskrypcja. Sukces ogłoszonej subskrypcji „*Kalendarium garnizonu leszczyńskiego 1920-2000*” skłoniło Zarząd Instytutu do podjęcia się wydania reprintu dzieła Stefana Roweckiego i sfinansowania go w drodze subskrypcji.

Wydawnictwo Instytutu zamierza wydać reprint „Walk ulicznych” w przyszłym roku - tak by w ten sposób uświetnić w rocznicę śmierci pamięć gen. „Grota”. Dlatego już dziś zwracamy się do wszystkich zainteresowanych o wykupienie subskrypcji tego dzieła.

Zainteresowani naszą inicjatywą mogą wesprzeć naszą ideę wpłacając kwotę 40 zł (czterdzieści złotych) na konto Instytutu im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego, z dopiskiem „Walki uliczne”. Po otrzymaniu wpłaty WYDAWNICTWO prześle potwierdzenie wykupienia subskrypcji dzieła Stefana Roweckiego, a po ukazaniu się reprintu - egzemplarz dzieła.

Z sowieckiej recenzji książki:

**Wojennyj Wiestnik, nr 47 z 15 XII 1928 r.
Podpułkownik Gen. Sztabu Rowieckij „Ulicznyje Boi”**

Jeden z wyróżniających się polskich oficerów Sztabu Generalnego, autor pracy pod tytułem „Polska źródłem świeżej myśli wojskowej”, niedawno wydał nową solidną pracę - „Walki uliczne”. [...]

Autor ujął zagadnienie w sposób nadzwyczaj metodyczny i bardzo starannie wykorzystał liczne z istniejących prac na ten temat [...] sposób przedstawienia przez autora odznacza się dokładnością i jasnością, daje się to wyjaśnić widocznie tym, że książka jest nie tylko wojskowym podręcznikiem, autor uwzględnił znaczenie czynników politycznych w dziedzinie wojskowej i pod nazwą „propagandy” czynniki te są przez niego uwzględniane nie tylko w działaniach przeciwnika, ale i przy przygotowaniu własnych zamierzeń uspakajających. [...] Książka ta zasługuje na uwagę dowódców Czerwonej Armii. [...].

ZACHĘCAMY WSZYSTKICH

DO WSPARCIA NASZEJ INICJATYWY !!!

Wzrostowi i rozwojowi człowieka przysparza wiele trudności. W tym okresie, w którym człowiek jest w stanie doświadczyć w życiu wiele trudności, przysparza mu wiele trudności. W tym okresie, w którym człowiek jest w stanie doświadczyć w życiu wiele trudności, przysparza mu wiele trudności.

Wzrostowi i rozwojowi człowieka przysparza wiele trudności. W tym okresie, w którym człowiek jest w stanie doświadczyć w życiu wiele trudności, przysparza mu wiele trudności. W tym okresie, w którym człowiek jest w stanie doświadczyć w życiu wiele trudności, przysparza mu wiele trudności.

WZROST I ROZWOJ CZŁOWIEKA

Wzrostowi i rozwojowi człowieka przysparza wiele trudności. W tym okresie, w którym człowiek jest w stanie doświadczyć w życiu wiele trudności, przysparza mu wiele trudności. W tym okresie, w którym człowiek jest w stanie doświadczyć w życiu wiele trudności, przysparza mu wiele trudności.

Wzrostowi i rozwojowi człowieka przysparza wiele trudności. W tym okresie, w którym człowiek jest w stanie doświadczyć w życiu wiele trudności, przysparza mu wiele trudności. W tym okresie, w którym człowiek jest w stanie doświadczyć w życiu wiele trudności, przysparza mu wiele trudności.

Wzrostowi i rozwojowi człowieka przysparza wiele trudności. W tym okresie, w którym człowiek jest w stanie doświadczyć w życiu wiele trudności, przysparza mu wiele trudności. W tym okresie, w którym człowiek jest w stanie doświadczyć w życiu wiele trudności, przysparza mu wiele trudności.

JUŻ WKRÓTCE



CENA: 50 ZŁ

*Zamówienia można składać telefonicznie, e-mailem lub pocztą
w Instytucie im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego*

WYKŁADY



WYKŁADY

WYKŁADY





Oferta Księgarni W

BIBLIOTEKA
Archiwum Państwowego w Lesznie

16 71 / 27

Wydawnictwa można zamawiać listownie lub e-mailem, adres Księgarni:
64-100 Leszno, ul. Dąbrowskiego 5, e-mail: instytut.grot@wp.pl
Do ceny zamówionych książek doliczamy zł 7,50 (koszty przesyłki).

ZAPRASZAMY!!!

WYDAWNICTWO
INSTYTUTU IM. GEN. STEFANA „GROTA” ROWECKIEGO

jest społeczną inicjatywą
działającą na rzecz popularyzacji historii polskiego czynu zbrojnego
i walk o niepodległość.

Możliwości wydawnicze INSTYTUTU zależą od zrozumienia i życzliwości
wszystkich tych, dla których cele naszego Instytutu są bliskie, którym nie
jest obojętne, jaką pamięć o naszych przodkach, którym zawdzięczamy
POLSKĘ, zachowamy zwłaszcza wśród młodego pokolenia POLAKÓW.

LICZYMY NA ZROZUMIENIE I WSPARCIE
DLA INICJATYW WYDAWNICZYCH INSTYTUTU

KAŻDA WPŁATA NA RZECZ INSTYTUTU TO WSPARCIE DLA
WYDAWNICTWA PUBLIKUJĄCEGO KSIĄŻKI POŚWIĘCONE
HISTORII WOJSKA I WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ.

INSTYTUT IM. GEN. STEFANA „GROTA” ROWECKIEGO

DZIAŁA JUŻ 10 LAT.